

232/60

wzysp. 4148 II

ROK III

KWIECIEŃ 1939

NR 2 (8)

45 ✓

GŁOS PRAWNIKÓW ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN
ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

KOMITET REDAKCYJNY:

PRZEWODNICZĄCY:

Prezes S. A. *dr Agenor Frendl.*

CZŁONKOWIE:

adw. Feliks Bocheński, gen. dyr. *dr Włodzimierz Dąbrowski*, *adw. dr Stanisław Druszkowski*, nac. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Marian Dworzański*, *adw. dr Ludwik Frendl*, wicepr. Oddz. Prok. Gen. *dr Lucjan Górnisiewicz*, wicepr. S. A. *Jan Handzel*, nac. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Edward Kostka*, *adw. dr Włodzimierz Kował*, prok. S. A. *dr Jan Markowski*, wicepr. S. O. *Tadeusz Pietrykowski*, prok. S. O. *dr Tadeusz Początek*, radca pr. „Unii Gosp.“ *dr Zygmunt Przybylski*, nac. Wydz. Urz. Woj. Śl. *Jan Urban*, nac. Wydz. Urz. Woj. Śl. *dr Stanisław Wierzbiański*, not. *Konstanty Wolny*.

CZŁONKOWIE-KORESPONDENCI:

prof. *Leon Babiński* (Warszawa), sędz. S. N. *Kazimierz Fleszyński* (Warszawa), sędz. S. A. *dr Alfred Laniewski* (Lwów), prezes S. A. *Bolesław Sekutowicz* (Lublin), prok. S. N. *Mieczysław Siewierski* (Warszawa), prezes S. A. prof. *Bronisław Stelmachowski* (Poznań), sędz. *Leon Sumorok* (Wilno), prof. *Władysław Wolter* (Kraków).

Redaktor: Adw. Feliks Bocheński.

Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Adw. dr Ludwik Frendl.

Wydawca: Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

Mr. XVII / 2
ROK III

KWIECIEŃ 1939

NR 2 (8)

45 ✓
GŁOS
PRAWNIKÓW
ŚLĄSKICH

KWARTALNIK

ORGAN
ŚLĄSKIEGO TOWARZYSTWA PRAWNICZEGO

KATOWICE

232/60

wzyp. 4148 4

4148. 1939. nr. 2
II

Dar. PWRN K-ce

Wydział Prawny

20 160

zen 1-2 [2-2]



SPIS TREŚCI:

	Strona
Od wydawców	145
Stefan Zawadzki: Rola prawnika w administracji państwa	148
Stanisław Szwedowski: Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze	158
Dr Ludwik Frendl: Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym	180
Adam Gajda: Niepodzielność gospodarstw wiejskich	211
Stanisław Szenic: Prawomocność orzeczeń Trybunału Rozjemczego dla Gór- nego Śląska i decyzji Górnośląskiej Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa	236
Dr Kazimierz Grzybowski: Obywatelstwo jednostki w orzecznictwie trybu- nałów międzynarodowych	246
Dr Zdzisław Wyżnikiewicz: Projekt ustawy o sądach ubezpieczeniowych .	268
Adam Romankiewicz: Jeszcze o egzekucji należności alimentarnych . . .	285
Aleksander Lipiński: Odczytywanie sądowych protokółów cywilnych na roz- prawie karnej w trybie art. 340 § 2 K. P. K.	294
Przegląd polskiej prasy prawniczej	301
Przegląd niemieckiej prasy prawniczej	316
Książki nadesłane	321
Z karty żałobnej	327
Kronika	327
Komunikat nr 3 Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych . . .	330



OD WYDAWCÓW

IV Zjazd Prawników Polskich odbędzie się w Gdyni w dniach od 3 do 6 września 1939 r. i będzie obradował w pięciu Sekcjach, na których rozważane będą następujące zagadnienia:

I. Sekcja Prawa Publicznego

1. (Z zakresu prawa państwowego): Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym.
2. (Z zakresu prawa administracyjnego): Rola prawnika w administracji Państwa.

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

1. Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze.
2. Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym.

II. Sekcja Prawa Prywatnego:

1. Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzecznoego.
2. Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego.
3. Niepodzielność gospodarstw wiejskich.

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

1. Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego.

V. Sekcja Prawa Społecznego:

1. Zagadnienie kodyfikacji polskiego prawa społecznego.
2. Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pracownikiem.

W dwóch poprzednich numerach naszego wydawnictwa rozpisaliśmy na powyższe tematy konkurs, którego wyniki niniejszym podajemy do wiadomości.

Na konkurs nadesłano jedenaście prac:

Sekcja I. Temat 1: dwie prace pod godłami „Ius” i „Obserwator”.

Temat 2: jedna praca pod godłem „Prawnik”.

Sekcja II. Temat 1: dwie prace pod godłami „Ius est ars boni et aequi” i „Zygfried”.

Temat 2: cztery prace pod godłami „*Salus Reipublicae suprema lex*”, „*Waleska*”, „*X-ski*” i „*Dura lex sed lex*”.

Sekcja III. Temat 3: praca pod godłem „*Rolnik*”.

Sekcja V. Temat 2: jedna praca pod godłem „*Ochrona*”.

Przed wydaniem swej oceny jury konkursu zwróciło się do specjalistów poszczególnych dziedzin prawa w Polsce z prośbą o wydanie opinii o pracach. Prace zaopiniowali łaskawie, za co na tym miejscu składamy Im podziękowanie, panowie:

Adw. Dr Konstanty Grzybowski — Kraków (Sekcja I),
Wiceprok. S. A. Dr Adam Nowotny — Warszawa (Sekcja II Tem. 1),
Prof. U. J. Dr Władysław Wolter — Kraków (Sekcja II Temat 2),
Prezes S. A. Prof. Bronisław Stelmachowski — Poznań (Sekcja III),
Sędzia S. O. Stefan Mateja — Warszawa (Sekcja V).

Jury Konkursu w składzie: Prokurator Sądu Apelacyjnego Dr Jan Markowski (Przewodniczący), Adwokat Dr Stanisław Druszkowski i Naczelnik Wydziału Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego Dr Marian Dworżański, po zaznajomieniu się z wymienionymi wyżej opiniami oraz z pracami, na posiedzeniu w dniu 22 marca 1939 r. jednogłośnie postanowiło:

Nie udzielić nagród według stopni (I-sza, II-ga itd.) i całą sumę 1000 zł, przeznaczoną na nagrody, podzielić w równych częściach między autorów czterech równorzędnie wyróżnionych prac, a mianowicie:

- I. Godło „*Prawnik*” — temat „*Rola prawnika w administracji Państwa*”;
- II. Godło „*Ius est ars boni et aequi*” — temat „*Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze*”;
- III. Godło „*Salus Reipublicae suprema lex*” — temat „*Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym*”;
- IV. Godło „*Rolnik*” — temat „*Niepodzielność gospodarstw wiejskich*”;

wyróżnić i zakwalifikować do druku następujące prace:

- I. Godło „*Ius*” — temat „*Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym*”;
- II. Godło „*Waleska*” — temat „*Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym*”.

Po otwarciu kopert, zawierających nazwiska autorów okazało się, że autorami prac nagrodzonych względnie zakwalifikowanych do druku są:

Stefan Zawadzki, sędzia grodzki w Boguminie (godło „Prawnik”);

Stanisław Szwedowski, sędzia Sądu Okręgowego w Cieszynie (godło „Ius est ars boni et aequi”);

Dr Ludwik Frendl, adwokat w Katowicach (godło „Salus Reipublicae suprema lex”);

Adam Gajda, sędzia grodzki w Chorzowie (godło „Rolnik”);

Dr Tadeusz Dyzenhausz, adwokat w Katowicach (godło „Ius”);

Aleksander Lipiński, sędzia grodzki w Mysłowicach (godło „Waleska”).

Koperta, zawierająca nazwisko autora pracy opatrzonej godłem „Salus Reipublicae suprema lex” zawierała ponadto oświadczenie autora o zrzeczeniu się nagrody pieniężnej, w wypadku jej przyznania, na rzecz Kasy Zapomogowej Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

Zgodnie z warunkami konkursu wszystkie prace w ilości jedenastu zostały po wyjawieniu nazwisk autorów przesłane w dn. 24 marca 1939 r. do Biura Głównego Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych R.P. w Warszawie jako referaty na IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni.

W numerze niniejszym publikujemy prace nagrodzone, w numerze następnym opublikujemy prace wyróżnione i zakwalifikowane do druku.

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

STEFAN ZAWADZKI

ROLA PRAWNIKA W ADMINISTRACJI PAŃSTWA

I. Doniosłość zagadnienia.

Rozważania teoretyczne o urządzeniach państwowych mają głęboki sens: dzięki bowiem uprzytomnieniu sobie pewnych prawd z tego terenu uzyskujemy możliwość świadomego i celowego przekształcenia i doskonalenia organizacji państwowej. Nie trzeba, oczywista, wykazywać, jak ogromne znaczenie dla współczesnego życia społecznego posiada doskonałość aparatury państwowej: ta kwestia znana jest powszechnie.

Problem roli prawnika w administracji państwa należy do takich właśnie zagadnień. Zorientowanie się, jakie miejsce należy wyznaczyć prawnikowi w administracji oraz jakie wartości można osiągnąć dzięki jego umiejętnościom zawodowym, pozwala na udoskonalenie w pewnym stopniu działalności administracyjnej. Piszę „w pewnym stopniu” — aby nie sugerować nikomu, że problem ten jest jedyny i że z chwilą rozwiązania go otwiera się droga do usunięcia wszelkich niedomagań administracji. Doskonałość administracji — tego tak skomplikowanego aparatu państwowego — zależy od szeregu najrozmaitszych czynników — i dopiero poznanie ich wszystkich tę drogę do planowego reformowania otwiera. A prawnik w administracji — to zaledwie jeden z tych elementów, choć niewątpliwie element ważny.

Dziwna rzecz, że, mimo ważkości zagadnienia, poglądy na ten temat nie wykryształizowały się jeszcze. Panują wśród nich kompletne rozbieżności: gdy jedni bronią tezy o konieczności dominowania prawników w administracji — drudzy negują całkowicie ich przydatność na tym terenie. Ta diametralna różnica zdań wskazywałaby na to, że prawdopodobnie ani pierwsi ani drudzy nie mają racji i dalecy są od ideału prawdy. Ta myśl przychodzi, gdy przypomina się historię teoretycznych dociekań ludzkości.

Oczywista, jeżeli chce się rozwiązać powyżej przedstawione zagadnienie, trzeba rozważyć dwie kwestie: po pierwsze — jakie są funkcje zawodowe prawnika, po drugie — jakie są zadania administracji. Nasamprzód o pierwszym.

II. Funkcje prawnika.

Jakie wartości osiąga się w życiu społecznym dzięki pracy prawnika? Temat ten jest obszerny; dla celu jednak, który nas interesuje, wystarczy

wskazać na kilka zasadniczych momentów. Prawnik umie porządkować życie w grupie społecznej zgodnie z pewnym wzorem. Tym wzorem są normy prawne. Wprowadza je w życie społeczne dzięki temu, że potrafi — z racji swego wykształcenia — interpretować przepisy obowiązującego układu prawnego i uchwycić związki logiczne, jakie w obrębie tego układu zachodzą. Wiadomo, jakie trudności następuje dostosowanie norm prawnych do dynamiki życia społecznego. Dzieje się tak, ponieważ stosunki zachodzące pomiędzy członkami współczesnych cywilizowanych społeczeństw są niezmiernie skomplikowane. Uregulować te stosunki zgodnie z pewnym wzorem prawnym, przeprowadzić wśród ogółu zjawisk grupy selekcję na te, które podlegają danym normom, i na te, które im nie podlegają, i w związku z tym wyznaczyć obowiązującemu w społeczeństwie prawu taką pozycję, aby możliwie najlepiej przyczyniło się do realizowania ogólnego dobra — to często trudna, wymagająca dużego napięcia energii intelektualnej i dużych kompetencji praca. Aby móc należycie to ocenić, należy uprzytomnić sobie, że przecież takie lub inne oblicze prawa, jego funkcjonowanie i przyczynianie się w większym lub mniejszym stopniu do szczęśliwości społecznej zależy nie tylko od ustawodawcy, ale również od poziomu intelektualnego i moralnego ludzi, którzy prawo to wprowadzają w życie. Gdy ludzie, którym to zadanie powierzono, nie są doń dostatecznie przygotowani tzn. gdy nie orientują się w strukturze, znaczeniu i celach danego zespołu norm oraz nie znają tego odcinka życia społecznego, gdzie właśnie normy te należy zastosować, wypaczają najlepsze intencje ustawodawcze. Historia życia prawnego wielu ilustracji mogłaby tu dostarczyć.

Porządkowanie życia społecznego polega na określaniu obowiązków i uprawnień oraz sfery wolności jednostek względnie grup jednostek w danych sytuacjach. W ten sposób — dzięki elementowi formalnemu — precyzują się stosunki pomiędzy jednostkami oraz jednostką z jednej strony a zbiorowością z drugiej. Niezmiernie ważne, jeśli chodzi o zbiorowość, jest określenie stosunku jednostki do państwa. Waler uporządkowanego życia w zbiorowości jest oczywisty: stanowi ono ramę dla działalności członków grupy; dzięki temu mogą oni realizować najrozsądniejsze cele, nie wchodząc wzajemnie w kolizję. W społeczeństwie, w którym życie jest uporządkowane, dzieje się tak, jak z pociągami, biegnącymi po różnych torach: nie nastąpi tu katastrofa zderzenia, ponieważ każdy z nich ma swoją, niezależną od pozostałych, drogę.

W życiu społecznym, oprócz działalności porządkującej, bardzo ważną rolę odgrywa podejmowanie inicjatywy w zakresie organizowania

jednostek, tzn. tworzenie zespołów dążących do osiągnięcia celów gospodarczych lub kulturalnych. Tego rodzaju działalność wymaga znajomości potrzeb społeczeństwa, przy czym rola elementu formalnego jest tu mniejsza. Na tym odcinku organizacyjnym konieczna jest współpraca różnych fachowców, wśród nich także i prawników. Ich wykształcenie daje gwarancję, że zespół norm, stanowiący podstawę danej zorganizowanej działalności, będzie lepszy, tzn. lepiej będzie określał obowiązki i uprawnienia poszczególnych członków organizacji i wykluczał kolizje ich działań, przyczyniając się, dzięki koordynacji, do skuteczniejszego realizowania celów. Z charakterystyki definicyjnej terminu „organizacja” widać, że używam go w szerokim znaczeniu. Może to być zatem państwo, instytucje państwowe, zakłady prywatne, stowarzyszenia itd.

Pozostaje jeszcze do omówienia trzecia funkcja prawnicza: współpraca w zakresie doskonalenia danego układu norm prawnych. Wiadomo, że taki czy inny system prawny jest funkcją czasu i zmienia się z jego biegiem. Inicjatywa reformy niekoniecznie zresztą musi wyjść od prawników — i częstokroć wychodzi skądinąd, — prawnicy bowiem mają tendencje do konserwatyzmu. Jednakże współudział prawników konieczny jest co najmniej w zakresie technicznego przeprowadzenia zmiany; trzeba przecież określić stosunek nowych norm do dawnych i zorientować się, jakie skutki pociąga ona za sobą.

Zdaje się, że te scharakteryzowane powyżej trzy funkcje prawnika: 1. porządkowanie życia społecznego, 2. współudział przy organizowaniu go oraz 3. współudział w zakresie doskonalenia układu prawnego orientują, czego można się odeń spodziewać. Te funkcje mają zupełnie wyraźne techniczne oblicze i zakładają — jako warunek ich pełnienia — specjalne zawodowe przygotowanie. Jeżeli rozumie się dobrze społeczne znaczenie tych czynności, to będzie się umiało ocenić rolę prawników, tych techników społecznych — jak ich nazywa Czesław Znamierowski — w życiu zbiorowym. Przy tej ocenie trzeba pamiętać jeszcze o tym, że funkcje prawnicze, oprócz swego technicznego charakteru, mają dalsze aspekty: kształtują w pewien sposób psychikę społeczeństwa dzięki zjawisku, które Leon Petrażycki nazywa funkcją wychowawczą prawa. Zagadnienie to rozważymy w dalszym ciągu pracy. Zanim jednak do tego przejdziemy, wypada rozejrzeć się w działalności administracyjnej, aby zobaczyć, jaką rolę odgrywają w niej elementy formalne.

III. Działalność administracji.

Przedewszystkiem wypada zaznaczyć, że dla celów naszych rozważań zbędna jest zupełnie kwestia definicji administracji. Pominiemy zatem

to trudne zresztą zagadnienie. Że rzeczywiście takim jest, wystarczy przypomnieć sobie nieporadne próby definicyjne Labanda, Fleinera, Hauriou i innych. Aparatura administracyjna współczesnego państwa jest tak bardzo skomplikowana i złożona z najrozmaitszych elementów, że wszelkie próby definicji według klasycznego wzoru definiowania, przedstawionego plastycznie przez Leona Petrażyckiego we „Wstępie do nauki prawa i moralności“, muszą być skazane na niepowodzenie.

Funkcje administracyjne są rozliczne, jak różnorodne w swych przejawach jest życie społeczne. Ta złożoność aparatury administracyjnej wynika z jej głównego zadania: czuwania, by nurt życia społecznego był równy i by rozmaite potrzeby społeczne zostały zaspokojone. Z gruba biorąc — bez pretensji do ścisłości i wyczerpania tematu — można wśród tego konglomeratu funkcji wyróżnić następujące grupy:

1. Zadania policyjne: Ten zespół czynności ma na celu wytworzenie takich warunków, aby zagwarantować to, co zwykle nazywa się porządkiem, bezpieczeństwem i spokojem publicznym. Inaczej: chodzi o to, by życie w grupie społecznej toczyło się wedle ustalonych form prawnych i by nie było czynników, mogących ten legalny bieg zakłócić. Można tu wymienić na przykład obowiązek meldunkowy, nadzór nad stowarzyszeniami, zebraniami i prasą. Także przepisy o obywatelstwie są z istoty swej, tzn. ze względu na cel jakiemu służą, policyjnymi. Ten sam charakter posiada również polityka narodowościowa, choć ta poza tym wykazuje także cechy działalności kulturalnej.

2. Stosunki międzynarodowe: Wiadomo, o co tu chodzi: o ustalenie pozycji państwa wśród innych i opiekę nad obywatelami na emigracji. Krótko: działalność dyplomatyczna i konsularna.

3. Skarbowość: Cel — dostarczanie państwu materialnych środków niezbędnych do rozwijania działalności. Z tymi funkcjami wiąże się szereg kwestii, jak np. właściwy dla danego społeczeństwa system podatkowy, dopuszczalny stopień obciążenia fiskalnego obywateli, odpowiedni podział funduszy według intensywności potrzeb państwowych.

4. Organizacja administracji: Ta grupa obejmuje sprawy, związane z urządzeniem aparatu administracyjnego. A więc struktura administracji, pozycja funkcjonariuszy państwa i kwestia ich doboru.

Te cztery grupy są, historycznie biorąc, najstarsze. Nie możnaby pokazać takiej władzy administracyjnej jakiegoś państwa, która by w większym lub mniejszym stopniu nie wykonywała funkcji z tego zakresu.

Wraz ze wzrostem mocy państwa, komplikowaniem się stosunków społecznych i zmianą poglądów moralnych rozszerzyła się działalność administracji. Rozszerzenie poszło w kierunku ingerowania w życie gospodarcze i kulturalne społeczeństwa oraz w kierunku opieki nad nim. Stąd trzy dalsze grupy funkcji:

5. Działalność ekonomiczna: Oddziaływanie na bieg procesów gospodarczych przedstawia dla państwa niezmierną doniosłość: od zamożności bowiem danego społeczeństwa zależy w pierwszym rzędzie siła zbrojna państwa i w związku z tym jego tzw. stanowisko mocarstwowe. Jest to wielce smutne zjawisko i niestety najbardziej rzeczywiste. Stąd też w państwach powojennych można zaobserwować rozszerzanie kompetencji administracji w tym kierunku aż do całkowitego zetatyzowania gospodarstwa narodowego.

W życiu ekonomicznym społeczeństwa ważną rolę odgrywają rolnictwo, przemysł i handel. Zagadnienie racjonalizacji i planowego urzędzenia tych dyscyplin gospodarczych przedstawia dużą doniosłość dla właściwych resortów. Trzeba tu wymienić takie problemy — jak: struktura własności rolnej i jej reforma, popieranie wytwórczości rolnej, przeludnienie wsi i konieczność rozwoju miast, przemysłu i handlu. Dalej zagadnienia związane z organizacją przemysłu, handlu i rzemiosła, (popieranie wzgl. zwalczanie karteli, monopole, samorząd przemysłowo-handlowo-rzemieślniczy, uregulowanie eksportu i importu), polityka pieniężna, organizacja banków i kredytu, stosunki na rynku pracy (bezrobocie, zarobki robotnicze — ogólnie cała kwestia robotnicza), komunikacja, poczta. Wymieniam najogólniej nasuwające się na myśl wielkie problemy, z jakimi administratorzy mają do czynienia i będą się z ich rozwiązaniem. W ogóle rozległość tego terenu jest ogromna i zagadnienia z nim związane niezmiernie trudne.

6. Funkcje kulturalne: Ten dział obejmuje również szeroki zasięg: troska o wyznania, oświatę, rozwój nauki i sztuki. Tu też z pewnych względów należy polityka narodowościowa, która wiąże się z działalnością oświatowo-propagandową państwa.

Wreszcie ostatni zespół działań, jaki należy wyróżnić, to

7. troska o zdrowie społeczne i ubezpieczenia.

Dokonałszy w ten sposób niezmiernie pobieżnego i skrótowego przeglądu funkcji administracji. Przegląd ten pozwala zorientować się, jak trafną obserwację zawiera określenie jednego z autorów, że „istotę administracji stanowi kształtowanie stosunków gospodarczych i kulturalnych“. Współczesny aparat administracyjny nadaje wyraźny ton

życiu społecznemu i w związku z tym staje się czymś więcej niż regulatorem tego życia. I właśnie dlatego — z racji wagi społecznej władzy wykonawczej — tak doniosła jest sprawa doboru jej funkcjonariuszy. O tym, niestety, nie zawsze pamiętają ludzie, którym powierzono pieczę nad kompletowaniem składu personalnego funkcjonariuszy administracyjnych i, zapominając o tym, wyrządzają wielkie szkody społeczeństwu.

Z punktu widzenia organizacji aparatury administracyjnej ten zarysowany konglomerat działań dzieli się pomiędzy administrację rządową i samorząd. Wiadomo, jaka jest zasada podziału: na sprawy o ogólnym znaczeniu i lokalne. Nie będziemy się też nad tym zatrzymywać. Natomiast na zakończenie wypada zaznaczyć, co następuje: rozmyślnie zostały pominięte kwestie wojskowe. Mają one specyficzny charakter i tylko formalnie należą do administracji. Tę odrębność roli wojska podkreśla konstytucja z 1935 roku, poświęcając mu osobny rozdział o siłach zbrojnych. Podkreślenie tej odrębności ma poważne uzasadnienie. Jeśli chodzi o wymiar sprawiedliwości, jego wyodrębnienie jest dawniejsze i powszechnie uznawane. Z kolei należy przejść do rozważenia roli prawnika w administracji.

IV. Udział prawników w administracji.

Zagadnienie, którym zajmuję się, zostało sprowadzone do innego, pozwalającego się sformułować w następujący sposób: jaką rolę w funkcjach administracyjnych odgrywają funkcje prawnicze. Zasięg tych ostatnich w stosunku do ogółu czynności władzy wykonawczej będzie decydował o potrzebie większego lub mniejszego udziału prawników w jej składzie personalnym.

Powyżej staraliśmy się przedstawić te funkcje prawnicze. Tu możnaby dodać jeszcze to, że czynności te mają charakter humanistyczny, przy czym składową jej stanowi element formalny. Ten element formalny — to bądź wyprowadzanie wniosków z przesłanek, z których co najmniej jedna jest normą prawną, bądź też formułowanie norm prawnych. Przykładem pierwszej alternatywy jest funkcja porządkowania; drugiej — czynność organizowania i przekształcanie układu prawnego.

Zastanówmy się jeszcze pokrótce nad techniką działalności administracyjnej. Administrator bądź rozważa i rozwiązuje ogólne problemy, bądź kształtuje indywidualne przypadki. Jeżeli na przykład rozważa taką kwestię jak bezrobocie, ustala pewne prawdy o tym zjawisku społecznym i zastanawia się, w jaki sposób możnaby je usunąć. Postawa

jego jest z jednej strony obiektywną postawą uczonego, — z drugiej praktyka, który musi zaprojektować rozwiązanie i następnie starać się o osiągnięcie pewnych pożądaných skutków na podstawie odpowiednio ustanowionych norm postępowania. W przypadku ogólnych kwestii mamy zatem do czynienia z działalnością normodawczą w formie rozporządzeń. Jeśli chodzi o indywidualne przypadki, to również pierwszym elementem jest wyjaśnienie stanu faktycznego, a drugim — zastosowanie doń określonych norm prawnych lub rozstrzygnięcie go na podstawie swobodnego uznania, gdy przepisy prawne na to pozwalają. Tu jesteśmy na terenie działalności w formie orzeczeń i zarządzeń.

Dziedzina projektowania i normowania to z reguły działalność organizacyjna, teren indywidualnych przypadków — to znów porządkowanie. Na odcinku pierwszym rola prawników jest mniejsza, na drugim natomiast dominująca.

Po tym ustaleniu przejdźmy jeszcze poszczególne grupy funkcji administracyjnej i rozejrzyjmy się, jakie z istoty swej należą do kompetencji prawniczej. Dział pierwszy — zadań policyjnych — jest niewątpliwie prawniczy, decyzja udzielająca, wzgl. odmawiająca nadania obywatelstwa, orzekająca o legalności względnie nielegalności działalności stowarzyszenia jest czysto prawnicza. Posiada wyraźne cechy porządkujące, przy czym w rozumowaniu, której jest wynikiem, występują przesłanki prawnicze tzn. normy prawne, na których opiera się. Natomiast nie można tego powiedzieć o polityce narodowościowej, którą z pewnych względów zaliczyliśmy do tej grupy. Uzyskiwanie osiągnięć w dziedzinie wytwarzania współżycia grup różnych narodowościowo i niwelowanie różnic pomiędzy nimi zakłada — obok zdolności praktycznych — gruntowne przygotowanie psychologiczno-socjologiczne i ekonomiczno-polityczne. Jeżeli nie umieliśmy w Polsce rozwiązać wielu problemów narodowościowych, to niewątpliwie dlatego, że nie dążono do tego, aby powierzyć tę działalność psychologom, socjologom i ekonomistom. Na tym odcinku prawnik mógłby być tylko siłą pomocniczą jako współpracownik przy stanowieniu norm prawnych oraz jako ich wykonawca. Oczywiście musiałby to być prawnik, dla którego kwestie psychologiczno-socjologiczne i ekonomiczno-polityczne nie byłyby obce. Trzy następne grupy są już bardziej złożone. W działalności dyplomatycznej wykształcenie prawnicze nie jest potrzebne. Potrzebna jest natomiast — obok szeregu osobistych walorów — znajomość zagadnień ekonomiczno-socjologicznych i polityczno-historycznych. Nie znaczy to, rzecz jasna, aby można było obyć się bez pomocy prawników np. przy zawieraniu umów między-państwowych, które rozmowy dyplomatyczne

przygotowują. Inaczej już jest w działalności konsularnej, gdzie elementy formalne mają większe znaczenie.

Teren skarbowy to domena ekonomistów i prawników. Ogólne zagadnienia skarbowości są wyraźnie ekonomicznymi; natomiast wprowadzanie w życie ustawodawstwa podatkowo-celnego — to funkcja prawnicza.

Mógłby kto zarzucić, że twierdzenia te są nieprawdziwe i powołać przykłady prawników, którzy byli znakomitymi dyplomatami, lub inżynierów, którzy z powodzeniem kierowali resortem skarbowym. Jednakże zarzut taki byłby niepoważny. Bo przecież wiadomo, że są ludzie szczególnie zdolni i inteligentni — genialni dyletanci, jak ich nazywają, którzy niezmiernie łatwo zapoznają się z nowym terenem działalności zawodowej i bez specjalnego przygotowania nie tylko osiągają poziom specjalistów, ale często ich przewyższają.

Na terenie organizacji administracji winni spotykać się najrozmaitsi fachowcy. A więc pedagodzy, gdy mowa o sprawach szkolnych, inżynierowie — jeśli chodzi o kwestie z zakresu komunikacji na przykład, prawnicy — gdy decyduje się kwestie z zakresu zadań policyjnych. W ogóle, jeżeli chodzi o ogólne kwestie z zakresu organizacji administracji — prawnik potrzebny będzie i na terenach specjalnych co najmniej jako znawca techniki legislacyjnej. Natomiast jeśli chodzi o regulowanie stosunków prawnych funkcjonariuszy państwa, tzn. tam, gdzie stosuje się prawo urzędnicze, rola jego jest główna.

Przejdźmy do funkcji gospodarczych w administracji. Rozstrzyganie ogólnych zagadnień np. z zakresu polityki agrarnej czy przemysłowej — to właściwość znawców poszczególnych terenów, a więc ekonomistów ze specjalizacją w danych działach, inżynierów i socjologów. Prawnika tym specjalistom może służyć informacjami, na przykład z zakresu stosunków prywatno-prawnych, jeśli chodzi o kwestie dotyczące struktury rolnej, oraz znajomością sztuki legislacyjnej. Większa będzie jego rola w zakresie regulowania stosunków gospodarczych o charakterze indywidualnym tzn. tam, gdzie trzeba wprowadzać w życie ustawodawstwo gospodarcze. W zakresie komunikacji prawnik jest niezbędny, gdy chodzi o określanie stosunków przewożącego do osób trzecich. Również odrębny nieprawniczy charakter przedstawia działalność kulturalna administracji. To dziedzina innych specjalistów. Przypominam, że problemy organizacyjne tego terenu zostały włączone do działu organizacji administracji.

W grupie ostatniej — zdrowia publicznego i ubezpieczeń społecznych — niezaprzeczoną domeną prawniczą jest dział ubezpieczeń, gdzie stosuje się ustawodawstwo ubezpieczeniowe.

Jeśli wziąć pod uwagę organizację administracji państwowej tzn. podział na administrację rządową i samorząd — to bez porównania donioślejszą jest rola prawnika w administracji rządowej ze względu na zakres funkcji i ich znaczenie. W administracji samorządowej elementy formalne odgrywają mniejszą rolę, a na pierwszy plan wysuwa się — co podkreśla Biegeleisen w „Zagadnieniach dokształcania urzędników państwowych i samorządowych” — inicjatywa w dziedzinie gospodarczej i kulturalnej. Z tych względów w samorządzie potrzebniejsi są ludzie z wykształceniem ekonomiczno-politycznym od prawników. Prawnik mógłby pracować w związkach samorządowych jako kontroler sprawności i legalności działalności samorządu i w dziedzinie finansów komunalnych.

Zbierzmy pokrótce wyniki tej analizy. Ogólnie można stwierdzić, że w poszczególnych działach administracyjnych prawnik jest niezbędny.

Rola jego w zakresie ogólnych zagadnień społecznych tzn. tam, gdzie przygotowuje się działalność normodawczą, jest mniejsza i sprowadza się z reguły do służenia techniką legislacyjną oraz informacjami z zakresu prawnych urządzeń społecznych. Natomiast jest on niemal wyłącznie powołany do wprowadzania w życie społeczne systemu prawa administracyjnego tzn. on jest tym, który ma rozstrzygać poszczególne przypadki zgodnie z danym zespołem norm. Jeden z autorów, Franz, powiada, że jurysprudencja nie jest nauką administracyjną a tylko jest dla niej nauką pomocniczą. Nasze rozważania wykazują, że teza ta jest fałszywa, ponieważ znajomość prawoznawstwa odgrywa w działalności administracyjnej bardzo poważną rolę, podobnie jak nauki ekonomiczne i socjologiczne.

Prawniki administracyjni jednakże — to ktoś inny niż prawnik sądowy. Różnica wynika stąd, że obaj ci prawnicy wprowadzają w życie społeczne odmienne dyscypliny prawa i w swoich rozstrzygnięciach kierują się różnymi przesłankami faktycznymi. Skoro tak jest — prosty stąd wniosek, że dla administracji trzeba wychować odrębny typ prawnika, prawnika specjalistę w zakresie administracji. Wtedy oczywiście prawnik taki będzie lepiej pełnił funkcję, które dzisiaj, wobec braku specjalizacji na wydziałach prawa, pełnią częstokroć prawnicy-dyletanci w tej dziedzinie.

V. Funkcje wychowawcze prawa.

Na początku pracy wspomniałem, że działalność prawnicza, oprócz technicznych skutków, pociąga dalsze. Z kolei zajmiemy się pokrótce tą kwestią. Powyżej stwierdziliśmy, że udział prawników w administracji jest konieczny, ponieważ na tym terenie wykonywane są wiele funkcji prawnych. Korzyść zatem społeczna z tego, że pewne funkcje administracyjne pełnią prawnicy, a nie kto inny, jest taka — jak wtedy, kiedy jakiegokolwiek czynności zawodowej wykonywa specjalista. Społeczeństwo uzyskuje przez to gwarancję, że czynności te zostaną dobrze wykonane. Ale na tym sprawa nie kończy się. Działalność prawnicza bowiem wywołuje pewien oddźwięk psychiczny w społeczeństwie; wytworzą się w nim różne poczucia, przeświadczenia i oceny. Jeśli prawo jest mądre, władze działają sprawnie i w ramach legalnych, budzi się w grupie społecznej zadowolenie, zaufanie do państwa i poczucie bezpieczeństwa prawnego. Obywatel wie co wolno mu czynić i jakie ma obowiązki względem państwa; te obowiązki gotów jest spełniać.

Lojalność i zaufanie społeczeństwa — to niezmiernie ważne momenty dla państwa; stanowią między innymi o jego autorytecie i mocy na wewnątrz oraz o jego pozycji międzynarodowej. Jeśli warunki te nie są spełnione, gdy w społeczeństwie budzi się przekonanie o niepraworządności państwa — powstaje zjawisko, które Bronisław Wróblewski w „Studiach z dziedziny prawa i moralności“ nazywa rozżaleniem prawniczym. Składa się na nie niezadowolenie z warstwy rządzącej i funkcjonariuszy państwa oraz wyraźny brak zaufania. Jeśli to rozżalenie narasta i przybiera na sile, może nawet rozsadzić państwo.

Gdy warstwa rządząca te momenty psychiczne ma na uwadze, to rozumie, że kwestia doboru funkcjonariuszy administracyjnych nie jest tylko zagadnieniem technicznym, ale problemem o wielkiej doniosłości społecznej oraz że nieskrupulatne i nieodpowiedzialne jego rozwiązanie może przynieść poważne szkody państwu.

VI. Zakończenie.

Zdaje się, że powyższe rozważania pozwalają ocenić rolę prawników w administracji Państwa. Znaczenia odpowiednio przygotowanych prawników nie wolno nie doceniać — choć z drugiej strony nie należy go także przeceniać. Działalność władzy wykonawczej trzeba oprzeć na współdziałaniu różnych specjalistów, wśród których jednak główną rolę wypada przyznać ekonomistom, socjologom i prawnikom. Prawnicy

gwarantują państwu rzecz bezcenną z punktu widzenia społecznego: sprawność i legalność działalności. Ale, oczywiście, muszą to być prawnicy odpowiednio przygotowani do funkcji administracyjnych, specjali-zowani w tym kierunku już w czasie studiów uniwersyteckich. Niestety, dalecy jesteśmy jeszcze dzisiaj od tego, mimo że projekty reformy studiów prawniczych, w których opracowanie włożono wiele rzetelnego wysiłku i szczerego patriotyzmu, leżą gotowe.

STANISŁAW SZWEDOWSKI

WZROST PRZESTĘPCZOŚCI A PRAWNO-KARNE ŚRODKI ZARADCZE

I. Wzrost przestępczości.

1. Uwagi wstępne.

Ustalenie rozmiarów przestępczości oraz jej wzrostu wymaga oparcia się o sumienne badania statystyczne. Te mogą być przeprowadzone tylko wówczas, gdy surowy materiał liczb jest obfity, a nadto gdy metody gromadzenia materiału są jednakie.

W Polsce dopiero od 1934 roku odnośnie statystyki osób prawomocnie skazanych Ministerstwo Sprawiedliwości ujednoliciło klasyfikację przestępstw według zasad kodeksu karnego z 1932 roku, przeto dane z lat poprzednich są nieporównalne.

Zagadnienie nasilenia przestępczości zameldowanej spotyka się z nieporównalnością liczb za lata aż do 1934 r. włącznie, bowiem dopiero od 1935 r. statystykę policyjną zreformowano, wprowadzając klasyfikację przystosowaną do obecnie obowiązującego kodeksu karnego.

Tylko harmonijne uwzględnianie tych dwu źródeł statystycznych pozwoli na zobrazowanie rzeczywistego stanu. Zastrzec się jednak trzeba przed porównywaniem danych zbieranych według obecnie obowiązujących zasad z danymi za lata ubiegłe. Porównywanie liczb w poszczególnych grupach lat ma swe uzasadnienie, o ile w tych latach prowadzono notowania według jednolitych metod.

Oprócz tych rozbieżności gromadzenia materiałów charakterystycznym jest wielkie ubóstwo ogłaszanego materiału statystycznego. — Oficjalne publikacje statystyki przestępczości mieszczą się w wydawnictwach Głównego Urzędu Statystycznego, a to: a) w Małych

Rocznikach Statystycznych za lata od 1930 do 1938 r., b) w Statystyce Kryminalnej z roku 1930, gdzie obszernie opracowano prawomocne skazania i uniewinnienia za lata 1924 i 1925, c) w Statystyce sądownictwa, więziennictwa i przestępczości z roku 1932, obejmującej lata mniej więcej 1924—1930, oraz d) w Wiadomościach Statystycznych, gdzie nieperiodycznie są ogłaszane jedynie dane o niektórych przestępstwach zameldowanych Policji Państwowej. Ten ostatni rodzaj materiałów odnośnie Śląska publikują Śląskie Wiadomości Statystyczne.

Prowadzona przez Ministerstwo Sprawiedliwości od 1932 r. statystyka osób skazanych nie jest ogłaszana. Na jej materiałach oparta jest jednak praca Kuleszy i Śliwowskiego pt. „Ustawowy a sędziowski wymiar kary“, obejmująca dane za rok 1934 a znana z rozważań na III Zjeździe Prawników w Katowicach.

Literatura z dziedziny statystyki przestępczości jest nad wyraz uboga, ale ten fakt znajduje uzasadnienie w milczeniu oficjalnych organów. — Nie mniej jednak należy przypuszczać, że ujednolicenie metod w oparciu się o klasyfikację z kodeksu karnego oraz poświęcanie więcej miejsca w publikacjach oficjalnych spowoduje zainteresowanie statystyką kryminalną, bez której jak bez termometru nie można ustalić nasilenia tej choroby społecznej, jaką stwarza przestępczość.

Załączone tablice sporządzono na podstawie wyżej powołanych materiałów, zwłaszcza M. Roczników Statystycznych.

2. Przestępczość zameldowana.

Jednym ze sposobów notowania przestępczości jest prowadzenie statystyki przestępczości zameldowanej i stwierdzonej dochodzeniami. — Obejmuje ona nie tylko zbrodnie i występki, ale i wykroczenia. — Ma ona swe wady, bo przede wszystkim nie obejmuje przestępstw nie zameldowanych, względnie, dla braku ujawnionych znamion przestępstwa, notuje jako nieszczęśliwe wypadki stany, które w swej treści są jednak przestępstwami, jest przeto niekompletna, ale nie ma innej dokładniejszej. — Statystyka ta notuje również wiele stanów, które w świetle wyroków sądowych nie mają cech przestępczych. Wielką ma natomiast zaletę, bo przestępczość notuje zaraz i w ramach danego roku kalendarzowego.

Przestępczość za lata 1924—1934 omówił docent dr Radzinowicz.¹⁾ — Zestawiony materiał liczbowy wykazuje, że przestępczość

¹⁾ Za lata 1924—1933 — Archiwum Kryminologiczne zesz. 1 i 2/1935 i za rok 1934 — Głos Sądownictwa N. 7/8 — 1935 r.

systematycznie wzrastała do roku 1930 i następnie zaznaczył się gwałtownie wzrost przestępczości w latach kryzysu, a to 1931 i 1932 r. — Od roku 1933 przestępczość się ustabilizowała, aczkolwiek w roku 1934 wykazuje wzrost o 2,2% w porównaniu z rokiem 1933.

Od początku 1935 roku prowadzona jest statystyka przestępczości zameldowanej według jednolitych metod. — Liczby za lata 1935—1937 podane w tablicy I dają ogólną charakterystykę przestępczości w Polsce, jak to zresztą czyniły dane za lata ubiegłe. Obejmują one tylko niektóre wybrane przestępstwa, ale zgromadzono tu materiały dotyczące przestępczości o znaczniejszym ciężarze gatunkowym, przeto dostatecznie charakteryzować będą stan przestępczości.

TABLICA I.
Niektóre przestępstwa zameldowane policji.

Rok	ogółem	odsetek przestępstw przeciwko mieniu
1935	585 796	87
1936	589 871	87
1937	578 344	88

Jak już wspomniano, liczby za lata 1934 i 1935 są nieporównalne, zważywszy jednak, że liczba „przestępczości właściwej“ obliczonej przez Radzinowicza wynosiła dla 1934 roku 657.883, a dla roku 1935 podana przez Główny Urząd Statystyczny dla „niektórych przestępstw“ 585.796, przypuścić należy, że nie wykazała głębszych wahań, zwłaszcza że koniunktura gospodarcza w 1935 roku już się podniosła oraz nie było ku temu żadnych poważniejszych przyczyn.

Stąd płynie wniosek, że przestępczość od 1933 nie wykazuje liczbowego wzrostu, a przestępczość przeciwko mieniu w ramach omiawianych liczb wykazuje zdumiewającą stabilizację.

3. Przestępczość osądzona.

Zastrzegając się przed nieporównalnością liczb między kompleksami przestępczości badanej w latach 1924—1928 z przestępczością w latach 1934—1936, omówić wypada kształtowanie się przestępczości osądzonej, przy czym zauważa się, że obydwa te kompleksy przestępczości przypadają na lata: a) systematycznie, ale powoli wzrastającej przestępczości zameldowanej w latach 1924—1928 i b) ustabilizowanej się przestępczości zameldowanej w latach 1934—1936. — Przedstawienia kształto-

wania się przestępczości osądzonej w innych latach zaniechano wobec znacznej nieporównalności materiałów.

Liczyby tablicy II za lata 1924—1928 są znaczniejsze, aniżeli wykazane w tablicy III, bowiem obejmują tylko skazania: a) na obszarze województw centralnych i wschodnich — za przestępstwa zagrożone karą więzienia lub wyższą, b) na obszarze województw zachodnich — za zbrodnie i występki i c) na obszarze województw południowych — za przestępstwa zagrożone karą powyżej 3 miesięcy aresztu, a to wobec różnorodności obowiązujących wówczas kodeksów.

TABLICA II.
Skazani prawomocnie.

Rok		ogółem	nieletni		dorośli	
			chłopcy	dziewczęta	mężczyźni	kobiety
1924	a	184 391	17 798	2 919	132 579	31 095
	b	100	9,7	1,5	71,8	17,0
1925	a	184 964	16 669	2 568	133 188	32 539
	b	100	9,0	1,4	72,0	17,6
1926	a	188 869	17 631	2 667	135 068	33 503
	b	100	9,3	1,4	71,5	17,8
1927	a	205 388	20 700	3 038	144 834	36 816
	b	100	10,0	1,5	70,5	18,0
1928	a	185 348	17 558	2 390	133 363	32 037
	b	100	9,4	1,3	72,0	17,3

Uwaga: dane dotyczą tylko zarejestrowanych zbrodni i występków. — a) — liczby bezwzględne, b) — w odsetkach.

Również nieletni notowani byli rozbieżnie, bo na terenie województw centralnych, wschodnich i południowych — od lat 10, a na terenie województw zachodnich — od lat 12 i w obydwóch wypadkach do ukończonych lat 18.

Charakterystycznym jest, że mimo wzrostu w tym okresie przestępczości zameldowanej o około 25 %, przestępczość osądzona wykazała zupełną niemal stabilizację. Utrzymał się również stosunek udziału czy to nieletnich, czy kobiet w przestępczości i na żadnym z tych odinków nie wykazuje ona znaczniejszych wahań.

Odmiennej nieco przedstawia się sytuacja w latach 1934—1936 (tablica III). Okoliczność podania za te lata liczb znacznie wyższych

tym jest spowodowana, że obejmują one znacznie większy zakres skazań, a to bez ograniczenia co do minimalnej granicy sankcji.

TABLICA III.
Skazani prawomocnie.

Rok		ogółem	nieletni		dorośli	
			chłopcy	dziewczęta	mężczyźni	kobiety
1934	a	666 317	18 413	2 550	538 086	109 268
	b	100	2,7	0,4	80,6	16,3
1935	a	622 051	20 551	2 666	497 568	101 266
	b	100	3,3	0,4	80,0	16,3
1936	a	526 076 c	23 430	2 631	417 838	82 117
	b	100	4,5	0,5	79,4	15,6

Uwaga: a) — liczby bezwzględne, b) — w odsetkach, c) — spadek wskutek amnestii z 2 stycznia 1936 r.

Charakterystyczna jest liczba ogólna skazań, bo wykazuje w porównaniu z rokiem 1934 spadek w r. 1935 o 7% i w r. 1936 o 21%, podczas gdy w tym samym czasie przestępczość zameldowana wykazała zupełną nieomal stabilizację. — Stan rzeczywistej przestępczości w świetle statystyki skazań zaciemnia się w wypadku zachwiania polityki karnej, a takim objawem była amnestia z roku 1936. — Korzystny zdawałoby się stan cofania się przestępczości znajduje za rok 1936 korekturę w statystyce przestępczości zameldowanej.

Udział poszczególnych płci w przestępczości za lata 1934—1936 jest równomierny, przy czym udział kobiet nie przekracza ogółem 17%, co jest korzystnym objawem, bo za granicą sięga jednak 20%.

Niepokojącym jest wzrost przestępczości nieletnich, która z liczby 3,1% dla chłopców i dziewcząt w stosunku do ogólnej przestępczości za rok 1934 wzrasta w roku 1936 do 5%. — Nie jest to jednak liczba zatrważająca, bo według statystyki niemieckiej w roku 1929 spośród 593.707 przestępstw było 25.673 dokonanych przez nieletnich w wieku lat 14—18, zatem udział nieletnich wynosił 4,3%.¹⁾ — Nie mniej jednak wskazuje na niebezpieczeństwo rekrutacji świata przestępczego we wcześniejszym już wieku.

¹⁾ Wiek a przestępstwo — W Służbie Penitencjarnej N. 14-15/1938 r.

4. Zaludnienie więzień.

Przy mierzeniu przestępczości w Polsce myśl zwraca się przede wszystkim do zagadnienia przeludnienia więzień. Sam fakt wzrostu tego zaludnienia poczytany jest już za nieodwołalny objaw wzrostu przestępczości. — Jest to oczywiście zupełnie powierzchowna ocena sytuacji. — Zaludnienie więzień jest odrębnym tylko zagadnieniem dla wzrostu przestępczości i stanowi kompleks zarówno z dziedziny kryminologii, jak i penitencjaryzmu.

Tablica IV wskazuje na wzrost zaludnienia więzień poczynawszy od roku 1930. — Jest to zupełnie zrozumiałe, że przy wzroście przestępczości w okresie kryzysu wzrastała liczba więźniów. — Rok 1932 jest okresem kiedy w życie wszedł nowy kodeks karny, a jednocześnie ogłoszono amnestię i to dość rozległą, co spowodowało w roku 1933 zmniejszenie zaludnienia więzień. — Od tego jednak czasu stan zaludnienia więzień wzrasta gwałtownie.

TABLICA IV.
Zaludnienie więzień.

Rok	zaludnienie na 1 stycznia	zaludnienie w stos. do po- jemności w odsetkach	ogółem zakładów	pojemność
1928	29 796	73	—	40 816
1930	30 219	86	335	35 102
1931	36 130	100	346	36 180
1932	37 992	98	345	38 590
1933	34 648 a)	90	344	38 657
1934	48 444	125	346	38 904
1935	58 895	142	341	39 363
1936	55 336 b)	142	338	38 970
1937	59 496	143	333	41 606
1938	68 008 c)	164	330	41 470

Uwaga: a) i b) — lata wpływów amnestii; c) — na 1 lutego 1938 ilość więźniów wzrosła do liczby 71.000.

Rok 1936 na dzień 1 stycznia zastaje nie tylko wysoki stan zaludnienia więzień, ale nadto niewykonanych 121.500 orzeczeń pozbawienia wolności. Tyle więc osób oczekuje wykonania kary.

Amnestia z 2 stycznia 1936 r. powoduje całkowite zwolnienie z więzień 17.106 osób, a nadto redukuje kary nadal przebywającym 4.852 więźniom o $\frac{1}{2}$ lub $\frac{1}{3}$.¹⁾ Spośród wyroków oczekujących wyko-

¹⁾ Mały Rocznik Statystyczny — rok 1936 — str. 257.

niania pozostało nadal do wykonania na kary ponad 6 miesięcy więzienia, a więc krzysających tylko częściowo z dobrodziejstwa amnestii — ponad 3 tysiące skazanych, oraz około 13 tysięcy niewykonanych krótkoterminowych orzeczeń i wyroków karno-skarbowych, które wyłączone były z amnestii. Ten stan wskazuje na zmniejszenie się liczby osób oczekujących na wykonanie kary, ale jednocześnie nie powoduje zmniejszenia zaludnienia więzień.¹⁾

W roku 1936 jak i w roku 1937 przestępczość nie tylko nie wzrasta, ale nawet maleje (tabl. I). Liczba osób skazanych w 1936 r. zmalała w porównaniu z latami ubiegłymi bardzo znacznie (tabl. III), ale liczba więźniów po przez lata 1937 i 1938 wzrasta gwałtownie i znów dają się słyszeć głosy o konieczności amnestii, bo stan zaludnienia więzień na 1. I. 1938 r. osiągnął 164% pojemności.

Z danych urzędowych wynika, że pojemność więzień wzrasta w porównaniu np. z rokiem 1931, kiedy było 346 zakładów z 36.189 miejscami — do 41.470 przy 330 zakładach na 1. I. 1938 r. — Również powszechnym jest, że w Polsce więzień się nie buduje od chwili odzyskania niepodległości, a gdy rozmiary pojemności więzień wzrosły, to jest to wynikiem tylko przeszacowania pojemności zakładów karnych.

Rozważania te przekonywują, że przełudnienie więzień nie jest efektem wzmagającej się przestępczości. Przyczyny wzrostu zaludnienia więzień leżą raczej w zasadach kodeksu karnego przewidującego wysokie wymiary kar oraz wysokie ich minima.

TABLICA V.
Więźniowie dorośli według terminu kar.
(Stan na 1 stycznia.)

Skazani	1935	1936	1937	1938
ogółem	40 822	41 573	43 099	51 998
do 6 miesięcy	15 574	13 091	14 307	16 710
od 6 m - cy do 1 r	7 380	8 501	10 375	11 899
od 1 r. do 3 lat	8 947	9 897	9 222	11 806
powyżej 3 lat	8 310	9 376	8 555	10 498
bezterminowo	611	708	639	665

¹⁾ Materiały z przemówienia Ministra Sprawiedliwości na komisji budżetowej sejmu w styczniu 1938 r. — W Służbie Penitencjarnej N. 3/38.

Na 1 stycznia 1938 r. ogółem liczba więźniów w porównaniu ze stanem z 1935 r. wzrosła o 11.176, w tym liczba skazana na karę do 1 roku wzrosła o 5.655, a skazanych na więzienie ponad 1 rok oraz na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych o 5.521. Ta równomierność wzrostu więźniów jest niebezpieczna dla stanu więziennictwa, bo powoduje narastanie przestępców skazanych na dłuższe wymiary kar, co stwarza zajęcie miejsca dla więźniów krótkoterminowych.

Na 1. XII. 1936 r. przebywało w więzieniach 14.391 recydywistów, co stanowiło 34,5% więźniów karnych mężczyzn, a w tym skazanych po raz czwarty i więcej — 7.264, to jest 17,4%, a na 1. XII. 1937 r. recydywistów było 15.139, co w stosunku do ogółu więźniów karnych mężczyzn stanowiło 30,8%, a w tym po raz czwarty i więcej skazanych było 7.682, to jest 15,6%.¹⁾ — Recydywistów skazanych przez sądy było w 1935 r. 86.861, a w 1936 roku — 86.502. Świadczy to, że udział groźnych dla ładu społecznego recydywistów, choć jest wysoki, jednak został zahamowany, a jeżeli można mówić o rosnącej recydywie, to tylko wśród nieletnich, która w roku 1936 w porównaniu z rokiem 1935 wzrosła prawie o 40%. — Dla jasności podkreślić trzeba, że liczba recydywistów prawomocnie skazanych obejmuje nie recydywistów w rozumieniu art. 60 KK, lecz dotyczy osób skazanych uprzednio za jakiekolwiek przestępstwo. Stąd podane wyżej grupy liczb są nieporównalne. Zważywszy konsekwencję sądów i prokuratur przy wykonywaniu wyroków, należy przyjąć do wniosku, że wyroki przeciwko recydywistom są śpieszniej wykonywane, a gdy nadto dobrodzieństwo ostatniej amnestii recydywistów nie objęło, ustalić można opanowanie recydywy, a to wobec stabilizacji liczb w obydwóch grupach.

5. Nieletni.

Jesteśmy krajem o bardzo silnym przyroście naturalnym. W latach 1921—1925, kiedy przyrost naturalny wynosił 16,2 na 1.000 mieszkańców — na 18 państw świata wyprzedzały nas tylko Bułgaria i Egipt, a w latach 1926—1930 przy średnim — 15,5 — tylko Egipt. Dopiero od roku 1932 przyrost naturalny na 1.000 spadł poniżej 14 i osiągnął liczbę 10,9 w roku 1937. — Lata aż po rok 1933 są bujne w nowe roczniki młodzieży, której przybywało średnio około 500.000 rocznie. — Obecnie jest chwila, w której z tych bujnych roczników młodzieżowych rekrutować się będą nieletni przestępcy.

¹⁾ z komisji budżetowej, 1, c.

TABLICA VI.
Nieletni skazani prawomocnie.

Rok	skazano na	zawieszono	zastosowano środki wychowawcze			recydywy
	umieszczenie w zakł. poprawczym		zakład wychow.	dozór	upomnienie	
1934	3 235	2 408	369	7 555	9 804	865
1935	3 976	3 113	405	7 587	11 249	1 088
1936	4 158	3 279	280	8 326	11 210	1 424

U w a g a. Liczby odnośnie roku 1936 nie są zgodne z danymi z tablicy III, bo w sumie dają liczbę mniejszą o 2.087, mimo iż wszystkie te liczby oparte są na danych z M. Rocznika Statystycznego, a różnica tam nie jest wyjaśniona.

Tablica VI wskazuje wzrost liczby skazanych na umieszczenie w zakładzie poprawczym oraz wzrost recydywy. — Porównywanie przestępczości nieletnich ze stanem w innych państwach jest zwodnicze i, jak każde porównanie terytorialne, niebezpieczne. Wystarczy przeto tylko zanotowanie opinii prof. Nemeth'ego,¹⁾ że przestępczość nieletnich po wojnie we wszystkich państwach powiększyła się o 65—75%. — Z przestępczością nieletnich podjęto szczególnie intensywną walkę we Włoszech, gdzie rzekomo notuje się spadek tej przestępczości o 2/3, przy czym walka ogranicza się tylko do organizowania opieki nad dzieckiem, chociaż znane jest nawet więzienie dla nieletnich.

Przeprowadzone obliczenia wykazują, że średnio 80% orzeczeń sądowych, które dotyczą nieletnich, obejmują przestępczość przeciwko mieniu. Idzie ona w parze z włóczęgostwem, które wymaga wprost zejścia na drogę tego rodzaju przestępstw.

6. Koniunktura gospodarcza.

Stosunki gospodarcze mają niezaprzeczalny wpływ na kształtowanie się przestępczości. W powołanej wyżej pracy o kształtowaniu się przestępczości w Polsce w latach 1924—1933 — Radzinowicz podkreślił ten moment, notując wzrost przestępczości właściwej z liczby 479 tys. przestępstw zameldowanych w roku 1930 do 531 tys., zameldowanych w roku 1931 i 618 tys. — w roku 1932, oraz 644 tys. w roku 1933. — Okoliczność ta odnośnie stanu w województwie śląskim wykazana zo-

¹⁾ Walka z przestępczością nieletnich — St. Czerwiński, Głos Sądownictwa numer 3.37.

stała w pracy St. Szwedowskiego¹⁾, bowiem z liczby 22 tys. wypadków zameldowanej przestępczości właściwej w roku 1931 wzrosła ona do 34 tys. w roku 1932 i utrzymała się na poziomie ponad 31 tysięcy w latach 1933 i 1934. Katastrofalny wzrost przestępczości przejawiał się na Śląsku z opóźnieniem, bo skutki kryzysu nastąpiły później, zwłaszcza wobec wysoko rozwiniętych ubezpieczeń społecznych.

Nie jest tu miejsce na ocenę sytuacji gospodarczej Polski, nie mniej jednak w najogólniejszych zarysach i w oparciu się o liczby oficjalne, bo zawarte w M. Roczniku Statystycznym za rok 1938, ustalić można, że przeżywamy obecnie koniunkturę gospodarczą z lat 1928 i 1929. — Wskaźnik produkcji przemysłowej Polski przyjęty za 100 w roku 1928, spadł w roku 1932 do 54 i powoli dźwignął się do 85 za rok 1937. — Natomiast produkcja węgla kamiennego wynosząca w roku 1928 41 milionów ton, spadła w 1933 r. do 27,4 milionów ton, wzrastając w 1936 r. tylko do 30 milionów ton. Wskaźnik zatrudnienia pracowników ubezpieczonych w ubezpieczalniach społecznych przyjęty w roku 1929 za 100 — wynosi dla roku 1937 — 91. — Wskaźnik sum wypłaconych robotnikom w wielkim i średnim przemyśle (wartość realna) wynosi w 1937 r. 107, gdy w roku 1928 wynosił tylko 100.

Nie świadczy to jednak o szczytach koniunktury, bo od 1928 r. życie znacznie się posunęło naprzód. — Łaknienie pracy jest intensywniejsze aniżeli było kiedyś. — W chwili, gdy zatrudnienie sięga nieomal liczb z roku 1929 (wskaźnik ubezpieczonych w ubezpiecz. społ.) jednocześnie notowane jest olbrzymie zapotrzebowanie pracy. — Z działalności publicznych biur pośrednictwa pracy wynika, że gdy w miesiącu grudniu 1928 roku zarejestrowanych poszukujących pracy było 126,4 tys., to w 1937 roku liczono ich 470 tys. — Tłumaczyć się to da zapewne napływem nowych sił spośród młodego pokolenia a nadto odpływem ludności wiejskiej do miast w poszukiwaniu za nowymi formami bytowania, które tak trudne i pierwotne są na wsi.

Mimo przeto pomyślnego kształtowania się życia gospodarczego Polski, nie można przyjąć zdolności wchłonięcia przez nie wszystkich gospodarczo upośledzonych. Braki gospodarcze nadal więc mają wpływ na kształtowanie się przestępczości.

¹⁾ Nasilenie przestępczości w województwie śląskim. Głos Prawników Śląskich nr 1/38.

7. Niedostateczność środków do walki z przestępczością.

Jednym z ustawowych zadań Policji jest wykrywanie przestępstw i ściganie przestępców. — Nikt nie zaprzeczy, że udział policji w tych działaniach jest bardzo doniosły. — Poza technicznym wyposażeniem oraz wyszkoleniem służby policyjnej koniecznością jest istnienie odpowiedniego jej stanu liczbowego. Niestety w Polsce stan ten jest wysoce upośledzony, a policja jest przeciążona pracami przy licznych reprezentacjach oraz przy konwojach, transportach i doprowadzeniach więźniów i aresztantów, mimo przewidzianej jeszcze w RPRP z dn. 7. III. 1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa specjalnej Straży Konwojowej. — Akcja oszczędnościowa spowodowała zmniejszenie stanu osobowego na rok 1935 do liczby 774 oficerów i 28.592 szeregowych. Ten katastrofalny stan liczbowy policji znajduje charakterystykę w artykule szefa sztabu Policji Państwowej, insp. Kozolubskiego w *Przeglądzie Policyjnym*.¹⁾ — „W ciągu lat 9 Policja straciła prawie 300 oficerów i ponad 7.000 szeregowych, mimo iż przez ten czas ludność Polski wzrosła o kilka milionów, powstały nowe miasta i okręgi przemysłowe, stan bezpieczeństwa pogorszył się skutkiem kryzysu gospodarczego i wynikającego z niego bezrobocia itd., tak, że w Polsce skutkiem oszczędnościowych zarządzeń wytworzył się najgorszy w całej Europie stosunek ilości Policji do ilości mieszkańców.“ — Zwijanie, wobec redukcji osobowych, posterunków policyjnych w kraju nie przyczynia się bynajmniej do zahamowania przestępczości.

Rozstrzygająca rola w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa oraz w hamowaniu przestępczości przypada sądom. — One to mają przez filtr ustawy i sędziowskiego sumienia przepuścić materiał zebrany przez służbę bezpieczeństwa. — Koniecznym jest przystosowanie sądownictwa karnego do roli twórcy ładu. — Dużą należy pokładać nadzieję w listopadowej noweli KPK (DURP 89/38). Dotychczasowy stan długoletniego przeciążenia nie może sprzyjać ani rozwinięciu się trafnej myśli kryminologicznej, ani wydać owoców, jakich się oczekuje od represji karnej, której przede wszystkim towarzyszyć winna niezwłoczność działania.

Represja karna musi rozporządzać środkami technicznymi, do których w pierwszym rzędzie należą dobrze zorganizowane zakłady karne. Obecny system penitencjarny nie odpowiada potrzebom nowoczesnej represji. — Potężny środek pedagogiczny, jakim jest kara, nie

¹⁾ Dwudziestolecie Policji Państwowej, str. 402—426, nr 6/38.

wydać pożądaných owoców, mimo wysiłków wyszkolonego materiału ludzkiego, zatrudnionego w służbie penitencjarnej.

8. Spostrzeżenia ogólne.

a) Przestępczość w latach 1924—1933 wzrastała stale zwłaszcza w ostatnich latach bardzo gwałtownie.

b) Przestępczość w latach 1933—1937 wskazuje tylko liczbową stabilizację.

c) Na zahamowanie liczbowego w Polsce wzrostu przestępczości wywarły wpływ bardzo poważna poprawa koniunktury gospodarczej, opanowanie recydywy oraz dość surowa represja karna (sądy).

d) Uwzględniając okoliczności wskazane pod c) i biorąc pod uwagę zatrzymanie się przestępczości na wysokim poziomie maksymalnym, przyjąć należy, że przestępczość stale wzrasta.

e) Na przyczyny wzrostu przestępczości w Polsce składają się: ciężka sytuacja gospodarcza i szczupłość popytu pracy, poważny wzrost młodego pokolenia i przenikanie ludności wiejskiej do miast, niedostateczna obsada i wykorzystanie policji (stąd wiele przestępstw niewykrytych), przeciążenie sądów, niewłaściwy system penitencjarny oraz niski stan kultury najszerzych mas społecznych.

II. Prawno-karne środki zaradcze.

1. Ujednolicenie polityki karnej.

Rozstrzygającą linię polityki karnej stanowić powinny zasady obowiązującego obecnie kodeksu karnego. Trudno dziś o nim opiniować ostatecznie, bo wyniki jednolitego stosowania go mogą okazać się dopiero po szeregu lat i na skutek dokładnych dociekań. Kodeks karny stanowi jednolitą i konsekwentną całość. Jakikolwiek wyłomy niewątpliwie będą przyczyniały się do tworzenia chaosu. Dr. H. Zahorski w Uwagach nad dyskusją o polityce karnej¹⁾, podnosząc, iż zasady kodeksu karnego nie zostały w orzecznictwie zrealizowane, dopuszcza możliwość nowelizacji kodeksu. Odprawę wszelkim zakusom nowelizacyjnym oraz orzecznictwu okolicznościowemu słusznie daje prof. Makarewicz w znakomitym artykule pt. „Czy nowelizować kodeks karny?”²⁾

Nie nowelizując kodeksu karnego należy rozbudować autorytatywnie orzecznictwo Sądu Najwyższego przez ogłaszania szeregu orzeczeń

¹⁾ Głos Sądownictwa N. 9/36.

²⁾ Głos Sądownictwa N. 3/38.

w formie zasad prawnych. Praktyka winna dostosować kodeks do naszej rzeczywistości.

Jednolitość polityki karnej winna się z każdym rokiem wykształcać wsluchana w orzecznictwo Sądu Najwyższego oraz w wymianę myśli na łamach prasy prawniczej, tudzież przez krystalizację myśli w ogłaszanych konkursach na zagadnienia, które wymagają szerszego omówienia.

Ministerstwo Sprawiedliwości i uniwersytety winny podjąć opiekę nad poczynaniami naukowymi, których celem jest badanie zagadnień przestępczości i walki z nią w Polsce. Prace praktyków winne bezwzględnie mieć oparcie autorytatywne uniwersytetów. Również powinno nastąpić wyjście z ciasnego podwórka sądów na harmonijną współpracę z pokrewnymi resortami, jak Ministerstwo Oświaty, Min. Opieki Społecznej i Min. Spraw Wojskowych.

Dalszym wymogiem jest odpowiedni dobór ludzi. Warunki pracy sędziów tak winny być ukształtowane, aby sprawy karne były w rękach tych, którzy będą odczuwali swe posłannictwo do frontowej służby w kształtowaniu poczucia prawnego społeczeństwa. Dziedzina pracy penitencjarnej podobną mieć winna obsadę.

Sam sposób postępowania w sprawach karnych jest pewnego rodzaju prawnokarnym środkiem zaradczym. Szybkość w orzekaniu i wykonywaniu kar jest jednym z najcelniejszych postulatów postępowania karnego. Ostatnia listopadowa nowela do KPK zmierza właśnie do tego. Stosowanie aresztu tymczasowego oraz dozoru policji z całą powagą może przyczynić się w niektórych wypadkach do osiągnięcia celu.

2. Wytyczne kary.

Zagadnienie rodzaju i wysokości kary nigdy nie będzie dostatecznie rozwiązane. Jak człowiek do człowieka nie jest zupełnie podobny, tak nie sposób stosować się do szablonów podawanych przez śmielszych lub niezadowolonych, czy to z „humanitaryzmu“, czy „drakańskich“ orzeczeń.

Sędzia wymierzający karę powinien posiadać duże poczucie rzeczywistości i śledzić, jakie są efekty jego pracy i jakie odczucie społeczne mają wyroki. Prewencja generalna przebija z każdego rozumnego wyroku skazującego i hołdowanie jej aż ku pogwałceniu najcelniejszej idei sprawiedliwości nie znajduje żadnego uzasadnienia i samo w sobie jest przeciwne poczuciu prawnemu społeczeństwa.

Olbrzymiej wagi zagadnieniem jest wymiar kary za kradzież. Ta ostatnia jest plagą, a nawet budzi wstyd. Kara surowa za drobną kradzież wielokrotnie bywa niecelowa i nawet niesprawiedliwa. Sądzi się przecież człowieka, który jest emanacją środowiska, w którym stworzyć najprzód należy do kradzieży odrzę pływającą ze źródeł etycznych, ba nawet etykietalnych, a dopiero później może nastąpić represja surowsza.

Zważywszy, że nie ma recepty na karę idealnie trafną, sądy instancji odwoławczych winny z całą rozważą przystępować do łagodzenia wymiaru kary. Schematyzm łagodzenia kar godzi w wiarę sądu karę orzekającego oraz utracą jego powagę w oczach oskarżonego, który apelując wygrywa na czasie i na wymiarze kary. Jeżeli wymiar kary zdaniem instancji apelacyjnej jest zbyt wysoki, to przestępcy nikt przecież nie zamyka drogi do uzyskania dobrodziejstwa redukcji kary przez zasłużenie na warunkowe zwolnienie.

TABLICA VII.

Rodzaje skazań.

Lata	s k a z a n o			ilość zawiesz- zeń wykona- nia kary	odsetek zawieszzeń w stosunku do skazań na po- zbawienie wolności
	ogółem	na pozbawienie wolności w liczbach bezwzględnych	w odset- kach		
1924—1928 przebieg	179 980	128 780	71,5	30 200	23,5
1932	725 716	351 788	48,4	101 584	28,9
1933	623 888	399 008	64,0	146 168	36,4
1934	637 459	462 213	72,5	181 464	39,3 a
1935	588 348	432 540	73,5	171 593	39,6
1936	491 421	383 127	78,1	145 180	38,0

U w a g a: Grupy lat: 1) 1924—1928, 2) 1932 i 1933 oraz 3) 1934—1936 między sobą nieporównalne. — a) Bliższa analiza w pracy Śliwowskiego i Kuleszy Ustawowy a sędziowski wymiar kary, str. 66.

Tablica VII wskazuje rodzaje skazań w ostatnich latach. Pomijając nieporównalność między grupami lat 1924—1928; 1932 i 1933 oraz 1934—1936, obojętną przy bliższych rozważaniach, zauważyć jednak trzeba bardzo znaczny odsetek na kary pozbawienia wolności. To nakazuje szczególną zwrócić uwagę na ten rodzaj kary. Przepisy art. 57 § 2 KK, nakazujące przy możliwości wyboru między aresztem a grzywną orzekać przede wszystkim tę ostatnią, niewątpliwie nie

są dostatecznie wykorzystane. Zarówno ubóstwo skazywanych, jak i uciążliwość ściągania grzywien staje temu na przeszkodzie. O ile jednak sądy przełamują się i będą stosowały § 2 art. 57 KK przy jednoczesnej zamianie jej w trybie art. 43 § 2 KK według najwyższej stopy zamiast skazywania od razu na areszt z warunkowym zawieszeniem wykonania, to represyjność wymiaru sprawiedliwości będzie celniejsza, a dochody Skarbu Państwa, pochodzące z grzywien, znacznie wzrosną. Rozumna polityka pozwoli na wydatny wzrost dochodów sądów grodzkich z tego źródła.

Skazania na karę śmierci są zgoła sporadyczne. W roku 1934 prawomocnie skazano 13 osób, w 1935 — 10 i w 1936 — 14, przy czym w roku 1935 wykonano — 9, a w 1936 — tylko 3 wyroki. Ten środek karny ma w Polsce raczej znaczenie symboliczne.

3. Warunkowe zawieszenie wykonania kary.

Liczby z tablicy VII wykazują, że instytucja warunkowego wykonania kary nie była rozwinięta w ubiegłych latach, jeżeli w czasie od roku 1924 do 1928 średnio zawieszano 23,5% orzeczonych kar pozbawienia wolności. Na liczbę tę ma niewątpliwie wpływ spóźnione wprowadzenie tej instytucji, bo w południowych województwach ustawą z dnia 10. VI. 1926 r., a w zachodnich — RPRP z dnia 17. IX. 1927 r. W okresie przed wprowadzeniem obowiązującego obecnie kodeksu karnego odsetek zawieszeń podniósł się do 28,9%, ale z chwilą wprowadzenia kodeksu karnego odsetek zawieszeń wzrósł prawie do 40% skazań na pozbawienie wolności.

Zważywszy na olbrzymie przeludnienie zakładów karnych, uznać należy warunkowe skazanie za swego rodzaju klapę bezpieczeństwa naszego penitencjaryzmu. Nadto nie można odmówić tej instytucji stwarzania niejednokrotnie kary sprawiedliwej. Na każdy wypadek tkwi w niej głęboki humanitarny dydaktyzm, stwarzający gospodarcze efekty. Takie skazanie jest dla Skarbu Państwa najtańsze, nadto nie powoduje burzenia gospodarstwa skazanego, nie odrywa go od rodziny, nie zaraża atmosferą więzienną niejednokrotnie tylko demoralizującą — natomiast stwarza okres czasu, w którym skazany wystrzega się przestępczego trybu życia i staje się bezpieczniejszy dla społeczeństwa.

Myli się ten, kto mniema, że warunkowo skazany wykpiwa sobie tylko sprawiedliwość i nie docenia faktu skazania. Warunkowe skazanie jest takim dobrodziejstwem, które u każdego skazanego budzi radość, u niektórych, oczywiście mniej kulturalnych, nadto pęd do chępcenia się, że nic mu się za przewinę nie stało. Nieomal jednak wszyscy po wyroku

dążą do unikania okazji do złego, a opinia publiczna głosi, że „ten się wystrzega, bo ma karę zawieszoną“ i opinia głosi prawdę. Rozumne stosowanie art. 61 KK nie stwarza licznych wypadków zarządzeń wykonania kary. Instytucja warunkowego wykonania kary nie powinna być zapoznana przez sądy, a jeżeli da ona takie efekty, jak w Belgii, gdzie na 132.000 wypadków zawieszenia wykonania kary w 97% nie było potrzeby do zarządzeń wykonania kary, to słuszną jest konkluzja K. Bzowskiego, że „można zlecić sądom polskim ostrożne lecz dość szerokie zawieszanie wykonania kary dla przestępców okolicznościowych“.¹⁾ Tylko przestępstwa przeciw zdrowiu i życiu, przy których sprawca bezpośrednio i umyślnie godzi w człowieka, winny wiele budzić zastrzeżeń przy stosowaniu omawianego dobrodziejstwa.

Wypowiedzieć się jeszcze trzeba przeciw zakusom nowelizacji art. 61 KK przez wprowadzenie dozoru kuratorskiego. Jest on słuszny co do małoletnich, ale uciążliwy przy realizowaniu go odnośnie dorosłych a dla nich samych nawet hańbiący.

4. Warunkowe zwolnienie.

Zasada, że każdy jest kowalem własnego szczęścia, jest wysoce dydaktyczna i może przejawiać się w stosowaniu art. 65 KK. Sądy jednak w Polsce zbyt skąpo o wykorzystują tę cenną instytucję.²⁾

Dane statystyczne, przytoczone przez St. Czerwińskiego³⁾, świadczą, że spośród warunkowo zwolnionych w Anglii w ciągu 9 lat — 10%, w Belgii w ciągu 7 lat — 4%, we Francji w ciągu 9 lat — 4,5%, a tylko w Niemczech w tymże samym okresie czasu 29% — zawiodło pokładane nadzieje i powróciło do końcowego odbycia kary, reszta jednak wykorzystwała dobrodziejstwo z pożytkiem dla wymiaru sprawiedliwości. W więzieniu w Drohobyczu z liczby zwolnionych warunkowo w 1934—1936 r. więźniów ani jeden nie musiał wrócić do więzienia.

W świetle tego materiału niedostateczną się wydaje liczba 964 więźniów warunkowo zwolnionych w 1937 r. W tym czasie liczba więźniów skazanych na karę ponad 1 rok więzienia, a więc mających staż z art. 65

¹⁾ Głos Sądownictwa N. 10/34.

²⁾ Podniósł to senator Fudakowski w znakomitym referacie na komisji budżetowej w początku 1938 r. Nadto szeroko uzasadnił St. Król w art. „Warunkowe zwolnienie“ w Przeglądzie Więziennictwa Polskiego, str. 337—345, zeszyt 2/37, opierając się na materiałach z więzienia w Drohobyczu.

³⁾ Wytyczne przy stosowaniu warunkowego zwolnienia i środków zabezpieczających — Głos Sądownictwa N. 2/36.

§ 2 KK, wynosiła przeszło 22 tysiące i więzienia były o 150% ponad normę zaludnione.

Warunkowe zwolnienie pozwala karze odjąć klasyczny charakter odpłaty i zmierzając do osiągnięcia celu zachęcić skazanego do podjęcia wysiłków nad własnym udyscyplinowaniem. Sędziowie orzekając będą się czuli swobodniejsi w wymiarze kary, który może skorygować sam przestępca własną pracą nad sobą, a nadto widmo amnestii jako ślepego, bo generalnego aktu łaski, nie będzie musiało zaglądać na podwórze więzienne.

5. Zakłady karne.

Tak wiele mówi się o konieczności nowej organizacji więziennictwa i tak daleko idące projekty zalegają w Ministerstwie Sprawiedliwości, że dla braku miejsca nie sposób się tutaj nad tymi prawnokarnymi środkami rozwodzić. Życzyć by sobie należało, aby przy organizacji naszego penitencjaryzmu stworzono instytucję nadzoru sądowego nad więzieniami przez specjalnych sędziów penitencjarnych (1—3 na każdą apelację), którzy by celowo harmonizowali akcję penitencjarną. Pisał w tym przedmiocie niejednokrotnie J. Wł. Śliwowski.¹⁾

Rozbudowa zakładów karnych nie może być hamowana względami budżetowymi. Więzienie jest równie społecznie konieczną instytucją, jak szkoły i domy kulturalne. Przyrost 8 milionów ludności w niepodległej Polsce wymaga rozbudowy systemu penitencjarnego przy jednoczesnym wyposażeniu go w nieodzowne środki techniczne, jakimi są obiekty więzienne. Szczególną troską należy otoczyć zakłady dla nieletnich, których obecnie półmilionowe roczniki wkraczają w życie.

Przy reorganizacji systemu penitencjarnego nieodzownym jest wprowadzenie w życie przepisów art. 39 § 2 i 40 § 2 KK. Pracy nie może w więzieniach brakować. System dzisiejszy, w którym na 1. I. 1938 r. przebywało prawie 60% ogółu więźniów w wieku lat 18—30, przy czym na jednego więźnia karnego w latach 1935—1938 przypadło średnio w ciągu całego roku 23 robotników — dni spędzone w warsztatach, musi absolutnie zniknąć. — Jest wielkim zakłamaniem twierdzenie, że w Polsce nie ma pracy. Katastrofalny stan dróg, niezasypane rowy strzeleckie na dawnych pobojuwiskach, nieosuszone trzęsawiska, nieuregulowane nawet w prymitywny sposób rzeki, wszystko to świadczy, że praca jest, oraz nie zabraknie jej dla robót publicznych. Wypróbowane systemy przy organizowanych od 1934 r., i to coraz liczniej, koloniach rolniczych oraz ruchomych karnych ośrodkach pracy winny przyczynić

¹⁾ Zwłaszcza w Przeglądzie Więziennictwa Polskiego, zes. 3/37, str. 401—437.

się do stworzenia polskiego systemu penitencjarnego opartego na wzorach surowej dyscypliny wojska i nie mniej wartościowego, jak ono samo.

6. Zakład dla niepoprawnych.

Spośród środków zabezpieczających najczęściej stosowane jest umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych. Konieczność zatrudnienia tych skazańców nie jest mniejsza niż u innych więźniów, a gdy nie jest to możliwe z początku, to rygor i ścisła izolacja winny ustępować z biegiem czasu, jak skazany objawia poprawę. Ciężka praca przed opuszczeniem zakładu powinna być korelatem zwolnienia z zakładu. Sama izolacja nie jest dostatecznym lekarstwem dla typów tych upornych przestępców.

Okoliczność, że pobyt w zakładzie trwa minimum 5 lat, każe zwrócić uwagę na liczbę skazanych. Na 1. XII. 1937 r. skazanych na umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych, ale jeszcze odbywających karę w więzieniach, było 766, w zakładach przebywało już 337, zatem 1.103 skazańców oczekiwało przynajmniej 5-cioletnie odosobnienie.¹⁾ Na razie zorganizowane są dwa zakłady dla mężczyzn i jeden dla kobiet.

Konsekwentna polityka karna nakazuje stosowanie art. 84 K. K. i tworzenie dalszych zakładów. Kulisy jednak stosowania tego przepisu są zdumiewające. Ani badający 392 wypadki skazania na zakład dla niepoprawnych doc. W. Świda, ani studiujący 150 podobnych wyroków dr Batawia nie wyrażają uznania dla akcji sądów na tym odcinku, ale wyraźnie krytykują pochopność orzeczeń i wątpią w ich słuszność.²⁾

Skazywano na zakład ludzi nawet poniżej 20 lat życia, ludzi, których więcej aniżeli połowa była karana dotąd pozbawieniem wolności poniżej roku, których 34% nie odbyło przed skazaniem na zakład kar pozbawienia wolności łącznie ponad 2 lata, ludzi o typie raczej włóczęgów i żebraków aniżeli rzeczywiście niebezpiecznych dla porządku prawnego, a z reguły analfabetów. Świadczy to, że w zapale walki z przestępczością sądy zapomniały może nawet sprawiedliwość.

7. Grzywna.

Podkreślić trzeba psychologiczną presję samego orzeczenia oraz następnie podjętej niezwłocznie akcji realizującej. Stąd płynie wska-

¹⁾ Z przemówienia Ministra Sprawiedliwości na kom. budż. sejmu — w Służbie Penitencjarnej N. 3/38.

²⁾ W. Świda — Zakład dla niepoprawnych w praktyce sądów polskich — Głos Sądownictwa nr 7-8/36 i dr St. Batawia — Niepoprawni przestępcy w świetle 150 wyroków z art. 84 — Archiwum Kryminologiczne t. II, zes. 3-4/37.

zówka, że egzekucja grzywien musi być niezwłoczna, o ile dąży się do ściągnięcia grzywien zamiast następnego zamieniania ich na areszt.

Kara aresztu zastępczego i wykonywana w miejsce nieściągalnej grzywny winna ustąpić wprowadzeniu w życie obowiązującego przepisu art. 43 K.K. Jak dziś egzekucja drobnych grzywien, oddana w znacznej mierze urzędom gminnym miasteczek i wsi, spełnia zupełnie dobrze swe zadanie, tak i zastępczo wykonywana praca winna być wymuszana przez te urzędy. Każda gmina ma tak wiele do zrobienia, że praca złożona w zamian grzywny tylko w części zaspokoi te potrzeby. Niewątpliwie skazany będzie skłonniejszy do odpracowania 3 czy 7 dni po 8 godzin na rzecz gminy, aniżeli na 3 dni lub tydzień iść do odległego miasteczka dla „odsiedzenia grzywny“.

W wypadkach uchylania się od wykonania pracy za nieściągalną grzywnę winna przysiąc nadto represja w formie zastępczego wykonania kary aresztu, ale od podwójnego aż do pięciokrotnego zwiększenia. W oparciu o zasady kodeksu orzeczenie skazujące na grzywnę opiewałoby np.: „sąd (władza administracyjna skarbową) skazuje na 75 zł grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na 5 dni pracy lub 15 dni aresztu“.

Na początku dzać się nawet mogą nadużycia i egzekutywa będzie słaba, ale następnie, gdy gminy miejsca zamieszkania skazanego wstawiają sobie wprost do budżetu pewną ilość dniówek osób skazanych, to z całą gospodarską gorliwością wykonywane będą orzeczenia karne. Zredukuje się przeto urazę do umundurowanego policjanta, czy też strażnika więziennego, a nadto humanitaryzm będzie miał tu ujście.

8. Postępowanie z nieletnimi.

Wzrost przestępczości nieletnich, co już wyżej wykazano, wymaga zwrócenia uwagi na sądowe postępowanie z nieletnimi. Na pierwszy plan wysuwa się konieczność ściślejszej współpracy kuratorów z sądami. Kurator winien przynajmniej raz na rok (jesienią) złożyć sądowi, który orzekł dozór, relację o prowadzeniu się nieletniego. Stąd konieczność prowadzenia oddzielnego spisu kalendarzowego spraw nieletnich.

Sprawy nieletnich, o ile się nie wiążą z oskarżeniem osób dorosłych, winny być zasadniczo prowadzone przez kierownika sądu grodzkiego, biorąc pod uwagę odległość chwili realizacji stworzenia sądów

dla nieletnich. Jemu też winny być przydzielane sprawy walki z niezrządem nieletnich, odnośnie której wypracowano już projekt ustawy.

Obeorny brak miejsca w zakładach dla nieletnich winien zniknąć, a wówczas zmaleje liczba zawieszzeń umieszczania w zakładach poprawczych, która to liczba w latach 1934—1936 dla każdego roku sięga 78% liczby skazań na umieszczenie w zakładach poprawczych, co niewątpliwie nie jest racjonalne, zwłaszcza przy możliwościach stosowania warunkowego zwalniania z art. 75 K. K.

9. Postępowanie w sprawach z oskarżenia prywatnego.

Okoliczność, że przestępcy rekrutują się przeważnie z warstw społecznie nierozwiniętych oraz gospodarczo upośledzonych, że życie w tych warstwach stwarza wiele konfliktów, liczne są sprawy z oskarżenia prywatnego wnoszone przez ludzi ubogich. Negatywne ustosunkowanie się do tych spraw przede wszystkim objawia się w odmowie prawa ubogich. Zalecać należy znaczny w tej dziedzinie liberalizm, aby nie stwarzać poplecznictwa panoszącej się przestępczości.

W wypadkach zasługujących na surowszą represję częściej winien być stosowany art. 11 § 2 przep. wprowadz. K. P. K., który niestety dzisiaj ogranicza się do występowania tylko w obronie funkcjonariuszów publicznych. Organa policyjne już przy samym zameldowaniu o przestępstwie ściganym z oskarżenia prywatnego powinny powodować ściganie publiczne, gdy okoliczności przypadku tego się domagają.

Pominięcie rejestracji skazań za przestępstwa z oskarżenia prywatnego jest słuszne w zasadzie, jednak w niektórych wypadkach, i to nie tylko w sprawach ściganych w trybie art. 11 przep. wpr. K. P. K., sądy winny mieć swobodę w zarządzaniu rejestracji skazań, przy czym w karcie karnej można to specjalnie oznaczać dla odróżnienia od innych skazań, o ile wymagają tego zasady rejestru. Konieczność rejestracji zdarzać się może, zwłaszcza przy sprawach zabijaków, przenoszących się z miejsca na miejsce jako robotnicy rolni lub budowlani, siejących postrach poza miejscem stałego zamieszkania.

10. Amnestia.

Pomijając ideę amnestii, która żywi w sobie jeden z najszlachetniejszych przymiotów człowieka — umiejętność przebaczenia, przyznać musimy, że amnestie są naszą koniecznością. Na 1 lutego 1938 r. liczba więźniów wzrosła do 71.000 a w dyskusji budżetowej ujaw-

niono ponowne zadłużenie więziennictwa, na które w znacznej mierze będą obrócone kwoty nowo-budżetowe.

Terminu amnestii nikt nie powinien sobie drogą kalkulacji wybierać, przychodzić ona winna niespodziewanie, honorując nawet minione sukcesy, czy radosne okoliczności.

Racjonalna walka z przestępczością nie może się zgodzić na obdarzanie dobrodziejstwem amnestii recydywistów. Recydywista musi sobie wypracować 5-ciolecie rzetelnego żywota, inaczej nie jest godzien przebaczenia. Wzorem rozmiarów amnestii może być ostatnia z 2 stycznia 1936 r. Przyszła nagle, powołała się na ogłoszenie nowej konstytucji, zawiodła element niebezpieczny i godny walki, a dotknęła łaską masy przestępców okolicznościowych i rozładowała choć na krótko atmosferę więzienną. Bez niej stan obecny byłby o wiele gorszy, a jest przecież ciężki.

Dla zahamowania nie zawsze słusznego automatyzmu amnestii winny się w tym akcie łaski znajdować przepisy upoważniające sąd do wyłączenia pewnych spraw spod działania amnestii. Przepisy amnestyjne winny wskazywać okoliczności, w których sąd może odmówić stosowania amnestii. Na takie postanowienie służyć winno zażalenie do jednej tylko instancji. Indywidualizacja przewidziana w kodeksie karnym mogłaby być tu przeprowadzona.

11. Zagadnienie nowych karno-prawnych środków.

Nie sposób nie dotknąć choćby tych myśli, które nagabują naszą prasę fachową, a które urealniają się we współczesnych społeczeństwach.

Szeroko dyskutowanym jest problem wyjaławienia. Jest to zagadnienie częściowo tylko dotyczące kryminologii.¹⁾ Wprowadzenie odnośnych postanowień do ustawodawstw europejskich oraz stosowanie wyjaławienia w Niemczech podnoszą zainteresowanie. Trudności w decyzji na stosowanie tego nowego środka potęguje Kościół katolicki, który w encyklice „Casti Connubii” sprzeciwił się stanowczo tej koncepcji. Dążenie do harmonii współdziałania Państwa i Kościoła, ujawnione ostatnio, każe się negatywnie ustosunkować do podsuwanego problemu.

Niemniej w społeczeństwie dyskutowane było zagadnienie chłosty. Zebrano wszelkie możliwe argumenty za i przeciw. Zdania są

¹⁾ Na uwagę zasługuje praca H. Zółtowskiego pt. Wyjaławianie w ramach polityki kryminalnej — Przegląd Policyjny nr 2 i 3/38. Stanowisko autora jest pozytywne.

podzielone, choć przeważa odraza do chłosty. Wydaje się, że nie czas na średniowieczne metody. W wojsku w Polsce nie biją, a udyscyplinowane jest ono i zmontowane w sposób podziwu godny; podobnie należałoby postąpić z elementem, któremu niejedni chcą aplikować chłostę.

Modne również dzisiaj obozy odosabniania, które w rozumieniu niejednych kryminologów wyręczają sąd i konkurują z jego działaniem, uznać należy jedynie za mniej lub bardziej trafny przejaw politycznej myśli władzy wykonawczej. Uznawanie ich za środek prawno-karny przy istnieniu zakładów z art. 84 K.K. jest nieporozumieniem.

Instytucja zawieszenia wyrokowania jak i sędziowskiego przebaczenia nie jest konieczna przy uczciwie przemyślanej instytucji warunkowego skazania, gdy po okresie czasu, na który karę zawieszono, skazanie uważane jest za niebyłe. Wprowadzanie dalszych podobnych tworów postępowania sądowego nie przyczynia się do wydoskonalenia istniejących już instytucji.

Od szeregu lat zauważa się znaczny rozrost funkcji karalnej administracji państwowej. Różne dzisiaj urzędy biorą się do likwidowania coraz to liczniej określanych wykroczeń. Jednolitość działalności wymaga scharmonizowania tych funkcji z prokuratorami okręgowymi.

Wreszcie powstaje jeszcze zagadnienie, jak się odnieść do koncepcji wprowadzenia analogii do prawa karnego. Odpowiedź na to może być tylko negatywna. Zbyt daleko sięga władza sądenia, zbyt szerokie są ramy ustawy Kodeksu Karnego i innych ustaw zasadniczych, oraz zbyt wielka jest łatwość wydania stosowanej ustawy, aby otwierać szerokie pole popisu dla stosowania analogii.

Do walki z przestępczością musi wystąpić resort Ministerstwa Sprawiedliwości w harmonijnym działaniu z innymi resortami. Jeżeli natomiast kto mniema, że tylko drakońskie kary powstrzymają narastającą plechę przestępczego świata, ten nie zastanawia się nad faktem, że już kiedyś kołem łamano, wbijano na pal, wylupiano oczy, a przestępczość rodziła się nie siana. Przestępczość, to jak choroby społeczne — opatowano gruźlicę — szerzy się rak. Nie wystarczy do nich podejść z rozpalonym żelazem, bo za nimi stoi żywy człowiek, i trzeba bardzo myśleć natężyć, aby tworzyć dobro w całym tego słowa znaczeniu. A powstać ono tylko może przy panowaniu najszczytniejszej idei — sprawiedliwości. Aby ta mogła się dźwigać, nie wystarczą tylko prawno-karne środki zaradcze, chociaż w udziale im przypada awangardowa sprawiedliwości służba.

DR LUDWIK FREN DL

ROLA I UPRAWNIENIA POKRZYWDZONEGO W PROCESIE KARNYM

I. Wstęp.

Współczesny proces karny hołduje zasadzie skargowości. Polegając na oddzieleniu i usamodzielnieniu czynności oskarżania i sądenia¹⁾ dotyczy ona pytania, kto imieniem państwa proces wszczyna, oraz sposobu postępowania w procesie. Samego bytu procesu mianowicie kwestii, czy państwo ściga oglądając się na żądanie osób prywatnych czy nie, dotyczy zasada dochodzenia przestępstw z urzędu oraz zasada postępowania na żądanie.²⁾ Stosując powyższe zasady stwarza proces karny ramy, w jakich naruszenia prawa karnego materialnego ulegają ściganiu. Naruszenia te godzą bądź wyłącznie w społeczeństwo i porządek publiczny, bądź również w jednostkę, którą krzywdzą. Stawiając jako regułę zasadę ścigania przestępstw przez specjalny organ państwowy, liczy się proces karny jednak z faktem istnienia takiej sfery naruszeń, gdzie naruszone dobro jednostki jest dobrem tak ściśle osobistym, iż jedynie jednostka pokrzywdzona jest uprawniona wysnuć stąd konsekwencje i ścigać przestępstwo.

W wypadku, gdy ustawa przyznaje pokrzywdzonemu stanowisko oskarżyciela, sytuacja jest jasna; oskarżyciel staje się stroną i panem procesu. Występuje to w szczególności przy tzw. oskarżeniu prywatnym. Oskarżyciela prywatnego o zakresie praw, odpowiadającym mniejwięcej prawu polskiemu, znają ustawy: austriacka (§§ 2, 46), bułgarska (art. 3), niemiecka (1877 — § 414, 1924 — § 374), rosyjska (art. 5), serbska (§ 31), węgierska (§§ 41, 90). Ustawy francuska (art. 1), belgijska (art. 1), włoska (art. 153), genewska (art. 13, 17), japońska (art. 1) i turecka (§ 1) nie znają oskarżyciela prywatnego, znają natomiast (prócz genewskiej i tureckiej) przestępstwa, ścigane na wniosek pokrzywdzonego.

Inne i niewątpliwie ciekawsze i bardziej złożone zagadnienie powstaje, gdy oskarżenie jest oskarżeniem publicznym i pokrzywdzony nie ma stanowiska oskarżyciela. W tym wypadku uprawnienia pokrzywdzonego mogą być bardzo rozmaite. Na mocy ustawy austriackiej (§§ 48, 49, 112, 449), jeżeli prokurator odrzuci doniesienie pokrzywdzonego i uchyli się od ścigania, powinien zawiadomić o tym pokrzywdzonego,

¹⁾ Glaser: Wstęp do nauki procesu karnego. Str. 59 i nast.

²⁾ Śliwiński: Proces karny. Str. 61 i nast.

który może podać do sądu okręgowego wniosek o przeprowadzenie śledztwa. Jeżeli prokurator odstępuje od ścigania w stadium późniejszym, tj. w toku procesu, zawiadamia o tym pokrzywdzonego, który może oświadczyć, że oskarżenie utrzymuje w mocy. Na mocy ustawy niemieckiej (1877 §§ 169—175, 1924 §§ 171—177), jeżeli prokurator nie uwzględni wniosku o wniesienie skargi publicznej lub po ukończeniu dochodzeń zarządzi umorzenie postępowania, powinien zawiadomić o tym wnioskodawcę i podać powody. Jeżeli wnioskodawcą jest pokrzywdzony, przysługuje mu prawo zaskarżenia w ciągu 2 tygodni postanowienia u przełożonego prokuratora, a jeżeli ten zażalenia nie uwzględni, złożyć w ciągu miesiąca do sądu apelacyjnego wniosek o rozpoznanie sprawy przez sąd. Jeżeli nie ma dostatecznej podstawy do wniesienia skargi publicznej, sąd wniosek odrzuca, jeżeli natomiast uzna wniosek za uzasadniony, postanawia, że skarga publiczna ma być wniesiona a prokuratura obowiązana jest uchwałę tę wykonać. Podobnie stanowi ustawa węgierska (§§ 34, 42, 43, 129, 276), z tym, że jeśli nadprokurator odrzuci zażalenie, pokrzywdzony może objąć oskarżenie. Nieco odmiennie regulowały sprawę ustawy rosyjska i bułgarska. Na mocy ustawy rosyjskiej (art. 287, 528, 538, 539) na decyzję prokuratora w przedmiocie umorzenia i zawieszenia postępowania karnego w przypadkach, gdy śledztwo wstępne się nie toczyło, pokrzywdzony może wnieść w ciągu 14 dni od daty zawiadomienia zażalenie do prokuratora przy sądzie apelacyjnym. W razie odrzucenia zażalenia może podać skargę trybem skarg incydentalnych do sądu apelacyjnego. Jeżeli toczyło się śledztwo, władny do umorzenia sprawy jest tylko sąd okręgowy. O umorzeniu sprawy pokrzywdzonego się nie zawiadamia, lecz sporządza się ogłoszenie, które się wywiesza przy wejściu do sądu. Pokrzywdzonemu służy prawo zaskarżenia decyzji umarzającej do sądu apelacyjnego trybem, przepisany dla skarg incydentalnych. Jeżeli sąd apelacyjny uzna, że sprawie należy nadać bieg, wydaje decyzję, zastępującą akt oskarżenia. Ustawa bułgarska (art. 297—298) zna tylko przypadek umorzenia śledztwa na mocy decyzji sądu i pozwala również na jej zaskarżenie w ciągu miesiąca od daty wywieszenia ogłoszenia, ale do wydziału cywilnego sądu apelacyjnego, którego decyzja, uchylająca decyzję umarzającą, zastępuje akt oskarżenia.¹⁾

¹⁾ Cytowane według stanu ustawodawstw współczesnych pracom Komisji Kodyfikacyjnej R. P. nad projektem k. p. k. — z uzasadnienia Projektu Ustawy Postępowania Karnego Kom. Kod. Str. 169 i nast.

Naszkicowawszy w najogólniejszych zarysach zasady różnych systemów, zamierzam omówić zagadnienie w płaszczyźnie współczesnego prawa polskiego.

Poruszając się w tej płaszczyźnie omówię najpierw zagadnienie według dzisiejszego stanu procesu karnego, tj. według kodeksu postępowania karnego z dnia 19. III. 1928 r., w brzmieniu tekstu jednolitego z dnia 16. I. 1939 r. (Dz. U. R. P. nr 8, poz. 44). Omówienie to będzie przedstawieniem zagadnienia od strony zasadniczej, a więc wyłącznie w ramach k. p. k., przepisów wprowadzających k. p. k. oraz polskiego k. k. materialnego, bez uwzględnienia ustaw szczególnych i bez poruszenia zagadnień wyjątkowych. Należą do nich np. pewne utrudnienia dla pokrzywdzonego przy dochodzeniu krzywdy, wynikające z immunitetu parlamentarnego, sędziowskiego i adwokackiego, dalej kwestie wynikające z ustaw szczególnych, jak np. prawa autorskiego, prawa patentowego, ustawy o zwalczaniu nielojalnej konkurencji, dekretu prasowego, kodeksu wojskowego postępowania karnego, postępowania karno-administracyjnego i in., wreszcie kwestia charakteru stowarzyszeń ochrony zwierząt jako oskarżycieli posiłkowych wobec zniesienia instytucji oskarżyciela posiłkowego¹⁾ itp. Rozważenie tych wszystkich zagadnień rozszerzyłoby znacznie i tak szerokie ramy pracy i minęłoby się z głównym celem — jasnym i przejrzystym przedstawieniem zasadniczego tematu.

Zachowując powyższą linię przedstawię następnie rozwój roli i uprawnień pokrzywdzonego w polskim procesie karnym od chwili powstania polskiego k. p. k., tj. od roku 1928, do chwili obecnej, by w zakończeniu pracy dojść do pewnych wniosków de lege ferenda.

II. Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w k. p. k. w obecnym brzmieniu.

1. Pojęcie pokrzywdzonego.

K. p. k. zna: oskarżenie publiczne (art. 54 i nast.), które bądź ulega ściganiu przez oskarżyciela publicznego, bądź też przez pokrzywdzonego, mającego prawo strony w sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu a należące do właściwości sądów grodzkich (art. 67); oskarżenie prywatne (art. 68 i nast.); powództwo cywilne (art. 74 i nast.). W sprawach z oskarżenia publicznego rozróżnia ściganie z urzędu oraz ściganie, zależne od wniosku pokrzywdzonego (art. 56 k. p. k. i art. 11 przepisów wprowadzających k. p. p. k.). K. k. materialny wylicza prze-

¹⁾ Rozp. Prezydenta R. P. z 22. III. 1928 o ochronie zwierząt w brzmieniu noweli z 23. IV. 1932 (Dz. U. R. P. poz. 417).

stępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego oraz przestępstwa, ścigane na wniosek.

We wszystkich tych formach występuje stale jeden i ten sam podmiot: pokrzywdzony. Rozmaitą jednak spełnia on rolę w procesie. K.p.k. stwarzając formalne ramy, w jakich naruszenia prawa ulegają ściganiu, jest odzwierciedleniem norm prawa materialnego. Zna ono grupę przestępstw, gdzie naruszonym jest wyłącznie państwo, społeczeństwo lub interes publiczny. Zna drugą grupę, gdzie obok naruszenia państwa, społeczeństwa lub interesu publicznego występuje również naruszenie bezpośredniego dobra prawnego jednostki. Zna wreszcie trzecią grupę, gdzie interes publiczny występuje na tak dalekim planie, iż mamy do czynienia właściwie wyłącznie z naruszeniem bezpośredniego dobra prawnego jednostki.¹⁾ Przestępstwa obu pierwszych grup ścigane są z oskarżenia publicznego. Tylko jednak przy przestępstwach drugiej grupy występuje pokrzywdzony, przy czym przestępstwa tej grupy, gdzie naruszenie bezpośredniego dobra prawnego jednostki stosunkowo najsilniej występuje, ścigane są na wniosek. Przestępstwa grupy trzeciej ścigane są z oskarżenia prywatnego. Pokrzywdzony w rozumieniu polskiego k.p.k. występuje zatem tylko przy przestępstwach drugiej i trzeciej grupy. Doniesienie do prokuratora o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu ma prawo zrobić każdy (art. 242 k.p.k.); również każdy ma prawo zatrzymać schwytanego na gorącym uczynku lub bezpośrednio potem w czasie pościgu (art. 166 k.p.k.). Pewne prawa procesowe ma jednak tylko pokrzywdzony. Prawo polskie nie zna bowiem *actio popularis* a sąd wszczyna postępowanie jedynie na żądanie uprawnionego oskarżyciela (art. 2 k.p.k.). Prawa te realizuje on jako strona, co wynika nie tylko z tytułu księgi II k.p.k. ale z treści poszczególnych przepisów procesowych.

Na pytanie, jakie jest w prawie polskim pojęcie pokrzywdzonego, daje odpowiedź zwięzły lecz nader treściwy przepis art. 62 k.p.k. W rozumieniu tego przepisu za pokrzywdzonego uważa się osobę, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone. Mamy zatem z pokrzywdzonym do czynienia zarówno przy przestępstwie dokonanym jak i usiłowanym. O tym, czy, kiedy i w jakich warunkach zachodzi bezpośrednio naruszenie dobra prawnego — decydują przepisy prawa materialnego (S.N. 70/31 i I K 591/31). Należy zatem w każdym przypadku oddzielnie badać na podstawie materialnego przepisu, czyje dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone względnie zagrożone

¹⁾ Por. S.N. 70/31.

i kto jest pokrzywdzonym. Pokrzywdzonym będzie zatem znieważony z art. 255 k. k., nie będzie jednak pokrzywdzonego w sprawie o zabójstwo dokonane, gdyż przestępstwo było skierowane przeciwko życiu osoby, która już nie żyje a zatem własnych praw procesowych mieć nie może. Pokrzywdzoną będzie żona, mimo iż mąż może według prawa cywilnego występować w zastępstwie swej żony w interesie jej praw majątkowych (S. N. 2 K. 707/31.). Pojęcie pokrzywdzonego nie pokrywa się z pojęciem poszkodowanego w rozumieniu prawa cywilnego. W wypadku usiłowanej kradzieży nie będzie szkody cywilnej, będziemy mieli jednak do czynienia z pokrzywdzonym. Prawa pokrzywdzonego są ściśle osobiste, wobec czego osoba, na którą przeszło drogą następstwa prawnego (cesjonariusz, dziedzic) zaatakowane dobro, nie jest pokrzywdzonym. O pokrzywdzeniu zatem może być mowa tylko przy przestępstwach, skierowanych bezpośrednio przeciwko dobru jednostki. Tam, gdzie przedmiotem zamachu w pierwszym rzędzie jest państwo, społeczeństwo lub porządek publiczny, nie ma pokrzywdzonego w rozumieniu art. 62 k. p. k. Nie ma więc pokrzywdzonego przy paserstwie, gdyż jest ono skierowane przeciw porządkowi publicznemu. Pokrzywdzonym w znaczeniu procesowym jest już ten, kto twierdzi, że jego dobro zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone. Będziemy tu mieli zatem do czynienia z hipotetycznie pokrzywdzonym; aby mieć prawa pokrzywdzonego nie trzeba niczego udowadniać ani nawet uprawdopodobnić, wystarczy tylko twierdzić, przy czym twierdzenie to musi się zmieścić w ramach art. 62. Podkreślić należy, iż w obecnym brzmieniu k. p. k. przepis art. 62 wysunięty jest na czoło wszystkich przepisów o pokrzywdzonym i mieści się w rozdziale zatytułowanym: „Pokrzywdzony“; podkreślić również należy, iż rozdział ten umieszczony jest przed rozdziałami o oskarżycielu prywatnym i powodzie cywilnym. Dziś zatem nie mogłoby już ulegać najmniejszej wątpliwości, iż pojęcie pokrzywdzonego jest w całym kodeksie jednolite i że, ilekroć razy kodeks mówi o pokrzywdzonym, należy mieć na myśli pokrzywdzonego w rozumieniu art. 62 k. p. k. Wątpliwości istniały tylko w pierwszej redakcji k. p. k., gdy określenie pokrzywdzonego umieszczone było jako § 2 artykułu, traktującego w § 1 o oskarżycielu prywatnym; nawet jednak już na podstawie tej starej redakcji Sąd Najwyższy w známym i doskonale uzasadnionym orzeczeniu z dnia 14 lutego 1931 roku (S. N. 70/31) stwierdził, iż pojęcie pokrzywdzonego jest w całym kodeksie jednolite. Jest to zasada niezmiernie doniosła, gdyż tylko pokrzywdzony w rozumieniu art. 62 ma prawa strony, może być oskarżycielem prywatnym, powodem cywilnym i tylko on ma pewne prawa

w postępowaniu przygotowawczym. Państwo jako podmiot imperium nigdy nie jest pokrzywdzonym w rozumieniu art. 62, żaden też urząd publiczny nie może być uważany za pokrzywdzonego. Żadna zatem władza nie ma prawa występować imieniem państwa w roli pokrzywdzonego; jedynie oskarżyciel publiczny władny jest oskarżać imieniem państwa jako szczególny organ, powołany do ścigania. Instytucje publiczne i państwowe mogą wtedy występować w roli pokrzywdzonego, o ile posiadają odrębną osobowość prawną (S. N. 72/31). Fakt, że jedynie oskarżyciel publiczny władny jest oskarżać imieniem państwa, ma duże znaczenie praktyczne w przypadku, gdy jakkolwiek inny urząd państwowy nie godzi się ze stanowiskiem prokuratora; urząd ten może jedynie zwrócić się do właściwego prokuratora w trybie nadzoru służbowego.¹⁾ Gminy i związki samorządowe mogą działać w charakterze pokrzywdzonych przez swoich ustawowych przedstawicieli, przy czym nie działają tu jako państwowy organ administracyjny (S. N. K 134/30).

Art. 63 — 66 k. p. k. stanowią o wykonywaniu praw pokrzywdzonego przez inne osoby. Jeżeli pokrzywdzony nie ukończył lat 17 lub jest ubezwłasnowolniony, prawa jego wykonują: ojciec, matka, opiekun lub osoba, pod której stałą pieczę pokrzywdzony pozostaje. Jeżeli pokrzywdzony jest niepełnoletni od lat 17—21, to prawa jego na równi z nim mogą wykonywać osoby wyżej wymienione, o ile niepełnoletni temu się nie sprzeciwi. W razie śmierci pokrzywdzonego prawa jego wykonywa małżonek, rodzice, dzieci i wnuki. Jeżeli pokrzywdzoną jest osoba prawna, to prawa osoby tej wykonywa jej ustawowy przedstawiciel. Mamy tu zatem wszędzie do czynienia z koncepcją wykonywania praw pokrzywdzonego przez inne osoby zamiast, obok lub w imieniu pokrzywdzonego. Najciekawiej koncepcja ta występuje w art. 66 k. p. k.; w razie śmierci pokrzywdzonego osoby z art. 66 k. p. k. nie są następcami zmarłego, nie wykonują praw swoich,²⁾ lecz wykonują prawa zmarłego na podstawie specjalnego przepisu ustawowego. Pokrzywdzonym pozostaje ten, czyje dobro naruszono (por. S. N. 33/32).

Przy badaniu bezpośredniego pokrzywdzenia nie jest wyłącznie miarodajna ostateczna kwalifikacja prawna czynu. Bezpośredniość pokrzywdzenia badać należy również z punktu widzenia zbiegu ustaw,³⁾ co szczególnie na gruncie prawa polskiego jest rzeczą nader doniosłą

¹⁾ M. S.: Oskarżyciel. Encyklopedia Podręczna Prawa Karnego, tom XX, str. 1234.

²⁾ Odmienne Słowiński, l. c. str. 182.

³⁾ Słowiński, l. c. 193 i nast.

z uwagi na oryginalne ujęcie zbiegu ustaw w art. 36 k. k. Przepis ten przewiduje jeden czyn w świecie zewnętrznym, jedną najsurowszą kwalifikację prawną i jedną karę zasadniczą.¹⁾ W wypadku zbiegu art. 255 § 1 i 140 k. k. czyn będzie podlegał rozpoznaniu przez sąd okręgowy a sąd grodzki, w razie otrzymania skargi prywatnej, winien po myśli art. 11 k. p. k. przekazać sprawę sądowi okręgowemu. Mimo kwalifikacji z art. 140 k. k. w postępowaniu przed sądem okręgowym będziemy mieli zd. m. do czynienia z pokrzywdzonym z art. 255 k. k. Przy przestępstwie czynnego oporu władzy, skoro przy tym urzędnika pobito, urzędnik ten będzie miał prawa pokrzywdzonego (S. N. I. K. 591/31); przykładów tych można mnożyć cały szereg.

Jak wspomniałem pokrzywdzony spełnia rozmaitą i różnorodną rolę w procesie. Rozmaitość ta występuje w zależności od formy i trybu ścigania. Różne zatem role spełnia pokrzywdzony przy ściganiu przestępstw z oskarżenia publicznego, z oskarżenia prywatnego, jako powód cywilny. Różnice występują pomiędzy rolami pokrzywdzonego jako strony, a więc wówczas, gdy funkcja pokrzywdzonego w procesie jest najważniejsza, najbardziej twórcza i aktywna. Poszczególne role pokrzywdzonego jako strony w procesie karnym omówię poniżej. Jest jednak jeszcze jedna postać, pod jaką pokrzywdzony występuje w procesie i to zawsze tak samo bez względu na różnicę ról swoich jako strony. Mam na myśli pokrzywdzonego jako świadka w procesie. Pokrzywdzony zawsze, zarówno jako oskarżyciel prywatny czy powód cywilny, może być świadkiem w procesie. A więc nawet jako powód cywilny nie składa zeznań jako strona (jak w procesie cywilnym) lecz jako świadek. Mimo, iż ma zeznawać jako świadek, pozostaje zawsze na sali sądowej (art. 331 k. p. k.). Jako świadek podlega pokrzywdzony wszystkim przepisom o świadkach. Nie zawsze jednak pokrzywdzony jest świadkiem a nawet jeśli jest nim, to w osobie jego schodzą się dwie różne postacie. Skoro nie ma możliwości przymusowego doprowadzenia pokrzywdzonego ani też środków przymusowych na poddanie go badaniu i oględzinom, przepisy art. 123 i 130 §§ 1 i k. p. k. budzą wiele wątpliwości.²⁾ Natomiast pokrzywdzony zd. m. nie może być biegłym w procesie z uwagi na tendencję ustawy (art. 126 § 2 k. p. k.) powołania na biegłego osoby bezstronnej; z tych samych względów pokrzywdzony nie może „być“ tłumaczem (art. 140 § 2 k. p. k.).

¹⁾ Lipiński: Wyrokowanie merytoryczne i orzecznictwo S. N. na tle zbiegu ustaw karnych. *Głos Prawników Śląskich* rok II, nr 4, str. 514 i nast.

²⁾ Wolter: Przymus w postępowaniu karnym. *Głos Prawników Śląskich* rok II, nr 4, str. 475 i nast.

Pokrzywdzony pozostaje pod sankcją karną art. 143 i nast. k. k. oraz art. 140 k. k. jako świadek; ponadto pozostaje pod sankcją artykułu 658 k. p. k.

2. Pokrzywdzony a oskarżenie publiczne.

Z punktu widzenia konieczności uzyskania zgody pokrzywdzonego na ściganie przestępstwa, ulegającego ściganiu z oskarżenia publicznego, należy rozróżnić przestępstwa ścigane z urzędu, oraz przestępstwa, których dochodzenie i ściganie są zależne od wniosku pokrzywdzonego; te ostatnie stają się z chwilą złożenia wniosku przestępstwami ściganymi z urzędu (art. 56 k. p. k.). Jakie przestępstwa ulegają ściganiu na wniosek, decyduje k. k. materialny w każdym poszczególnym przypadku.¹⁾ Są to te przestępstwa, gdzie naruszenie porządku publicznego jest tak silne, iż ściganie odbywa się z oskarżenia publicznego, niemniej jednak sfera interesu jednostek jest dotknięta w tym stopniu — i to zbliża tę grupę przestępstw do przestępstw, ściganych z oskarżenia prywatnego — że należy zasięgnąć przedtem zgody pokrzywdzonego na ściganie przestępstwa. Pokrzywdzony może sobie nie życzyć a nawet mieć interes w tym, aby sprawy nie wytaczać. Prawo polskie nie zna możliwości warunkowego złożenia wniosku bądź też cofnięcia wniosku, z chwilą bowiem, gdy wniosek został złożony, przestępstwo stało się ścigane z urzędu. Z tą chwilą oskarżyciel publiczny stał się panem procesu. Należy przyjąć niepodzielnność wniosku w prawie polskim zarówno w podmiotowym jak i przedmiotowym tego słowa znaczeniu.²⁾ Brak wniosku jest ujemną przesłanką procesową wyłączającą ściganie (art. 2 § k. p. k.); oskarżyciel winien przedstawić sądowi wniosek wraz z aktem oskarżenia a w sądzie grodzkim najpóźniej przy pierwszej rozprawie (art. 11 § 1 przep. wpraw. k. p. k.). W razie odmowy udzielenia zezwolenia dochodzenie, śledztwo i postępowanie sądowe, już wszczęte omyłkowo, ulega umorzeniu z mocy art. 3 k. p. k. (v. art. 501 lit. e oraz 516 lit. b k. p. k.). Z chwilą złożenia wniosku pokrzywdzonemu przysługują te same prawa i ta sama rola jak w sprawach z oskarżenia publicznego, ściganych z urzędu bez wniosku, a zatem prawo żalenia się w wypadku umorzenia dochodzeń itd.

¹⁾ Na wniosek pokrzywdzonego są ścigane przestępstwa wymienione w k. k. w art.: 198 § 1 (na wniosek małżonka), 201 § 1, 204 § 1, 205 § 1, 245 § 1 (jeżeli sprawcą jest małżonek pokrzywdzonego), 254 §§ 1 i 2, oraz art. 257 § 1, 262 §§ 1—3 i 264 § 1 jeżeli przestępstwo popełniono na szkodę osoby najbliższej.

²⁾ Sliwiński, l. c. str. 63 i nast.

Z punktu widzenia uprawnień i roli pokrzywdzonego przy przestępstwach ściganych z oskarżenia publicznego należy rozróżnić stanowisko pokrzywdzonego w sprawach o przestępstwa należących do właściwości sądów grodzkich oraz w sprawach o przestępstwa należących do właściwości sądów okręgowych.

W pierwszym wypadku pokrzywdzony ma prawa strony a zwłaszcza może wnosić i popierać oskarżenie zamiast lub obok oskarżyciela publicznego; odstąpienie pokrzywdzonego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu. Prawa strony służą pokrzywdzonemu, jeżeli wniósł samodzielnie do sądu akt oskarżenia, albo jeżeli przed rozpoczęciem przewodu w I instancji oświadczył, że popiera oskarżenie wniesione przez oskarżyciela publicznego (art. 67 §§ 1—2 k. p. k.). Prawa te służą zatem pokrzywdzonemu tylko w powyższych dwóch wypadkach. Pokrzywdzony w sprawach przed sądem grodzkim może zatem albo samoistnie wnieść akt oskarżenia, albo zrobić doniesienie do oskarżyciela publicznego. W tym drugim wypadku oskarżyciel publiczny albo wniesie akt oskarżenia albo umorzy dochodzenia. Po myśli art. 249 k. p. k. oskarżyciel publiczny, nie będący prokuratorem, sam dochodzenia nie umarza lecz przesyła je w tym celu stosownie do właściwości sądowi grodzkiemu lub prokuratorowi; sąd grodzki bądź umorzy dochodzenia, bądź odmawiając umorzenia przesyła sprawę prokuratorowi. Na postanowienie sądu grodzkiego lub prokuratora co do odmowy ścigania lub umorzenia dochodzenia przysługuje pokrzywdzonemu zażalenie, które rozstrzyga ostatecznie sąd okręgowy w składzie trzech sędziów. Do zażalenia powinien pokrzywdzony załączyć akt oskarżenia, bez czego zażalenie nie przyjmuje się. W wypadku uchylenia postanowienia sąd okręgowy zwraca akty sądowi grodzkiemu i nakazuje bądź wyznaczenie rozprawy głównej na podstawie aktu oskarżenia, bądź wszczęcie lub uzupełnienie dochodzenia (art. 464¹ k. p. k.). Jeżeli pokrzywdzony nie wniesie samoistnego aktu oskarżenia lecz zwróci się do oskarżyciela publicznego, którego dochodzenie zostanie następnie prawomocnie umorzone, powstanie sytuacja, którą rozwiązuje art. 67 § 3 k. p. k.: pokrzywdzony może wnieść akt oskarżenia tylko w razie wykazania, że po umorzeniu ujawniły się nowe okoliczności, uzasadniające oskarżenie. Gdy akt oskarżenia nie przytacza nowych okoliczności, albo gdy przytoczone okoliczności nie mają znaczenia dla sprawy lub po sprawdzeniu nie potwierdziły się — sąd grodzki odmawia wszczęcia postępowania sądowego; na postanowienie odmawiające wszczęcia postępowania służy pokrzywdzonemu zażalenie do sądu okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie w składzie trzech sędziów. Przepis

ten dotyczy tego wypadku, gdy dochodzenie toczyło się odrazu o czyn należący do właściwości sądu grodzkiego; w przeciwnym razie, gdyby dochodzenie toczyło się o przestępstwo należące do właściwości sądu okręgowego, pokrzywdzony po prawomocnym umorzeniu dochodzenia mógłby wnieść samodzielny akt oskarżenia o inny czyn zawarty w ramach tego samego zdarzenia historycznego.¹⁾

Z wyżej opisanych dwóch dróg, jakie stoją przed pokrzywdzonym do wyboru, a więc pomiędzy możliwością wytoczenia samoistnego aktu oskarżenia a możliwością zwrócenia się do oskarżyciela publicznego, pokrzywdzony niewątpliwie będzie korzystał z pierwszej drogi, aby mieć zapewnione pierwszeństwo i nie podlegać utrudnieniom w wypadku umorzenia dochodzenia, zarządzonego przez oskarżyciela publicznego.

Jeżeli pokrzywdzony nie wypełni żadnego z dwóch wymogów art. 67 § 2 k. p. k., traci prawa strony, nie może zatem następnie ani brać udziału w postępowaniu w charakterze strony ani zakładać środków prawnych. Jeżeli sąd grodzki rozprawę odroczy, wówczas niewątpliwie przy następnej rozprawie pokrzywdzony może złożyć oświadczenie o popieraniu oskarżenia, gdyż odroczone rozprawy toczy się od początku (inaczej oczywiście w wypadku przerwy rozprawy). Ograniczenia prawa strony pokrzywdzonego, wprowadzone do art. 67 § 2 k. p. k. ostatnią nowelą, zwężają te prawa i czynią nieaktualnymi zasady, wyłączone w orzeczeniu S. N. 144/34, rozróżniającym prawo strony pokrzywdzonego od wzięcia udziału w sprawie. Obecnie zatem pokrzywdzony nie może przystąpić do sprawy w każdym stadium procesu, gdyż traci prawa strony, o ile nie dopełni warunków z art. 67 § 2 k. p. k. Zachodzi pytanie, czy obecnie sąd grodzki ma obowiązek zawiadomienia pokrzywdzonego o terminie rozprawy celem umożliwienia mu wykorzystania praw z art. 67 k. p. k. przez zadanie odpowiedniego zapytania przed rozpoczęciem przewodu? Zdaniem Mogilnickiego sąd grodzki obowiązany jest do tego.²⁾ Inaczej Siewierski, którego zdaniem sąd — co było właściwie myślą noweli — nie ma żadnego obowiązku zawiadomienia pokrzywdzonego o terminie, o ile nie ujawni on przed tym woli wykonywania praw oskarżycielskich.³⁾ Jeżeli stanie-

¹⁾ Mogilnicki: Jeszcze jedna nowela do k. p. k. *Gazeta Sąd. Warsz.* nr 49/1938, str. 698 i nast.

²⁾ Mogilnicki, l. c. str. 698.

³⁾ Siewierski: *Reforma postępowania karnego. Współczesna Myśl Prawnicza* nr 1/39, str. 11—12.

my na drugim stanowisku, zachodzi wątpliwość, skąd pokrzywdzony ma wiedzieć do kiedy może prawa swe wykonać, skoro nie będzie poinformowany o terminie rozprawy.

Co ustawa rozumie pod słowami, że pokrzywdzony ma prawa strony? Wyjaśnia to sama ustawa: przede wszystkim pokrzywdzony może wnosić i popierać oskarżenie zamiast lub obok oskarżyciela publicznego. Oznacza to, iż pokrzywdzony ma prawa samoistnego oskarżyciela¹⁾ w sprawach z oskarżenia publicznego przed sądami grodzkimi. Istotne i właściwe znaczenie przepisu art. 67 k. p. k. polega więc nie na tym, iż pokrzywdzony jest stroną procesową, ale na tym, iż pokrzywdzony ma tu pełnię praw procesowych, służących oskarżycielowi, z wyjątkiem wskazanych w ustawie.²⁾ Zasadą jest więc, iż pokrzywdzony, oczywiście po spełnieniu jednego z wymogów art. 67 § 2 k. p. k. — ma stanowisko równe oskarżycielowi, z wyjątkami, wyraźnie w ustawie procesowej wyliczonymi. Najbardziej zbliżone jest stanowisko pokrzywdzonego do stanowiska oskarżyciela publicznego, co jest o tyle zrozumiałym, iż ściganie przestępstwa przez pokrzywdzonego w sprawie z oskarżenia publicznego przed sądem grodzkim jest właśnie ściganiem publicznym. Szczególnie nadaje takiemu ściganiu charakteru skargi publicznej zastosowanie do pokrzywdzonego przepisów art. 61 i 459 § 1 k. p. k. tzn. zasad, iż odstąpienie pokrzywdzonego od oskarżenia po wniesieniu aktu oskarżenia nie wiąże sądu, oraz, że niestawiennictwo pokrzywdzonego w sądzie grodzkim nie tamuje rozpoznania sprawy. Konsekwencją tej ostatniej zasady jest, iż w razie śmierci pokrzywdzonego po wniesieniu oskarżenia popieranie go przez uprawnionych członków rodziny nie jest konieczne. Odmienna sytuacja zachodzi jednak w razie śmierci pokrzywdzonego przed upływem terminu do zapowiedzenia apelacji i kasacji lub przed upływem terminu do wyvodu apelacji i kasacji; w pierwszym wypadku w przeciągu 2 tygodni a w drugim wypadku w przeciągu miesiąca od śmierci pokrzywdzonego prawo to przechodzi na osoby wymienione w art. 66 k. p. k., przy czym terminy te są zawite (art. 408 i 505 § 2 k. p. k.). Jest to tzw. przystąpienie „nowych stron“ do procesu. Jeżeli pokrzywdzony jest wyłącznym oskarżycielem i umrze przed prawomocnością wyroku nie zostawiając „nowych stron“ należy przyjąć, że w braku strony przed

¹⁾ Por. uchwała Komisji Kodyfikacyjnej z dnia 5. X. 1921 r. — Kom. Kod. R. P. Projekt u. p. k. z uzasadnieniem, str. 3.

²⁾ Papierkowski: Charakter procesowy „pokrzywdzonego“ w postępowaniu karnym. Gazeta Sąd. Warsz. nr 23/1938, str. 357.

prawomocnością proces jest automatycznie umorzony.¹⁾ W czasie przewodu sądowego pokrzywdzony ma prawo głosu po oskarżycielu prywatnym i pozostaje na sali, choćby miał składać zeznania jako świadek (art. 331 i 461 k. p. k.). Istnieje jednak między oskarżycielem publicznym a pokrzywdzonym również cały szereg różnic. I tak pokrzywdzony ograniczony jest w środkach odwoławczych: może założyć apelację tylko co do orzeczenia o winie (art. 479 § 2 k. p. k.); przepis ten ma odpowiednie zastosowanie w postępowaniu kasacyjnym (art. 505 § 2 k. p. k.). W postępowaniu szczególnym prawa pokrzywdzonego są zniesione: pokrzywdzony nie ma ich w postępowaniu w sprawach nieletnich przed sądem z art. 614 k. p. k. (art. 615 k. p. k.) oraz przed sądem z art. 4 § 2 u. s. p. (art. 635 k. p. k.); nie ma ich również w postępowaniu nakazowym (art. 32 przep. wprowadz. k. p. k.). Cofnięcie apelacji przez pokrzywdzonego na rozprawie wiąże sąd (arg. a contrario z art. 498 k. p. k.). Stawiennictwo pokrzywdzonego na rozprawie apelacyjnej nie jest obowiązkowe w odróżnieniu od obowiązkowego stawiennictwa prokuratora (art. 496). Również odmiennie od prokuratora pokrzywdzony nie może założyć apelacji i kasacji na korzyść oskarżonego (art. 476 i 505 § 2 k. p. k.). Prokurator ma odrębne stanowisko w postępowaniu kasacyjnym (art. 528 i 538 k. p. k.). Najistotniejszą jednak różnicę stanowią przepisy o kosztach. Pokrzywdzony nie składa coprawda zaliczki, wpłaca jednak kaucję kasacyjną (arg. z art. 508 k. p. k.). Od skazanego przysługuje mu zwrot kosztów postępowania (art. 578 § 3 k. p. k.), w razie uniewinnienia skazanego ponosi kosztą (art. 580, 581 lit. b i 583 k. p. k.) i opłatę sądową (art. 81 p. o k. s.), od której można go zwolnić (art. 83 p. o k. s.) — ale tylko w wypadku, gdy był wyłącznym oskarżycielem. W wypadku wyroku uniewinniającego sąd może przyznać oskarżonemu od pokrzywdzonego prawo do odszkodowania za doznaną krzywdę materialną i moralną, jeżeli oskarżenie było świadomie fałszywe lub jeżeli oskarżyciel używał środków nieuczciwych w celu uzyskania wyroku skazującego (art. 658 k. p. k.). W postępowaniu przygotowawczym tylko oskarżyciel publiczny ma prawa z art. 60 k. p. k. Wszystkie te różnice mają swe uzasadnienie bądź w chęci ukrócenia pieniactwa, bądź w pewnym zbliżeniu do spraw z oskarżenia prywatnego, polegającym na tym, iż tylko od woli pokrzywdzonego zależy zrealizowanie jego praw, bądź wreszcie w odrębnej strukturze instytucji oskarżyciela publicznego i pokrzywdzonego. Należy więc podkreślić zasadniczą różnicę w konstrukcji oskarżyciela

¹⁾ Słowiński: l. c. str. 182.

publicznego a pokrzywdzonego: oskarżyciel publiczny w zakresie ścigania przestępstw jest przedstawicielem władzy państwowej i z tego tytułu obowiązany jest wnosić i popierać oskarżenie w sprawach o przestępstwa ścigane z urzędu (art. 54 i 55 k. p. k.); tym oskarżycielem przed wszystkimi sądami jest prokurator (art. 57 k. p. k.), stojący na straży ustaw i kierujący się równą dla wszystkich bezstronnością (art. 231 u. s. p.). Oskarżycielem zaś z art. 67 k. p. k. jest pokrzywdzony tj. osoba, której dobro prawne zostało bezpośrednio naruszone lub zagrożone. Jeżeli porównamy obie te konstrukcje, łatwo rzuca się w oczy różnica między nimi i łatwo zrozumieć można pewne różnice procesowe, inne bowiem jest i musi być stanowisko organu państwowego, bezstronnego i obiektywnego, a inne poszczegółnej jednostki, doznającej obiektywnej i subiektywnej krzywdy.

Ratio legis przyznania pokrzywdzonemu stanowiska oskarżycielskiego w sprawach, podlegających właściwości sądu grodzkiego, tkwi w tym, iż sądy grodzkie rozpatrują sprawy drobne i że funkcje oskarżycieli publicznych w tych sądach spełnia policja. Stąd też pokrzywdzeni niejednokrotnie znacznie większą przedstawiają aktywność w ściganiu przestępstwa a sąd łatwo może pohamować pieniactwo pokrzywdzonego.

W sprawach, należących do właściwości sądu okręgowego, stanowisko pokrzywdzonego jest inne i rola jego jest znacznie skromniejsza. Często dochodzenie prowadzi prokurator osobiście, niejednokrotnie toczy się śledztwo. Oskarżenie wnosi i popiera prokurator. To też z chwilą, gdy pokrzywdzony składa prokuratorowi doniesienie bądź też wniosek, aktywna rola przechodzi na prokuratora. Jeżeli prokurator umarza dochodzenie lub odmawia ścigania, uznając, że okoliczności przytoczone w zawiadomieniu nie zawierają podstawy do dalszego dochodzenia lub że wyniki dochodzenia nie dają podstawy do wszczęcia postępowania sądowego, winien o tym zawiadomić pokrzywdzonego (art. 248 k. p. k.). Z mocy tego przepisu na postanowienie powyższe służy zażalenie, przy czym zażalenie na to postanowienie wnosi się do prokuratora okręgowego (art. 468 k. p. k.), a rozstrzyga je prokurator apelacyjny. Na odmowne postanowienie tego ostatniego służy zażalenie do sądu apelacyjnego. Zażalenie to powinno być sporządzone przez adwokata. Do zażalenia załącza się dowód wpłacenia lub wysłania pocztą kaucji w kwocie 100 zł, bez czego zażalenie nie przyjmuje się. Jeżeli kilka osób podaje zażalenie łącznie, każda z nich składa osobną kaucję. W razie uwzględnienia zażalenia kaucję zwraca się osobie, która ją złożyła, w pozostałych wypadkach przelewa się kaucję do Skarbu Państwa. W razie uchylenia postanowienia prokuratora sąd apelacyjny bądź

zwraca akta prokuratorowi celem sporządzenia aktu oskarżenia i określa przy tym czyn zarzucany oskarżonemu, bądź nakazuje uzupełnienie dochodzenia lub przeprowadzenie śledztwa w określonym kierunku (art. 464 k. p. k.). Zasada, iż zażalenie powinno być sporządzone przez adwokata oraz wymóg płacenia kaucji zapobiegają pieniactwu ze strony pokrzywdzonych. Zachodzi pytanie, czy do tej kaucji ma zastosowanie art. 508 k. p. k. Interpretacja gramatyczna niewątpliwie przemawia przeciw zastosowaniu tu art. 508 k. p. k., nie mniej jednak ratio legis tegoż przepisu silnie przemawia za tym, iż ma on zastosowanie przy zażaleniu z art. 464 k. p. k.¹⁾

W wypadku gdy toczy się śledztwo, o umorzeniu śledztwa sędzia śledczy obowiązany jest zawiadomić pokrzywdzonego, któremu na postanowienie o umorzeniu służy zażalenie do sądu okręgowego, który rozstrzyga ostatecznie (art. 275 §§ 2 i 3 k. p. k.). Mimo, iż śledztwo toczy się w sprawach ważniejszych, ostatnią instancją zażaleniową jest sąd okręgowy, podczas gdy przy dochodzeniu prokuratorskim sąd apelacyjny. Mogilnicki dopatruje się w tym pewnego niedopatrzenia redakcyjnego.²⁾ Inaczej Siewierski, który różnicę uzasadnia koniecznością kontroli postanowienia prokuratorskiego przez prokuratora wyższego sądu i dopiero później przez sąd.³⁾ Trudności istnieją w toku postępowania przygotowawczego dla prokuratora i sędziego śledczego przy szukaniu „nowych stron“ celem doręczenia im postanowień o umorzeniu w wypadku śmierci pokrzywdzonego.

Rola pokrzywdzonego jest zatem w sprawach, podlegających właściwości sądu okręgowego, bardzo uszczuplona. Pokrzywdzony jest tu niewątpliwie stroną,⁴⁾ nie ma jednak stanowiska oskarżyciela. Prawa strony służą mu tylko w postępowaniu przygotowawczym. Są one rodzajem kontroli nad urzędowaniem prokuratora w szczególności nad jego zbyt obiektywizmem w kwestiach braku cech przestępstwa lub braku dostatecznych dowodów winy czynu, zarzucanego sprawcy przez pokrzywdzonego. Drogą zażaleń może on zmusić prokuratora do wniesienia aktu oskarżenia i tym samym uzyskać wyrok I instancji (v. art. 61 k. p. k.); nie może go jednak zmusić do wniesienia środków odwoławczych.

¹⁾ Mogilnicki: l. c. nr 1/2/39 str. 6.

²⁾ Mogilnicki: l. c.

³⁾ Siewierski: l. c. str. 13/14.

⁴⁾ Papierkowski: l. c. str. 356 i nast. Słuszne wywody autora nabierające większego jeszcze uzasadnienia w obliczu znowelizowanego art. 464 § 2 zd. 2 k. p. k.

Omówienie wyżej przytoczonych uprawnień pokrzywdzonego przy przestępstwach ściganych z oskarżenia publicznego rozpocząłem od kwestii pełnych praw oskarżycielskich pokrzywdzonego oraz od kwestii zawiadomienia pokrzywdzonego o umorzeniu dochodzeń wzgl. śledztwa, wychodząc z założenia, iż właśnie w tych przepisach, dających prawo zaczepienia postanowienia, najmocniej występuje charakter pokrzywdzonego jako strony. Z tego zatem punktu widzenia przepisy powyższe są najważniejsze i najbardziej istotne. Oczywiście w toku samego postępowania przygotowawczego zarówno w sprawach podlegających właściwości sądu grodzkiego jak również w sprawach podlegających właściwości sądu okręgowego pokrzywdzony ma szereg uprawnień. Pomijając, iż najczęściej pokrzywdzony jest donosicielem i że przysługują mu prawa, jakie przysługują każdemu (art. 242 i 166 k. p. k.), pokrzywdzony może być obecny w toku dochodzenia przy wszystkich czynnościach. Dopuszczenie obecności pokrzywdzonego w śledztwie zależne jest od uznania sędziego śledczego (art. 271 § 1 k. p. k.). Pokrzywdzony nie może również postawić wprost wniosku do sędziego śledczego o wszczęcie śledztwa (oczywiście w sprawach, należących do właściwości sądu okręgowego, gdzie pokrzywdzony nie ma praw strony z art. 67 k. p. k., gdyż tylko w tych sprawach prowadzi się śledztwo — art. 262 § 1 k. p. k.), może jednak w trybie art. 464 § 3 k. p. k. wpłynąć na wydanie zarządzenia sądu (art. 264 k. p. k.). Zd. m. o terminie czynności sądowych, dokonywanych w toku dochodzenia, sąd winien zawiadomić pokrzywdzonego na podstawie art. 256 § 1 k. p. k., gdyż przepis ten mówi ogólnie o oskarżycielu, za którego należy uważać pokrzywdzonego. Ilekroć przepisy o postępowaniu przygotowawczym mówią o stronach (np. art. 256 § 2 k. p. k.) należy mieć na myśli również pokrzywdzonego. Obecność pokrzywdzonego w toku dochodzenia i śledztwa niewątpliwie przyczyni się do szybkiego wykrycia prawdy materialnej. Pokrzywdzony może domagać się sporządzenia protokołu z czynności, w jakich brał udział, i żądać wciągnięcia do protokołu wszelkich momentów, mających znaczenie dla niego. Przedmioty uzyskane za pomocą przestępstwa zwraca się pokrzywdzonemu (art. 162 k. p. k.), o ile nie są niezbędne do ustalenia istoty przestępstwa albo do wykrycia sprawcy. Jeżeli zachodzi wątpliwość co do osoby lub praw właściciela tych przedmiotów, można je, zdaniem moim, oddać pokrzywdzonemu na przechowanie z obowiązkiem przedstawienia ich na każde żądanie sądu i z zakazem ich zbycia lub przekształcenia (art. 152 § 1 i 163 § 1 k. p. k.). Kwotę z przepadłej kaucji lub ściągniętego poręczenia przy tymczasowym aresztowaniu przelewa się do Skarbu

Państwa, jednakże pokrzywdzony ma pierwszeństwo do zaspokojenia z tej kwoty roszczeń o odszkodowanie za wyrządzoną przez przestępstwo krzywdę, o ile odszkodowania tego nie może uzyskać z majątku sprawcy lub osoby za jego czyn odpowiedzialnej (art. 182 k. p. k.). Jeżeli w toku dochodzenia zachodzi potrzeba przesłuchania pokrzywdzonego jako świadka, dokona tego sąd w trybie czynności sądowych w toku dochodzenia (art. 254 § 1 pkt. b k. p. k.). Protokół zawiadomienia pokrzywdzonego o przestępstwie może być odczytany na rozprawie na równi z protokołami czynności sądowych (art. 341 § 1 k. p. k.).

3. Pokrzywdzony jako oskarżyciel prywatny.

W sprawach o przestępstwa, ścigane z oskarżenia prywatnego, pokrzywdzony wnosi i popiera oskarżenie jako oskarżyciel prywatny (art. 68 § 1 k. p. k.). Jakie przestępstwa ulegają ściganiu z oskarżenia prywatnego, decyduje k. k. materialny w każdym poszczególnym przypadku.¹⁾ Jest to ta grupa przestępstw, bardzo nieliczna, gdzie występuje wyłącznie naruszenie interesu prywatnego jednostki. To też jest rzeczą celową, by ona wyłącznie decydowała nie tylko o wszczęciu procesu, lecz o całym jego toku; w jej interesie może leżeć, by procesu w ogóle nie było. W przypadkach tych pokrzywdzony jest zatem tzw. oskarżycielem prywatnym i jako taki ma pełne prawa oskarżycielskie. Wnosi i popiera oskarżenie przed wszystkimi instancjami. Jest panem procesu (*dominus litis*) w całym tego słowa znaczeniu. Zasada skargowa znajduje tu swój najpełniejszy wyraz i została przeprowadzona z całą konsekwencją. Oskarżyciel prywatny dysponuje procesem według swej wolnej woli. Jest oskarżycielem wyłącznym, tzn. iż bez jego żądania sąd nie może wszcząć postępowania (art. 2 § 1 k. p. k.) a wszczęte winien w każdej instancji umorzyć (art. 3, 501 lit. e oraz 516 lit. b k. p. k.), co nie stoi jednak na przeszkodzie ponownemu wytoczeniu skargi przez uprawnionego oskarżyciela. Odpowiednie zastosowanie do oskarżyciela prywatnego mają przepisy art. 63—66 k. p. k. o wykonywaniu praw pokrzywdzonego przez inne osoby. Przepisy prawa materialnego i formalnego mówią o ściganiu z oskarżenia prywatnego; k. p. k. nie wspomina jednak o „akcie oskarżenia prywatnego“ i mówi raczej o skardze (art. 253 § 1 k. p. k.).

¹⁾ Z oskarżenia prywatnego są ścigane przestępstwa wymienione w k. k. w art.: 237 §§ 1 i 2, 239 § 1, 252 § 1, 255 § 1, 256 § 1, 263 § 1 jeśli nie naruszono interesu publicznego, 272 § 1.

Oskarżyciel prywatny dysponuje skargą zasadniczo bez żadnych ograniczeń. Zasada skargowa obowiązuje tu zatem w większym stopniu niż przy ściganiu przestępstw z oskarżenia publicznego. Zachodzą wobec tego pomiędzy oskarżeniem prywatnym a oskarżeniem publicznym pewne różnice. I tak odstąpienie oskarżyciela publicznego i pokrzywdzonego z art. 67 k. p. k. od oskarżenia nie wiąże sądu; inaczej jest przy oskarżeniu prywatnym, gdzie odstąpienie oskarżyciela prywatnego od oskarżenia przed rozpoczęciem rozprawy głównej powoduje umorzenie postępowania (art. 71 k. p. k.). Zasada skargowa występuje tu silniej niż przy oskarżeniu publicznym, jest to jednak zrozumiałe, gdyż interes publiczny nie cierpi na tym. To odstąpienie jest jednak w pewnej mierze ograniczone, stwarzając wyjątek od całkowitej dyspozycji skargą przez oskarżyciela; przepis art. 72 k. p. k. stanowi bowiem, iż odstąpienie oskarżyciela prywatnego po rozpoczęciu rozprawy głównej a przed uprawomocnieniem się wyroku, powoduje umorzenie postępowania tylko wtedy, gdy nastąpiło za zgodą oskarżonego lub na rozprawie zaocznej. Myślą przewodnią tego przepisu jest danie możliwości oskarżonemu zażądania po rozpoczęciu rozprawy jej przeprowadzenia celem wykazania bezpodstawności oskarżenia. Jeżeli śmierć pokrzywdzonego nastąpiła po wniesieniu przez niego oskarżenia, to prawa pokrzywdzonego służą osobom, wymienionym w art. 66 k. p. k., o ile przystąpią do sprawy w terminie zawitym trzymiesięcznym od daty śmierci pokrzywdzonego (art. 70 k. p. k.). Przepis ten różni oskarżyciela prywatnego od pokrzywdzonego z art. 67 k. p. k. (art. 61 k. p. k.), co jest wynikiem reguły, iż oskarżenie prywatne nie ma charakteru skargi publicznej, że nie stosuje się do niego zasada art. 61 k. p. k., natomiast stosuje się zasada art. 71 k. p. k., i że wobec tego z chwilą śmierci oskarżyciela po wniesieniu oskarżenia musi ktoś wstąpić w jego miejsce, gdyż w przeciwnym razie proces nie może się toczyć. Domniemanie odstąpienia zawiera art. 328 k. p. k., stanowiący, iż nieusprawiedliwione niestawienie oskarżyciela prywatnego uważa się za odstąpienie od oskarżenia. W wypadku usprawiedliwienia niestawienia oskarżycielowi służy zażalenie na postanowienie umarzające. Wydalenie się oskarżyciela prywatnego po wywołaniu sprawy nie ma wpływu na postępowanie (S. N. 165/34); również nie ma wpływu niestawienie oskarżyciela prywatnego po przerwie lub na rozprawie ponownej w razie założenia sprzeciwu od wyroku zaocznego (art. 398 k. p. k.) oraz na rozprawie apelacyjnej lub kasacyjnej (art. 496 § 1 i 525 § 2 k. p. k.). Jeżeli w danej sprawie odbyła się już rozprawa przed sądem I instancji następnie odroczone, można, zdaniem moim, na najbliższej rozprawie odstąpić od

oskarżenia.¹⁾ Oskarżyciel prywatny, który odstąpił od oskarżenia, nie może żądać wznowienia postępowania (art. 604 k. p. k.). Odstąpienie od oskarżenia, nawet w wyższych instancjach, powoduje za sobą umorzenie całego postępowania. W sprawach z oskarżenia prywatnego, z wyjątkiem zniesławienia popełnionego treścią druku, podstawą kasacji mogą być tylko zarzuty z art. 514, 516 i 520 k. p. k. (art. 511 k. p. k.); jest to drugie ograniczenie oskarżyciela prywatnego. — Prywatny charakter oskarżenia podkreśla okoliczność, że w postępowaniu z oskarżenia prywatnego dopuszczalne jest pogodzenie się stron. Ponieważ jednak odstąpienie od oskarżenia jest objawem woli, złożonym sądowi, nie może być ono utożsamiane z pozasądowym pogodzeniem się stron. Pogodzenie się stron poza sądem nie ma żadnego znaczenia procesowego. Jedynie ugoda sądowa wywiera skutki procesowe; oskarżyciel za zgodą oskarżonego odstępuje od oskarżenia, co powoduje umorzenie postępowania. W razie pozasądowego pogodzenia się oskarżyciel nie ma żadnej ingerencji co do wykonania wyroku i nie może kary darować. Na odwrót znowu bez żadnej zgody oskarżyciela kara oskarżonego może być aktem łaski darowana lub złagodzona. Oskarżyciel prywatny nie jest ograniczony w środkach prawnych, tak jak pokrzywdzony (art. 479 § 2 k. p. k.). Cofnięcie apelacji i kasacji przez oskarżyciela prywatnego na rozprawie wiąże sąd (arg. z art. 498 k. p. k.). Wydanie nakazu karnego w sprawach o przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego jest niedopuszczalne (art. 34 § 1 przep. wpraw. k. p. k.). Odnośnie wstąpienia „nowych stron“ do procesu w razie śmierci oskarżyciela prywatnego przed zapowiedzeniem wzgl. wywiedzeniem środków odwoławczych obowiązują zasady identyczne jak w razie śmierci pokrzywdzonego, mającego prawa strony (art. 480 k. p. k.). W dziedzinie kosztów postępowania i opłaty sądowej oskarżyciel prywatny zrównany jest z pokrzywdzonym, mającym prawa strony, w wypadkach art. 504¹, 507, 578 § 2, 580, 581 lit. a (b) i 583 k. p. k. oraz art. 81 i 83 p. o k. s. W wypadku ugody kosztą ponoszą strony solidarnie (art. 581 lit. c k. p. k.), w wypadku uwolnienia oskarżonego od kary z powodu wzajemności krzywd sąd według swego uznania odpowiednio dzieli między strony koszty postępowania (art. 585 k. p. k.). Koszty ogłoszenia wyroku w pismach wyklada oskarżyciel prywatny, w sprawach zaś ściganych z urzędu Skarb Państwa. Koszty te, ściągnięte od skazanego, zwraca się oskarżycielowi prywatnemu (art. 552¹ k. p. k.). W postępowaniu z oskarżenia prywatnego obowiązuje również przepis art. 658 k. p. k.

¹⁾ Odmienne Słowiński: I. c. str. 184—185.

Równocześnie z aktem oskarżenia oskarżyciel prywatny składa zaliczkę na rachunek kosztów postępowania w sądzie grodzkim w kwocie 20 zł a w sądzie okręgowym w kwocie 50 zł. Jeżeli jest kilku oskarżycieli, każdy zobowiązany jest złożyć zaliczkę. Jeżeli w związku z dowodami zapowiedzianymi przez oskarżyciela należy przewidywać znacznie większe wydatki, sąd może zażądać złożenia odpowiednio wyższej zaliczki. Do czasu złożenia zaliczki sąd pozostawia sprawę bez biegu; wniesienie aktu oskarżenia bez zaliczki nie przerywa biegu przedawnienia (art. 574 k. p. k.). Od złożenia zaliczki wolne są osoby, którym sąd przyznał prawo ubogich (art. 576 § 1 k. p. k.), co nie zwalnia ich jednak od obowiązku ponoszenia kosztów postępowania zgodnie z końcowym orzeczeniem.

Art. 69 k. p. k. przewiduje, że jeżeli postępowanie wszczęto wskutek oskarżenia, wniesionego przez jednego lub kilku pokrzywdzonych, inne osoby, pokrzywdzone tym samym czynem, mogą się do tego postępowania przyłączyć, aż do rozpoczęcia rozprawy głównej, choćby nawet upłynął termin zastrzeżony do wniesienia oskarżenia. Należy tu zaznaczyć, że jeżeli nie nastąpiło przyłączenie, lecz przeprowadzono samoistny proces równoległy, to wyrok nie będzie nieważny, należy tylko przeprowadzić pewne wyrównanie kary przez orzeczenie jednej kary za czyn, który rozdzielono na dwa postępowania. Należy zatem postąpić tak, jak w wypadku tzw. procesu dodatkowego, polegającego na tym, że każdy z pokrzywdzonych może skarżyć o fragment czynu mianowicie o tyle, o ile jego pokrzywdzono, przy czym, jeżeli nie nastąpiło przyłączenie do pierwszego procesu a proces ten nie jest ukończony, można wytoczyć proces samoistny; *res iudicata* nie przeszkadza wszczęciu i przeprowadzeniu dodatkowego procesu, albowiem prawomocność materialna nie sięga poza granice tego, o czym w pierwszym procesie prawnie orzekać było wolno (v. glossa O. S. P. XII. poz. 562). Jeżeli przyłączenie nie nastąpiło a proces pierwszy jest ukończony, osoba uprawniona do przyłączenia nie traci prawa skargi i może wytoczyć proces o fragment czynu, odnoszący się do jej pokrzywdzenia.¹⁾

K. p. k. przewiduje w art. 73 możliwość objęcia oskarżenia przez prokuratora. W sprawie, już wszczętej na żądanie oskarżyciela prywatnego prokurator może objąć oskarżenie, jeżeli uzna, że tego wymaga interes publiczny. Prawo to nie przysługuje policji, z chwilą jednak, gdy prokurator obejmie oskarżenie, policja może je dalej popierać w sądzie grodzkim. Objęcie nastąpić może tylko w sprawie już wszczętej przez

¹⁾ Słowiński: l. c. str. 183, 194—195.

oskarżyciela prywatnego, przy czym od prokuratora zależy uznanie, iż tego wymaga interes publiczny; uznanie to nie podlega zatem kontroli sądu a prokurator kieruje się tu oportunistycznym. Postępowanie toczy się w dalszym ciągu z urzędu, lecz oskarżyciel prywatny zachowuje prawo popierania oskarżenia, jednak tylko w wypadku, jeżeli złożył zaliczkę (S. N. 1/30). W razie odstąpienia prokuratora sprawa toczy się z oskarżenia prywatnego. Po zamknięciu przewodu sądowego drugi głos po oskarżycielu publicznym służy oskarżycielowi prywatnemu (art. 355 k. p. k.). Wyjątek od zasady, iż oskarżyciel publiczny obejmuje oskarżenie w sprawie już wszczętej, stanowi przepis art. 11 § 2 przep. wpraw. k. p. k. w odniesieniu do zniewag urzędników podczas lub z powodu pełnienia przez nich obowiązków urzędowych. Możliwość objęcia oskarżenia przez prokuratora daje rękojmię należytej ingerencji autorytetu publicznego w tych wypadkach, gdzie naruszenia doznała nie tylko jednostka ale interes publiczny. W czasie gdy trwa stan objęcia oskarżenia przez prokuratora, mamy do czynienia z kumulacją obu skarg, publicznej i prywatnej.

Sprawy z oskarżenia prywatnego toczą się zasadniczo bez dochodzenia i bez śledztwa. Niemniej jednak dochodzenie i śledztwo jest możliwe. Policja na żądanie oskarżyciela prywatnego przyjmuje jego skargę i zabezpiecza dowody, po czym kieruje sprawę do właściwego sądu. Sąd, jeżeli to uzna za niezbędne, poleca policji przeprowadzenie dochodzenia (art. 253 k. p. k.). Z zestawienia poszczególnych przepisów k. p. k. o śledztwie wynika, iż śledztwo jest dopuszczalne w sprawach z oskarżenia publicznego.¹⁾ Uwagi o prawach pokrzywdzonego w postępowaniu przygotowawczym przy przestępstwach ściganych z oskarżenia publicznego stosują się *mutatis mutandis* do oskarżyciela prywatnego.

4. Pokrzywdzony jako powód cywilny.

K. p. k. dopuszcza powództwo cywilne w procesie karnym celem dochodzenia roszczeń majątkowych, wynikających z przestępstwa. Myślą przewodnią przepisów o powództwie cywilnym jest ułatwienie pokrzywdzonemu dochodzenia szkody i krzywdy majątkowej. Ułatwienie to polega na szybkości procesu cywilnego, związanego z procesem karnym, na załatwieniu sprawy od razu przy równoczesnym załatwieniu procesu karnego, wreszcie na pewnych ulgach procesowych jak np. brak przy-
musu adwokackiego, możliwość dochodzenia przed sądem grodzkim sumy

¹⁾ Papierkowski: Śledztwo w sprawach prywatno-skargowych. *Gazeta Sądowa Warsz.* nr 5/39 str. 56 i nast.

w każdej wysokości (a więc ponad 2.000,— zł) itd. Z drugiej jednak strony możliwość wytoczenia powództwa cywilnego jest dość ograniczona, co ma swe uzasadnienie w tym, by nie komplikować procesu karnego dodatkowymi zagadnieniami procesowymi. Szereg przepisów k. p. k. hołduje tej ostatniej zasadzie.

Powództwo cywilne może wytoczyć przede wszystkim pokrzywdzony. Ale nie tylko on. Szczególny przepis ustawy (art. 74 § 2 k. p. k.) stanowi, iż w razie śmierci pokrzywdzonego powództwo cywilne o roszczenia majątkowe, wynikające dla nich z przestępstwa, mogą wytoczyć: małżonek, rodzice, dzieci i wnuki pokrzywdzonego oraz inne osoby, które z mocy uprawnienia ustawowego pozostawały na jego utrzymaniu. Zasada ta ma charakter wyjątku zarówno w stosunku do art. 74 § 1 k. p. k., jak i do art. 66 k. p. k. Podczas gdy przy art. 66 k. p. k. osoby wymienione tam wykonują prawa pokrzywdzonego, przy art. 74 § 2 k. p. k. osoby wymienione w nim nie są pokrzywdzonymi, nie wykonują jego praw, lecz wykonują prawa własne na podstawie szczególnego przepisu ustawy. Ratio legis tego przepisu tkwi po pierwsze w tym, iż z punktu widzenia prawa cywilnego trudno mówić o tym, by osoby z art. 66 k. p. k. wykonywały prawa cywilne pokrzywdzonego (a więc skarżyły o jego nawiązkę za jego ból), powtórze w tym, aby osobom z art. 74 § 2 k. p. k. umożliwić dochodzenie własnych praw cywilnych w procesie karnym. Nie każdy zatem dziedzic a tylko osoba, wymieniona w art. 74 § 2 k. p. k., wytoczyć może powództwo cywilne. Przyjąć jednak należy, iż każdy dziedzic — na podstawie reguł prawa cywilnego — może wstąpić do procesu, już wytoczonego przez swego zmarłego spadkodawcę, skoro w razie jego śmierci ma prawo samostnego wytoczenia powództwa.¹⁾ Poza tym do powoda cywilnego mają zastosowanie przepisy art. 63—65 k. p. k. z tym dalszym uzupełnieniem wzgl. ograniczeniem, iż przepisy prawa cywilnego, ograniczające zdolność procesową, mają zastosowanie przy powództwie cywilnym (S. N. 76/34). Mimo rozszerzonego kręgu osób, uprawnionych do wytoczenia powództwa cywilnego, powództwo to jest dość mocno ograniczone i ma charakter adhezyjny czyli przydatkowy w stosunku do procesu karnego. Powództwo cywilne może być wytoczone nie później niż przy rozpoczęciu rozprawy głównej celem dochodzenia w procesie karnym roszczeń majątkowych, wynikających z przestępstwa. Nie można zatem wytoczyć powództwa cywilnego o roszczenia niemajątkowe. Roszczenia majątkowe nie tylko muszą wynikać z przestępstwa (art. 74 § 1 k. p. k.), ale

¹⁾ Śliwiński: l. c. str. 185—186.

muszą pozostawać w bezpośrednim związku z przedmiotem oskarżenia. Najczęściej będzie to powództwo o zapłatę z tytułu odszkodowania, niejednokrotnie z tytułu nawiązki za ból fizyczny lub moralny. Będzie to również powództwo o wydanie rzeczy. Nie dotyczy to jednak rzeczy, zabranej w toku rewizji, tę rzecz bowiem sąd karny w drodze zarządzenia bądź orzeczenia wyrokiem lub postanowieniem wyda pokrzywdzonemu (art. 162 k. p. k.) a jeżeli będzie miał wątpliwości co do prawa własności, to w wyrokowaniu odeśle strony na drogę procesu cywilnego (art. 372 § 2 k. p. k.) a więc procesu osobnego, który będzie miał dopiero miejsce. Jeżeli roszczenia nie mają bezpośredniego związku z przedmiotem oskarżenia bądź też jeżeli wyjdzie na jaw, że proces o te same roszczenia już się toczy lub został rozstrzygnięty w postępowaniu cywilnym — sąd karny pozostawia powództwo cywilne bez rozpoznania (art. 75 k. p. k.). Powód cywilny ma prawo dowodzenia tych tylko okoliczności, na których opiera swoje roszczenia (art. 76 k. p. k.). W postępowaniu przed sądem dla nieletnich z art. 614 k. p. k. tudzież z art. 4 § 2 u. s. p. (art. 615 § 1 i 635 k. p. k.) jak również w postępowaniu nakazowym (art. 33 § 4 przep. wpraw. k. p. k.) powództwo cywilne jest niedopuszczalne¹⁾, przy czym w postępowaniu nakazowym pozostawia się je bez rozpoznania²⁾. Dalsze ograniczenie powództwa cywilnego polega na ograniczeniu środków odwoławczych powoda. Nie przysługuje mu zażalenie na postanowienie o nieprzyjęciu powództwa cywilnego dla braku wymogów z art. 463 k. p. k. Powód cywilny może założyć apelację i kasację wtedy tylko, gdy oskarżyciel lub oskarżony zapowiedział założenie apelacji lub kasacji (art. 481 i 505 § 2 k. p. k.). W toku procesu sąd pozostawia ponadto powództwo cywilne bez rozpoznania w całości lub części: w razie niestawiennictwa powoda cywilnego w chwili rozpoczęcia rozprawy (art. 329 k. p. k.), chyba że powód wnosił o rozpoznanie powództwa w jego nieobecności (z zestawienia przepisów art. 328 i 329 k. p. k. wynika, iż sąd pozostawi bez rozpoznania powództwo również w razie usprawiedliwionego niestawiennictwa powoda, co znajduje swe uzasadnienie w tym, by nie komplikować

¹⁾ Również w postępowaniu doraźnym (art. 23 § 2 Rozp. Prezydenta R. P. z dnia 19 marca 1928 r. o postępowaniu doraźnym Dz. U. R. P. nr 33, poz. 315 ze zmianami wprowadzonymi przez przep. wpraw. do k. k. i prawa o wykroczeniach).

²⁾ Zachodzi pytanie, czy w wypadku, gdy ustawa wspomina tylko o niedopuszczalności powództwa cywilnego, należy je pozostawić bez rozpoznania (termin karno-procesowy) czy odrzucić (termin cywilno-procesowy)? Przeciwno pierwszej koncepcji przemawia art. 582 k. p. k.

procesu karnego); w razie umorzenia postępowania lub wydania wyroku uniewinniającego oraz w razie uznania, że materiał zebrany w sprawie karnej nie wystarcza do rozstrzygnięcia powództwa cywilnego (art. 371 k. p. k.); jeżeli oskarżyciel lub oskarżony, który zapowiedział apelację lub kasację, nie wniósł jej wyводу lub ją cofnął, przy czym sąd zwraca powodowi wniesioną z tytułu apelacji lub kasacji opłatę (art. 482 i 505 § 2 k. p. k.). Orzeczenie sądu zapada w wypadkach art. 75, 329 k. p. k. i 33 § 4 przep. wpraw. k. p. k. w postaci postanowienia, w innych wypadkach w postaci wyroku. Jeżeli sąd nie pozostawia powództwa bez rozpoznania, rozstrzygnie o nim merytorycznie w wyroku (art. 370 k. p. k.), bądź zasądając je, bądź oddalając, bądź częściowo zasądając, częściowo oddalając. Powód cywilny, któremu nie służy prawo apelacji lub kasacji z powodu niezłożenia wzgl. niewywieczenia jej przez inne strony procesowe, może wytoczyć sprawę przed sądem cywilnym o tę część powództwa, którą sąd karnej oddalił lub pozostawił bez rozpoznania (art. 483 k. p. k.). Pozostawienie powództwa cywilnego bez rozpoznania jak również niemożność wniesienia przez powoda cywilnego środków odwoławczych z powodu bezczynności innych stron procesowych nie stanowi przypadku *rei iudicatae*. Inaczej oczywiście, gdy sąd merytorycznie oddalił powództwo lub gdy powód mimo możliwości zażalenia orzeczenia w postępowaniu karnym nie uczynił tego. Mimo związania środków odwoławczych powoda cywilnego ze środkami innych stron zdarzyć się może, iż sąd będzie rozpatrywał wyłącznie kwestię powództwa cywilnego. Zajdzie to np. w wypadku, gdy oskarżony założył apelację jedynie w części, dotyczącej rozstrzygnięcia powództwa cywilnego, lub np. gdy oskarżyciel publiczny swą kasację przegrał a pokrzywdzony swą kasację w przedmiocie powództwa wygrał; sąd niższy będzie rozpatrywał tylko spór adhezyjny. Orzeczenie Sądu Najwyższego, wydane w trybie kasacji z art. 538 k. p. k., nie uchyla części wyroku, dotyczącej powództwa cywilnego (art. 539 k. p. k.). Po zamknięciu przewodu powód cywilny ma prawo głosu po oskarżycielu.

W zakresie powództwa cywilnego należy stosować posiłkowo przepisy k. p. c., o ile zachodzi brak odpowiednich postanowień k. p. k. lub też o ile z przepisów k. p. k. nie wypływają odchylenia od procesu normalnego według k. p. c. (S. N. 76/34 i 132/34). Zasadą jest jednak, iż postępowanie toczy się według reguł k. p. k. Nie obowiązują zatem np. przepisy o przymusie adwokackim, o właściwości rzeczowej sądu ze względu na wartość przedmiotu sporu itd. Powód może cofnąć powództwo, może je ograniczyć lub rozszerzyć, nie zmieniając jednak zasady prawnej (S. N. 49/33). Powód cywilny zamieszkały poza siedzibą

sądu, w którym sprawa się toczy, powinien wskazać osobę zamieszkałą w siedzibie sądu, której mają być doręczone pisma dla niego przeznaczone. Sąd może go od tego obowiązku zwolnić. W razie nieodnalezienia pod wskazanym adresem powoda cywilnego lub osoby, pismo załącza się do akt i uważa się za doręczone (art. 78 k. p. k.). Od powoda cywilnego pobiera się opłaty podług zasad postępowania cywilnego, chyba że sąd przyzna mu prawo ubogich (art. 575 § 1, 576 § 1 k. p. k.), co nie zwalnia go od zwrotu kosztów postępowania przeciwnikowi w wypadku art. 582 k. p. k. W razie zasądzenia powództwa cywilnego sąd zasądza od skazanego na rzecz powoda należne mu koszty, jeżeli zaś powód cywilny był zwolniony od opłat z tytułu prawa ubogich, sąd zasądza od skazanego odpowiednią sumę na rzecz Skarbu (art. 579 k. p. k.). Koszty wynikłe z powództwa oddalonego lub pozostawionego bez rozpoznania ponosi powód cywilny (art. 582 k. p. k.). Obowiązek opłaty od powództwa powstaje z chwilą wytoczenia powództwa cywilnego (art. 85 p. o. k. s.). Powód cywilny już w toku dochodzenia może żądać zabezpieczenia powództwa sposobami wskazanymi w ustawie postępowania cywilnego. W przedmiocie zabezpieczenia rozstrzyga na posiedzeniu niejawnym sąd karny, do którego właściwości sprawa należy; na postanowienie w tym przedmiocie służy zażalenie (art. 77 k. p. k.). Ponieważ powód jest stroną w procesie, może brać udział już w postępowaniu przygotowawczym, w dochodzeniach i śledztwie, jednak z ograniczeniem, wynikającym z art. 76 k. p. k. Pisma i załączniki, wnoszone przez powoda cywilnego, wolne są od opłat w toku dochodzeń wstępnych (art. 85 p. o. k. s.). Po uprawomocnieniu się aktu oskarżenia prezes sądu zawiadomi powoda o wpłynięciu aktu oskarżenia (art. 292 pkt. b k. p. k.); od tej chwili biegnie dla powoda termin dwutygodniowy do stawienia wniosków dowodowych (art. 296 k. p. k.).

Orzecznictwo stanęło na stanowisku, iż pokrzywdzonym, uprawnionym do wytoczenia powództwa cywilnego w procesie karnym, może być również państwo lub mające osobowość prawną przedsiębiorstwo państwowe, o ile przestępstwo naruszyło sferę majątkową państwa lub przedsiębiorstwa (S. N. 72/31 i 123/33). Orzecznictwo poszło tu, zdaniem moim, ponad *verba legis* o tyle, że powodem cywilnym według ustawy może być tylko pokrzywdzony lub osoby wymienione w art. 74 § 2 k. p. k. Ponieważ ten ostatni przepis nie wylicza Skarbu Państwa, a państwo może być pokrzywdzonym w rozumieniu art. 62 k. p. k. tylko wówczas, gdy przestępstwo bezpośrednio krzywdzi dobro państwa jako podmiotu majątkowego (S. N. 72/31) — wobec tego przy wszystkich innych przestępstwach Skarb Państwa właściwie nie mógłby być legity-

mowany do wytoczenia powództwa. Orzecznictwo poszło tu niewątpliwie dalej niż ustawa i naprawiło błąd, polegający na niedopatrzaniu ze strony ustawodawcy. Prokuratoria Generalna wtedy tylko bierze udział w postępowaniu karnym w charakterze pełnomocnika Skarbu Państwa jako powoda cywilnego, gdy przez właściwą władzę państwową będzie do tego wezwana; poza tym władza ta może sama wnosić w postępowaniu karnym powództwo cywilne i brać udział w rozprawie sądowej przez delegowanych przez siebie urzędników (S. N. 123/33).

Zachodzi pytanie, czy powództwo cywilne może być skierowane nie tylko przeciw oskarżonemu, ale także przeciwko innym osobom, czyli przeciwko tzw. cywilnie odpowiedzialnemu? K. p. k. nie zabrania wprowadzić wytoczenia takiego powództwa, niemniej jednak nie przewiduje go. Ze struktury k. p. k. oraz poszczególnych przepisów, które mówią o stronach i ich udziale w postępowaniu, w ponoszeniu kosztów itd. nie wspominają nigdzie o cywilnie odpowiedzialnym oraz z zestawienia art. 77 z art. 60 i 182 k. p. k. należy wnosić, iż powództwo cywilne przeciwko cywilnie odpowiedzialnemu jest niedopuszczalne.¹⁾ Na tym też stanowisku stało orzecznictwo (S. N. 199/31 i 226/31).

III. Rozwój roli i uprawnień pokrzywdzonego w polskim procesie karnym.

W ciągu 11 lat istnienia polskiego k. p. k. instytucja pokrzywdzonego, jego rola i uprawnienia, ulegały ciągłej ewolucji i przekształcaniom. Dzisiejszy stan rzeczy daleko odbiega od pierwszej redakcji k. p. k. Spośród czterech nowel do k. p. k. jedynie nowela II (przepisy wprowadzające k. k. i prawo o wykroczeniach) nie dotknęła instytucji pokrzywdzonego, pozostałe nowele wszystkie wprowadziły większe lub mniejsze zmiany.

W swej pierwszej redakcji k. p. k. (Rozp. Prez. R. P. z dnia 19. III. 1928 r., Dz. U. R. P. nr 33 poz. 313) nie posiadał rozdziału, traktującego o pokrzywdzonym. Definicję pokrzywdzonego zawierał przepis § 2 artykułu, traktującego w § 1 o oskarżycielu prywatnym. Posiadał natomiast k. p. k. rozdział, zatytułowany: „oskarżyciel posiłkowy“ (art. 70 do 73 k. p. k. w ówczesnym brzmieniu). Art. 70 stanowił, że jeżeli w sprawie o przestępstwo ścigane z urzędu, należące do właściwości sądu okręgowego lub sądu przysięgłych, prokurator przed wniesieniem aktu oskarżenia odmawia ścigania lub umarza dochodzenie, to zawiadamia o tym pokrzywdzonego i oznajmia mu, że w terminie zawitym

¹⁾ Śliwiński: l. c. str. 190 i nast.

tygodniowym pokrzywdzony może zwrócić się do sądu apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia, jako oskarżyciel posiłkowy. W sprawach o przestępstwa, ścigane z urzędu przed sądami grodzkimi, pokrzywdzony może wnieść i popierać oskarżenie jako oskarżyciel posiłkowy (art. 71). Oskarżyciel publiczny w każdej chwili może objąć oskarżenie, co nie usuwa oskarżyciela posiłkowego (art. 73). Jak widzimy z tego, pokrzywdzony, współdziałając przy ściganiu przestępstw, ściganych z oskarżenia publicznego, nosił nazwę oskarżyciela posiłkowego. W postępowaniu przed sądem grodzkim oskarżyciel posiłkowy spełniał identyczną rolę, jaką dziś spełnia pokrzywdzony z art. 67 k. p. k. w obecnym brzmieniu, był bowiem samoistnym oskarżycielem obok lub zamiast oskarżyciela publicznego. Natomiast w sprawach podlegających właściwości sądu okręgowego rola oskarżyciela posiłkowego różniła się zasadniczo od roli pokrzywdzonego w dzisiejszym ujęciu. K. p. k. w swej pierwszej redakcji przewidywał zwrócenie się pokrzywdzonego po umorzeniu dochodzeń przez prokuratora wprost do sądu apelacyjnego o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego. Różnica między tym ujęciem a konstrukcją obecną polega na tym, iż oskarżyciel posiłkowy zwracał się do sądu apelacyjnego wprost, a więc nie w drodze zażalenia przez prokuratora apelacyjnego, oraz, iż w wypadku przychyłnej decyzji sądu apelacyjnego wnosił i popierał oskarżenie sam, nie będąc ograniczonym w prawie korzystania ze środków odwoławczych.

Nowela I (ustawa z dnia 21. I. 1932 r., Dz. U. R. P. nr 10 poz. 60) wprowadziła niezwykle charakterystyczne — z uwagi na analogię z ostatnią nowelą — zmiany i uzupełnienia w powyższym stanie rzeczy, postawiła bowiem wymóg, iż pokrzywdzony winien zwrócić się do sądu apelacyjnego za pośrednictwem prokuratora okręgowego a podanie pokrzywdzonego winno być podpisane przez adwokata. Przepisała zatem nowela drogę przez prokuratora okręgowego (zarodek przyszłego art. 464 k. p. k.), oraz, co ważniejsze, wprowadziła przymus adwokacki. Jako nowy art. 70 § 2 k. p. k. wprowadziła nowela przepis, że jeżeli zawiadomienie nie mogło być wysłane lub doręczone, to pokrzywdzony może zwrócić się o zezwolenie na popieranie oskarżenia w charakterze oskarżyciela posiłkowego w terminie zawitym trzech miesięcy od daty odmowy lub umorzenia dochodzenia. W nowym art. 74 § 2 k. p. k. nowela rozszerzyła krąg osób, władnych — poza pokrzywdzonym — we własnym imieniu wytoczyć powództwo cywilne.

Mimo, iż prokurator okręgowy mając podanie pokrzywdzonego mógł uzupełnić dochodzenie, oraz mimo wprowadzenia przymusu adwo-

kackiego sądy apelacyjne zawałone były podaniami pokrzywdzonych. To też nowela III (Rozp. Prez. R. P. z dnia 23. VIII. 1932 r., Dz. U. R. P. nr 73 poz. 662) wprowadziła zmiany najbardziej istotne. Stworzyła ona przede wszystkim nowy rozdział, któremu dała tytuł: „Pokrzywdzony“. Nowy art. 62 k. p. k. otrzymał brzmienie, jakie dotychczas miał § 2 artykułu traktującego w § 1 o oskarżycielu prywatnym. Jako następne przybyły tu art. 63—66 k. p. k. o wykonywaniu praw pokrzywdzonego przez inne osoby; przepisy te umieszczone były dotychczas w grupie przepisów, odnoszących się do oskarżyciela prywatnego. Nowela zniosła instytucję oskarżyciela posiłkowego, zamiast którego w sprawach podlegających właściwości sądów grodzkich dała pokrzywdzonemu prawa strony (art. 67 k. p. k.), uniezależnione od żadnych wymogów formalnych i od ograniczeń co do czasu wstąpienia do procesu; w sprawach podlegających właściwości sądów okręgowych stworzyła całkiem nowy tryb postępowania, wprowadzając art. 248 k. p. k. w obecnym brzmieniu i przepisując zażalenie na postanowienie prokuratora okręgowego o umorzeniu postępowania do prokuratora apelacyjnego a na postanowienie tego ostatniego — do sądu apelacyjnego (art. 464 k. p. k. w brzmieniu noweli). Nowy tryb postępowania ograniczył prawa pokrzywdzonego jedynie do ram postępowania przygotowawczego. Pokrzywdzony nie ma praw oskarżycielskich i jedynie w trybie zażalenia z art. 464 k. p. k. może zmusić prokuratora do wniesienia aktu oskarżenia, nie może jednak zmusić go do wniesienia środków odwoławczych.

Istotne również zmiany wprowadziła nowela IV (Dekret Prez. R. P. z dnia 21. XI. 1938 r., Dz. U. R. P. nr 89 poz. 609). W nowym art. 67 § 2 k. p. k. uzależniła ona prawa strony pokrzywdzonego w sprawach, podlegających właściwości sądów grodzkich, od wypełnienia jednego z dwóch wymogów formalnych. W nowym art. 67 § 3 k. p. k. ograniczyła możliwość wykorzystania przez pokrzywdzonego jego praw strony po umorzeniu dochodzeń przez oskarżyciela publicznego. Coprawda pokrzywdzony, celem uniknięcia sytuacji z art. 67 § 3 k. p. k. będzie musiał się śpieszyć, by zachować swoje prawo „pierwszeństwa“ zanim oskarżyciel publiczny umorzy dochodzenie, nie podzielałam jednak obaw Mogilnickiego w kwestii wyścigu pokrzywdzonego z oskarżycielem publicznym;¹⁾ przepis art. 67 § 3 k. p. k. uważam za celowy, gdyż dotychczas władze spełniały tę samą pracę podwójnie, raz mianowicie spełniała ją policja w toku dochodzeń, a po raz wtóry spełniał ją sąd, gdy pokrzywdzony po umorzeniu dochodzeń wniósł samodzielny akt oskarżenia. Art. 67 § 3 k. p. k. ma więc na oku zniesienie tego stanu

¹⁾ Mogilnicki: l. c. nr 1/2/39 str. 7.

rzeczy; jeżeli pokrzywdzony istotnie chce ścigać przestępstwo, winien to od razu i samodzielnie uczynić, jeżeli natomiast zwróci się do oskarżyciela publicznego i ten dochodzenie umorzy a odnośne postanowienie uprawomocni się, jest rzeczą słuszną, by sprawę uznać za załatwioną i nie obarczać nią sądu; jeżeli na jaw wyjdą nowe okoliczności, droga prawa stoi dla pokrzywdzonego otworem. Ponadto zrównuje nowela postanowienie sądu grodzkiego z postanowieniem prokuratora okręgowego w kwestii umorzenia dochodzeń w sprawach, podlegających właściwości sądów grodzkich, wprowadzając identyczny w obu wypadkach tryb zaczepienia (art. 464¹ k. p. k.). Wreszcie wprowadza nowela nader istotne zmiany w art. 464 k. p. k., przepisując przy zażaleniu do sądu apelacyjnego na postanowienie prokuratora apelacyjnego w kwestii umorzenia dochodzeń: 1. przymus adwokacki i 2. kaucję w kwocie 100 zł, przepadającą w razie nieuwzględnienia zażalenia. Ponadto nowela zleciła sądowi apelacyjnemu w razie uchylenia postanowienia prokuratora określenie czynu zarzucanego oskarżonemu a w wypadku potrzeby uzupełniania dochodzenia lub przeprowadzenia śledztwa — określenie właściwego kierunku. Ostatnia nowela spotkała się w swych przepisach, dotyczących instytucji pokrzywdzonego, z przychylną oceną sfer prawnych. Ze szczególnym aplauzem powitały one wprowadzenie przymusu adwokackiego i kaucji przy zażaleniach z art. 464 k. p. k.²) Ustawodawca postąpił tu rzeczywiście nader słuszenie, kładąc tamę pieniężnemu ludzkiemu. Sądy apelacyjne przeciążone były tysiącami zażaleń, które można było bez żadnych formalności i kosztów wnosić a z których przeciętnie dwa zażalenia rocznie sąd załatwiał pozytywnie, tracąc czas na rozpatrywanie pozostałych. To też przed nowelą pojawiły się głosy — niewątpliwie zbyt daleko idące — za zniesieniem zażalenia na postanowienie prokuratora apelacyjnego do sądu apelacyjnego.³) Przeciwwstały im się jednak głosy, podkreślające wartość gwarancji, że w ostatecznym rezultacie o zasadności żądań strony ma zadecydować sąd, że tylko sąd winien rozstrzygnąć spór obywatela z organem władzy, głosy słuszenie podkreślające, że w żadnym wypadku nie można pozbawiać 0,01 % obywateli prawa żalenia się do sądu tylko dlatego, że 99,9 % obywateli prawa tego nadużyło.³)

¹) Cyprian: Nowelizacja Kodeksu Postępowania Karnego. Głos Sądownictwa, rok XI, nr 1, str. 29.

²) Cyprian: Sąd apelacyjny jako instytucja kasacyjna karna. Głos Sądownictwa, rok X, nr 10, str. 759—760.

³) Bobkowski: O jedność postępowania kasacyjnego. Głos Sądownictwa, rok X, nr 12, str. 933.

IV. Wnioski.

Po omówieniu roli i uprawnień pokrzywdzonego w k. p. k. w jego obecnym brzmieniu oraz rozwoju tej roli w polskim procesie karnym przystępuję do wysnucia pewnych wniosków. W ciągu niespełna 11 lat k. p. k. był czterokrotnie znowelizowany. Czy nowela z dnia 21. XI. 1938 r. jest — przynajmniej na przestrzeni kilku najbliższych lat — ostatnią? Zapewne nie. Do twierdzenia tego upoważnia z jednej strony okoliczność, iż nie uwzględniła ona całego szeregu postulatów, wysuwanych przez sfery fachowe, z drugiej — stwierdzenie przez Dyrektora Departamentu Ministerstwa Sprawiedliwości faktu, że na mocy przepisów konstytucyjnych w warunkach, jakie w listopadzie 1938 r. istniały, dekret mógł być wydany jedynie przy istnieniu pewnej konieczności państwowej, wpływającej w konkretnym przypadku z nader ograniczonych możliwości budżetowych w dotowaniu wymiaru sprawiedliwości.¹⁾ Toteż wszystkie postanowienia dekretu ograniczają się i mieszczą się jedynie w ramach tendencji ogólnej, uwidocznionej w nazwie dekretu.

Spoglądając na ewolucję instytucji pokrzywdzonego w polskim procesie karnym nie można oprzeć się wrażeniu, iż rozwój tej instytucji nie osiągnął jeszcze swego momentu końcowego. Polski proces karny przyjmując w pierwszym brzmieniu ustawy konstrukcję oskarżyciela posiłkowego, mającego pełne prawa oskarżycielskie również w sprawach, podlegających właściwości sądów okręgowych, zerwał z nią w noweli III, przerzucając się do konstrukcji, dającej pokrzywdzonemu wprawdzie podwójne zażalenie w tych sprawach, niemniej jednak ograniczającej jego rolę do postępowania przygotowawczego i do możliwości zmuszenia prokuratora do wniesienia aktu oskarżenia. Nowela I w stosunku do pierwszej konstrukcji a nowela IV w stosunku do drugiej konstrukcji wprowadziły przymus adwokacki celem ukrócenia pienięctwa. Ta równoległość nowelizacji jest zdaniem moim niezwykle charakterystyczna. Ostatnia nowela wprowadza dostateczne ukrócenie pienięctwa i mimowoli każe skierować myśl w stronę pewnych większych uprawnień pokrzywdzonego.

Przyszła nowela winna zająć się kwestią wyrównania pewnych, drobnych zresztą, niedociągnięć, wynikających z wielokrotnej nowelizacji ustawy a psujących zwartą i logiczną całość budowy poszczególnych instytucji procesowych. I tak pewnym odstępstwem od zasady publicznego charakteru skargi pokrzywdzonego, mającego prawa strony (art.

¹⁾ Siewierski: l. c. str. 7.

67 k. p. k.), jest art. 498 k. p. k. (S. N.202/32), w myśl którego cofnięcie apelacji na rozprawie przez pokrzywdzonego wiąże sąd. Utrzymanie tekstu przepisu art. 498 k. p. k. jest następstwem pewnego niedopatrzenia ustawodawcy;¹⁾ należałoby błąd w przyszłości naprawić. Również pewne normy, dotyczące kosztów sądowych, wymagałyby zmian wzgl. uzupełnień. Wszystko to jednak są na ogół sprawy o mniejszym znaczeniu. W zakończeniu tych kilku uwag pragnę poruszyć inną sprawę. Wspomniałem na wstępie, iż najciekawsze i najbardziej złożone zagadnienie przy rozpatrywaniu roli procesowej pokrzywdzonego powstaje w sprawach z oskarżenia publicznego, podlegających właściwości sądów okręgowych. W sprawach tych, gatunkowo ważniejszych od spraw, podlegających właściwości sądów grodzkich, pokrzywdzony w drodze środków prawnych w postępowaniu przygotowawczym może zmusić prokuratora do wniesienia aktu oskarżenia i uzyskania wyroku I instancji (v. art. 61 k. p. k.), nie może jednak zmusić go do wniesienia środków prawnych. Podkreśliłem, iż ostatnia nowela dostatecznie ukraca pieniaństwo. Skoro myślą przewodnią art. 67 k. p. k. jest, iż w sprawach drobnych pokrzywdzony lepiej popiera skargę niż policja, że lepiej przyczynia się do wykrycia prawdy materialnej, to czy myśl ta nie może być przeniesiona na grunt spraw, podlegających właściwości sądów okręgowych? Oczywiście prokurator inaczej załatwi sprawę niż policja, niemniej jednak, skoro zdarzają się wypadki uchylecia decyzji prokuratora apelacyjnego przez sąd apelacyjny w trybie art. 464 k. p. k., to czy w tych sprawach nie należałoby dać pokrzywdzonemu przy udziale adwokata możliwości wniesienia środka odwoławczego co do winy? Pokrzywdzony jako ten, którego dobro bezpośrednio naruszono, będzie niewątpliwie goręcej popierał sprawę od prokuratora, będącego czynnikiem obiektywnym, w dodatku w konkretnej sprawie zmuszonym przez sąd do wniesienia oskarżenia. Czy pokrzywdzony nie może tu być pożytecznym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości? Czyż linia rozwojowa instytucji pokrzywdzonego nie może zbliżyć się znów w stronę zarzuconej koncepcji oskarżyciela posiłkowego? Czy wahadło nie może przerzucić się od tendencji ukrócenia pieniaństwa w stronę tendencji wykorzystania momentów twórczych, pomocniczych dla państwa? Czy z chwilą wniesienia aktu oskarżenia nie należałoby z całą konsekwencją przyznać pokrzywdzonemu wszelkie prawa strony, skoro przyznano mu już wpływ na wniesienie aktu oskarżenia? Konkretnie zatem proponuję wprowadzenie następującego przepisu: „W sprawach

¹⁾ M. S. I. c. str. 1232.

o przestępstwa, ścigane z urzędu i należące do właściwości sądów okręgowych a w których prokurator wniósł akt oskarżenia, pokrzywdzony ma prawa strony, a zwłaszcza może wnosić i popierać oskarżenie obok lub zamiast prokuratora“. W sprawach tych obowiązywałby przymus adwokacki a ponadto do pokrzywdzonego odnosiłyby się przepisy art. 479 § 2 i 581 lit. b k. p. k. Chodzi mi zatem o prawa oskarżycielskie pokrzywdzonego w sprawach, w których prokurator wniósł akt oskarżenia z własnej inicjatywy lub zmuszony do tego w trybie art. 464 § 3 k. p. k., a w których następnie odstępuje od oskarżenia lub nie chce wnieść środków odwoławczych. Myślą moją zatem jest nawrót do jednej z pierwszych tez Komisji Kodyfikacyjnej.¹⁾ Jest nią również chęć bezwzględnego zastosowania normy konstytucyjnej, że „żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy lub szkody“. Jest nią jednak przede wszystkim chęć powołania twórczości jednostki, której Ustawa Konstytucyjna wyznaczyła słuszną rolę dźwigni życia zbiorowego, do współdziałania z organami państwa w ściganiu przestępstwa - zła społecznego, chęć wprężenia wszystkich twórczych sił jednostki dla jej interesu a dla dobra i powagi państwa — do dzieła wymiaru sprawiedliwości.

LITERATURA.

Bobkowski: O jedność postępowania kasacyjnego. Głos Sądownictwa. Rok X. Nr 12, str. 930 i nast.

Cyprian: Sąd apelacyjny jako instancja kasacyjna karna. Głos Sądownictwa. Rok X. Nr 10, str. 754 i nast.

Cyprian: Nowelizacja Kodeksu Postępowania Karnego. Głos Sądownictwa. Rok XI. Nr 1, str. 25 i nast.

Glaser: Wstęp do nauki procesu karnego. Warszawa 1928.

Komentarze do k. p. k. i wydawnictwa k. p. k. z objaśnieniami: Angermanna-Nowotnego-Przeworskiego, Błońskiego, Czerwińskiego-Przyjemskiego, Mogilnickiego, Mogilnickiego-Rappaporta, Nisensona-Siewierskiego, Peipera, Piaseckiego-Szykowskiego, Wusatowskiego-Kwiecińskiego.

Komisja Kodyfikacyjna R. P.: Projekt Ustawy Postępowania Karnego z uzasadnieniem.

Lipiński: Wyrokowanie merytoryczne i orzecznictwo S. N. na tle zbiegu ustaw karnych. Głos Prawników Śląskich. Rok II. Nr 4, str. 514 i nast.

¹⁾ Uchwała Sekcji postępowania karnego Komisji Kodyfikacyjnej R. P. z dnia 5 października 1921 r.: pokrzywdzony ma prawo do popierania oskarżenia w sądach okręgowych zamiast prokuratora, gdy ten odstąpi od oskarżania (jednomyślnie) i obok prokuratora, gdy ten popiera oskarżenie (5 głosów przeciw jednemu) — Kom. Kod. R. P.: Projekt u. p. k. z uzasadnieniem. Str. 3.

M.S.: Oskarżyciel. Encyklopedia Podręczna Prawa Karnego. Zeszyty XIX-XX.

Mogilnicki: Jeszcze jedna nowela do k. p. k. Gazeta Sądowa Warszawska. Nr 49/1938. Str. 697 i nast.

Papierkowski: Charakter procesowy „pokrzywdzonego“ w postępowaniu karnym. Gazeta Sądowa Warszawska. Nr 23/1938. Str. 356 i nast.

Papierkowski: Śledztwo w sprawach prywatno-skargowych. Gazeta Sądowa Warszawska. Nr 5/1939. Str. 56 i nast.

Siewierski: Reforma postępowania karnego. Współczesna Myśl Prawnicza. Rok V. Nr 1, str. 7 i nast.

Sliwiński: Proces karny. Część ogólna. Warszawa 1936.

Wolter: Przymus w postępowaniu karnym. Głos Prawników Śląskich. Rok II. Nr 4, str. 460 i nast.

ADAM GAJDA.

NIEPODZIELNOŚĆ GOSPODARSTW WIEJSKICH

Nie ma chyba nikogo ze świadomych obywateli w Polsce, który nie zdawałby sobie sprawy ze znaczenia, jakie przypada w udziale w życiu naszego państwa wsi i jej mieszkańcom. Wieś jest podwaliną bytu państwowego. Takie jej poczesne stanowisko wypływa nie tylko z przewagi liczbowej wsi nad innymi mieszkańcami Polski, ale również i dlatego, że ziemia, którą uprawiają wieśniacy, jest w naszym kraju jednym z najważniejszych dóbr wytwórczych.

Stąd zrozumiałą i jasną jest rzeczą, że obecnie zagadnienie wsi polskiej jest jednym z naczelných zagadnień państwowych, które w najbliższej przyszłości trzeba będzie tak rozstrzygnąć, ażeby wieś otrzymała zdrową strukturę gospodarczą i na skutek tego wzmocniło się całe nasze życie gospodarcze. Słusznie więc stało się, że tym, co dzieje się na wsi, interesują się i rząd i całe społeczeństwo. Tylko bowiem gruntowne wniknięcie w problemy wiejskie przynieść może mądre ich rozwiązanie.

Na wsi żyje ludność, nazwijmy ją włościańską, która w państwie stanowi 60% i jest wybitnie produkcyjną, dostarczając sobie i reszcie mieszkańców środków spożywczych. Państwo, jako narzędzie narodu, jako środek, za pomocą którego naród osiąga swoje zamierzone cele, musi wejrzeć w warunki, wśród jakich włościanie pracują na swoich warsztatach; — czy te warsztaty są żywotne i spełniają swoje przeznaczenie, czy też obumierają i wegetują. To szczytne stanowisko państwa

pięknie ujmuje Konstytucja Kwietniowa, głosząc w art. 8, że: „Praca jest podstawą i potęgą Rzeczypospolitej. Państwo rozciąga opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.“ Wreszcie obowiązująca dziś konstytucja, utrzymując w mocy przepisy art. 99 dawn. konstytucji marcowej powiada, że: „Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu“. Hierarchicznie najwyższa w państwie ustawa niezmiennie dobitnie akcentuje ważność ziemi.

Z tego logicznie nasuwa się wniosek, że ziemia jako olbrzymi warsztat produkcji tylko wtedy może spełnić swe przeznaczenie, jeżeli ten warsztat jest należycie zorganizowany i eksploatowany. Formą eksploatacji ziemi są gospodarstwa rolne. Tutaj powstaje niezmiennie ważne i palące zagadnienie, jakiego rodzaju mają być gospodarstwa rolne, czy te gospodarstwa mają być jednostkowe czy wspólne; jeżeli jednostkowe, to czy mają stanowić osobistą własność niczym nieograniczoną, czy też wprowadzić osobistą własność, ale ograniczoną, a wtedy na czym rzecz i w jaki sposób. Na tle tak powstałego zagadnienia rodzi się pytanie, czy gospodarstwa rolne mają ulegać podziałowi, czy też być niepodzielne. Samo zagadnienie jest raczej natury gospodarczo-społecznej a nie prawnej. Dla bytu jednak wszelkich urządzeń jakiegokolwiek natury jest konieczne stworzenie odpowiednich norm prawnych, regulujących istnienie tych urządzeń. Nawiasem trzeba jeszcze zaznaczyć, że sama nazwa niepodzielność gospodarstw wiejskich nie odpowiada istocie przedmiotu — boć przecież każde gospodarstwo rolne jest wiejskie, a w danym wypadku chodzi wyłącznie o gospodarstwa chłopskie, włościańskie, czy, jak chce tradycja, kmiecie.

Nim przejdziemy do omawiania zagadnienia niepodzielności gospodarstw, zatrzymajmy się chwilę nad istotą samej własności celem uprzytomnienia sobie rozwoju pojęcia własności w ostatnich czasach.

Rewolucja francuska w deklaracji praw człowieka i obywatela przyniosła światu zasadę nietykalności prawa własności, które nikomu nie może być odjęte. Kodeksy cywilne, biorąc początek w tej deklaracji, ugruntowały zasadę, że własność daje jednostce prawo i niczym nieograniczoną swobodę w korzystaniu i rozporządzaniu własnym mieniem, byle by tylko to rozporządzenie czy korzystanie nie sprzeciwiało się ustawom lub prawom osób trzecich (art. 544 i 545 kodeksu Napoleona i § 903 B. G. B.). Wiek XIX — wiek liberalizmu nie stawia specjalnej tamy swobodzie obrotu ziemią.

Ale już w tym wieku swobody, wieku można by powiedzieć wszechwładzy jednostki, powstają głosy krytyki przeciwko tak pojętemu prawu

własności. Te głosy krytyki wzmagają się na sile w wieku już naszego życia. Zaczynają zjawiać się głosy, że należy jednostkę w jej prawach ograniczyć na rzecz zbiorowości, a więc społeczeństwa, w którym żyje jednostka, mając przede wszystkim na względzie nadrzędny interes wspólnoty społecznej. O prawach jednostki ma decydować nie jak dotychczas zagwarantowana jej najwyższymi ustawami wolność, równość i własność, ale korzyść, jaką przynosi społeczeństwu jednostka.

Jest to teoria tak zwanej funkcji społecznej, według której każdy człowiek ma do spełnienia w życiu własne zadania a społeczeństwo ma interes, aby jednostka z tych zadań wywiązała się ku zadowoleniu ogółu i z korzyścią dla tegoż ogółu. Przedstawicielem tego poglądu jest Leon Duguit, który w „Kierunkach Rozwoju Prawa Cywilnego“ tak wyraża się: „System prawny narodów nowoczesnych dąży do oparcia się na stwierdzeniu faktu funkcji społecznej, górującej nad jednostkami i grupami. Każdy człowiek ma pewną funkcję społeczną do spełnienia, a zatem ma obowiązek społeczny jej spełnienia.“ Duguit twierdząc, że „prawo podmiotowe jest czymś, czego nie ma“, konkluduje: „Podmiotowe prawo własności równie dobrze nie istnieje jak inne prawa“, albowiem „własność prawem nie jest, jest funkcją społeczną“. I jeszcze Duguit w wykładzie o własności mówi: „1. Właściciel jest obowiązany a więc i władny używać rzeczy, którą ma w swym ręku, na zaspokojenie potrzeb indywidualnych i w szczególności swoich własnych, używać jej w celu osiągnięcia rozwoju swej działalności fizycznej, intelektualnej i moralnej; 2. właściciel ma obowiązek, a więc i moc używania rzeczy swojej dla uczynienia zadość potrzebom ogólnym, potrzebom całej zbiorowości narodowej lub zbiorowości o mniejszym zasięgu“, gdyż tylko „ten, kto dzierży dobro, przez to samo, że je ma w swym ręku, może spełnić pewne zadanie, które on tylko wykonać może.“

Weźmy teraz przedstawiciela sąsiadującego z nami narodu niemieckiego Gustawa Radbrucha i zobaczmy, co on mówi w „Zarysie filozofii prawa“ na temat własności. A więc rozdział swej książki, traktujący o prawie prywatnym i publicznym, kończy w ten sposób: „Epokowe przeobrażenie prawa liberalnego w prawo społeczne, które właśnie dokonuje się na naszych oczach, znajduje wyraz w nowych ograniczeniach publiczno-prawnych, jakie prawo publiczne nakłada na prawa prywatne, a zwłaszcza na swobodę rozrządzania własnością i na swobodę umów.“ A w rozdziale o własności tenże uczony stwierdza: „Już więc dzisiaj własność prywatną rozważanie prawne uważa za teren inicjatywy prywatnej, powierzonej jednostce przez ogół. Powierzony w oczekiwaniu, że będzie zeń zrobiony korzystny społeczny pożytek —

i teren ten można odebrać jednostce, gdy nie spełnia się oczekiwanie. Jest więc własność prywatna prawem uwarunkowanym i ograniczonym, nie zaś prawem, które by miało samo w sobie usprawiedliwienie, było nieograniczone, „święte i nienaruszalne“.

U nas również zjawiają się podobne poglądy na sprawę wolności i własności osobistej, na rolę jednostki, jaką ta ma spełniać w społeczeństwie zorganizowanym w państwo. Poglądy te głoszą tak zwani młodzi prawnicy, którzy otrzymali miano „szkoły prawa narodowego“. Przytoczmy słowa niektóre z nich.

Józef Piątoski w artykule umieszczonym w czasopiśmie „Prawo“ (Nr 5—6 rok XIV) pod tytułem: „Konstrukcje prywatno-prawne w świetle teorii prawa narodowego“, żądając zlikwidowania pojęcia prawa podmiotowego, twierdzi, że prawo narodowe winno bronić interesów narodu, i wywodzi: „Takim podstawowym elementem, jakim dla dawnej doktryny było indywiduum, dla nas jest zbiorowość, połączona ideami o wspólności losów historycznych jej członków. Wszystkie konstrukcje prawne za punkt wyjścia winny brać tę zbiorowość, której dobro ma na celu prawo pozytywne i której psychika jest źródłem norm. Jednostka wchodząca w skład tego narodu wykonywać będzie prawo własności, ograniczone przez wolę i potrzeby zbiorowości, a więc niejako użytkowe.“ Wreszcie autor stawia tezę, że: „Ogół nieograniczony atrybucyj używania i rozporządzania rzeczą, opisywany jako prawo własności, przysługiwać winien w odniesieniu do dóbr produkcyjnych narodowi, użytkowe wykonywanie własności na tych dobrach służyć będzie z reguły jednostkom do narodu przynależnym. Normy prawa spadkowego winny uniemożliwić rozbijanie lub pomniejszanie zdolności produkcyjnych warsztatów pracy przez działy.“

Jerzy Poznański w artykule „Na nowy rok 1938“ („Współczesna myśl prawnicza“ Nr 1 rok IV) utrzymuje, że: „Państwo stanowi to dobro najwyższe, przed którym ustąpić muszą na plan dalszy wszelkie dobra i wartości. Dzięki państwu może człowiek korzystać z dóbr doczesnych tego świata, z wolności osobistej i własności, — państwo w każdej chwili może człowiekowi te atrybuty odebrać, a to nie tylko wówczas, gdy w postępowaniu swym przekracza on przepis ustawy. Jednostka nie istnieje w obliczu państwa, a jedynie zorganizowana do wyższych celów zbiorowość, — wszystko jednak, co czyni państwo, ma na celu polepszenie doli jednostek, a stąd ta działalność państwowa idzie po linii interesów szarego człowieka.“

Dlatego dłuższy czas zatrzymałem się nad omówieniem tendencji, jakie występują w odniesieniu do prawa własności, że te przytoczone

rozważania prawnicze, niewątpliwie o podkładzie filozoficznym, pozornie tylko nie mają nic wspólnego z takim zagadnieniem praktycznym, jakim jest niepodzielność gospodarstw wiejskich. Z wywodów powyższych wynika jedna bardzo ważna rzecz, że na terenie prawa pojawia się wielki prąd, który ma na celu przede wszystkim dobro powszechne, przed którym to dobrem musi ugiąć się dobro poszczególnej jednostki. Widzimy więc, że według tych zapatrywań naród zorganizowany państwowo, dając jednostkom nieliczne uprawnienia osobiste, zastrzega sobie w każdej chwili odebranie lub ograniczenie tych uprawnień. Równocześnie tenże sam naród nakłada wiele obowiązków na jednostkę i żąda od niej w imię wyższych celów wspólnoty społecznej sumiennego wypełnienia nałożonych obowiązków pod rygorem wyegzekwowania tych obowiązków od jednostki. W tym kierunku idzie też rzeczywiście rozwój prawa, gdyż można powiedzieć, że cechą wieku XX-go w przeciwieństwie do ubiegłego stulecia jest wszechwładza państwa. Rzecznicy tej wszechwładzy w imię nadrzędnego interesu wspólnoty zbiorowej, jaką stanowi naród, głoszą, że państwo ma prawo i obowiązek ingerencji w życie jednostek i grup społecznych dla ich dobra i harmonijnego współżycia i rozwoju w państwie. Stąd wywodzi się prawo państwa do ograniczenia swobodnego obrotu ziemią, do stworzenia tego rodzaju form gospodarstw rolnych, aby stanowiły silne jednostki gospodarcze, dalej do stworzenia takich norm prawnych, które by, mając na względzie wydajność produkcyjną tych jednostek gospodarczych, uniemożliwiała ich posiadaczom rozdrabnianie, czy to drogą sprzedaży, darowizny, czy też spadkobrania.

Widzimy więc, że cechą tzw. prawa społecznego (funkcji społecznej), czy też prawa narodowego, jest nawrót do pojęć prawa średniowiecza, które odznaczało się nierównością ludzi wobec prawa, dając przewagę jednym warstwom społecznym nad innymi. Obecnie państwo zorganizowane korporacyjnie jako państwo stanowo-zawodowe chce uzyskać przewagę nad wszelkimi grupami społecznymi i przynależnymi do tych grup jednostkami.

W jaki sposób wiele powyższych idei zostało wcielonych w życie zobaczymy na przykładzie ustawy o zagrodach dziedzicznych z dnia 1 października 1933, wydanej w Niemczech, która rozwiązuje kwestię niepodzielności gospodarstw wiejskich. Niemiecka ustawa bierze właśnie natchnienie w wyższości wspólnoty zbiorowej nad człowiekiem jako jednostką. W ustawie tej zrealizowana została zasada, że: „Dobro powszechne ma pierwszeństwo przed dobrem jednostki, interes ogółu przed interesem prywatnym. Korzyść ludzi poszczególnych musi pod-

porządkować się korzyści zbiorowości.“ (Cytaty z pracy dra Otto Baumeckera „Nowe prądy w prawodawstwie państwa niemieckiego“.)

Przedstawię pokrótce główne zasady wspomnianej ustawy. Zaraz na samym wstępie jej omawiania trzeba podkreślić, że według ustawy miano chłopca jest niezwykle zaszczytne, albowiem warstwę włościańską nazywa się źródłem krwi, źródłem narodu niemieckiego. Skoro więc chłopcy są źródłem narodu, są jego żywicielami, ustawa stara się na swój sposób stworzyć silne włościanstwo, gwarantując jego byt przez stworzenie warsztatów produkcji rolnej, które by nie ulegały podziałowi. Ustawa tworzy w ten sposób zagrody dziedziczne, że poddaje jej działaniu gospodarstwa rolne lub leśne o obszarze od 7½ do 125 ha., przy czym granica dolna może być zależnie od warunków lokalnych obniżona, tak jednak, aby w każdym wypadku gospodarstwo było samodzielne. Ustawa realizuje w pełni zasadę rasową, albowiem właścicielem zagrody dziedzicznej może być tylko chłop o krwi aryjskiej. Od chłopca wymaga się dalej uzdolnienia gospodarczego i wysoko rozwiniętego pojęcia honoru zawodowego. Te wszystkie warunki stanowią „kwalifikacje chłopskie“. Kto je posiada, może być właścicielem zagrody dziedzicznej. Kto tym warunkom nie odpowiada, temu może gospodarstwo być odebrane. Z tego więc widać, że posiadacz zagrody dziedzicznej jest tylko jej właścicielem użytkowym. Ustawa gwarantuje zagrodom dziedzicznym: ich niepodzielność, niezbywalność i nieobciążalność.

Z zasady niepodzielności wynikają ograniczenia spadkobierców w prawach do spadku po właścicielu zagrody dziedzicznej, które przedstawiają się w sposób następujący: Zagrodę obejmuje niepodzielnie dziedzic, którym może być tylko ten spadkobierca, który posiada kwalifikacje chłopskie. Czy do objęcia zagrody jest powołany najstarszy czy najmłodszy spadkobierca, rozstrzyga zwyczaj danej okolicy, w której jest otwarty spadek, jednak zasadą dziedziczenia jest, że zawsze do spadku mają pierwszeństwo mężczyźni potomkowie spadkodawcy przed kobietami.

Ze względu na to, że zagroda dziedziczna jako niepodzielna w całości przechodzi na dziedzic, prawa reszty współspadkobierców ograniczają się tylko do części koniecznej spadku, którą stanowi majątek spadkodawcy poza zagrodą dziedziczną. Obejmujący więc zagrodę dziedzic winien pozostałym potomkom spadkodawcy zapewnić należyte utrzymanie i wychowanie aż do osiągnięcia przez nich pełnoletności, dać im odpowiednie wykształcenie zawodowe, oraz wyposażyć przy usamodzielnieniu się synów spadkodawcy lub też wyjściu za mąż jego córek. Nawet i te jednak uprawnienia współspadkobierców ograniczone

są możliwościami finansowymi zagrody. Poza tym ustawa o zagrodach dziedzicznych zapewnia potomkom prawo przytulku w zagrodzie w razie, gdyby w okolicznościach niezależnych od nich wpadli w nędzę. Wtedy jednak mają pomagać dziedzicowi w pracy na zagrodzie. Pozostały przy życiu małżonek spadkodawcy ma prawo do dożywocia, o ile zrzecze się wszelkich praw przysługujących mu do spadku, sam nie posiada własnego majątku.

Drugą zasadą ustawy jest zakaz zbywania osady, który to zakaz jest pojęty bardzo szeroko. Dotyczy bowiem nie tylko przeniesienia własności pod jakąkolwiek formą, ale i wszelkich ograniczeń. Tylko specjalny Sąd, ustanowiony do rozstrzygania wszelkich spraw związanych z zagrodami dziedzicznymi, może w wyjątkowych wypadkach zwolnić właściciela zagrody dziedzicznej od ograniczeń, wpływających z niepozbywalności zagrody.

Wreszcie z trzeciej zasady nieobciążalności wypływa daleko idąca ochrona zagrody przed egzekucją, która faktycznie jest niedopuszczalna. Za zobowiązania prywatne czy też publiczne możliwa jest tylko egzekucja do płodów rolnych, i to tylko wtedy, jeżeli te wytwory nie stanowią przynależności gospodarstwa, lub nie są konieczne właścicielowi do jego utrzymania i prawidłowego prowadzenia gospodarstwa.

Ustawa o zagrodach dziedzicznych działa przymusowo i zagrody dziedziczne zostały ustanowione z urzędu. Chłopi posiadający zagrody dziedziczne należą do korporacji żywicieli a zagrody ich podlegają nadzorowi przywódców stanu chłopskiego, którzy posiadają w tej mierze wielkie uprawnienia.

W ten sposób przedstawia się w głównych zarysach ustawa o zagrodach dziedzicznych, obowiązująca w Niemczech. Na zakończenie omówienia tejże ustawy trzeba sięgnąć w przeszłość, ażeby stwierdzić, że w tej przeszłości znalazła podatny grunt do wprowadzenia jej w życie. W Niemczech bowiem zakorzeniony był zwyczaj, sięgający odległej przeszłości, niedzielenia gospodarstw, co należy przypisać temu, że w Niemczech formą gospodarstwa było gospodarstwo czynszowe a nie pańszczyźniane. Przy tego rodzaju gospodarce w interesie pana ziemi było, aby gospodarstwo chłopskie było dochodowe, i stąd pochodzą zakazy dzielenia gospodarstw. W Niemczech przed wprowadzeniem ustawy o zagrodach dziedzicznych według niektórych twierdzeń na cztery piąte, według innych na pięć szóstych obszaru istniał zwyczaj niepodzielności gospodarstw i przekazywania gospodarstwa jednemu dziedzicowi. Już w roku 1924 Niemiecka Rada Rolnicza postanowiła: „Podjęcie usiłowań celem wzmocnienia niepodzielnego spadkobrania w czasie obecnym jest

nakazem chwili. Dziedziczenie niepodzielne powinno otrzymać pierwszeństwo przed kodeksem cywilnym. Udziały rodzeństwa obliczane według wartości dochodowej nie powinny tamować możliwości zachowania majątku w rodzinie i prowadzenia nadal gospodarstwa.“ Przedstawiciele Wirtembergii wówczas m.i. oświadczyli: „Istotą dziedziczenia niepodzielnego nie jest faworyzacja najstarszego syna wobec rodzeństwa, sam majątek jest przedmiotem tej opieki. Nie interes prywatny zostaje w ten sposób zaspokojony, lecz interes publiczny, mający na celu zachowanie zdolnych do życia gospodarstw i on to stoi na pierwszym planie.“ (Cytuję z pracy posła Czapskiego „Uwagi o niepodzielnosci gospodarstw wiejskich i splatach rodzinnych“) Wreszcie art. 153 konstytucji wejmarskiej głosił, że korzystanie z własności winno być równocześnie szkołą dla dobra publicznego. W tych więc warunkach widzimy, że w Niemczech ustawa o zagrodach dziedzicznych trafiła na odpowiednio przygotowany już historycznie i prawnie grunt.

A teraz przejdźmy do stosunków polskich. W przeciwieństwie do Niemiec, w Polsce nie wytworzył się zwyczaj, jeśli chodzi o warstwę włościańską, niepodzielnego oddawania gospodarstwa jednemu dziedzicowi. Nie było u nas ku temu sprzyjających warunków. Za czasów Polski przedrozbiorowej jedyną właścicielką ziemi była szlachta, która prowadziła intensywną gospodarkę folwarczną przy użyciu siły pańszczyźnianej chłopów. W interesie więc pana było, aby miał jak najwięcej rąk roboczych do pracy na folwarkach. Pan też jako jedyny bezpośredni właściciel ziemi mógł w każdej chwili wyzuć chłopów z jego gospodarstwa, bądź pozbawiając go ziemi, bądź też dając mu inną ziemię w zamian za odebraną. Od pana zależało, komu po śmierci chłopów przypadnie gospodarstwo. Na tle gospodarowania pańszczyźnianego nie mogli chłopowie wytworzyć zwyczajów spadkowych. Ale poza chłopami pańszczyźnianymi istnieli jeszcze u nas tzw. chłopów wkupni, których posiadanie gospodarstwa było zbliżone do prawa własności. Chłopi wkupni mieli gospodarstwa dziedziczne i mogli nimi swobodnie rozporządzać nawet w drodze sprzedaży. Jednakże i ci chłopów nie wytworzyli, z wyjątkiem nielicznych wsi, zwyczaju niepodzielnego przekazywania gospodarstwa jednemu spadkobiercy; odwrotnie wytworzyła się zasada równego podziału ziemi między wszystkich spadkobierców, która to zasada obowiązywała przede wszystkim w odniesieniu do synów spadkodawcy, którzy w spadkobranii nieruchomości na ogół wyłączały córki. Od zasady równości zachodziły wyjątki polegające na uprzywilejowaniu przez spadkodawcę jednego lub niektórych spadkobierców w stosunku do pozostałych, jednakże były to wyjątki. Poruszam tutaj

tylko stosunki wiejskie i tam wytworzone zwyczaje, albowiem prawo ziemskie, odnoszące się do szlachty, wytworzyło inne zasady, zwłaszcza najważniejszą zasadę — prawo bliższości, które miało na celu utrzymanie ziemi wyłącznie w rękach potomków spadkodawcy.

Dopiero po stracie przez Polskę bytu państwowego zaborcy uwłaszczyli włościan i oni starali się zapobiec dzieleniu przez chłopów gospodarstw.

Na terenie Małopolski zaborca austriacki patentem Józefa II z dnia 10 maja 1787 roku uregulował kwestię spadkobrania gruntów włościańskich w ten sposób, że zabronił ich dzielenia, nakazując, aby w razie śmierci beztestamentowej właściciela grunt w całości przechodził na najstarszego syna, który miał spłacić resztę spadkobierców. Patent dozwalał również spadkodawcy na wyznaczenie spadkobiercy w testamencie. Spłaty były wyznaczane w ten sposób, że w razie braku porozumienia pomiędzy spadkobiercami gospodarstwo ulegało szacowaniu; od wartości odliczało się wysokość skapitalizowanych należności publicznych i dworskich, po czym tak ustalony majątek dzielony był pomiędzy wszystkich spadkobierców w równych częściach. Patent zabraniał zresztą dzielenia gruntu nie tylko w razie spadkobrania, ale również i aktami między żyjącymi. Od tej zasady dopuszczalny był wyjątek, jeżeli na skutek podziału powstawało gospodarstwo samodzielne. Ustawy jednak józefińskie nie ostały się wobec silnie zakorzenionego wśród włościanstwa zwyczaju dzielenia gruntów między dzieci i zostały uchylone ustawą z dnia 1 listopada 1868 r. Od tej chwili obrót ziemią jest regulowany przepisami kodeksu cywilnego austriackiego z roku 1811, który dozwala na podział gruntów w naturze. Wskutek przeludnienia wsi małopolskiej nastąpiło niebywale rozdrobnienie gruntów włościańskich. Temu rozdrobnieniu usiłowała zaradzić ustawa z 17 lutego 1905 r. o włościach rentowych, które to włości miały powstać w ten sposób, że gospodarstwom od 3—60 ha o pewnym oznaczonym dochodzie udzielano niskoprocentowych pożyczek rentowych. Do czasu spłaty tych pożyczek włości nie mogły ulec podziałowi zarówno aktami między żyjącymi, jak i na wypadek śmierci, chyba, że na podział włości właściciel uzyskał zezwolenie komisji dla włości rentowych. Na wypadek spadkobrania spłatę spadkobierców należało obliczyć według wartości dochodowej włości, a nie jej wartości sprzedażnej. Ustawa o włościach rentowych nie odegrała w życiu wsi Małopolski większej roli, skoro, jak stwierdza Babiński w swojej pracy „Niepodzielność drobnych gospodarstw“, do końca 1912 r. utworzono zaledwie 707 włości rentowych o obszarze 13.889 mórg austriackich, a obecnie na

milion gospodarstw na tym terenie jest tylko 157 włości rentowych; — tę ostatnią liczbę podają za Henrykiem Świątkowskim („Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich“ — *Gazeta Sądowa Warszawska* Nr 1—4, r. 1938).

Na terenie b. Kongresówki obowiązujący dotychczas kodeks Napoleona, który stoi na gruncie szeroko pojętej indywidualnej własności i nie stwarza żadnej różnicy między rzeczami ruchomymi a nieruchomymi, pozwala na podział tych ostatnich w jakiegokolwiek formie. Przepisy tego kodeksu nie odnoszą się jednak do gruntów tzw. ukazowych, które otrzymali włościanie na mocy ukazu z roku 1864. Ustawa rosyjska z dnia 11 czerwca 1891 (zbiór praw 76/1891 poz. 821) zakazuje w odniesieniu do gruntów ukazowych dzielenia ich tak na wypadek śmierci, jak też i aktami między żyjącymi, o ile na skutek podziału powstałaby osada mniejsza niż 6 mórg. Jednakże ta ustawa z biegiem czasu była obchodzona, co osobiście mi jest wiadomo, jeżeli chodzi o południową część terenu Woj. Kieleckiego. Obchodzi się tę ustawę zresztą i na innych terenach poddanych jej rządowi przede wszystkim w postaci wydzierżawiania kilku mórg; dzierżawa ta jest ukrytą formą sprzedaży. W związku z tendencją do utrzymywania gospodarstw włościańskich w całości trzeba zwrócić uwagę na utrzymany w mocy przep. wprowadz. K. P. C. art. 22 przepisów przechodnich z roku 1917 do rosyjskiej ustawy postępowania cywilnego, według którego sąd przeprowadzający działy włościańskie, odstępując od zasad kodeksu Napoleona, może przyznać w całości gospodarstwo jednemu spadkobiercy, wyznaczając pozostałym spłatę. Sam pochodząc ze wsi, wiem, że na terenie wyżej wymienionym sądy niemal regułą ustanowiły, iż przyznaje się gospodarstwo w całości jednemu spadkobiercy. W postępowaniu działowym przed sądem wartość gospodarstwa sąd ustalał za pomocą oszacowania przez biegłych włościan, którzy oceniali gospodarstwo wprawdzie po cenie sprzedażnej, jednakże niższej niż rynkowej, aby w ten sposób umożliwić objemcy spłatę pozostałych spadkobierców. Jeżeli chodzi o resztę b. zaboru rosyjskiego — województwa wschodnie, nie ma tam ustawowych przeszkód, które by zabraniały podziału gruntu. Jedynie w latach 1912 i 1913 były projekty rosyjskie ograniczenia w prawach do spadku niektórych spadkobierców i stworzenia niepodzielnych gospodarstw włościańskich, jednakże projekty te nie doszły do skutku.

Na koniec omawiania ustaw zaborczych poznamy się ze stosunkami prawnymi, panującymi na terenie b. zaboru pruskiego. Nim przystąpię do ich omawiania na samym wstępie muszę zaznaczyć, że według dzieła prof. Ludkiewicza „Zagadnienia programu agrarnego a emigracja“

i cytowanej już pracy autora Babińskiego, — Niemcy zaliczali do obszarów, na których istniał zwyczaj dzielenia gospodarstw, ziemie polskie, które Polska z powrotem rewindykowała, a więc Poznańskie, Pomorze i Górny Śląsk. Na tym jednak terenie już to pod wpływem stosunków prawnych niemieckich, już to z powodu wysokiego dobrobytu ludności i możliwości odpływu ludności ze wsi do miast, wykształcił się zwyczaj oddawania gospodarstwa w całości jednemu spadkobiercy. Sprzyjał temu zwyczajowi obowiązujący B. G. B., który w przeciwieństwie do kodeksu Napoleona nie hołduje wybujałej indywidualnej własności, albowiem w § 2049 przewiduje możliwość przekazania przez spadkodawcę majątku ziemskiego jednemu spadkobiercy. W tym wypadku posiadłość ocenia się według jej wartości dochodowej, — a wartość tę ustala się znowu według czystego dochodu, jaki może przynieść gospodarstwo. Wreszcie tutaj obowiązują jeszcze przepisy ustawy z dnia 8 czerwca 1896 r., dotyczące prawa niepodzielnego dziedziczenia włości rentowych i osadniczych. (Zbiór ustaw str. 124.) Przepisy te odnoszą się do osad rentowych i tak zwanych osad umocnionych, które powstały ze względów politycznych na skutek działalności osławionych komisji kolonizacyjnych. Właściciel takiej osady był skrępowany w rozporządzaniu nią zarówno za życia jak i na wypadek po śmierci; — bez zezwolenia komisji nie mógł tej osady ani dzielić, ani też sprzedać. Dziedziczy najstarszy syn i zawsze potomstwo męskie wyłącza od dziedziczenia żeńskie. Objemca włości niepodzielnej jest dziedzicem uprzywilejowanym, albowiem otrzymywał $\frac{1}{3}$ gospodarstwa przed wszystkimi innymi spadkobiercami jako „przedwziętek“, zaś $\frac{2}{3}$ ulegały równemu podziałowi pomiędzy wszystkich spadkobierców. Wartość osady ustalało się, biorąc za podstawę czysty dochód roczny, skapitalizowany przez pomnożenie przez 25. Według prof. Ludkiewicza pod rządem tejże ustawy znajduje się obecnie 34.578 osad o obszarze 541.616 ha. Jednakże obecnie o tyle nastąpiła zmiana odnośnie tychże osad, że dziedzicowi nie przyznaje się przedwziętku, a spadkobiercy otrzymują schedy w równych częściach, — zaś samo gospodarstwo szacuje się według ceny rynkowej, a nie według wartości dochodowej.

Takie stosunki prawne i zwyczajowe zastało wskrzeszone Państwo Polskie. Przyjrzyjmy się teraz jak z kolei nasze państwo przystąpiło do uregulowania majątkowych spraw włościńskich odnośnie zagadnienia niepodzielności gospodarstw. Od samego zarania naszej państwowości sprawa agrarna stała się niezmiernie paląca, czemu też dała wyraz uchwała Sejmu z dnia 10 lipca 1919 r. w przedmiocie zasad reformy rolnej, — którą następnie Sejm uchwalił ustawą z dnia 15 lipca 1920 r.

(Dz.U. R. P. rok 20 Nr 70, poz. 462). Na mocy tej ustawy miały powstać silne i zdolne do intensywnej wytwórczości gospodarstwa włościańskie oparte na zasadzie prywatnej własności. Wspomniana ustawa w art. 33 zastrzegła niepodzielność gospodarstw utworzonych z parcelacji w wykonaniu tejże ustawy do czasu spłacenia reszty ceny kupna, a w każdym razie przynajmniej na 25 lat od ich powstania. Zastrzeżenie odnosiło się do aktów prawnych zdziałanych zarówno między żyjącymi, czy też na wypadek śmierci, tak pod tytułem darmym jak i obciążającym. Zmiana właściciela lub też ograniczenia własności gospodarstw powstałych w wyniku parcelacji mogły nastąpić tylko za zezwoleniem właściwego urzędu ziemskiego. Wszelkie umowy prawne zdziałane wbrew powyższym przepisom były nieważne, a o ich nieważności orzekały sądy na skutek wniosków urzędów ziemskich. Przy dokupnie gruntu do już istniejącego gospodarstwa urzędy ziemskie mogły uzależnić sprzedaż od wyrażenia przez nabywcę zgody na poddanie całego gospodarstwa rygorowi niepodzielności, a w wypadku gdy przeważna część gospodarstwa pochodziła z dokupna ziemi parcelowanej, obowiązkiem urzędów ziemskich było zastrzec tę niepodzielność. Art. 28 powołanej ustawy wykluczał od nabycia ziemi m. i. i bezwłasnowolnych oraz karanych za zbrodnię dezercji i przeciwko sile państwa, oraz podkreślał, co jest rzeczą bardzo ważną moment fachowości nabywcy, żądając wykazania przez niego dostatecznego przygotowania zawodowego.

Również ustawa z dnia 17 grudnia 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego (Dz. U. R. P. rok 1921 Nr 4, poz. 18) w art. 10 stanowi, że gospodarstwa utworzone na mocy przepisów tejże ustawy nie mogą być ani dzielone ani sprzedawane przed upływem 25 lat od daty ich nabycia, chyba, że zezwoli na to właściwy urząd ziemski. Wszelkie umowy prawne zawarte wbrew temu przepisowi są nieważne, nieważność orzekają sądy na skutek powództwa, wytaczanego obecnie przez województwo, zamiast przewidzianych tą ustawą okręgowych urzędów ziemskich.

Obowiązująca obecnie ustawa o wykonaniu reformy rolnej z dnia 28 grudnia 1925 r. (Dz. U. R. P. rok 1926, Nr 1, poz. 1) w art. 54 kwestię niepodzielności gospodarstw i ograniczeń prawa własności reguluje podobnie jak ustawa o reformie rolnej z r. 1920 z tą jednak różnicą, że wszelkie ograniczenia rozporządzania gospodarstwem w dowolny sposób znikają z chwilą całkowitego spłacenia przez właściciela udzielonych mu pożyczek z funduszy państwowych lub Państwowego Banku Rolnego. Widzimy więc, że ta ustawa już mniej krępuje właści-

ciela, który też może znacznie wcześniej podzielić gospodarstwo niż to było możliwe za rządów poprzedniej ustawy. W art. 1 obecnie obowiązującej ustawy jest mocno podkreślona zasada, że: „ustroj rolny Rzeczypospolitej Polskiej oparty będzie na silnych, zdrowych i zdolnych do wydajnej produkcji gospodarstwach różnego typu i wielkości, stanowiących prywatną własność ich posiadaczy.“ Ustawa mówiąc w art. 50 o obszarze nowo tworzonych gospodarstw i uzupełnianych w drodze parcelacji wskazuje, że obszar winien być uzależniony od miejscowych warunków gospodarczych w takim rozumieniu, aby tworzone i uzupełniane gospodarstwa były żywotne, samodzielne i zdolne do wydajnej wytwórczości. Art. 52 wykluczając od nabycia gruntu karanych za przestępstwo przeciwko państwu na karę nie mniejszą niż dwa lata i za dezercję, podkreśla również moment fachowości nabywcy, którego głównym zajęciem powinna być produkcja rolna.

Tak więc ustawa o reformie rolnej z roku 1925 z jednej strony dąży do tworzenia silnych i żywotnych gospodarstw, ale z drugiej nie stawia mocnej tamy, zapobiegającej rozpadaniu się tych gospodarstw w drodze działów czy sprzedaży na gospodarstwa właśnie nieżywotne, co mija się z założeniem samej ustawy i chęcią oparcia ustroju rolnego na zdrowych podstawach.

Aby temu w przyszłości zapobiec, wydana została ustawa z dnia 14 kwietnia 1937 r. o ograniczeniu obrotu nieruchomościami powstałymi z parcelacji (Dz. U. R. P. rok 1937 nr 36, poz. 272). Powiedziałem w przyszłości, gdyż ustawa do gospodarstw powstałych przed wejściem w życie ustawy a po dniu 1 września 1919 odnosi się warunkowo, to znaczy tylko w tym wypadku, jeżeli starosta postara się o ujawnienie w księgach hipotecznych ograniczeń, wypływających z ustawy w stosunku do danego gospodarstwa. W art. 2 ustawa stwarza znaczne ograniczenia właściciela w jego uprawnieniach dysponowania gospodarstwem. Nie może więc właściciel bez zezwolenia władzy, którą według art. 9 jest właściwy starosta, ani zbywać w całości lub w części, ani dzielić, wydzierżawiać, zastawiać lub obciążać gospodarstwa. Właściciel musi sam osobiście prowadzić gospodarstwo, — od tego obowiązku zwolnić go może tylko starosta, wyrażając zgodę na powierzenie gospodarstwa innej osobie. Tendencją więc ustawy jest zachowanie gospodarstwa w całości, a umowy zawarte wbrew powyższym przepisom są nie tylko nieważne, ale nawet ten, kto rozporządza działką, powstałą z parcelacji, lub ten, kto nabywa działkę lub ją użytkuje wbrew tymże przepisom art. 2, podlega karze aresztu do trzech miesięcy i grzywny do 3.000,— złotych lub jednej z tych kar, którą wymierza starosta (art. 7 i 8).

Ograniczenia wynikające z ustawy odnoszą się tak do pierwotnych jak i następnych nabywców; — ograniczeniom tym na wniosek starosty mogą być również poddane gospodarstwa, usamodzielnione przez nabycie działek z parcelacji już po wejściu w życie ustawy, a to w ten sposób, że starosta złoży wniosek o ujawnienie ograniczeń w księgach hipotecznych. Do jakich gospodarstw, jeśli chodzi o obszar, ma stosować się ustawa, ustala Minister Rolnictwa i Reform Rolnych po zasięgnięciu opinii właściwej izby rolniczej (art. 4 i 5). Do nieruchomości podlegających ograniczeniom z tej ustawy nie ma zastosowania wyżej omawiany art. 54 ustawy z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu ref. roln. Osoba, chcąc brać udział w licytacji gospodarstwa podanego działu ustawy, musi uzyskać zezwolenie starostwa (art. 3 i 12).

Ustawa swymi zakazami sięga niezmiernie głęboko w dziedzinę stosunków gospodarczych i prawnych rolnictwa. Ustawie tej możnaby postawić trzy zarzuty: 1) oddanie szerokich uprawnień w ręce starosty, który jako urzędnik powołany do sprawowania przede wszystkim administracji ogólnej mimo swej najlepszej woli i zdolności nie jest w stanie należycie wczuć się w tak skomplikowane u nas sprawy rolnictwa, tym bardziej, że żaden przepis ustawy nie zobowiązuje starosty przed powzięciem przez niego decyzji przynajmniej do zasięgnięcia opinii jakiegoś przedstawicielstwa czy też samorządu rolniczego, 2) wkroczenie ustawy w dziedzinę spadkobrania bez zmiany prawa spadkowego odnośnie gospodarstw poddanych działaniu ustawy, wreszcie zarzut 3) że ustawa reguluje sprawę niepodzielności gospodarstw wiejskich na niezmiernie drobnym odcinku rolnictwa.

Tak przedstawiałoby się zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich w ustawach naszych rodzimych.

Z kolei omówię projekty, usiłujące rozwiązać kwestię niepodzielności, przy czym od razu należy zaznaczyć, że projekty te istotę niepodzielności ujmują znacznie szerzej od samych ustaw.

W roku 1930 projekt taki złożył Sejmowi Minister Reform Rolnych Staniewicz, który jednak nie wszedł pod obradę. (Druk sejmowy nr 794 z dnia 5 marca 1930 r.). Był to projekt ustawy o ograniczeniu nadmiernego podziału gruntów. Art. 1 tego projektu stanowi, że podział gospodarstw rolnych powstałych w wyniku przebudowy ustroju rolnego, zarówno aktami między żyjącymi jak i na wypadek śmierci, jest dopuszczalny tylko wtedy, jeżeli każda z wydzielonych części sama lub w połączeniu z gruntem, z którym ma stanowić jedno gospodarstwo, odpowiadać będzie normom gospodarstw żywotnych. Normy miała ustalić Rada Ministrów na wniosek ówczesnych Ministerstw Reform Rol-

nych i Rolnictwa. Żywotne gospodarstwo jest takie, które zapewnia utrzymanie i zatrudnienie rodzinie, składającej się z czterech osób. Wyjątkowo właściwy powiatowy urząd ziemski może zezwolić na podział, natomiast inny podział jest niewykonalny. Ograniczenia te są obowiązkowe i odnoszą się również do gruntów dokupionych. Ograniczenia są ujawnione w księdze hipotecznej na wniosek bądź okręgowego urzędu ziemskiego bądź Państwowego Banku Rolnego. Dobrowolnie działaniu ustawy mógł poddać się każdy właściciel gospodarstwa, którego obszar nie przekracza podstawowych norm władania, przewidzianych w ustawie z dnia 28 grudnia 1925 r. o wykonaniu ref. roln.

Ciekawie projekt regulował ograniczenia podziału gospodarstw przy dziedziczeniu z mocy prawa. A więc według art. 7 gospodarstwo należy w całości przyznać jednemu spadkobiercy, gdyby skutkiem podziału powstały gospodarstwa nieżywotne, chyba, że spadkobiercy otrzymają zezwolenie powiatowego urzędu ziemskiego na podział. Sąd może podzielić gospodarstwo na kilka części, jeżeli te będą stanowiły żywotne gospodarstwa. Sąd ma badać przy przyznaniu gospodarstwa spadkobiercy, jakie ma warunki i osobiste kwalifikacje spadkobierca, a zwłaszcza, czy jest uzdolniony do prowadzenia gospodarstwa. W razie zgłoszenia się kilku spadkobierców do objęcia spadku sąd w wyborze pomiędzy nimi kieruje się miejscowym zwyczajem (art. 8). Szacunek gospodarstwa ma odbyć się według wartości dochodowej po potrąceniu od tej wartości wszystkich ciężarów i wierzytelności obciążających gospodarstwo. Jeżeli sąd nie może dokonać szacunku według wartości dochodowej, to ustala wartość gospodarstwa w wysokości $\frac{3}{4}$ ceny, odpowiadającej cenom sprzedażnym, uzyskiwanym w okolicy w ciągu ostatnich dwóch lat. Wysokość i termin spłat współspadkobierców określa sąd (art. 9). W art. 10 projekt zastrzega współspadkobiercom prawo pierwokupu gospodarstwa na wypadek, gdyby spadkobierca, który przejął gospodarstwo, przed upływem 10 lat po przejęciu gospodarstwa sporządził akt, zmierzający do przeniesienia gospodarstwa w drodze sprzedaży.

Wreszcie projekt usiłuje rozwiązać stronę finansową tego zagadnienia, a mianowicie zabezpieczenie spłat współspadkobierców i w art. 11 powiada w tej mierze, że Rada Ministrów ustali zasady, warunki i zakres pomocy kredytowej spadkobiercom, przejmującym gospodarstwa, na spłaty pozostałych spadkobierców. Pomoc taka może być uzależniona od zawarcia umowy ubezpieczenia na życie właściciela gospodarstwa w celu zabezpieczenia spłaty pożyczki w wypadku śmierci właściciela.

Według następnego artykułu Rada Ministrów może wprowadzić przymus ubezpieczenia na terenie całej Rzeczypospolitej.

Na koniec według art. 14 wszelkie umowy i akty prawne sporządzane bez zachowania przepisów projektowanej ustawy są z mocy prawa nieważne. Nieważność orzeka sąd na wniosek urzędu ziemskiego lub osoby uprawnionej.

Jak z powyższego widać, projekt ten jest dokładnie przemyślany i nie wykazuje tych braków, jakie podniosłem przy omawianiu ustawy z dnia 14 kwietnia 1937 r., przy czym charakterystyczną cechą projektu Min. Staniewicza jest połączenie zasady przymusu z zasadą swobodnej woli właściciela gospodarstwa.

Wreszcie należy omówić projekt ustawy o niepodzielnych gospodarstwach wiejskich, złożony w sejmie przez posła Bartczaka (druk sejmowy nr 343 z dnia 9 lutego 1937 r.), który jest o tyle ciekawy, że wykazuje pewne podobieństwa z niemiecką ustawą o zagrodach dziedzicznych. W uzasadnieniu projektu czytamy, że „zmierza (projekt) do stworzenia takich norm prawnych, które umożliwiłyby stopniowe, organiczne powstanie zamożnego, niezależnego i w pomyślnych a prawie utrwalonych warunkach pracującego stanu włościańskiego, opartego na indywidualnych, samowystarczalnych i niepodzielnych gospodarstwach rolnych.“

Do tego celu projekt zmierza przez poddanie gospodarstw wiejskich rygorowi niepodzielności, który jednak nie jest przymusowy, albowiem gospodarstwo jako niepodzielne powstaje tylko na wniosek lub za zgodą właściciela. Jedynie przymus może być zastosowany, a więc znowu nie ma obligatoryjności, w wypadku nabycia gospodarstwa z parcelacji lub uzupełnienia go drogą nabycia działki z parcelacji, albowiem wówczas władza, która przeprowadza parcelację, może uzależnić wyrażenie zgody na nabycie, jeżeli nabywca zechce gospodarstwo poddać rygorowi niepodzielności. Z chwilą poddania gospodarstwa niepodzielności właściciel przyjmuje na siebie ograniczenia w rozporządzaniu gospodarstwem, wypływające z ustawy, a samo gospodarstwo jest poddane specjalnym zasadom spadkobrania. Tylko gospodarstwo wiejskie samodzielne może być uznane za niepodzielne, to jest takie, które zapewnia właścicielowi i jego rodzinie produktywną pracę i daje mu środki na utrzymanie i zaspokojenie potrzeb kulturalnych. Jako górna granica takiego gospodarstwa jest przewidziany obszar od 50 do 100 ha. Orzeczenie prawomocne uznające gospodarstwo za niepodzielne podlega ujawnieniu w księdze hipotecznej.

Właściciel gospodarstwa niepodzielnego może je zbyć, wydzierżawić, oddać w zastaw czy też obciążyć służebnościami, ale tylko za zezwoleniem właściwej władzy pod sankcją nieważności z samego prawa umów zdziałanych wbrew temu przepisowi. Właściwa władza może udzielić zezwolenia na podział gospodarstwa tylko wtedy, jeżeli na skutek takiego podziału powstaną samodzielne jednostki gospodarcze. Projekt stwarza również oddzielne prawo spadkowe dla posiadaczy gospodarstw niepodzielnych. Główne zasady tego prawa spadkowego są: Majątek pozostawiony przez spadkodawcę dzieli się na masę spadkową specjalną i ogólną. Do masy spadkowej specjalnej należy gospodarstwo niepodzielne wraz z przynależnościami gospodarstwa, oraz dokumenty i pamiątki rodzinne. Reszta majątku stanowi masę spadkową ogólną. Objemca masy specjalnej nazywa się dziedzicem, na niego przechodzi cała masa z wyłączeniem pozostałych spadkobierców. Dziedzicem może być osoba fizyczna, która musi posiadać obywatelstwo polskie; — dziedzicem nie może być osoba prawomocnie skazana wyrokiem sądu karnego na pozbawienie praw za przestępstwo popełnione przed otwarciem spadku, ani też nie może być ubezwłasnowolniona w chwili otwarcia spadku. Poza tym projekt nie wymaga żadnych innych przymiotów od dziedzica. Dziedzic może być powołany bądź przez właściciela, bądź z woli ustawy, bądź wreszcie mocą wyroku sądowego. Swoboda właściciela w wyznaczeniu dziedzica jest właściwie nieograniczona. Nie może on tylko wyznaczyć dziedzica, któremu brak byłoby przymiotów już wyżej wskazanych, — poza tym nieważne jest wyznaczenie dziedzica z pominięciem żyjących zstępnych godnych i zdolnych do dziedziczenia oraz nieważne jest ustanowienie dziedzica zstępnego z dalszych małżeństw z pominięciem żyjących zstępnych z poprzednich związków małżeńskich. Do dziedziczenia z woli ustawy przychodzą grupy w następującej kolejności: 1. zstępni, 2. uznane dzieci nieślubne, 3. rodzice, 4. rodzeństwo, 5. mąż. Na wypadek powołania dziedzica przez sąd, w razie braku osoby powołanej do dziedziczenia z woli ustawy, projekt nakazuje sądowi przy wyborze kierować się domniemaną wolą zmarłego właściciela, zasadą pierwszeństwa mężczyzny, zasadą starszeństwa, i przygotowaniem osoby do prowadzenia gospodarstwa. Dziedzicem gospodarstwa niepodzielnego może być tylko jedna osoba, współwłasność jest wykluczona. 30 % szacunku aktywów gospodarstwa a także dokumenty i pamiątki rodzinne otrzymuje dziedzic jako tzw. „przedwiązek“, — reszta 70 % szacunku gospodarstwa stanowi dług osobisty dziedzica na rzecz masy ogólnej, która jest przedmiotem działów spadkowych na zasadach kodeksu cywilnego.

W działach tych uczestniczy i dziedzic jeżeli ma przymiot spadkobiercy zwykłego. Sąd przeprowadzający działy może według swobodnego uznania oznaczyć termin spłat oraz formę spłaty spadkobierców i określić sumy natychmiast płatnych zaliczek na poczet spłaty spadkowej. Sąd nadto orzeka, czy odroczone raty spłat podlegają oprocentowaniu, przy czym nie może jednak stopy procentowej oznaczyć wyżej nad 3% rocznie.

Do ulg i przywilejów jakie daje projekt ustawy należy wywołanie z urzędu hipoteki gospodarstwa niepodzielnego, jeżeli nie posiada hipoteki. Dalej nie jest dopuszczalna egzekucja do przynależności pól i pożytków gospodarstwa z wyjątkiem należności publiczno-prawnych. Bardzo ważnym przywilejem jest uporządkowanie długów rolniczych gospodarstwa w dniu uznania jego niepodzielności. W wyniku uporządkowania suma długów obciążająca gospodarstwo i jego właściciela nie może przewyższać 50% szacunku gospodarstwa. Gospodarstwa niepodzielne korzystają z obniżki państwowego podatku gruntowego wraz z dodatkami do tego podatku do 50% norm ustawowych oraz są zwolnione od podatku dochodowego i od podatku od spadku i darowizn. Wreszcie gospodarstwa niepodzielne mają pierwszeństwo przy uzyskiwaniu kredytów na spłaty rodzinne, kredytów rejestrowych i zaliczkowych oraz kredytów na cele inwestycyjne, udzielanych przez Państwowy Bank Rolny z funduszy własnych i Skarbu Państwa. Inne ulgi jako mniej istotne pomijam.

Projekt pozostawił kwestię określenia właściwości sądów i władz powołanych do rozstrzygania sporów i załatwiania spraw związanych z gospodarstwami niepodzielnymi uregulowaniu osobnej ustawie, — do czasu zaś wyjścia takiej ustawy sądom powszechnym jest oddane rozpoznanie spraw cywilnych i czynności sądownictwa nie-spornego, zaś do orzekania o uznaniu gospodarstwa za niepodzielne i zwolnieniu gospodarstwa lub jego części od wężła niepodzielności jest właściwy powiatowy urząd rozjemczy do spraw majątkowych gospodarstw wiejskich.

Powiedziałem wyżej, że projekt ustawy złożony przez posła Bartczaka wykazuje pewne podobieństwa z niemiecką ustawą o zagrodach dziedzicznych. Właściwie jednak tych podobieństw jest niewiele, — natomiast jest wiele różnic. Do podobieństw należy zaliczyć tylko zasadę niepodzielności gospodarstwa i podział masy spadkowej na specjalną i ogólną. Różnicą projektowanej ustawy polskiej jest brak zasady niepozbywalności i nieobciążalności gospodarstwa, brak wymogu od dziedzica jego przygotowania fachowego do prowadzenia gospodar-

stwa, brak nadzoru nad prawidłową gospodarką, obciążenie dziedzica długiem w wysokości 70% szacunku aktywów gospodarstwa na rzecz masy spadkowej ogólnej, wreszcie jest brak przymusu poddania gospodarstwa rygorowi niepodzielności.

W ten sposób przedstawia się kwestia niepodzielności gospodarstw w dzisiejszym stanie na terenie Rzeczypospolitej.

Jakież tu wysnuć wnioski na przyszłość?

Trzeba przede wszystkim stwierdzić, że państwo tak ważnej dziedziny, jaką jest rolnictwo, nie może pozostawić czysto swobodnej grze jednostek, ale musi tutaj zdecydowanie wkroczyć i stworzyć taki ustrój rolny, aby rolnictwo mogło skutecznie wypełnić swoje zadanie z korzyścią i dla jednostki i dla państwa. W dzisiejszych czasach, których cechą jest niezmiernie brutalna walka, państwo chcące utrzymać swój byt musi być silne i podporządkować sobie interesy poszczególnych jednostek i grup społecznych, w razie sprzeczności tych interesów z wyższymi celami, gdyż jak mówi nasza konstytucja w art. 9: „Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnym współdziałaniu na rzecz dobra powszechnego.“ Tylko korzyścią dobra powszechnego dadzą się wytłumaczyć takie przepisy jak prawo dewizowe, ustawa o pasie granicznym, o cenach rolniczych, prawo o umowie o pracę robotników i wiele innych ustaw i rozporządzeń, które nie godzą się z klasycznym pojęciem wolności i praw jednostki. Nawet i nasza konstytucja, aczkolwiek gwarantuje rozwój wolności osobistych jednostki, to jednak jako granicę tych wolności ustanawia dobro powszechne. W imię więc tego dobra powszechnego jest dopuszczalne u nas ograniczenie pewnych może nie tyle swobód jednostki, co wybuchającego indywidualizmu jednostki. Cechą wybitną charakteru naszego narodu był właśnie wybujały, niczym nieposkromiony indywidualizm, który w konsekwencji tak rozluźnił więzy państwowe, że Polska jako państwo została wykreślona z mapy Europy.

Uczyniłem tę dygresję po to, aby wykazać, że państwo ma interes w każdym wypadku wkroczyć tam, gdzie czułoby się zagrożone, a zagrożone może być nie tylko na polu politycznym, ale i gospodarczym. A skoro wieś w obecnym układzie społeczno-gospodarczym jest podstawą życia państwowego, więc też państwo musi bacznie przyjrzeć się niepokojącemu objawowi wsi, jakim jest niebывале rozdrobnienie gruntów na wsi.

Polska z chwilą odzyskania niepodległości od razu przystąpiła do naprawy ustroju rolnego poprzez reformę rolną, meliorację ziemi, komasację gruntów i likwidację serwitutów. W dziedzinie tej została

wykończana olbrzymia praca. I tak w latach 1919—1937 rozparcelowano 2,535.600 ha, scalono 4,993.700 ha; likwidacja serwitutów objęła obszar 588.900 ha, melioracji dokonano na obszarze 451.400 ha (według Małego Rocznika Statystycznego za 1938 r.). Widzimy więc, że państwo dokonało rzeczywiście olbrzymiego wysiłku, słuszną jest więc rzeczą, aby ten wysiłek nie poszedł na marne. Chodzi więc o to, aby gospodarstwa rolne powstałe w wyniku przebudowy ustroju rolnego naprawdę były żywotne i zdolne do prawidłowej wytwórczości, które to zasady usilnie podkreśla zarówno ustawa o wykonaniu reformy rolnej, jak i ustawa konstytucyjna, — ażeby te gospodarstwa nie ulegały następnie rozpadowi.

Na jakichże więc zasadach oprzeć ustrój rolny, by otrzymać ten upragniony cel?

Na to pytanie trzeba z góry odpowiedzieć, że zasadą ustroju rolnego muszą być gospodarstwa indywidualne i stanowiące osobistą własność jednostki. Na tym stanowisku stoi najwyższa nasza ustawa — konstytucja i nie widzę możliwości, aby na gruncie jej przepisów można naruszyć te zasady, bo nawet i dobro powszechne tego nie wymaga. Ponieważ wszelkie prawa biorą początek z konstytucji, nie może też do chwili jej obowiązywania wyjść w tym przedmiocie sprzeczna z nią ustawa, gdyż stanowiłoby to naruszenie porządku prawnego.

Tendencje więc prawa narodowego są sprzeczne z konstytucją. Przedstawiciele jego jednak odwołują się do psychiki narodu jako źródła wszelkich praw. Niewątpliwie słuszne zapatrywanie, że prawa narodu są zwierciadłem jego duszy. Unarodowienie jednak prawa rzeczowego w postaci przelania prawa własności do ziemi na rzecz państwa i oddanie tej ziemi do uprawy w ręce jednostek jako użytkowników jest sprzeczne z psychiką polską, a w każdym razie jest sprzeczne z poglądem włościańskim na tę sprawę. Znany jest nam wszystkim tak zwany głód ziemi chłopą, jego przywiązanie do ziemi, które zresztą jest u nas powszechne. To przywiązanie chłopą do ziemi jest tym silniejsze, że właścicielem ziemi jest przecież od niedawnych lat. Kiedy niedawno byłem na wsi i tam w rozmowie wspominałem o projektach unarodowienia ziemi, usłyszałem jako odpowiedź: „a więc to jest nowa pańszczyzna państwowa, niczym nie różniąca się od bolszewii“. W związku z tym zdaniem nie od rzeczy będzie zaznajomienie się z opinią stronnictwa ludowego, jako politycznie zorganizowanego włościaństwa, odnośnie niemieckiej ustawy o zagrodach dziedzicznych. Otóż w nr 1 z roku 1937 tygodnika „Piaśt“ w art. autora dra S. pod tytułem: „Rewolucja agrarna w Niemczech“ na temat ustawy o zagro-

dach dziedzicznych czytamy: „Bliższe zapoznanie się z tym stanem rzeczy daje poznać, że chłop nie jest posiadaczem zagrody a tylko jej użytkownikiem. Jak więc z tego widać utworzenie zagród rodzinnych w Niemczech opiera się w zasadzie na identycznej podstawie co i sowieckie kołchozy, tu i tam rolnik stał się niewolnikiem Państwa — Molocha“. Stanowisko więc autora wobec wspomnianej ustawy niemieckiej jest zdecydowanie negatywne.

W tymże organie „Piaśt“ nr 8 z 1937 r. Okręgowa Komisja Gospodarcza stwierdza, że na 500 odpowiedzi na ankietę w sprawie niepodzielności gospodarstw wiejskich tylko dwie były przychylnie, zaś: „Wszystkie odpowiedzi jednolicie stwierdzają, że w obecnych warunkach niepodzielność gospodarstw włościańskich nie jest do przeprowadzenia, gdyż na spłaty rodzinne, licząc od 300 do 2.000 zł na jedno dziecko, których posiada włościańska rodzina przeciętnie 5-ro, trzeba by rocznie koło pół miliarda złotych pożyczki z Banku Rolnego, na co zupełnie nas nie stać. Narazie musi się dzielić, bo niepodobna w dzisiejszych warunkach resztę dzieci w inny sposób wyposażyć. — Gdy nastaną lepsze warunki, ograniczyć podział gospodarstw, a resztę rodzeństwa pchnąć do handlu, rzemiosła, szkół średnich i wyższych. Spłaty rodzinne powinien ułatwić Bank Rolny...“

Niestety nie miałem możliwości zapoznania się z samymi odpowiedziami, ani też z poglądem innych pism ludowych. Trzeba zwrócić uwagę, że tygodnik „Piaśt“ reprezentuje sfery włościańskie w Małopolsce, gdzie jest największe rozdrobnienie gruntów.

Czy więc włościanie są naprawdę nieprzychylni niepodzielności gruntów?

Tak nie jest, bo aczkolwiek w Polsce wbrew twierdzeniu pośła Czapskiego, jakoby skłonność do niepodzielności gospodarstw objawiająca się w przekazywaniu całego majątku jednemu ze spadkobierców była powszechną i praktykowana we wszystkich okręgach, oprócz ziem wschodnich i wschodnich województw b. zaboru austriackiego, przeważa w olbrzymiej większości kraju zwyczaj dzielenia gospodarstw, to jednak chłopci zdają sobie dokładnie sprawę ze szkodliwości tego systemu, lecz stają bezradni wobec twardej rzeczywistości, która zmusza ich do podziału. Włościanstwo dzisiaj objawia w Polsce niezwykłą prężność na polu gospodarczym, widzi to się chociażby w zakładaniu spółdzielni mleczarskich, chęci opanowania drobnego handlu i rzemiosła. Same jednak chęci bez pomocy finansowej nie wystarczą, a o tę pomoc jest bardzo trudno. Wieś chciałaby również wysyłać swoje dzieci do szkół ogólnokształcących i zawodowych, ale dostęp do tych szkół

ma utrudniony, mimo bowiem, że nauka jest tania, to jednak utrzymanie dziecka w mieście wraz z opłatami szkolnymi przerasta możliwości finansowe przeciętnego gospodarza. Dawniej wieś była głównym terenem wychodźstwa stałego i sezonowego, jak również dostarczała robotników do miast. Dzisiaj te możliwości dla wsi są również zamknięte, — raz z powodu polityki imigracyjnej innych państw a po wtóre z powodu małej pojemności ludzkiej naszych miast. Nie pozostaje więc nic innego tylko podział w naturze gruntów między dzieci, albowiem spłaty pieniężne zawiodły. Spadkobierca obejmujący bowiem gospodarstwo nawet w całości, obciążone spłatami rodzinnymi, nie mogąc uzyskać długoterminowego taniego kredytu, musi sam parcelować swe gospodarstwo, aby wywiązać się z nałożonych na niego spłat. Słusznie zaś pisze w swej pracy poseł Czapski, że „obecnie stosowane spłaty, wypłacane przez Bank Rolny, są raczej spłat symbolem“, skoro w roku 1937 przeznaczono na ten cel zaledwie 4 miliony złotych, co jest po prostu kroplą w morzu. Całe zagadnienie racjonalnej polityki agrarnej, a co za tym idzie kwestia niepodzielności gospodarstw, rozбивa się u nas wyłącznie o brak sfinansowania tego zagadnienia.

Jest to jednak tak ważna dziedzina, że państwo nie może stanąć przed nią bezradnie. Dla państwa bowiem nie może być rzeczy niemożliwych do pokonania. Ziemia dziś w Polsce jest głównym warsztatem produkcji, — a sądzę, że będzie nim jeszcze dłuższy czas w przyszłości mimo tendencji do przebudowy gospodarczej Polski, która zresztą jest niemożliwa bez pełnego rozwiązania agrarnego.

Pojawiły się więc zdania, że celem zapobieżenia nadmiernemu podziałowi gruntów należy wprowadzić przymus ubezpieczenia na życie właścicieli gospodarstw wiejskich. Ten przymus przewidywał projekt Ministra Staniewicza. O tym przymusie wspominają posłowie Bartczak i Czapski w swych referatach, wygłoszonych w Kole Rolników Sejmu i Senatu, — o zastosowaniu ubezpieczeń pisze Aleksander Weryha w swej pracy „zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów.“ Rzeczą tę należałoby dokładnie zbadać, ażeby móc sobie wyrobić zdanie, ile takie ubezpieczenie może przynieść pomocy w rozwiązaniu zagadnienia niepodzielności gruntów włościańskich.

Według prof. Ludkiewicza: „Niepodzielnym może być tylko gospodarstwo zdrowe, to znaczy odpowiednich rozmiarów“, zaś poseł Czapski uważa, że: „wprowadzenie niepodzielności gospodarstw o pewnym minimum przestrzeni dotyczyłoby mniej więcej 300—500 tysięcy gospodarstw wiejskich na terenie Rzeczypospolitej. Dzielenie więc postępo-

wałoby nadal na reszcie przestrzeni czyli na przestrzeni 3.000.000—3.500.000 gospodarstw.“ Moim zdaniem takie stanowisko nie jest słuszne, gdyż rozwiązałyby sprawę rolnictwa tylko na małym odcinku, pozostawiając możliwość rozpadania się pozostałej tak olbrzymiej większości gospodarstw. Całe zagadnienie niepodzielności należałoby ująć przez stworzenie zakazu rozdrobnienia gospodarstw żywotnych, — za gospodarstwo żywotne należy uznać takie, które może dać całkowite utrzymanie i zupełne zatrudnienie rodzinie włościańskiej, składającej się nie jak chce Minister Staniewicz z 4-ch osób, ale 6-ciu osób (rodzina składająca się z rodziców plus 4-ga dzieci), albowiem rodziny chłopskie składające się z 4 osób są niezmierną rzadkością. Górna granica gospodarstwa żywotnego nie powinna być zbyt wysoka, w każdym razie nie większa od 50 ha.

Gospodarstwo ma być samodzielne i żywotne, — a więc przede wszystkim ma dać pełne zatrudnienie osiadłej na nim rodzinie, tak, żeby nie było w przyszłości, jak to jest niestety obecnie, zbędnej ludności rolniczej na wsi, która podobno dosięga w tej chwili fantastycznej wprost liczby, bo aż dziewięciu milionów, mówię podobno, gdyż do tej pory brak jest źródłowego opracowania statystycznego nadwyżki ludności na wsi.

Stworzywszy ustawę, zakazującą rozdrabniania gospodarstw, trzeba równocześnie uregulować spadkobranie, wydając oddzielne prawo spadkowe dla włościan. Objemcą gospodarstwa winien być jeden spadkobierca, dając pierwszeństwo męskiemu potomstwu przed żeńskim. Ponieważ ludność włościańska u nas nie jest przyzwyczajona do szacowania gospodarstwa według wartości dochodowej, należy ustalać wartość gospodarstwa według ceny rynkowej z tym, że 50 % szacunku gospodarstwa po odliczeniu wszelkich obciążeń otrzymuje objemca, zaś resztę 50 % dzieli się równo pomiędzy objemcę i pozostałych spadkobierców. Będzie to krzywdą pozostałych spadkobierców, ale prawo nie tylko musi być sprawiedliwe ale i celowe. Celem zaś jest utrzymanie zdrowych gospodarstw, zdolnych do produkcji — a to właśnie odpowiada dobru powszechnemu, dobru państwa, które jest prawem naczelnym. Zresztą i teraz ludność szacuje gospodarstwa niżej od rzeczywistej ich wartości celem umożliwienia objemcy dokonania spłat rodzinnych. Od dziedzica, obejmującego gospodarstwo, powinno się wymagać uzdolnienia fachowego do prowadzenia gospodarstwa. W dzisiejszych bowiem czasach, kiedy tak wielki kładzie się nacisk na fachowość, w jednej tylko dziedzinie, rolnictwie, fachowości tej nie wymaga się, co jest zupełnie nieuzasadnione, albowiem prowadzenie

gospodarstwa rolnego na pewno nie jest łatwiejsze od prowadzenia zakładu krawieckiego czy szewskiego. Dla pogłębienia wiedzy rolniczej właściciele gospodarstw wiejskich należy stworzyć oświatę rolniczą. Dziedzic powinien sam prowadzić gospodarstwo, — wyjątek mógłby zajść tylko wtedy, gdyby z powodu zaszłej następnie ułomności cielesnej lub duchowej nie mógł prowadzić gospodarstwa, wtedy możnaby zezwolić na prowadzenie gospodarstwa zastępczo komu innemu. Od dziedziczenia powinni być wykluczeni nie tylko pozbawieni własnej woli, ale również i upośledzeni trwałym kalectwem fizycznym, uniemożliwiającym pracę na gospodarstwie, jak również skazani wyrokiem sądu karne go prawomocnie na pozbawienie praw. Nad prawidłową gospodarką rolną powinny czuwać stworzone w tym celu władze, najlepiej samorząd rolniczy, nie zaś administracja ogólna, nie mająca nic wspólnego z rolnictwem. W razie złego prowadzenia gospodarstwa z winy właściciela należałoby mu odebrać gospodarstwo, bądź powierzając je komu innemu z jego rodziny, bądź po prostu wywłaszczając go za odpowiednim odszkodowaniem. Dla rozstrzygania spraw związanych z rolnictwem, a zwłaszcza gospodarstw poddanych zakazowi rozdrabniania, należy stworzyć oddzielne sądownictwo przy udziale czynnika włościańskiego.

Właściciela gospodarstwa nie należy krępować w rozporządzaniu własnością gospodarstwa aktami między żyjącymi, — lecz tylko stworzyć przepisy, uniemożliwiające zbycie przez niego ziemi w niegodne ręce, albowiem nie można zupełnie wyłączyć ziemi spod obrotu. Również nie należy właściciela przy przekazaniu gospodarstwa spadkobiercy ograniczać zasadą majoratu czy minoratu, albowiem tylko właściciel, który prowadzi gospodarstwo nieraz przez kilkadziesiąt lat, dobrze wie, które z dzieci najlepiej poprowadzą gospodarstwo rolne. Po uporządkowaniu długów rolnictwa i stworzeniu przymusu hipotecznego należałoby ograniczyć właściciela w obciążaniu gospodarstwa ponad 50% jego wartości.

Ludność wiejską, która okaże się zbędną na wsi, należy zatrudnić gdzie indziej, stwarzając jej warsztaty pracy bądź w mieście, bądź na wsi. W tym celu należy przebudować gospodarczo Polskę przez urbanizację i uprzemysłowienie jej, — równocześnie należy uprzemysłowić wieś, tworząc przemysł rolny. Trzeba rozprowadzić własność drobnych warsztatów produkcji po wioskach i małych miasteczkach przez stworzenie przemysłu chałupniczego opartego o zdrowe podstawy finansowe. Trzeba chłopu umożliwić objęcie przez niego handlu zwłaszcza jego własnymi wyrobami rolnymi, i ukrócić w ten sposób łańcuch pośrednictwa handlowego między wsią a miastem. Trzeba wreszcie umożliwić

dostęp uzdolnionej młodzieży wiejskiej, która obecnie żywiłowo garnie się do wiedzy, do szkół zawodowych i ogólnokształcących.

Ażeby temu wszystkiemu podolać, trzeba pieniędzy i nad ich znalezieniem warto i trzeba poważnie zastanowić się ze względu na cel sprawy. Inaczej bowiem nie rozwiąże się tak kapitalnego zagadnienia wiejskiego, jakim jest niepodzielność gruntów czy zakaz ich rozdrobnienia. Jeżeli bowiem przystąpimy do tej reformy bez należytych środków finansowych, to konsekwencją tego będzie niebawem sproletaryzowanie wsi, co tylko może ujemnie odbić się na spoistości państwowej, tworząc przez powstanie niezadowolonego proletariatu wiejskiego wielkie powikłania gospodarczo-społeczne, — a sami zaś właściciele gospodarstw niepodzielnych będą je nadal dzielili, obchodząc w ten czy inny sposób przepisy prawne.

Wreszcie przy rozwiązaniu całego zagadnienia trzeba umieć pogodzić interesy jednostki z interesami społeczeństwa, wydać takie przepisy prawne, żeby jednostka nie czuła się nimi zbyt skrzepowana, bo wtedy wcześniej czy później zacznie burzyć się przeciwko krępującym ją nadmiernie przepisom, co nie przyczyni się do utrwalenia dobra powszechnego, a przecież to dobro powszechne ma powstać nie wbrew działalności jednostek lecz na skutek ich działalności w myśl zasady ujętej konstytucyjnie w zdanie: „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego.“

LITERATURA

- Witold Babiński* — Niepodzielność drobnych gospodarstw wiejskich na ziemiach R. P. — Warszawa 1923.
- Stefan Breyer* — Niepodzielne gospodarstwa wiejskie, Przegląd notarialny nr. 17—18, Warszawa 1937.
- B. Bazylewicz* — Niewydziałone morgi, — Notariat — Hipoteka, nr 5—8, r. 1938.
- Biblioteka Puławska* — „Zwyczaj spadkowe włościan w Polsce“, Warszawa 1928.
- Buławski Rajmund* — W sprawie 8 milionów 800.000 zbędnej ludności rolniczej w Polsce — Katowice 1936.
- Prof. dr Przemysław Dąbkowski* — Charakterystyka prawa prywatnego polskiego — Lublin 1923.
- Prof. dr Przemysław Dąbkowski* — Dawne prawo polskie a zadania Komisji Kodyfikacyjnej — Warszawa 1920.
- Kazimierz Dobrowolski* — Włościańskie rozporządzenie ostatniej woli na Podhalu w XVII i XVIII wieku — Kraków 1933.
- Leon Duguit* — Kierunki rozwoju prawa cywilnego od początku XIX-go wieku — Warszawa 1938 r.
- Prof. Zdzisław Ludkiewicz* — Zagadnienia programu agarnego a emigracja — Warszawa 1929 r.
- Materiały, dotyczące niepodzielności gospodarstw wiejskich, — referaty posła *F. Bartczaka* i *E. H. Czapskiego* — Warszawa 1937 r.

- Gustaw Radbruch* — Zarys filozofii prawa — Warszawa 1938 r.
- Wincenty Styś* — Rozdrabnianie gruntów chłopskich w b. zaborze austriackim od roku 1787—1931 — Lwów 1934.
- Henryk Świętkowski* — Zagadnienie niepodzielności gospodarstw wiejskich. *Gazeta Sądowa Warszawska*, nr 1—4, rok 1938.
- Wacław Szyszkowski* — Ordynacje chłopskie jako problem chwili, — *Współczesna myśl prawnicza*, nr 3, rok 1938.
- Dr S.* — Rewolucja agrarna w Niemczech, *Piast*, nr 1, rok 1937.
- Józef Piątkowski* — Konstrukcje prywatno-prawne w świetle teorii prawa narodowego, — *Prawo* — rok XIV nr 5—6.
- Józef Piątkowski* — Unarodowienie prawa rzeczowego — *Współczesna myśl prawnicza*, nr 5, rok 1938.
- Jerzy Poznański* — Na Nowy Rok 1938 — *Współczesna myśl prawnicza*, nr 1, rok 1938.
- Piast*, nr 8, rok 1937 — Ankieta w sprawie niepodzielności gospodarstw wiejskich.
- Aleksander Weryha* — Zastosowanie ubezpieczeń na życie do zagadnienia nadmiernego podziału gruntów — Warszawa 1929 r.
- Wydawnictwa grup polskich porozumień prawniczych z zagranicą, zeszyt 2, grupa prawnicza polsko-niemiecka — Warszawa 1938 r. (*Dr Franz Schlegelberger* — Rozwój prawa niemieckiego III Rzeszy, i *Dr Otto Baumecker* — Nowe prądy w prawodawstwie państwa niemieckiego ze szczególnym uwzględnieniem ustawy o zagrodach dziedzicznych.)

STANISŁAW SZENIC

PRAWOMOCNOŚĆ ORZECZEŃ TRYBUNAŁU ROZJEMCZEGO DLA GÓRNEGO ŚLĄSKA I DECYZJI GÓRNOŚLĄSKIEJ KOMISJI POLUBOWNEJ DLA SPRAW OBYWATELSTWA

Po raz pierwszy bodaj w literaturze prawa międzynarodowego Vattel w swoim „*Droit des Gens*“ dał wyraz myśli, że pod pewnymi warunkami orzeczenie rozjemcze może nie mieć mocy obowiązującej, uważając za taki przypadek orzeczenie „manifestement injuste et contraire à la raison“.¹⁾ Nieuznanie orzeczenia, wydanego przez rozjemcę, miało według Lammascha po raz pierwszy miejsce w 1832 r. w sporze angielsko-amerykańskim, dotyczącym granicy kanadyjskiej, gdy obydwie strony wołały odstąpić od orzeczenia króla holenderskiego i odmien-

¹⁾ Vattel, *Droit des Gens* 1758, livre 2 cap. 18 § 329.

nie spór załatwić.¹⁾ Jednakże aż do wojny światowej problemat prawomocności orzeczeń rozjemczych mało zajmuje miejsca w literaturze prawa międzynarodowego, głównie zapewne z tego powodu, że międzynarodowe orzecznictwo rozjemcze znajduje rzadko zastosowanie i dla braku materiału faktycznego rozważania na ten temat są ściśle teoretyczne. Wprowadzenie przez Traktat Pokoju i traktaty z nim związane kilku dziesiątków międzynarodowych trybunałów rozjemczych oraz załatwienie przez nie dziesiątek tysięcy spraw dało obszerny w tym względzie materiał faktyczny. Nie wywołał on jeszcze obszerniejszej literatury, co pewnie tłumaczyć należy dotąd w historii niespotykaniem szybko rozwijającymi się wypadkami na terenie międzynarodowym, niesprzyjającymi pogłębieniu i rozwinięciu zasad prawa międzynarodowego. Omawianym zagadnieniem, uwzględniając już dość obszernie jursprudencję powojennych trybunałów rozjemczych, zajął się szerzej dr Walter Schaetzel.²⁾ Przedstawia on przebieg rozwoju pojęć, dotyczących prawomocności orzeczeń rozjemczych. Ilość przytoczonych w literaturze powodów nieważności czy zaczępalności międzynarodowych orzeczeń rozjemczych możnaby za Schaetzlem zmniejszyć do trzech następujących: 1. orzeczenie błędne *ratione personae iudicis*, do czego poza raczej w teorii spotykanym *iudex corruptus* zalicza się *iudex inhabilis et suspectus*, 2. orzeczenie błędne *ratione competentiae*, do czego zaliczyć należy naruszenia natury czysto procesowej (formalny *excès de pouvoir*) i przekroczenie własnej kompetencji (materialny *excès de pouvoir*), oraz 3. orzeczenie materialne błędne (*erreur essentielle*), przy czym rozróżnić należy błąd co do faktów oraz błąd natury prawnej. Wyliczenie takie obejmie wszystkie przypadki nieważności orzeczeń, jakie mogą mieć miejsce. Omawiając dopuszczalność zmiany błędnych orzeczeń, Schaetzel stwierdza, że przy mogącym uchodzić w prawie międzynarodowym za regułę systemie trybunałów rozjemczych o jednej instancji należy uważać sąd międzynarodowy za związany swym orzeczeniem — stanowisko na pewno słuszne. Zmianę błędnego orzeczenia będzie można z zasady przede wszystkim uzyskać przez stworzenie, za zgodą obydwóch interesowanych państw, specjalnego nowego trybunału do rozstrzygnięcia określonego przypadku, system, który coraz bardziej się zaprowadza.

Przechodząc do rozpatrzenia omawianego zagadnienia w ramach Konwencji Genewskiej dla Górnego Śląska z dnia 15 maja 1922 r.,

¹⁾ Lammasch, *Die Rechtskraft internationaler Schiedssprüche* 1913, str. 169.

²⁾ Dr. Walter Schaetzel, *Rechtskraft und Anfechtung von Entscheidungen internationaler Gerichte* 1928.

musimy odnośnie Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska stwierdzić, że zakres jego był szerszy niż innych powojennych trybunałów mieszanych. Działał on w sprawie ochrony praw nabytych (art. 4 i 5 Konwencji Genewskiej) jako trybunał o jednej instancji, natomiast instancją odwoławczą był dla spraw przedkładanych mu w drodze odwołania od decyzji Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa (art. 58 Konwencji Genewskiej) oraz Urzędu Rozjemczego dla kart cyrkulacyjnych (art. 300 Konwencji Genewskiej). Wreszcie przysługiwały mu jeszcze specjalne uprawnienia w sprawie interpretacji przepisów Konwencji Genewskiej, której dokonywał w sprawach bliżej w Konwencji określonych i przedkładanych mu w drodze ewokacji na żądanie sądów, nie wyłączając sądów administracyjnych i władz orzekających, które miały swą siedzibę na górnośląskim obszarze plebiscytowym (art. 588 Konwencji Genewskiej).

Skuteczność i zakres orzeczeń Trybunału Rozjemczego zostały wyraźnie w Konwencji Genewskiej określone. Określił je artykuł 591 Konwencji Genewskiej treści następującej:

„1. Orzeczenie Trybunału Rozjemczego wywiera swe prawne skutki w obydwóch Państwach tylko wobec stron spór toczących i to jedynie w sprawie, w której orzeczenie nastąpiło.

2. Jeżeli stosownie do postanowień drugiej części niniejszej Konwencji lub na mocy art. 588 chodzi o określenie obywatelstwa osoby spór toczącej, orzeczenie Trybunału Rozjemczego, dotyczące obywatelstwa, wywiera swe skutki prawne wobec wszystkich i to na terytoriach obydwóch Państw.“

W sprawie ewokacji określił zakres dokonanej interpretacji § 4 art. 588 Konwencji Genewskiej o następującym brzmieniu:

„Za wyjątkiem przeciwnych przepisów niniejszej Konwencji, interpretacja Trybunału Rozjemczego obowiązuje sądy i władze obu Państw przy wydaniu wyroku lub decyzji.“

Wreszcie postanawiał art. 592 Konwencji Genewskiej co następuje:

„1. Trybunał Rozjemczy publikuje swe orzeczenia w urzędowym zbiorze w języku niemieckim i polskim, jeżeli dotyczą one zasadniczych kwestyj prawnych.

2. Jeżeli w jakiejś sprawie, dotyczącej Górnego Śląska, sąd lub władza administracyjna chce odbiec od orzeczenia w powyższy sposób opublikowanego, to sąd lub władza administracyjna winien przedłożyć kwestię do rozstrzygnięcia Trybunałowi Rozjemczemu,

z podaniem swych argumentów. Orzeczenie Trybunału obowiązuje odnośny sąd lub władzę.“

Art. 594 upoważnił Trybunał Rozjemczy do ustalenia w swym Regulaminie Procesowym, w jakim wypadku sprawa już ukończona może zostać wznowiona. Trybunał z upoważnienia tego zrobił użytek tylko w zakresie orzeczeń błędnych wskutek niewyjaśnienia właściwego stanu faktycznego i postanowił w artykule 60 Regulaminu Procesowego Górnos Śląskiego Trybunału Rozjemczego z dnia 9 marca 1923 roku (Dz. U. R.P. nr 72, poz. 562), co następuje:

„Strona może w ciągu dwóch lat po zawiadomieniu o rozstrzygnięciu podać wniosek o wznowienie postępowania, jeżeli dowie się o okoliczności faktycznej, której w postępowaniu już nie mogła przytoczyć, a której naprowadzenie byłoby spowodowało dla niej znacznie korzystniejsze rozstrzygnięcie.

Jeżeli ta okoliczność faktyczna będzie wykazana, wówczas zarządza Trybunał Rozjemczy wznowienie postępowania i normuje dalsze postępowanie.

Może też zarządzić tymczasowe zastanowienie wykonania rozstrzygnięcia.“

Wydanie orzeczeń w tym zakresie nie miało miejsca.

Wreszcie zawierał art. 593 Konwencji Genewskiej następujące przepisy o wykonaniu orzeczeń Trybunału Rozjemczego:

„Jeżeli Trybunał Rozjemczy rozstrzygnął sprawę merytorycznie, wykonanie lub zastosowanie orzeczenia odbywa się na wniosek jednej ze stron, za pośrednictwem przedstawiciela Państwa tego kraju, w którym wykonanie lub zastosowanie ma mieć miejsce. Orzeczenie zostaje wykonane lub zastosowane na tych samych zasadach z uwzględnieniem tych samych formalności, co wykonanie lub zastosowanie analogicznych decyzji władz krajowych.“

Na podstawie wyżej przedstawionych przepisów Konwencji Genewskiej prawomocność orzeczeń Trybunału Rozjemczego nie może ulegać kwestii. Prawomocność tych orzeczeń i zakres ich obowiązywania został szczegółowo w Konwencji Genewskiej określony i odnośne przepisy, jasno ujęte, nie nasuwają w tym względzie żadnych wątpliwości. Gdyby jakieś orzeczenie należało z przyjętych w prawie międzynarodowym powodów uznać za błędne, mogłaby zmiana orzeczenia nastąpić tylko w sposób ustalony na podstawie porozumienia, które w tym celu zawarłyby Państwa Polskie i Niemieckie jako sygnata-

riusze Konwencji Genewskiej dla Górnego Śląska z dnia 15 maja 1922 roku.

*

Natomiast Konwencja Genewska nie zawierała ścisłych przepisów co do prawomocności orzeczeń Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa. Jej kompetencję określały następujące artykuły:

Artykuł 55.

„1. W celu załatwienia sporów, mogących wyniknąć przy interpretacji lub wykonaniu postanowień niniejszej Części, stworzona zostanie przy Trybunale Rozjemczym „Komisja Polubowna dla Spraw Obywatelstwa“.

2. Komisja ta składa się z jednego delegata polskiego i jednego delegata niemieckiego.“

Artykuł 56.

§ 1.

„Do Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa może się odwołać każdy, kto na mocy postanowień Części niniejszej:

1^o. rości sobie pretensje do obywatelstwa polskiego lub niemieckiego, lub też jemu zaprzecza, jeżeli jakakolwiek władza administracyjna lub wojskowa nie uznaje jego zapatrywań w sprawie jego obywatelstwa;

2^o. rości sobie pretensje do prawa opcji lub do prawa zachowania zamieszkania, jeżeli jedno z tych praw nie zostało uznane przez właściwą władzę;

3^o. twierdzi, że został pokrzywdzony przez zarządzenie władz w prawach, wypływających z jego opcji lub z prawa zachowania zamieszkania. Postanowienie to odnosi się także do osób, które w czasokresie dla opcji przewidzianym utraciły swe obywatelstwo na rzecz obywatelstwa, które mogły nabyć przez opcję;

4^o. prosił o unieważnienie jego deklaracji opcyjnej, a Biuro Opcyjne prośbę tę odrzuciło;

5^o. powołuje się na to, że obywatelstwo jego nie zostało określone przez właściwą władzę w przeciągu trzech miesięcy od przedłożenia jej sprawy obywatelstwa, lub też powołuje się na to, że nie otrzymał Aktu Opcji w przeciągu trzech miesięcy od chwili złożenia deklaracji opcyjnej.“

§ 2.

„Osoby, które stosownie do postanowień niniejszej Części mają prawo składać oświadczenia za inne osoby, mają prawo odwoływać się w imieniu tychże osób do Komisji Polubownej.“

Artykuł 57.

„1. Skoro tylko sprawa wpłynie do Komisji Polubownej, doniesie ona o tym przedstawicielom Państwa. Zadaniem Komisji winno być załagodzenie trudności i wyjaśnienie okoliczności sprawy według możliwości.“

2. Jeżeli właściwa władza administracyjna nie wypowiedziała się jeszcze w danej sprawie o obywatelstwo, natenczas Komisja Polubowna prześle jej, na wniosek jednego z członków, sprawę z prośbą o wypowiedzenie zdania.

3. Odwołanie się do Komisji Polubownej nie tamuje rozstrzygnięcia samej sprawy przez właściwą władzę krajową.

4. Władze sądowe i administracyjne winne są udzielać Komisji Polubownej pomocy prawnej.“

Artykuł 58.

„1. Jeżeli Komisja Polubowna oświadczy zainteresowanym, że nie jest w stanie usunąć trudności, przedłoży sprawę, na wniosek jednego z zainteresowanych, Trybunałowi Rozjemczemu.“

2. Skoro tylko jeden z przedstawicieli Państwa tego zażąda, Komisja winna sprawę przedłożyć Trybunałowi Rozjemczemu.

3. Gdy sprawa zostanie przedłożona Trybunałowi Rozjemczemu, przedstawiciel Państwa winien o tym donieść władzy, która sprawą tą się zajmuje. Od tej chwili władza ta winna wstrzymać się od wszelkiej decyzji w sprawie, którą ma rozstrzygać Trybunał Rozjemczy.“

Postępowanie przed Komisją Polubowną dla Spraw Obywatelstwa odbywało się w ten sposób, że Delegaci Komisji Polubownej na podstawie przedłożonego jej, na zasadzie artykułu 56 Konwencji Genewskiej, pisma strony zwracali się do właściwych władz o przeprowadzenie dochodzeń oraz do władz administracyjnych o zajęcie stanowiska. Po zbadaniu dostarczonych przez władze materiałów Komisja Polubowna załatwiała wniosek strony decyzją. Obydwa Państwa były początkowo zdania, że przepis ustępu I art. 58 Konwencji Genewskiej

należy interpretować w ten sposób, iż od zgodnej decyzji Komisji Polubownej nie ma odwołania do Trybunału Rozjemczego i że sprawę można na wniosek strony interesowanej przedłożyć Trybunałowi Rozjemczemu tylko w razie niezgodnionego stanowiska Delegatów w Komisji Polubownej. Zapatrywania tego nie podzielił jednak Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska, uznając, że „spór można uważać za załatwiony jedynie wtedy, gdy strony interesowane godzą się na odnośne załatwienie sprawy przez Komisję Polubowną, przy czym przez strony interesowane rozumieć należy w myśl postanowień artykułu 56 Konwencji jedynie wnioskodawcę i władzę nie uznającą jego pretensyj, a nie jakiekolwiek bądź inne władze państwowe. Porozumienie Delegatów Komisji Polubownej co do tego, jak dany spór traktować, nie może, o ile nie odpowiada to życzeniom stron, uchodzić za załatwienie sporu.“¹⁾

Natomiast jeżeli Delegaci Komisji Polubownej powzięli decyzję, odpowiadającą żądaniu wnioskodawcy, przez co spór został załatwiony w myśl jego życzeń, należało uznać spór ten za załatwiony ostatecznie. Trybunał Rozjemczy dał temu wyraz, uznając, że w takim przypadku „nastąpiło ostateczne usunięcie sporu i załatwienie sprawy, które najpóźniej z chwilą doręczenia decyzji wnioskodawcy stało się o tyle ostateczne, że obydwaj Delegaci są powziętą przez nich decyzją związani. Wynika to samo przez się z istoty załatwienia sporu i z zadań Komisji Polubownej. Załatwienie sporu polega na ostatecznym usunięciu trudności, do tego zaś jest w myśl art. 55 i 57 ust. I Konwencji Genewskiej powołana Komisja Polubowna. Gdy jednak zadanie to spełniła, natenczas wynik wysiłków jej nie może być zniweczony przez to, że jeden z Delegatów Komisji od swego zapatrywania odstąpił. Tego rodzaju zmianie poglądów nie można przyznać żadnych skutków prawnych.“²⁾ Niedopuszczalność późniejszego odstąpienia przez jednego z Delegatów od zgodnej decyzji Komisji Polubownej Trybunał Rozjemczy podkreślił również w dalszym swoim orzecznictwie, dzieląc zgodne zapatrywania w tej kwestii Przedstawicieli Państwa Polskiego i Państwa Niemieckiego przy Trybunale Rozjemczym.³⁾

¹⁾ Zbiór Orzeczeń Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska, tom I, nr 3/4, str. 199 i nast. orzeczenie w sprawie Jonka o prawo zachowania zamieszkania St 23/28.

²⁾ Ibidem tom IV, nr 2, str. 115 i nast. orzeczenie w sprawie Schefczyka o uznanie obywatelstwa St 33/33.

³⁾ Ibidem tom V, nr 2, str. 267 i nast. orzeczenie w sprawie Zurka o uznanie obywatelstwa St 89/33.

Początkowo nie był przewidziany żaden okres czasu w sprawie odwoływania się stron od decyzji Komisji Polubownej do Trybunału Rozjemczego. Dopiero w noweli z 28 marca 1933 r., zmieniającej Regulamin Procesowy Górnośląskiego Trybunału Rozjemczego (Dz. U. R. P. nr 39, poz. 316), wprowadzono w tym względzie dodatkowe przepisy treści następującej:

„Gdy Komisja Polubowna dojdzie do porozumienia co do obywatelstwa lub prawa zachowania zamieszkania wnioskodawcy, spór należy uważać za załatwiony, jeżeli porozumienie to odpowiada wnioskowi, lub jeżeli wnioskodawca, o ile porozumienie wnioskowi nie odpowiada, w ciągu 3 miesięcy od otrzymania decyzji Komisji Polubownej nie zażądał przedłożenia sprawy Trybunałowi Rozjemczemu.

Jeżeli spór należy uważać za załatwiony, wniosek o przedłożenie sprawy Trybunałowi Rozjemczemu jest niedopuszczalny. W razie sporu co do dopuszczalności wniosku Komisja Polubowna winna przedłożyć sprawę Trybunałowi Rozjemczemu.“

Zmiana Regulaminu Procesowego weszła w życie w dniu 5 września 1933 r. Trybunał Rozjemczy wyjaśnił w swej jurysprudencji, że w przypadkach, w których decyzję Komisji Polubownej doręczono wnioskodawcy przed wejściem w życie zmiany regulaminu procesowego, termin ten biegł od dnia wejścia w życie zmienionego regulaminu procesowego, a więc upłynął z dniem 5 grudnia 1933 r. Jeżeli w kilku przypadkach, załatwionych przez Komisję Polubowną przed wejściem w życie zmiany regulaminu procesowego, Trybunał Rozjemczy nie zważał na niezachowanie trzymiesięcznego terminu i orzekł w rzeczy samej, to nastąpiło to w pierwszym okresie przejściowym ze względów słuszności, aby zapobiec ujemnym następstwom, jakie mogłyby powstać dla interesowanego wskutek niezajomości przepisów.¹⁾ Konieczność ustanowienia tego terminu Trybunał uzasadnił względami bezpieczeństwa prawnego, „aby zapobiec składaniu tego rodzaju podań dopiero po latach, na skutek przeobrażeń w zapatrywaniach wnioskodawcy lub też zmiany w jego stosunkach życiowych. Niestosowanie terminu tego do przypadków, w których Komisja Polubowna przed wejściem w życie zmiany regulaminu procesowego uregulowała sprawy o obywatelstwo lub prawo zachowania zamieszkania wbrew wnioskom osób zainteresowanych, mogłoby spowodować, że znaczna ilość spraw już załatwionych

¹⁾ Ibidem tom VII, nr 1, str. 89 i nast. orzeczenie w sprawie Grunwalda o prawo zachowania zamieszkania.

mogłaby być jeszcze na krótko przed przewidzianym w Konwencji Genewskiej zakończeniem działalności Trybunału Rojemczego ponownie podjęta i musiałaby być przez Trybunał Rozjemczy rozpoznawana. W ten sposób mogłaby zostać podważona cała dotychczasowa działalność Komisji Polubownej i uniemożliwiona wszelka inna praca Trybunału Rozjemczego, co z pewnością nie było zamiarem układających się Państw.¹⁾ Dalej wyjaśnił Trybunał Rozjemczy, że termin prekluzyjny ma również zastosowanie w przypadkach, gdyby wniosek strony należało rozumieć w ten sposób, iż nie rościła ona sobie pretensji do ściśle określonego obywatelstwa, lecz żądała ustalenia bądź obywatelstwa polskiego bądź obywatelstwa niemieckiego, a to z tej przyczyny, że władze polskie uważają ją za obywatela niemieckiego, zaś władze niemieckie za obywatela polskiego. W tak ujętym wniosku zawarte jest bowiem życzenie załatwienia sporu istniejącego między stroną a władzami obydwóch państw. Gdy więc Komisja Polubowna przyznała stronie jedno z tych obywatelstw, wówczas i taka decyzja odpowiadała życzeniu strony i załatwiała spór.²⁾

Jak z powyższego zatem wynika, Komisja Polubowna dla spraw obywatelstwa była instancją międzynarodową, stworzoną w celu usuwania sporów co do obywatelstwa i prawa zachowania zamieszkania w przypadkach w Konwencji Genewskiej ściśle określonych. Przy tym nie musiała ona przy załatwianiu sporu kierować się ściśle przepisami prawnymi, lecz mogła i nawet miała obowiązek, wynikający z wytyczonych jej zadań, polubownie załatwiać spory. Miało to też nieraz miejsce. Trybunał Rozjemczy niejednokrotnie podkreślał taki właśnie charakter Komisji Polubownej i stwierdzał, że gdy w Komisji Polubownej do załagodzenia sporu nie doszło i gdy sprawę przedłożono Trybunałowi Rozjemczemu, to jego rzeczą było już tylko rozstrzygnięcie zagadnienia prawnego.³⁾

W takim stanie rzeczy należy stwierdzić, że choć decyzje Komisji Polubownej nie uzyskiwały wyraźnie mocy rzeczy osądzonej, jak orzeczenia Trybunału Rozjemczego, posiadające w myśl art. 591 Konwencji Genewskiej bezwzględną moc prawną, to jednak były one ostateczne. Skoro bowiem załatwiły spór, bądź w myśl życzeń wnioskodawcy zawar-

¹⁾ Patrz nota na str. 243.

²⁾ Ibidem tom IV, nr 2, cytowane orzeczenie w sprawie Schefczyka o uznanie obywatelstwa St 33/33.

³⁾ Ibidem tom VII, nr 1, str. 51 i nast. orzeczenie w sprawie Kirschowej o ustalenie obywatelstwa St 11/34.

tych w jego wniosku, bądź nawet — w razie decyzji niezgodnej z wnioskiem — wskutek upływu określonego okresu czasu do przedłożenia sprawy Trybunałowi Rozjemczemu, należy decyzje Komisji uznać za wiążące wszystkich interesowanych. Trybunał Rozjemczy dał jasno wyraz temu zapatrywaniu w swej jurysprudencji.¹⁾

Trybunał Rozjemczy był wobec bezwzględnej mocy prawnej owych orzeczeń na zasadzie art. 591 Konwencji Genewskiej niemi związany, jak to wynika z rozważań niniejszych. Nie odnosiło się to natomiast, wobec braku odnośnych przepisów w Konwencji Genewskiej, do decyzji Komisji Polubownej. To też Komisja Polubowna w razie stwierdzenia, że decyzję jej należało z wyżej omawianych przyczyn uznać za błędną, mogła odstąpić od pierwotnej decyzji i sprawę inaczej rozstrzygnąć. Stanowisko takie zajął też Trybunał Rozjemczy.²⁾ Mogło to oczywiście mieć miejsce tylko do czasu wygaśnięcia Konwencji Genewskiej i zlikwidowania Komisji Polubownej dla Spraw Obywatelstwa.

Natomiast po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej należy decyzje Komisji Polubownej nie tylko uważać za ostateczne, lecz uznać, że zmiana ich mogłaby nastąpić jedynie w analogiczny sposób, jak zmiana orzeczeń innych międzynarodowych instancji rozjemczych. Skoro bowiem żadna z interesowanych stron w okresie czasu, gdy to było dopuszczalne, nie wniosła o ich rozstrzygnięcie przez Trybunał Rozjemczy i nadanie im w ten sposób mocy rzeczy osądzonej, należy stwierdzić, że uznała spór za załatwiony w sposób dla siebie wiążący. Dotyczy to w szczególności również interesowanych władz obydwóch Państw, skoro nie spowodowały przedłożenia sprawy Trybunałowi Rozjemczemu na zasadzie ustępu 2 art. 58 Konwencji Genewskiej. Przy tym należy podkreślić, że już ostatnio przed wygaśnięciem Konwencji Genewskiej ustalił się pogląd, iż z uprawnienia tego można było korzystać tylko przed powzięciem zgodnej decyzji przez Komisję Polubowną lub w razie niezgodnienia stanowisk Delegatów w Komisji Polubownej. Natomiast uprawnienie to nie miało zastosowania w razie zgodnej decyzji. Należy więc uznać, że po wygaśnięciu Konwencji Genewskiej władze są tym bardziej związane decyzjami Komisji Polubownej.

Gdyby się zaś okazało, że decyzja Komisji Polubownej jest błędna z powodu jednej z cytowanych przyczyn, to zmiana tego rodzaju błędnej

¹⁾ Ibidem tom VII, nr 2, str. 237 i nast. orzeczenie w sprawie Czapli o ustalenie obywatelstwa St 102/36.

²⁾ Patrz wyżej nota 1.

decyzji mogłaby tylko nastąpić za zgodą obydwóch interesowanych Państw w sposób przez nie ustalony. Wynika to z całego postępowania, na podstawie którego Delegaci obydwóch interesowanych Państw powzięli swe zgodne decyzje, i na podstawie którego decyzje te uzyskały swą ostateczność.

DR KAZIMIERZ GRZYBOWSKI

docent U. J. K.

OBYWATELSTWO JEDNOSTKI W ORZECZNICTWIE TRYBUNAŁÓW MIĘDZYNARODOWYCH

I.

Zagadnienia wstępne.

Spory między państwami w dużej mierze dotyczą spraw związanych z istnieniem na terytorium jednego państwa interesów obywateli innego państwa. Państwo wykonywując swoje prawo ujmowania się za swoim obywatelem, któremu inne państwo wyrządziło krzywdę, powołuje się na istnienie związku między nim a jednostką, związku określonego przez postanowienia jego własnego prawa. Sprawa stosunku obywatela do państwa jest jego sprawą ściśle wewnętrzną, niemniej jednak na tle sporu między państwami traci ten swój wewnętrzno-prawny charakter a nabiera znaczenia dla rozwiązania sporu międzynarodowego; w pewnym zakresie staje się przedmiotem międzynarodowego interesu.

Ten międzynarodowy interes może wynikać z dwu podstawowych sytuacji, które w praktyce międzynarodowej dostarczają wielu wariantów, ale które zasadniczo oddzielają problemy związane z obywatelstwem w stosunkach międzynarodowych na dwie grupy. Pierwsza to spory między państwami o obywatelstwo jednostki, lub grup jednostek. Druga to spory, w których jedna ze stron swoje uprawnienie do pociągania drugiej do odpowiedzialności za działanie lub zaniechanie opiera na tym, że działanie to lub zaniechanie dotknęło interesów jednostki, która jest jej obywatelem. Jednym słowem, idzie o tego rodzaju stan faktyczny, który, gdyby dotknął obywatela danego państwa, o którego działanie lub zaniechanie idzie, nie wywołałby konfliktu międzynarodowego. Obce obywatelstwo pokrzywdzonego nadaje zagadnieniu spornemu między państwami charakter sporu międzynarodowego. W tej

drugiej grupie wypadków obywatelstwo jednostki jest jednym z warunków uzasadniających upoważnienie państwa wysuwania sprawy, jako bezpośrednio go obchodzącej i jest warunkiem, w razie poddania sporu orzeczeniu trybunału międzynarodowego, kompetencji trybunału do wydania wyroku. W razie podniesienia zarzutu przez jedną ze stron, że druga strona występuje nie w imieniu swego obywatela, albo, że jednostka, której prawa naruszono, jest obywatelem tego państwa, przeciwko któremu pretensje z powodu naruszeń i działań będących przedmiotem głównym sporu wysuwa, wówczas powstaje bezpośredni spór co do obywatelstwa.

Niejednokrotnie tego rodzaju postawienie sprawy można znaleźć w traktach międzynarodowych poddających trybunałom międzynarodowym spór lub pewną kategorię sporów na tym tle. Tak na przykład konwencja z 8 września 1923 r., zawarta w Waszyngtonie między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem, poddała stworzonej nią Komisji Mieszanej pretensje obywateli obu krajów powstałe do drugiego z rządów, wskutek aktów rządowych, z których szkoda wynikła dla obywateli drugiego państwa.¹⁾ Tego rodzaju postawienie sprawy od razu stawia trybunał międzynarodowy obdarzony taką kompetencją wobec konieczności rozstrzygnięcia w sprawie obywatelstwa, jako o warunku zajęcia się sprawą główną.

II.

Kompetencja, podstawa i zakres.

Zagadnienie obywatelstwa, jak z powyższych rozważań wynika, w toku postępowania przed trybunałem międzynarodowym może być potraktowane w dwojaki sposób:

1. spór o obywatelstwo jest głównym przedmiotem sporu, wynikającym z działania lub zaniechania państwa, z którego wynika naruszenie zobowiązań międzynarodowych;
2. zagadnienie obywatelstwa może pojawić się niezależnie od zagadnienia stanowiącego główny przedmiot sporu. Sytuacja taka powstanie w wypadkach opisanych powyżej. Zagadnienie obywatelstwa jest wówczas zagadnieniem wstępnym lub incydentalnym (wпадkowym), zależnie od tego, jaka będzie rola orzeczenia o obywatelstwie osoby pokrzywdzonej w stosunku do orzeczenia końcowego.

Jedna, lub druga forma procesowa zagadnienia obywatelstwa w postępowaniu przed trybunałem międzynarodowym zależy od treści

¹⁾ USA Treaty Series No. 678.

sporu i od zakresu kompetencji przyznanej trybunałowi. Kompetencję orzekania o obywatelstwie jednostek posiadał działający na podstawie konwencji z 15 maja 1922 Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska, który niejednokrotnie czynił z niej użytek ustalając dla mieszkańców polskiej i niemieckiej części Górnego Śląska obywatelstwo jego mieszkańców, zajmując się tą sprawą jako jedynym przedmiotem sporu.¹⁾ Uprawnienie tego Trybunału wynikało z wyraźnego postanowienia konwencji.

Nieco odmiennie przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o drugą kategorię sporów, w których przedmiot sporu dotyczy innego zagadnienia, a jedynie incydentalnie, lub wstępnie pojawiają się zagadnienia obywatelstwa. Tutaj konstrukcja kompetencji trybunału nie jest taka prosta.

W pierwszym bowiem wypadku, jak stwierdza opinia Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w wypadku dekrétów w Tunisie i Marokku (1923), wprawdzie obywatelstwo należy do zagadnień, które w zasadzie należą do wyłącznej jurysdykcji państwa, to jednak wskutek postanowień umowy międzynarodowej traci ono ten swój ekskluzywnie wewnętrzny charakter a staje się zagadnieniem międzynarodowym:

„Słowa wyłącznie w granicach jurysdykcji wewnętrznej“ oznaczają zagadnienia, które, jakkolwiek mogą dotyczyć bardzo blisko interesów więcej niż jednego państwa, to jednak w zasadzie nie są regulowane postanowieniami prawa narodów. Jeżeli idzie o te zagadnienia, każde państwo jest w tej mierze zupełnie niezależne.

Zagadnienie, czy jakaś sprawa leży, czy też nie w granicach wyłącznej jurysdykcji jakiegoś państwa, jest sprawą względną; zależy od rozwoju stosunków międzynarodowych. W obecnym stanie prawa narodów zagadnienie obywatelstwa jest zdaniem Trybunału w zakresie tej zastrzeżonej sfery.“²⁾

Naturalnie zagadnieniem obywatelstwa może się trybunał międzynarodowy zajmować, jeżeli uzyskał w tym kierunku kompetencję, a sprawa podlega uregulowaniu na podstawie prawa narodów, jeżeli państwo, o którego system prawny w zakresie obywatelstwa idzie, przyjęło zobowiązania w odniesieniu do innego państwa. Wyraźne upoważnienie trybunału międzynarodowego zawarte w akcie poddającym spór jego kompetencji rozwiązuje wszelkie trudności. Odmiennie

¹⁾ Por. np. TRGS VII, 39, 51, 65 i in.

²⁾ CPJI (B) nr 4, 23-24.

natomiast przedstawia się sprawa, jeżeli idzie o taki wypadek, w którym zagadnienie obywatelstwa jednostki nie jest zagadnieniem głównym, a tylko wstępnie lub incydentalnie znajdzie się w granicach kompetencji trybunału. Czasami będzie można wywnioskować, jakkolwiek pośrednio kompetencję trybunału na podstawie tekstu konwencji, jak na przykład zezwala na to konwencja zawarta między Stanami Zjednoczonymi a Meksykiem powyżej cytowana, lub postanowienia traktatów pokoju (1919), które postanawiają, że Mieszane Trybunały Rozjemcze będą orzekały o pretensjach obywateli sprzymierzonych, do państw centralnych lub do ich obywateli.¹⁾ W innych wypadkach natomiast sprawa przedstawia się inaczej.

Konieczność zajmowania się w tych wypadkach zagadnieniem obywatelstwa wynika nie z wyraźnego upoważnienia, ale z faktu, że inaczej trybunał nie byłby w stanie spełnić swego zadania. Ale też cel orzeczenia o obywatelstwie jednostki jest w tym wypadku odmienny niż w poprzednim. Celem tutaj jest nie wydanie orzeczenia w sprawie obywatelstwa jednostki, lecz w sprawie objętej upoważnieniem stron spór wiodących.²⁾ Tutaj z pomocą przychodzi zasada „implied powers“ (kompetencji dorozumianych), wedle której powierzenie trybunałowi międzynarodowemu pewnego zadania łączy się z upoważnieniem do rozpatrywania tych wszystkich zagadnień i objęcia zakresem działania trybunału tych wszystkich spraw, które konieczne są do wydania wyroku. Zasada kompetencji dorozumianych opiera się na *implicite* wyrażonej zgodzie stron.³⁾

Zajmowanie się zagadnieniami obywatelstwa w tego rodzaju sporach zależy od podniesienia go przez jedną ze stron w formie zarzutu procesowego wpływającego na prawa stron lub kompetencję trybunału międzynarodowego. Rezultatem rozpatrywania zagadnienia obywatelstwa jest wpływ na treść decyzji ostatecznej, albowiem ustalenie obywatelstwa lub braku obywatelstwa może wpłynąć na pozytywny lub negatywny wynik procesu.

III.

Normy, na podstawie których trybunał międzynarodowy orzeka.

Zagadnienie obywatelstwa jest zagadnieniem wewnątrzno-prawnym, jakkolwiek, jak to w powyżej cytowanej opinii Stały Trybunał Sprawie-

¹⁾ Por. np. art. 304 traktatu wersalskiego.

²⁾ Sprawę rozwiązuje stosunek orzeczenia w sprawie wstępnej lub wпадkowej do przedmiotu sporu, który wyłącznie jest objęty zakresem rzeczy osądzonej.

³⁾ Ehrlich PN 9-11.

dliwości Międzynarodowej stwierdził, może ono dotyczyć bardzo blisko interesów więcej niż jednego państwa. Z tego względu fakt, czy jednostka posiada takie, czy inne obywatelstwo może być oceniony wyłącznie na podstawie postanowień prawa wewnętrznego tego państwa, o którego obywatelstwo idzie. Jak stwierdził Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w opinii doradczej w sprawie wymiany ludności greckiej i tureckiej (1925):

„...obywatelstwo jakiegos państwa jednostki opiera się na prawie tego państwa...”¹⁾

Na tym stanowisku stało orzeczenie niemiecko-meksykańskiej Komisji Mieszanej w sprawie Klemp'a (1927):

„Obywatelstwo jednostki jest integralną częścią jej stanu cywilnego i trzeba je udowodnić w sposób ustalony przez prawo miejscowe kraju, o którego obywatelstwo idzie.”²⁾

W ten sam sposób ujmuje sprawę obywatelstwa decyzja administracyjna amerykańsko-niemieckiej Komisji Mieszanej nr V (1924):

„Obywatelstwo jest stanowiskiem jednostki odnośnie do węzła wiążącego jednostkę z danym suwerennym narodem. Stanowisko to jest określone postanowieniami prawa wewnętrznego.”³⁾

Zasadę tę stosowała następnie Komisja w wypadkach szczególnych.⁴⁾

Infiltracja norm prawa wewnętrznego w proces międzynarodowy przy rozstrzyganiu zagadnień obywatelstwa idzie tak daleko, że nawet w postępowaniu dowodowym o ustalenie obywatelstwa trybunał jest wiązany postanowieniami prawa wewnętrznego. Zasadę tę stwierdza amerykańsko-meksykańska Komisja Mieszana w wypadku Solisa przeciw Meksykowi (1928).⁵⁾ Obszerne uzasadnienie tego stanowiska zawiera orzeczenie rumuńsko-niemieckiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego w sprawie Wildermana przeciw spadkobiercom Stinnesa i tow. (1924):

„Prawo powoda do obywatelstwa rumuńskiego ... winno być określone na podstawie aktu unii i ustawodawstwa rumuńskiego...

¹⁾ CPJI (B) nr 10, 19.

²⁾ AJIL (1930) 620.

³⁾ AJIL (1925) 625.

⁴⁾ Por. orzeczenia w wypadku Mary Borchard Williams przeciw państwu niemieckiemu (1925) (AJIL 1925, 807), w sprawie Mackenzie przeciw państwu niemieckiemu (1925) (AJIL 1926, 596).

⁵⁾ AJIL (1929) 455.

Idzie tutaj o interwencję prawa państwowego jednej ze stron i zasady specjalne odnoszące się do interpretacji Traktatu Wersalskiego nie mają zastosowania. Poza sporem na tym tle między państwami, obywatelstwo jednej ze stron jest sprawą odnoszącą się do zakresu poddanego suwerenności państwa, które uznaje ją za obywatela.⁴¹⁾

Względ na suwerenność państwa, która w takim wypadku jest zaangażowana, nakazuje trybunałowi międzynarodowemu zastosowanie się możliwie we wszystkich szczegółach do przepisów prawa wewnętrznego. Trybunał nie może jednak interpretować tego prawa samoistnie, lecz jak ustalił niemiecko-rumuński Rozjemczy Trybunał Mieszany w powołanym już poprzednio wypadku Wildermana:

„Należy zbadać czy interpretacja ta jest zgodna z praktyką miejscową.”⁴²⁾

Poddanie kompetencji trybunału międzynarodowego orzekania o obywatelstwie nie oznacza, że w ten sposób upoważnia się trybunał do orzekania w odmienny sposób niż uczyniłyby to organy państwa, o którego obywateli idzie. Poddanie kompetencji odnosi się jedynie do kompetencji in formali tj. do kompetencji orzekania w sprawie obywatelstwa, natomiast nie oznacza poddania tej kwestii pod względem materialnym przepisom prawa narodów. W ten sposób, jakkolwiek trybunały międzynarodowe są właściwe do orzekania, kto jest obywatelem państwa, to jednak kompetencja ich idzie tak daleko, że w tym względzie zastępują one tylko właściwe władze państwa. Nie oznacza to, że kwestia obywatelstwa wypada spod norm prawa wewnętrznego i jest regulowana postanowieniami prawa narodów.

Zasada ta nie ulega zmianie nawet wówczas, gdy tak, jak po wypadku Medina (1862) rozstrzygniętym przez superarbitra Bertinattiego badano obywatelstwo jednostek przez podających się za obywateli amerykańskich, w imieniu których Stany Zjednoczone wysuwały skargę a które otrzymały akt nadania obywatelstwa przez władze sądowe. Jak bowiem stwierdza arbiter:

„Wyroki wydawane w Stanach Zjednoczonych nie mają mocy obowiązującej w republice Costa Rica ... Deklaracja naturalizacji ... nie może być dopuszczona jako zupełnie prawdziwa, skoro istnieją dowody, że jest w istocie swej błędnie wydana.

⁴¹⁾ TAM IV, 848 i ibid. VI, 487—488.

⁴²⁾ TAM IV, 850.

Zacześć tego rodzaju akt jako uzyskany przez obsepio, to znaczy przez symulację prawdy, aby obejść prawo Stanów Zjednoczonych, nie oznacza obrazy suwerenności Stanów Zjednoczonych, ani zaprzeczenia ich władzy naturalizowania cudzoziemców, ale przeciwnie, ma na celu uszanować tę suwerenność, albowiem nie mogło być intencją ustawodawcy ... aby można było bezkarnie obchodzić jego prawa.⁴¹⁾

Jakkolwiek orzeczenie doprowadza w rzeczywistości do zniweczenia w stosunkach międzynarodowych ważności aktu władz państwowych w zakresie nadania obywatelstwa, to jednak dzieje się to przez zastosowanie kryteriów wypływających z przepisów prawa wewnętrznego. W ten sposób zasada poszanowania właściwości prawa wewnętrznego i zasada poszanowania jurysdykcji wewnętrznej państwa znalazły i tutaj zastosowanie, albowiem sędzia międzynarodowy uchylił akt nadania obywatelstwa jako gwałcący prawo, na podstawie którego był wydany.

Stanowisko trybunału międzynarodowego w odniesieniu do norm prawa wewnętrznego przy rozstrzyganiu zagadnień obywatelstwa ulega jednak zupełnej zmianie, jeżeli, jak to ustalili Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej w wypadku dekrétów o obywatelstwie w Tunisie i Marokku (1921), państwo przyjmie zobowiązania międzynarodowe celem uregulowania tej sprawy na terenie swego państwa w pewien określony sposób. Wówczas z tych zobowiązań międzynarodowych czerpie trybunał międzynarodowy normy do orzekania o obywatelstwie.²⁾

Przykładem na tego rodzaju sytuację jest orzecznictwo Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska. Konwencja genewska stworzyła swoisty régime na obu częściach Śląska w zakresie zmiany obywatelstwa niemieckiego na polskie lub zachowania obywatelstwa niemieckiego. Trybunał Rozjemczy orzekając w sprawie obywatelstwa orzeka na podstawie konwencji genewskiej. Tak np. w wypadku Cippy (1933) stwierdził Trybunał:

„Wnioskodawca powołał się w końcu na prawomocne orzeczenie Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego z roku 1928, mocą którego ... pozbawiono go obywatelstwa polskiego na podstawie art. 1 p. 3 rozporządzenia Rady Obrony Państwa... Okoliczność ta jednak posiada tylko to znaczenie, że wnioskodawca utracił obywatelstwo polskie na podstawie polskich ustaw krajowych. Przez to jednak nie odzyskał obywatelstwa niemieckiego, które już był utracił wskutek nabycia

¹⁾ Lappradelle — Politis II. 167.

²⁾ CPJI (B) nr 4, 24.

obywatelstwa polskiego na podstawie postanowień art. 31 Konwencji Genewskiej, gdyż Konwencja Genewska tego rodzaju obywatelstwa nie zna.“¹⁾)

Stanowisko to wyjaśnia orzeczenie Trybunału Rozjemczego w sprawie Plonki (1924), które stanowi podstawę następnej praktyki Trybunału niezależnie od tego czy idzie Trybunałowi o stosowanie ustaw krajowych czy też innych aktów międzynarodowych regulujących sprawę obywatelstwa na Górnym Śląsku. Jak stwierdza Trybunał, warunkiem zastosowania jakichkolwiek przepisów do danego wypadku jest w pierwszym rzędzie przynależność tegoż do zakresu objętego postanowieniami Konwencji Genewskiej:

„Jeżeli jednak Trybunał Rozjemczy dojdzie przy tym do wyniku, że Konwencji Genewskiej do wnioskodawcy stosować nie może, natenczas z braku odnośnego postanowienia w Konwencji Genewskiej nie jest właściwym do ustalenia obywatelstwa wnioskodawcy z mocą wiążącą.“²⁾)

Uregulowanie obywatelstwa w drodze porozumienia między państwami ogranicza kompetencję trybunału międzynarodowego tylko do tej sfery, jaką przekazuje mu do orzekania konwencja międzynarodowa. Celem działalności trybunału międzynarodowego, posiadającego taką kompetencję, jest rozstrzyganie konfliktów między państwami właśnie w sprawie obywatelstwa, jakkolwiek i tutaj zachodzi możliwość, że przepisy konwencji międzynarodowej stworzą tego rodzaju sytuację, iż trybunał konfliktu obywatelstwa nie będzie w stanie rozstrzygnąć. Stanie się to w tym wypadku, gdy przepisy konwencji nie dostarczą podstawy do rozstrzygnięcia trudności tego rodzaju jak np. podwójne obywatelstwo.³⁾ Wynika to stąd, że konwencja międzynarodowa, tak jak w wypadku Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska, ogranicza kompetencję trybunału do rozstrzygania o stosunkach powstających jedynie na podstawie danej konwencji i tylko z tą konwencją związanych. Wzięcie zatem innych okoliczności pod uwagę i zastosowanie przepisów prawnych z konwencją nie związanych jest uniemożliwione.

Tak też trybunał międzynarodowy nie weźmie pod uwagę norm innych konwencji, jak też i przepisów prawa wewnętrznego, jeżeli konwencja międzynarodowa stworzyła specjalny régame, o którego stosowaniu ma trybunał rozstrzygać.

¹⁾ TRGS IV 43—5.

²⁾ TRGS II 113—115.

³⁾ Por. niżej.

Na podstawie przedstawionej praktyki można stwierdzić, że jeżeli celem orzekania o obywatelstwie jest rozstrzyganie stanowcze, wówczas orzeczenie o obywatelstwie może zapaść jedynie na podstawie prawa narodów, względnie kryteriów wykraczających poza zakres norm prawa wewnętrznego jednego państwa.

Celem prawa narodów jest, jak stwierdza sędzia Weiss w wypadku statku *Lotus* (1927) w swej opinii odrębnej:

„godzenie różnych suwerenności⁽¹⁾”

i pogodzenie tych suwerenności może nastąpić wyłącznie na podstawie prawa narodów.

Trybunał międzynarodowy może orzekać o obywatelstwie bądź na podstawie prawa wewnętrznego, bądź prawa narodów. Jeżeli sprawa obywatelstwa jest zagadnieniem głównym, wówczas orzeczenie rozstrzygające konflikt obywatelstw może nastąpić wyłącznie na podstawie prawa narodów. Inaczej jest natomiast, jeżeli orzeczenie trybunału międzynarodowego rozstrzyga sprawę, w stosunku do której zagadnienie obywatelstwa posiada charakter wstępny lub wypadkowy. Możliwe są tu dwie sytuacje. Jedną reprezentuje wypadek *Medina* (1862)²⁾ rozstrzygnięty przez superarbitra Bertinattiego, wypadek *Costello* przeciw *Meksykowi* (1929)³⁾, w którym amerykańsko-meksykańska Komisja Mieszana odrzuciła pretensje trzech obywateli amerykańskich, albowiem ustaliła, że niezależnie od obywatelstwa amerykańskiego posiadali oni także obywatelstwo meksykańskie, względnie wypadek *braci Canewaro* (1912)⁴⁾ rozstrzygnięty przez Stały Trybunał Sprawiedliwości Rozjemczej. W tych wypadkach orzeczenie o obywatelstwie posiada ten wpływ na wynik postępowania, że sprawa, czy jednostka jest obywatelem jednej lub drugiej strony, decyduje o legitymacji tej strony do występowania ze skargą w procesie. Orzeczenie natomiast nie posiada wpływu na sam stosunek państwa do jednostki. Możliwe więc jest rozstrzygnięcie sporu bez definitywnego rozwiązania konfliktu obywatelstw np. przez stwierdzenie, że jednostka tak jak w wypadku *Canewaro* posiada dwa obywatelstwa.

Odmienne natomiast przedstawia się sprawa, gdy, jakkolwiek zagadnienie obywatelstwa jest sprawą incydentalną lub wstępną w stosunku do zagadnienia głównego, to jednak z uwagi na kompetencję przyznaną trybunałowi międzynarodowemu, trybunał może posłużyć się dla usta-

¹⁾ CPJI (A) nr 10, 43.

²⁾ Lappradelle-Politis.

³⁾ AJIL (1929) 878.

⁴⁾ AJIL (1912) 747.

lenia obywatelstwa normami prawa narodów, które umożliwią mu rozstrzygnięcie konfliktu obywatelstwa w tym sensie, że dla celów danego orzeczenia jednostka będzie uważana za posiadającą jedno obywatelstwo, co umożliwi mu wydanie orzeczenia w sprawie samej. Orzeczenie o obywatelskie nie jest jednak wiążące i posiada znaczenie tylko dla danego sporu.

W wypadku barona Frederic de Born przeciw państwu jugosłowiańskiemu (1926) węgiersko-jugosłowiański Mieszany Trybunał Rozjemczy ustalił:

„Posiadanie więcej aniżeli jednego obywatelstwa jest niezgodne z systemem ustanowionym przez traktaty pokoju, które w dużej mierze uzależniają prawa i obowiązki osób prywatnych od ich obywatelstwa.

Jest obowiązkiem Trybunału posiadającego jurysdykcję międzynarodową rozstrzygać konflikt obywatelstw. Dla tego celu Trybunał powinien wziąć pod uwagę: gdzie skarżący posiada domicyl, gdzie prowadzi interesy i gdzie wykonuje swoje prawa polityczne. Obywatelstwo kraju określonego przez powyżej podane kryteria powinno być uznane jako posiadające pierwszeństwo.“¹⁾)

Dokładniejsze motywy w analogicznym wypadku zawiera orzeczenie francusko-niemieckiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego w wypadku Barthez de Monfort przeciw Treuhänder Hauptverwaltung (1926). W wypadku tym szło o obywatelstwo wdowy po poddanym niemieckim, która z urodzenia posiadała przynależność państwową francuską. Wedle postanowień prawa francuskiego nie straciła ona obywatelstwa francuskiego. Natomiast wedle prawa niemieckiego nabyła ona obywatelstwo niemieckie przez zamążpójście. Mieszany Trybunał Rozjemczy ustalił:

„Jakkolwiek w tego rodzaju wypadkach sąd krajowy ma obowiązek stosować prawa swego kraju, trybunał międzynarodowy nie jest wiązany tymi przepisami.

Trybunał międzynarodowy musi kierować się zasadą czynnego obywatelstwa, to jest kombinacją elementów prawa i faktów.“²⁾)

Orzecznictwo też Trybunałów Mieszanych konsekwentnie dąży do ustalenia obywatelstwa rzeczywiście posiadanego przez jednostkę.³⁾)

¹⁾ TAM VI, 502-503.

²⁾ AD (1925-1926) 279.

³⁾ Por. Gordon w NSSDC 108-9 i 133-4. Wypadek Heima przeciw Hildesheimer Bank (TAM II, 71) i Chamant'a przeciw państwu niemieckiemu (TAM I, 361, 745 i 708).

Rozstrzygnięcie konfliktów uzyskiwały Trybunały Rozjemcze przez wykrywanie w stosunku do jednostki nie tylko węzła formalnego, łączącego ją z danym państwem przez posiadanie określonego obywatelstwa, ale także przez stwierdzenie elementów z zakresu świata rzeczywistego świadczącego o wykonywaniu danego obywatelstwa przez jednostkę. Bardzo często były to elementy terytorialne. W konflikcie suwerenności zwyciężyła suwerenność, za którą przemawiało więcej elementów, za którą przemawiał silniejszy przez prawo narodów uznany interes prawny państwa.

Praktyka Trybunałów Rozjemczych powyżej przedstawiona stanowi nowy przykład zastosowania zasady poszanowania sfery prawnej poddanej wyłącznej jurysdykcji państwa. Posiadanie przez jednostkę fikcyjnego obywatelstwa naruszało zasadę wyłącznej jurysdykcji w stosunku do swego obywatela. Z obywatelstwem wiąże norma prawa narodów upoważnienie państwa do występowania w stosunkach międzynarodowych w imieniu jednostki. Nadanie drugiego obywatelstwa jednostce nie tylko zmienia status jednostki w stosunku do państwa nadającego jej drugie obywatelstwo, ale także narusza prawa państwa, którego obywatelstwo jednostka pierwotnie posiadała. Stosunek istniejący między tymi dwoma państwami ze względu na daną jednostkę, regulowany postanowieniami prawa narodów, narusza wtargnięcie systemu prawa wewnętrznego owego drugiego państwa, spowodowane nadaniem jego obywatelstwa.

Dla oceny stosunku trybunału międzynarodowego do rozpatrywanego przezeń zagadnienia obywatelstwa jednostki konieczne jest zatem wzięcie pod uwagę dwu czynników: 1) zakresu kompetencji przyznanego trybunałowi, 2) prawa, przy pomocy którego trybunał ma to zagadnienie rozstrzygnąć. Ten drugi czynnik posiada większe znaczenie może niżby to się na pozór wydawało. Jak bowiem wynika z powołanej już opinii doradczej Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w sprawie dekretów o obywatelstwie w Tunisie i Marokku, obywatelstwo jest sprawą należącą do wewnętrznej jurysdykcji państwa a zatem orzekanie o niej na podstawie prawa narodów jest tylko wtedy możliwe, gdy państwa przyjęły wyraźne zobowiązania umowne w stosunkach międzynarodowych.¹⁾

¹⁾ Por. wyżej.

IV.

Zagadnienie szczegółowe.

Ani w drodze praktyki, ani w drodze umów międzynarodowych nie wytworzono w stosunkach międzynarodowych jednolitego systemu norm dotyczących zagadnienia obywatelstwa i konfliktów międzynarodowych. Sądy międzynarodowe posługują się zależnie od zakresu kompetencji bądź poszczególnymi systemami prawa wewnętrznego, bądź normami umownymi istniejącymi w stosunkach między stronami prowadzącymi spór. Norm tych nie można ująć z punktu widzenia merytorycznego w jednolity system. Wytworzyły się jedynie zasady ogólne ustalające: sposób ujmowania tych zagadnień przez trybunały międzynarodowe, stanowisko zagadnienia obywatelstwa w ramach procesu międzynarodowego i traktowanie tego zagadnienia jako zagadnienia prawnego.

Trybunały międzynarodowe rozstrzygając konflikty między państwami napotykają pewne sytuacje typowe, które wynikają z charakteru stosunków międzynarodowych i konfliktów powstających między państwami. Konflikt między państwami na tle obywatelstwa jednostki jest konfliktem suwerenności.

Typową formą konfliktu z tego zakresu jest wypadek podwójnego obywatelstwa. Zasadniczą normą regulującą sprawę podwójnego obywatelstwa jest zasada poszanowania sfery prawnej poddanej wyłącznej jurysdykcji państwa. Jeżeli państwo występuje w imieniu swego obywatela, który jest jednocześnie obywatelem innego państwa, wówczas norma prawa narodów chroni wewnętrzny stosunek państwa do swego obywatela. Zasada poszanowania sfery wewnętrznej nie zezwala trybunałowi międzynarodowemu na wkroczenie w stosunek między państwem a obywatelem. Tak np. w wypadku sporu między Włochami a Peru w sprawie braci Canevaro (1912) Stały Trybunał Rozjemczy ustalił:

„Że wedle prawa peruwiańskiego ... Rafael Canevaro jest obywatelem peruwiańskim jako urodzony na terytorium Peru.

Z drugiej zaś strony, że ustawodawstwo włoskie (...) przyznaje mu obywatelstwo włoskie jako urodzonemu z ojca Włocha; ...

Zważywszy, że niezależnie od tego jakie może być jego stanowisko we Włoszech, jeżeli idzie o jego obywatelstwo, Rząd Peru ma prawo uważać go za obywatela peruwiańskiego i odeprzec jego żądania jako wysuwającego pretensje włoskie.“¹⁾

¹⁾ AJIL (1912) 147.

W zasadzie zatem obywatelstwo jednego państwa wyklucza jednocześnie prawo jakiegokolwiek innego państwa do występowania w imieniu tej jednostki w stosunku do tego państwa, którego ta jednostka jest również obywatelem.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa, gdy trybunał międzynarodowy na podstawie swoich przepisów kompetencyjnych musi rozstrzygnąć konflikt między ustawodawstwami ustalającymi różne obywatelstwa dla tej samej osoby. W takim wypadku trybunał musi wyjść poza kryteria prawa wewnętrznego i zastosować prawo inne. W pierwszym rzędzie wchodzi tu w grę norma prawa narodów, przeważnie norma umowna. Ciekawych przykładów dostarcza orzecznictwo Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska.

Konstrukcja sporu o obywatelstwo przed Trybunałem Rozjemczym dla Górnego Śląska jest odmienna niż w wypadkach rozstrzyganych przez inne trybunały międzynarodowe. Mianowicie spór o obywatelstwo powstaje w stosunkach przed tym Trybunałem wówczas, gdy jedno z państw kontrahentów (Polska lub Niemcy) odmówią jednostce mieszkańcowi Górnego Śląska obywatelstwa w ogólności, względnie obywatelstwa tego, którego sobie strona życzy. Konflikt zatem obywatelstw przedstawia się raczej w ten sposób, że nie jest rzeczą pewną, którego państwa obywatelem jest jednostka, względnie, że żadna strona nie przyznaje mu swego obywatelstwa. Orzeczenie Trybunału Rozjemczego przyznaje jedno obywatelstwo.¹⁾

I tu jednak możliwe są sytuacje, z których Trybunał nie może znaleźć wyjścia, za czym może stwierdzić jedynie, że jednostka posiada obydwa obywatelstwa, względnie nie posiada żadnego obywatelstwa, lub też stwierdzić, że nie może orzec o obywatelstwie.

Przykładem stwierdzenia przez Trybunał Rozjemczy, że jednostka posiada dwa obywatelstwa, jest orzeczenie w sprawie Kirschowej (1937), w którym stwierdzono, że posiada ona obywatelstwa obu stron, a to wskutek tego, że mąż jej zachował na zasadzie przepisów konwencji genewskiej prawo do obywatelstwa niemieckiego a jednocześnie nabył obywatelstwo polskie.²⁾

Wypadek Cippy, już poprzednio cytowany,³⁾ dostarcza przykładu orzeczenia, że jednostka nie posiada żadnego obywatelstwa. W wypadku tym Trybunał Rozjemczy stwierdził, że wskutek utraty obywatelstwa niemieckiego na podstawie przepisów konwencji genewskiej a obywatelstwa

¹⁾ Por. np. TRGS II, 67.

²⁾ TRGS VII, 63-65.

³⁾ Por. wyżej.

polskiego wskutek przepisów rozporządzenia Rady Obrony Państwa Cippa nie posiada żadnego obywatelstwa.¹⁾

Trybunał Rozjemczy nie może orzec o obywatelstwie wtedy, gdy wchodzi w grę przepisy, które nie są objęte jego zakresem kompetencji. Był Trybunał Rozjemczy został ściśle związany z postanowieniami Konwencji Genewskiej i, jakkolwiek norm przezeń stosowanych nie można ograniczyć wyłącznie do niej, to jednak stosowanie innych przepisów może mieć tylko wówczas miejsce, gdy idzie o stosunki objęte postanowieniami tej konwencji. Tak np. w wypadku Lendnera stwierdził Trybunał:

„Postanowień Konwencji Genewskiej nie można rozciągać w ten sposób na państwa trzecie, aby mogły one spowodować nabycie obywatelstwa tych trzecich państw.”²⁾

Analogicznie orzeczono w wypadku Plonki (1930):

„Art. 563 par. 3 konwencji powiada nawet wyraźnie, że Trybunał Rozjemczy w orzeczeniach swych nie jest ograniczony do stosowania Konwencji Genewskiej i że obok Konwencji stosować winien również i „ustawy obowiązujące“. Jeżeli więc, jak to w niniejszym przypadku, wdrożone zostanie przed Trybunałem Rozjemczym postępowanie po myśli art. 561, I Konwencji, natenczas Trybunał Rozjemczy powołany jest do zbadania, czy możność zastosowania Konwencji Genewskiej do wnioskodawcy wykluczona jest dlatego, że w dniu 15 czerwca 1922 r. posiadał już obywatelstwo polskie. Jest to pytanie wstępne, które Trybunał Rozjemczy winien rozstrzygnąć w myśl obowiązujących ustaw, nie będąc ograniczonym do stosowania Konwencji Genewskiej. Jeżeli jednak Trybunał Rozjemczy dojdzie przy tym do wyniku, że Konwencji Genewskiej do wnioskodawcy stosować nie może, natenczas z braku odnośnego postanowienia w Konwencji Genewskiej nie jest właściwym do ustalenia obywatelstwa wnioskodawcy z mocą wiążącą.”³⁾

Praktyka Trybunału Rozjemczego dla Górnego Śląska opiera się na odmiennych podstawach niż orzecznictwo innych Trybunałów międzynarodowych. Normalnie bowiem strony sporu dążą do utrzymania się przy węźle prawnym łączącym jednostkę z nimi, a to dla uzasadnienia prawa występowania z pretensjami z powodu pokrzywdzenia jednostki. Natomiast w wypadkach rozstrzyganych przez Trybunał śląski idzie

¹⁾ TRGS IV, 43-45.

²⁾ TRGS V, 183.

³⁾ TRGS II, 113-115.

o spory z powodu obywatelstwa nieustalonego lub niepewnego. Różnica też jest istotna w treści ostatecznego orzeczenia.

Odminną kategorię rozstrzygnięć konfliktów obywatelstw przedstawia orzecznictwo Mieszanych Trybunałów Rozjemczych przedstawione poprzednio.¹⁾ Orzeczenia w wypadkach Barthez de Monfort i wypadkach analogicznych stawiają nową zasadę wynikającą ze szczegółowego zastosowania zasady kompetencji dorozumianych.²⁾ Trybunał Mieszany w każdym z tych wypadków stojąc na stanowisku, że celem wydania orzeczenia merytorycznego zachodzi konieczność ustalenia dla celów danego wypadku obywatelstwa, które dawałoby podstawę do wydania orzeczenia, nie poprzestaje na formalnym stwierdzeniu, że na podstawie przepisów ustawowych obu krajów wchodzących w grę jednostka posiada dwa obywatelstwa, lecz stara się rozwiązać wypadek sporny przy pomocy ustalenia, jakie obywatelstwo jest obywatelstwem nie tylko formalnym lecz i rzeczywistym. Konstrukcja obywatelstwa czynnego w każdym razie nie jest konstrukcją prawa wewnętrznego. Należy jeszcze podkreślić, że jest to stanowisko w szczególnym stopniu podkreślające zasadę swobodnego wyboru obywatelstwa. Przez korzystanie z obywatelstwa jednego z dwu formalnie posiadanych jednostka wpływa na prawa państwa niezależnie od jego woli, wpływa na jego prawa procesowe, względnie nawet, jak w wypadkach poprzednio zacytowanych, na odpowiedzialność państwa w stosunku do jednostek.

Zasada ustalania obywatelstwa na podstawie prawa wewnętrznego przybiera rozmaite formy. Czasami konieczne jest uwzględnienie dla ustalenia obywatelstwa jednostki dwu systemów prawnych. Tak np. w wypadku Grigoriou przeciw państwu bułgarskiemu (1924) rozpatrywał Mieszany Trybunał Rozjemczy zagadnienie zmiany i zachowania obywatelstwa greckiego na wypadek nabycia obywatelstwa innego państwa. W wypadku tym stwierdził Trybunał:

„Podstawowym warunkiem, by naturalizacja za granicą posiadała znaczenie w kraju pochodzenia, jest to, aby nastąpiła zgodnie nie tylko z postanowieniami odnośnego kraju, lecz także zgodnie z poprzednim prawem narodowym.“³⁾

Stanowisko to jest oparte na fakcie, że ustawodawstwo greckie wymaga od obywatela nabywającego nowe obywatelstwo, przy utracie obywatelstwa greckiego, zgody państwa na utratę obywatelstwa (zasada

¹⁾ Por. wyżej.

²⁾ Por. wyżej.

³⁾ TAM III, 978.

status). Jakkolwiek zasada w orzeczeniu wyrażona nie jest zasadą prawa wewnętrznego greckiego, to jednak opiera się na zasadzie poszanowania sfery prawnej poddanej wyłącznej jurysdykcji państwa. Poza tym jednak o nabyciu obywatelstwa decyduje prawo państwa, o którego obywatelstwo idzie.¹⁾

Podobnie postąpił francusko-niemiecki Mieszany Trybunał Rozjemczy w wypadku Oskinar (1924). Wedle postanowień prawa francuskiego, Francuzka, wychodząc za mąż za cudzoziemca, traci obywatelstwo francuskie tylko wówczas, gdy nabywa obywatelstwo nowe. Ponieważ p. Oskinar wyszła za mąż za obywatela tureckiego i nie uzyskała zgodnie z postanowieniami prawa tureckiego obywatelstwa swego męża, zachowała wobec tego obywatelstwo francuskie.²⁾ Z tego też względu okoliczność, czy rzeczywiście p. Oskinar nabyła nowe obywatelstwo, czy też jest obywatelką francuską, musiano ocenić na podstawie dwu systemów prawnych.

Zagadnieniem, które sprawiało trybunałom międzynarodowym duże trudności, jest obywatelstwo osób prawnych. Obywatelstwo osoby prawnej posiada to samo znaczenie co obywatelstwo jednostki dla ustalenia kompetencji trybunału międzynarodowego i dla stwierdzenia legitymacji państwa do występowania w sprawach, w których wedle jego twierdzeń osoba prawna została pokrzywdzona. Praktyka w tym względzie zna różne kryteria celem ustalenia obywatelstwa, przy czym należy podkreślić, że dużą trudność wywołuje i to, iż nie wszystkie ustawodawstwa znają pojęcie osób prawnych (prawo angielskie).

Jak wyjaśnia sędzia narodowy Ehrlich w wypadku fabryki chorzowskiej w swej opinii odrębnej (1928):

„Podczas i od wojny światowej coraz bardziej powstawała konieczność określenia obywatelstwa towarzystw akcyjnych zgodnie z rzeczywistością ekonomiczną (kryterium kontroli), zamiast przy pomocy sprawdzianów formalnych, jak np. zarejestrowana siedziba lub miejsce rejestracji.“³⁾

Sprawa ta stała się szczególnie aktualna po wojnie światowej, w rezultacie działalności trybunałów międzynarodowych, mających na celu rozwikłanie tych wszystkich trudności, które spowodowały kroki wojenne i zerwanie stosunków handlowych między państwami prowadzącymi wojnę. Z trzech możliwych rozwiązań, obywatelstwo miejsca,

¹⁾ Por. TAM VI, 328 i poprz.

²⁾ Ibid. VI, 789-790.

³⁾ CPJI (A) nr 13, 88.

gdzie działają organy osoby prawnej, obywatelstwo miejsca rejestracji oraz obywatelstwo akcjonariuszy, zarówno Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej, jak też Mieszane Trybunały Rozjemcze, przyjęły kryterium kontroli, kryterium, które, jakkolwiek uznane częściowo przez postanowienia traktatów pokojowych (art. 74 i 297 traktatu wersalskiego mówią o osobach prawnych kontrolowanych przez Niemcy lub ich obywateli), w rzeczywistości opiera się na elementach wewnętrzno-prawnych, a to na obywatelstwie jednostek tworzących daną osobę prawną.

Z orzeczeń Mieszanych Trybunałów Rozjemczych klasycznym jest wypadek rozstrzygnięty przez francusko-niemiecki Mieszany Trybunał Rozjemczy Towarzystwa Kolei Damas-Hamah przeciw towarzystwu kolei Bagdadzkiej (1921):

„Zważywszy, że w jedynym wypadku, w którym sprawa obywatelstwa osób prawnych i towarzystw nasunęła się redaktorom traktatu, przyjęli oni kryterium kontroli, że wobec tego zasadnie można postawić twierdzenie, że doktryna ta powinna być przyjęta w każdym wypadku, gdy wykonanie jakiegoś uprawnienia ze strony towarzystwa zawisło od posiadania określonego obywatelstwa.“¹⁾

Na tym stanowisku stało konsekwentnie orzecznictwo francusko-niemieckiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego a za nim poszły także i inne.

Stały Trybunał Sprawiedliwości Międzynarodowej przyłączył się do tego zapatrywania w wypadku Mavrommatisa (1925):

„Artykuł 9 XII protokołu aneksu traktatu lozańskiego postanawia, że towarzystwa tureckie, w których przeważają kapitały państw kontrahujących innych niż Turcja, a które korzystają z umów nadających koncesje, mogą skorzystać z tego artykułu.“²⁾

Zasada kontroli, jak to już wyżej przedstawiono, odwołuje się w rzeczywistości do postanowień prawa wewnętrznego, decyduje bowiem w określaniu obywatelstwa osoby prawnej obywatelstwo osób, których interesy reprezentuje. Jakkolwiek do ustalenia kryterium kontroli doszły trybunały międzynarodowe na zasadzie interpretacji norm traktatowych a zatem na podstawie norm prawa narodów, to jednak z drugiej strony traktaty międzynarodowe, mówiąc o obywatelstwie, mówią o instytucji prawa wewnętrznego, albowiem normy prawa narodów nie zawierają przepisów regulujących zagadnienia obywatelstwa.

¹⁾ TAM I, 401.

²⁾ CPJI (A) nr 5, 31.

Tak więc powołanie się w traktatach międzynarodowych na instytucje prawa wewnętrznego odsyła trybunały międzynarodowe do norm prawa wewnętrznego, norm regulujących stosunki, których państwa zgodną wolą w traktacie stwierdzoną nie uregulowały.

Zasada kontroli jest analogią do zasady czynnego obywatelstwa, o której była mowa poprzednio. Tak samo, jak w wypadku jednostki zastosowanie zasady czynnego obywatelstwa dążyło do stwierdzenia rzeczywistego stosunku łączącego jednostkę z państwem w grę wchodzącym, z wykluczeniem węzła formalnego, tak samo zasada kontroli dąży do ustalenia obywatelstwa osoby prawnej z punktu widzenia rzeczywistych interesów przez nią reprezentowanych. Należy bowiem zdać sobie sprawę, że jakkolwiek podmiotami norm prawa narodów i stosunków międzynarodowych są państwa, to jednak w rzeczywistości w stosunkach między państwami dużo miejsca zajmują stosunki między państwami odnośnie do jednostek. Jednym z najważniejszych zadań państwa w stosunkach międzynarodowych jest ochrona obywateli państwa i ich interesów, które z punktu widzenia prawa narodów (prawa biorącego pod uwagę w większej mierze niż inne jego gałęzie istniejące realnie stosunki), przedstawiają się jako posiadające obywatelstwo danego państwa. Nie byłaby w interesie państwa ochrona osób prawnych, które tylko formalnie przedstawiają się jako posiadające obywatelstwo danego państwa, tak samo byłoby z krzywdą dla państwa pozbawienie go prawa ochrony osób prawnych, w skład których wchodzi w pierwszym rzędzie interesy jego obywateli. Poszukiwanie realnych związków między jednostką, względnie podmiotem prawa wewnętrznego, a państwem cechuje obie te zasady.

W zgodzie z zasadą kontroli i zasadą czynnego obywatelstwa pozostaje praktyka ścisłego badania obywatelstwa jednostki z punktu widzenia prawa danego państwa, niezależnie od formalnych kryteriów potwierdzających posiadanie obywatelstwa (np. akt nadania). Ustala tę zasadę orzeczenie rumuńsko-niemieckiego Mieszanego Trybunału Rozjemczego w wypadku Wildermana przeciw spadkobiercom Stinnesa i tow., już poprzednio cytowane,¹⁾ a klasycznym wypadkiem nieuznania obywatelstwa formalnie przez jedną ze stron sporu jednostce nadanego, lecz niezgodnie z postanowieniami prawa wewnętrznego, jest wypadek Medina (1862), rozstrzygnięty przez arbitra Bertinattiego:

„Wyroki wydawane w Stanach Zjednoczonych nie mają mocy obowiązującej w republice Costa Rica... Deklaracja naturalizacji...

¹⁾ Por. wyżej.

nie może być uznana tutaj jako zupełnie prawdziwa, skoro istnieją dowody, że jest w istocie swej błędnie wydana.

Akt naturalizacji posiada... charakter aktu administracyjnego; jego moc dowodowa wobec komisji międzynarodowej musi ograniczyć się do tego, że jest jednym ze środków dowodowych, którego wartość należy oceniać zgodnie z zasadą *locus regit* z podwójnego punktu widzenia treści i formy.

Zacześć tego rodzaju akt, jako uzyskany przez obsepio, to znaczy przez symulację prawdy, aby obejść prawo Stanów Zjednoczonych, nie oznacza obrazy suwerenności Stanów Zjednoczonych ani zaprzeczenia ich władzy naturalizowania cudzoziemców, ale przeciwnie, ma na celu uszanować tę suwerenność, albowiem nie mogło być intencją ustawodawcy... aby można było obchodzić jego prawa.“¹⁾

Jak więc z tego wynika, normy stosowane w postępowaniu celem rozstrzygnięcia konfliktu obywatelstw opierają się na dwu zasadniczych elementach, po pierwsze na zasadzie poszanowania normy prawnej danego państwa, o którego jednostkę idzie, a po drugie na przeprowadzeniu badań z punktu widzenia celu, jakiemu ustalanie obywatelstwa, względnie rozstrzygnięcie konfliktu obywatelstw służy z punktu widzenia procesu międzynarodowego. Obie te zasady prowadzą do tych praktycznych wniosków, że trybunał międzynarodowy uzyskuje dużą kompetencję, jeżeli idzie o ustalenie obywatelstwa i jego charakteru dla celów procesu międzynarodowego, a o ile nie posiada specjalnej w tym kierunku kompetencji, orzeczenie jego nie zmienia istoty stosunku istniejącego między państwem a jego obywatelem.

V.

Ewolucja załatwiania sporów w zakresie obywatelstwa.

Załatwianie konfliktów międzynarodowych na tle obywatelstwa jednostki przeszło pewien rozwój. Dotyczy to w pierwszym rzędzie rodzajów konfliktów poddawanych orzeczeniu sądowemu. W zasadzie poza najnowszymi usiłowaniami rozwiązywania w drodze działania trybunałów międzynarodowych sprawy braku obywatelstwa trybunały międzynarodowe rozstrzygają spory między państwami w wypadkach podwójnego obywatelstwa. Poza działalnością traktatową (Liga Narodów), przy pomocy której państwa ze względów humanitarnych i po-

¹⁾ Lappradelle -- *Politis* II, 167.

rzędu prawnego usiłują rozwiązać stanowisko osób pozbawionych obywatelstwa, sprawa jednostek, których żadne państwo nie uważa za swych obywateli, nie wywołuje refleksów międzynarodowych. Jest to zresztą zupełnie zrozumiałe. W wypadku, w którym żadne państwo nie uważa jednostki za swego obywatela, nie może też żadne państwo wystąpić w sprawie tej jednostki przed trybunałem międzynarodowym. Przed trybunałami państwa dochodzą swych praw i interesów a procesów międzynarodowych nie wszczynają bez uzasadnionego interesu, dającego się określić na podstawie praw dla nich bezpośrednio posiadających znaczenie.

Dopiero w ostatnich czasach w jednym wypadku (Mieszany Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska) upoważniono organ międzynarodowy do rozstrzygania o obywatelstwie jednostki, której żadne państwo w grę wchodzące nie uznaje za swego obywatela. Wiąże się to jednak ze specjalnym reżimem stworzonym na części terytorium dwu państw, ze zobowiązaniami przyjętymi przez państwa uznania jednostek to terytorium zamieszkujących lub z nim związanych, za własnych obywateli. Na ogół jednak stwierdzić należy, że brak ogólnych norm prawa narodów dotyczących rozwiązywania konfliktów na tle braku obywatelstwa (konfliktów negatywnych) analogicznych do tych, które wytworzyły się, jeżeli idzie o rozstrzyganie konfliktów pozytywnych. Rozwiązywanie trudności na tym tle między państwami wymaga współpracy międzynarodowej wykraczającej poza działalność sądową a zmierzającej bezpośrednio do stworzenia norm prawa narodów.

Należy stwierdzić ewolucję sposobów załatwiania konfliktów pozytywnych na tle obywatelstwa, zarówno, jeżeli idzie o cel postępowania, jak też, jeżeli idzie o kompetencje trybunałów międzynarodowych w tym zakresie z punktu widzenia ogólnych norm prawa narodów. Przełomową datą jest tu wojna światowa.

W pierwszym okresie, to jest do roku 1914, trybunały międzynarodowe stworzyły zasadę, że na wypadek stwierdzenia, iż jednostka, wskutek pokrzywdzenia której wszczęto postępowanie, jest obywatelem tego państwa, które staje przed trybunałem w charakterze pozwanego, trybunał międzynarodowy traci kompetencję do wydania wyroku w sprawie samej, albowiem nie ma normy prawa narodów upoważniającej go do wkraczania w stosunek między państwem a jednostką, stosunek broniony przez postanowienia prawa narodów.¹⁾

¹⁾ Por. wyżej.

Wypadek Medina przyniósł w tym okresie zasadę bardzo ścisłego badania istoty stosunku istniejącego między jednostką a państwem, a nawet rozpatrywania prawidłowości wydanych zarządzeń przez władze państwowe. Jakkolwiek z jednej strony uznały trybunały międzynarodowe zasadę, że badanie obywatelstwa danego państwa może nastąpić wyłącznie na podstawie jego prawa wewnętrznego i w ten sposób uznały w tym zakresie pełną suwerenność państwa i jego prawa, to z drugiej strony uprawnienie badania prawa państwowego i sprawdzanie obywatelstwa umożliwia trybunałowi głęboki wgląd w stosunki wewnętrzne.

W okresie drugim, po wojnie światowej, zagadnienie obywatelstwa jednostki w związku z kompetencjami trybunałów międzynarodowych stworzonych po wojnie światowej nabrało szczególnego znaczenia. Pierwszym dobitnym przykładem nowych prądów w tej dziedzinie jest Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska wraz z kompetencją orzekania w sprawach obywatelstwa z tym skutkiem, że rezultatem orzeczenia rozjemczego jest zawiązanie lub utrzymanie istniejącego między państwem a jednostką węzła prawnego. Stworzenie tej kompetencji z punktu widzenia ogólnych norm prawa narodów trudno na razie ocenić. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że orzecznictwo tego Trybunału, jakkolwiek stanowiące poważny dorobek z punktu widzenia merytorycznego dla zagadnień obywatelstwa, nie stworzyło nowych ogólniejszych zasad prawa narodów, jeżeli idzie o zasady, którymi będą się kierowały trybunały międzynarodowe nie obarczone taką specjalną kompetencją, jak Trybunał Rozjemczy dla Górnego Śląska.

Z punktu widzenia ogólnych norm prawa narodów duże znaczenie posiadają orzeczenia Mieszanych Trybunałów Rozjemczych stworzonych traktatami pokoju. Orzecznictwo ich potwierdziło zasadę wyrażoną w orzeczeniu w sprawie Medina co do sprawdzania obywatelstwa¹⁾ i wytworzyło zasadę czynnego obywatelstwa.²⁾

By ocenić w pełni ważność tego ujęcia dla pospolitego prawa narodów, należy szczegółowo określić warunki, w jakich działały Mieszane Trybunały Rozjemcze, orzekając o obywatelstwie. Nie posiadały one szczególnej kompetencji do orzekania o obywatelstwie jednostek (tak jak ją posiadał Trybunał dla Górnego Śląska). Miały one orzekać o pretensjach jednostek obywateli jednych państw do obywateli innych, względnie do innych państw. Powstawała za tym konieczność, ponieważ korzystanie z praw przyznanych w tym względzie traktatami pokoju

¹⁾ Por. wyżej.

²⁾ Por. wyżej.

było uzależnione od posiadania określonego obywatelstwa, ustalania obywatelstwa danej jednostki, a w związku z tym rozstrzygania konfliktów, w których strony twierdziły, że dana jednostka nie posiada koniecznego obywatelstwa, względnie jest obywatelem państwa pozwanego. Zastosowanie przez Mieszane Trybunały Rozjemcze zasady czynnego obywatelstwa do wypadków stwierdzonego podwójnego obywatelstwa stworzyło nowe możliwości przed trybunałami międzynarodowymi i postawiło zagrożenie konfliktu obywatelstwa na nowej płaszczyźnie.

Stosowanie zasady czynnego obywatelstwa nie opiera się na specjalnym upoważnieniu a podstawa prawna działalności Mieszanych Trybunałów Rozjemczych przypomina co do zakresu uprawnień inne trybunały. Wynika ona z przyznania Mieszanym Trybunałom Rozjemczym tych wszystkich kompetencji, które są konieczne do spełnienia ich zadania (zasada kompetencji dorozumianych). Ten właśnie fakt stanowi, że zasada czynnego obywatelstwa tworzy przyczynek do norm pospolitego prawa narodów, stanowi normę, która prawdopodobnie przyjmie się w rozwiązywaniu analogicznych spraw.

Do tej oceny znaczenia zasady czynnego obywatelstwa przyczynia się jeszcze inny moment. Jest to mianowicie czynnik stosunku tej zasady do norm podstawowych, którymi kierują się trybunały międzynarodowe, orzekając o obywatelstwie.

Podstawową zasadą w tej mierze jest zasada poszanowania jurysdykcji wewnętrznej państwa. Na tej samej podstawie opiera się zasada czynnego obywatelstwa, która jest tylko konsekwencją zasady poszanowania. Stwierdziwszy istnienie formalnie dwu obywatelstw stron spór wiodących w osobie jednostki pokrzywdzonej działaniem jednego państwa, Trybunał staje wobec konieczności wyboru jednego z tych węzłów prawnych dla sporu przezeń rozstrzyganego. Stosując zasadę czynnego obywatelstwa, chroni Trybunał Mieszany ten węzeł prawny, który jest silniejszy, który z punktu widzenia prawa narodów wymaga większej ochrony niż formalnie istniejący stosunek obywatelstwa między jednym z państw spór wiodących a jednostką, o której prawa idzie. Należy bowiem zdać sobie sprawę z tego, że nadanie obywatelstwa jednostce, która nie straciła poprzedniego obywatelstwa, względnie zachowywanie na podstawie przepisów prawa wewnętrznego obywatelstwa jednostki, która nabyła inne obywatelstwo, żyje w innych warunkach, wedle innego prawa, korzysta z ochrony innego państwa, prawnie, kulturalnie i gospodarczo jest związana wyłącznie z tym drugim państwem, jest sprzeczne właśnie z zasadą poszanowania sfery prawnej poddanej wyłącznej

jurysdykcji państwa. Stosunek bowiem państwa do obywatela jest stosunkiem wyłącznym, nie znoszącym ingerencji czynników obcych, a działanie państw sprzecznie z zasadą wyłączności stosunku państwa do swego obywatela jest sprzeczne z zasadą prawa narodów i jako takie nie może zasługiwać na ochronę ze strony trybunału międzynarodowego.

DR ZDZISŁAW WYŻNIKIEWICZ

PROJEKT USTAWY O SĄDACH UBEZPIECZENIOWYCH

Jak wiadomo, pod obradami Sejmu Rzeczypospolitej znajdzie się niebawem wniesiony przez Rząd projekt ustawy o sądach ubezpieczeniowych.

Fakt ten należy powitać z zadowoleniem. — Dotychczas panujący w sądownictwie ubezpieczeniowym chaos i brak jednolitości w orzecznictwie wskutek istnienia aż kilku systemów orzeczniczych, przeważnie pozostałych z czasów zaborczych, nie wpłynął dodatnio na popularyzację ubezpieczeń społecznych w Polsce. —

Projekt tworzy system sądownictwa ubezpieczeniowego jako szczególnego sądownictwa administracyjnego. Tego rodzaju postawienie sprawy jest niewątpliwie słusznym.

Działalność instytucji ubezpieczeń społecznych, jako obdarzonych przez Państwo — osobowością prawną, jest wykonywaniem administracji w zakresie ubezpieczeń społecznych. — Przez nadanie charakteru osoby prawnej państwo, skupiające najwyższą władzę, przekazało część władzy swego imperium instytucji ubezpieczeniowej, pozwoliło jej operować przymusem przy wykonywaniu ubezpieczeń społecznych. Działalność więc instytucji ubezpieczeniowych w zakresie powierzonego im imperium nosi charakter władczy; posunięcia tych instytucji w powyższym zakresie mają charakter aktów administracyjnych.

Po ustaleniu powyższego muszę stwierdzić, że istotą współczesnej praworządnej administracji jest jej kontrola — i to zarówno hierarchiczna przez władzę nadzorczą wzgl. przez wyższą instancję, jak i przede wszystkim sądowa. Ponieważ prawo ubezpieczeniowe jest prawem publicznym a działalność instytucji ubezpieczeniowych, jako osób prawa publicznego, ma charakter aktów administracyjnych, dlatego jedynie odpowiednie jest tu sądownictwo administracyjne a nie powszechne. Istotą każdego postępowania sądowego jest charakter stron osób domagających

się sprawiedliwości, a więc możność wnoszenia skarg, zbierania dowodów, wygłaszania obrony na rozprawie, wnoszenia środków prawnych itd. W procesie sądowo-administracyjnym istnieje jednak tu różnica o tyle, że tutaj jako jedna ze stron występuje władza, kontrahent więc — osoba prywatna — miałby utrudnione stanowisko, gdyby sąd nie otoczył go specjalną opieką i nie zaaranżował specjalnych warunków, odpowiednio zmniejszając zakres dyspozycyjności stron, która wszechwładnie panuje w procesie cywilnym. Dlatego też w sprawach, gdzie jednym z kontrahentów jest państwo — konieczne jest odrębne sądownictwo administracyjne i odrębne zasady postępowania, zbliżone co prawda do zasad postępowania przed sądami cywilnymi, lecz o charakterystycznych, indywidualnych cechach. Konstytucja nasza w art. 70 wyraźnie przewiduje takie odrębne sądownictwo dla orzekania o legalności aktów administracyjnych.

Nie może ulegać więc kwestii, że działalność instytucji ubezpieczeniowych jako osób prawa publicznego powinna podlegać kontroli sądownictwa administracyjnego. Zachodzi teraz pytanie, czy wystarczyłoby ogólne sądownictwo administracyjne, czy też należałoby stworzyć specjalne sądownictwo administracyjne ubezpieczeniowe. (Jest to wyjście, które obrał projekt wniesiony obecnie do Sejmu.)

Sądzę, że autorowie projektu słusznie zrobili, decydując się na wybranie drogi specjalnego sądownictwa administracyjnego — ubezpieczeniowego. Przemawia za takim posunięciem wiele argumentów.

Na pierwszym planie należy tu wymienić masowość spraw ubezpieczeniowych, które obecnie rozpatrywane są przez sądy ubezpieczeniowe. (E. Modliński w art. „Sądy ubezpieczeń społecznych w strukturze władz państwowych“ [Przegl. ubezp. społ. Zeszyt nr 6 z 1938 r.] wymienia aż 70.000 spraw rozpatrywanych obecnie rocznie w pierwszej instancji a około 2000 spraw w instancji drugiej.)

Zważywszy poza tym, że sprawy ubezpieczeniowe są dość skomplikowane i mają specjalny charakter, wymagają szybkiego załatwienia, a od sędziów wymagają obok znajomości ustaw i spraw fachowych, jeszcze poza tym dokładnej znajomości rynku pracy, stosunków gospodarczych, społecznych, technicznych a nawet w pewnym zakresie wiedzy lekarskiej, uważam, że żądania te najlepiej jest w stanie spełnić specjalne sądownictwo administracyjne, które daje najlepsze gwarancje dociekania prawdy materialnej.

Podczas gdy na podstawie konstytucji marcowej powołanie takiego sądownictwa specjalnego, przynajmniej jeżeli chodzi o najwyższą instancję, byłoby niemożliwe (konstytucja ta w art. 73 powoływała sądownic-

two administracyjne z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele), to obecnie jest to możliwe w myśl art. 70 konstytucji kwietniowej, która tworzy jedynie Najwyższy Trybunał Administracyjny dla orzekania o legalności aktów administracyjnych a nie nie wspomina o niższych instancjach sądów administracyjnych ew. o innych rodzajach sądownictwa administracyjnego, mogących niewątpliwie powstać w przyszłości na podstawie zwykłych aktów ustawodawczych.

Projekt kreuje dwuinstancyjne sądownictwo ubezpieczeniowe. Jeżeli uwzględnimy, że sama instytucja ubezpieczeniowa jest przecież władzą powołaną do wykonywania administracji w zakresie ubezpieczeń społecznych, a więc zasadniczo powinna ściśle przestrzegać przepisów obowiązujących, że działalność takiej instytucji znajduje się już pod ścisłą kontrolą władzy nadzorczej, dojdziemy do wniosku, że dwuinstancyjne sądownictwo całkiem wystarczy dla zapewnienia należytego wymiaru sprawiedliwości.

Poza tym należy dodać, że sądownictwo ubezpieczeniowe powinna cechować szybkość, gdyż chodzi tu o nader żywotne interesy a często nawet o całą egzystencję ubezpieczonych; walcowanie więc sprawy aż w trzech instancjach byłoby zbyt przewlekłe.

Poza tym projekt słusznie przewiduje, że zarówno pierwsza jak i druga instancja będą miały charakter sądów merytorycznych a nie tylko kasacyjnych, to znaczy, że będą mogły od razu załatwiać sprawę konkretnie in merito. Niewątpliwie wzgląd na szybkie załatwienie sprawy odegrał tutaj decydującą rolę. Jedynie tylko w wyjątkowych sprawach sąd może znieść decyzję wzgl. wyrok poprzedniej instancji, odsyłając sprawę do ponownego rozpatrzenia.

Organizacja sądownictwa ubezpieczeń społecznych jest następująca:

Pierwszą instancją są tzw. okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych, obejmujące jedno lub więcej województw, drugą zaś i ostatnią — Trybunał Ubezpieczeń Społecznych.

W skład okręgowych sądów ubezpieczeń społecznych wchodzi prezes, ew. wiceprezesi, sędziowie i ławnicy.

Sąd okręgowy orzeka normalnie w kolegiach trzyosobowych (sędzia i dwóch ławników jeden spośród ubezpieczonych, drugi spośród pracodawców). Udział ławników uzasadniony jest względami na ocenę zbieranego materiału, w której pomagają swą wiedzą fachową. Natomiast w sprawach czysto prawnej natury ławnicy nie biorą udziału. Rozstrzyga te sprawy sędzia jednoosobowo.

Ławnicy nie biorą udziału również w sprawach rozpatrywanych w Trybunale Ubezpieczeń Społecznych, gdyż rewizja wnoszona tu może

opierać się zasadniczo tylko na podstawach prawnych. Jedynie wyjątek stanowią sprawy błędnego ustalenia niezdolności do zarobkowania lub stopnia tej niezdolności i błędnego ustalenia związku przyczynowego niezdolności albo śmierci z wypadkiem w zatrudnieniu lub chorobą zawodową.

Są to sprawy, które posiadają decydujące znaczenie dla przyznania lub nieprzyznania świadczeń ubezpieczeniowych, a więc żywo obchodzą ubezpieczonego. Rozstrzygnięcie tych spraw zależy w dużym stopniu od swobodnej oceny sędziego, a więc wymagają one dużego zaufania strony do sądu, jeżeli chcemy, aby strona uznała wyrok sądu jako sprawiedliwy. Wiadomym jest, że zaufanie stron do sądu jest większe, o ile w tym sądzie zasiadają również ławnicy z ich grona. Poza tym chciałbym podkreślić, że Trybunał Ubezpieczeń Społecznych, który zasadniczo orzeka na podstawie dowodów zebranych przez sąd okręgowy, jedynie w wyżej wymienionych wypadkach może sam przeprowadzać nowe dochodzenia i zbierać nowe dowody, dla których oceny obecność ławników byłaby pożądana. Sądzę więc, że dla tych spraw należałoby dopuścić kolegialność z udziałem ławników.

Trybunał Ubezpieczeń Społecznych orzeka zasadniczo w kolegiach trzyposobowych. W sprawach zasadniczych, wpisywanych do księgi zasad prawnych, Trybunał orzeka w kolegiach siedmioosobowych. Wreszcie w sprawach, w których sąd chce odstąpić od zasady już wpisanej do księgi zasad prawnych, rozstrzyga ogólne zgromadzenie sędziów Trybunału.

Przy Trybunale urzęduje poza tym tzw. „rzecznik interesu publicznego“, o którym będzie szczegółowa mowa później.

Przewidziane jest tworzenie wydziałów zamiejscowych i roków sądowych poza siedzibą sądu.

Konstrukcja sądów ubezpieczeń społecznych upodobniona jest do konstrukcji sądów powszechnych. W szczególności mają tu zastosowanie przepisy art. 64—67 konstytucji, gwarantujące niezawisłość sądu i prerogatywy sędziowskie: nieusuwalność, nieprzenaszalność, nietykalność i nieodpowiedzialność. Poza tym zastrzeżone jest w projekcie, że zniesienie sądu ubezpieczeniowego może nastąpić jedynie w drodze ustawy. Naczelny nadzór nad sądami ubezpieczeniowymi sprawuje Minister Sprawiedliwości.

Ważną rolę w organizacji i administracji sądownictwa ubezpieczeniowego odgrywa tzw. kolegium administracyjne, składające się z dwóch sędziów wybranych przez ogólne zgromadzenie sędziów Trybunału, prezesa Trybunału i jednego sędziego powołanego przez prezesa.

Sędziów mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Sprawiedliwości, przedstawiony w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Opieki Społecznej. Kandydatów na wakujące stanowisko sędziowskie proponuje kolegium administracyjne.

Jeżeli chodzi o koszty utrzymania sądów ubezpieczeniowych, to jakkolwiek w projekcie mowa jest o tym, że koszty te ponosi skarb państwa, co jest warunkiem *sine qua non* niezależności tych sądów, to de facto około 70% ogólnych kosztów urzędowania sądów ubezpieczeniowych i całe koszty związane z ich organizacją ponoszą instytucje ubezpieczeniowe, gdyż są one obowiązane do zwrotu odnośnych wydatków Skarbowi Państwa.

Projekt określił właściwość sądów ubezpieczeniowych w art. 1: „Sądy ubezpieczeń społecznych sprawują wymiar sprawiedliwości w sporach z zakresu ubezpieczeń społecznych.“ Istotę zaś sporu ujmuje projekt w art. 4: „Podstawę sporu stanowią skargi: na decyzje instytucji ubezpieczeń społecznych.“

Z powyższych definicji możnaby wnioskować, że wszystkie „decyzje“ instytucji ubezpieczeniowych podlegałyby zaskarżeniu do sądów ubezpieczeniowych.

Zasadniczo uważam, że tak być powinno. Instytucja ubezpieczeniowa jest osobą prawa publicznego, wykonywującą w zastępstwie państwa, jako najwyższej władzy, część imperium, które jej państwo delegowało. Imperium to polega na wykonywaniu administracji ubezpieczeń społecznych.

Decyzje instytucji ubezpieczeniowych wydawane w tym zakresie powinny być w zgodzie z obowiązującym prawem i to nie tylko formalnie, ale i materialnie, tj. z duchem tego prawa.

Dla kontroli tej zgodności z prawem decyzji instytucji ubezpieczeniowych zostało powołane specjalne sądownictwo ubezpieczeniowe. Powinno ono kontrolować legalność wszystkich tych decyzji, które są niczym innym, jak aktami administracyjnymi.

Zasadniczo nie powinno tu być żadnych ograniczeń, a więc podlegać powinny zaskarżeniu do sądów ubezpieczeniowych nie tylko te sprawy, gdzie naruszono prawo podmiotowe jednostki, lecz również te wypadki, gdzie postąpiono nieprawnie, nie naruszając jednak bezpośrednio tego prawa. Należałoby tu dopuścić tzw. skargę popularną, przy czym prawo do jej wniesienia ograniczyłbym do ubezpieczonych.

O jakie sprawy mogłoby tu chodzić?

Przykładowo wymienię decyzję instytucji ubezpieczeniowej, przyznającą jakieś nadzwyczajne świadczenie dla ubezpieczonych wzgl.

rencistów. Np. jednorazową gwiazdkę dla rencistów. Przypuśćmy, że podział tej gwiazdki pomiędzy rencistów nie został dokonany przez instytucję według zasad słuszności. Otóż w tym wypadku, moim zdaniem, należałoby pozostawić danemu renciście, który ewent. czułby się pokrzywdzonym, prawo zaskarżenia decyzji instytucji ubezpieczeniowej do sądu. Również tego rodzaju prawo powinno przysługiwać renciście wzgl. ubezpieczonemu w razie naruszenia przez jakiś organ instytucji ubezpieczeniowej przy załatwianiu jej bieżących spraw — przepisów formalnych.

Co prawda w ostatnio wymienionych sprawach ma prawo ingerencji rzecznik interesu publicznego na mocy art. 108 projektu (wada powodująca nieważność decyzji z mocy wyraźnego przepisu prawa) a w pierwszym wypadku miałyby ew. możliwość interweniowania władza nadzorcza, lecz są to środki, które stuprocentowo nie załatwiają sprawy. Punkt widzenia władzy nadzorczej (Ministerstwo Opieki Społecznej), wzgl. rzecznika publicznego (który jest urzędnikiem administracyjnym, znajdującym się pod kierownictwem Ministra Opieki Społecznej) może nie odpowiadać postulatом czystej sprawiedliwości, którą reprezentować może jedynie bezstronny i niezawisły sąd.

Jednak w myśl projektu prawo zaskarżenia instytucji ubezpieczeniowej przysługuje tylko wtenczas, o ile naruszono prawo podmiotowe skarżącego lub też obciążono go obowiązkiem bez podstawy prawnej. Przede wszystkim chciałbym zwrócić uwagę na tautologię, zawartą w tego rodzaju ujęciu zagadnienia. Jeżeli kogoś obciążono obowiązkiem bez podstawy prawnej, to tym samym naruszono jego prawo podmiotowe publiczne.

Uważam, że ograniczenie możliwości zaskarżenia decyzji instytucji ubezpieczeniowych do naruszenia praw podmiotowych publicznych ubezpieczonego nie jest właściwe.

Pojęcie praw podmiotowych publicznych jest pojęciem przestarzałym, będącym wynikiem indywidualistycznego pojmowania rzeczy, opartego na prawie rzymskim. Obecnie jednak miarodajne jest uniwersalistyczne ujmowanie zagadnień z punktu widzenia interesów państwa i ogółu. Dlatego też uważam, że prawo zaskarżenia decyzji instytucji ubezpieczeniowych nie powinno być ograniczone do naruszenia publicznych praw podmiotowych, lecz powinno obejmować wszelkie naruszenie prawa obiektywnego, a w szczególności powinno chronić ubezpieczonego przed naruszeniem przez decyzję instytucji ubezpieczeniowej jego indywidualnych interesów, a zwłaszcza wtenczas, gdy ta decyzja „obchodzi

upoważnienie" posiadane przez instytucję ubezpieczeniową i nie odpowiada względem moralności i celowości administracyjnej.

Na pierwszy plan wysuwam tutaj sprawy swobodnego uznania, które projekt wyraźnie wyłącza z zakresu spraw poddanych sądownictwu ubezpieczeniowemu. Najważniejszym kompleksem tego rodzaju zagadnień jest dobrowolne leczenie stosowane przez instytucje ubezpieczeniowe.

Chyba nie minę się z prawdą, jeżeli powiem, że właśnie ten odcinek działalności instytucji ubezpieczeniowej nasuwa najwięcej zastrzeżeń wśród opinii publicznej a w szczególności wśród ubezpieczonych, których wnioski zostały oddalone.

Uważam, że powodem takiego stanu rzeczy jest właśnie ten brak kontroli sądowej, ta arbitralność decyzji instytucji ubezpieczeniowych w tym zakresie, pozbawienie ubezpieczonego, który przecież świącie wierzy w swe dobre prawa, możliwości sprawdzenia na innym autorytatywnym miejscu, czy decyzja oddalająca instytucji ubezpieczeniowej jest słuszna. Instytucja ubezpieczeniowa, prowadząc politykę leczniczą, kieruje się pewnymi zasadami. Miarodajne tu są z jednej strony względy rzeczywistego zagrożenia danego ubezpieczonego inwalidztwem, które przy pomocy leczenia dałoby się uchylić wzgl. odroczyć, ew. istniejące już inwalidztwo możnaby przez leczenie usunąć. Z drugiej strony odgrywają też tu rolę względy finansowe, gdyż dobrowolne leczenie instytucji ubezpieczeniowych odbywa się w ramach uchwalonych kwot budżetowych.

Na podstawie tych kryteriów mógłby rozpatrywać sprawę również sąd, do którego odwołałby się ew. ubezpieczony. Ponieważ jednak sąd nie zawsze jest wtajemniczony, czy kwota przeznaczona na leczenie nie została w międzyczasie wyczerpana, proponowałbym przeprowadzić podział rekurentów na kilka grup. Orzeczenie sądu stwierdzające słusność skargi rekurenta i zaliczając go np. do I grupy, oznaczałoby, że instytucja ubezpieczeniowa winna go wysłać na leczenie w następnej partii chorych, odsyłanych do uzdrowisk, zaliczenie do II grupy oznaczałoby, dajmy na to, że pilność i konieczność leczenia nie jest tak wielka, że zatem ubezpieczony musi ustąpić pierwszeństwa bardziej chorym pacjentom itd.

W dalszym ciągu należy wskazać, że projekt wyłącza spod kompetencji przyszłych sądów ubezpieczeń społecznych spory o prawo prywatne, orzekanie w sprawach karnych i spory pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowymi.

Stanowisko projektu w tym względzie nie uważam za całkiem słuszne i za szczęśliwe rozwiązanie kwestii.

Uważam, że spory o prawo prywatne powinny podlegać sądom powszechnym, o ile nie łączą się zupełnie ze stosunkiem ubezpieczeniowym i z posiadanym przez instytucję ubezpieczeniową imperium w zakresie ubezpieczeń społecznych w ścisłym znaczeniu tego słowa, a więc mam tu na myśli np. spory wynikłe z tytułu nabycia lub wynajmu nieruchomości, najmu usług itd.

Natomiast uważam, że spory, które są konsekwencją stosunku ubezpieczeniowego wzgl. z niego powstały, powinny być rozpatrywane przez sądy ubezpieczeniowe, jako najbardziej kompetentne, np. powództwo o szkody poniesione z powodu niewłaściwego leczenia, spory pomiędzy pracownikiem a pracodawcą wynikłe z powodu nieopłacania składek wzgl. niezgłoszenia itd.

Również za nieszczęśliwy pomysł uważam wyłączenie z kompetencji sądów ubezpieczeniowych orzekania w sprawach karnych. Projekt ma tu na myśli kary nałożone na pracodawców wzgl. ubezpieczonych przez władze administracyjne powiatowe wzgl. według niektórych systemów przez instytucje ubezpieczeniowe za przekroczenie wzgl. pogwałcenie obowiązujących przepisów w zakresie ubezpieczeń społecznych. Chodziło prawdopodobnie autorom projektu o utrzymanie jednolitej polityki penitencjarnej w państwie, którą prowadzą powszechne sądy karne.

Autorowie jednak zapoznają, że kary przewidziane w systemach ubezpieczeń społecznych posiadają specjalne znaczenie i dlatego zasadniczo różnią się od kar za innego rodzaju przestępstwa.

Kary w ubezpieczeniach społecznych są tymi karami, które wprowadzają młode i nie przez wszystkich właściwie rozumiane ubezpieczenia społeczne do społeczeństwa.

Nakładane kary w ubezpieczeniach społecznych mają nie tyle penitencjarny charakter, ile służą przede wszystkim ku odstraszeniu, ku zniewoleniu opornych jednostek do poddania się obowiązującym przepisom; właściwe znaczenie nadaje im nie tyle ukaranie winnego jako odwet za popełnione przestępstwo, ile właściwie jako reklama, jako przykład dla innych, aby podobnego przestępstwa nie popełnili. Zastosowanie poszczególnej kary wymaga specjalnego wycucia sytuacji, wymaga dokładnej znajomości całokształtu ubezpieczeń społecznych. Każdy najmniejszy błąd i nieuwzględnienie powyżej wymienionych momentów przy wymiarze kary wzgl. przy rozstrzyganiu sprawy może mieć nieobliczalne konsekwencje moralne na sytuacji ubezpieczeń społecznych w państwie. Przypomnę tutaj taki fakt, że ustawa z 1905 r. o rentach

robotniczych i włościańskich we Francji została zbojkotowana przez społeczeństwo i właściwie można powiedzieć, że nie weszła w ogóle w życie, w dużej mierze właśnie z powodu niewłaściwej polityki penitencjarnej sądów, jeżeli chodzi o wykroczenia przeciw tej ustawie.

Również, o ile mi wiadomo, sądy na Górnym Śląsku, stosując interpretację o rzekomym „braku świadomej winy“, zwalniają od wszelkiej odpowiedzialności takich pracodawców, którzy nie opłacali składek za swych pracowników i przez to pozbawili ich prawa do świadczeń z instytucji ubezpieczeniowej.

Któż może lepiej stosować wymiar kar w zakresie ubezpieczeń społecznych, jak nie fachowe sądy ubezpieczeniowe? One posiadają najlepsze wyczucie rzeczywistości i uważam, że najlepiej będą w stanie to zadanie spełnić.

Przekazanie spraw karnych ubezpieczeniowych sądom powszechnym jest poza tym dla tych sądów znacznym obciążeniem, w szczególności, jeżeli uwzględnimy skomplikowanie przepisów materialnych różnych systemów ubezpieczeń społecznych obowiązujących jeszcze w Polsce. Tymczasem dla fachowych sądów ubezpieczeniowych załatwienie tych spraw byłoby stosunkowo niewielkim zadaniem.

Wreszcie również byłbym za tym, aby wszelkie spory wynikłe pomiędzy instytucjami ubezpieczeniowymi przekazać bezstronnym sądom, podobnie zresztą jak to projekt przewiduje co do sporów pomiędzy ubezpieczalnią a Zakładem z tytułu ew. zwrotu kosztów leczenia. Przyznaje się w tym wypadku instytucjom ubezpieczeniowym charakter strony w procesie, a więc ułatwia im się obronę swych słusznych praw, co niewątpliwie posiada wyższość ponad załatwieniem tego rodzaju spraw przez Ministerstwo Opieki Społecznej, jako władzę nadzorczą.

Poddanie w projekcie kompetencji sądów ubezpieczeń społecznych wszystkich pozostałych spraw w zakresie ubezpieczeń społecznych i wytyczenie dla nich jednolitego postępowania, bez względu na to, czy chodzi o świadczenia, o składki wzgl. o obowiązek ubezpieczenia, uważam za słuszne i celowe. Istniejący obecnie w postępowaniu przed sądami ubezpieczeniowymi na Górnym Śląsku (urzędami ubezpieczeniowymi, Wyższym Urzędem Ubezpieczeń i Wojewódzkim Urzędem Ubezpieczeń) rozdział na postępowanie orzekające (sprawy o świadczenia) i postępowanie uchwalające (sprawy dot. obowiązku ubezpieczenia, składkowe itd.) uważam za niczym nie uzasadnione. Przecież i tu i tam zaskarżona jest instytucja ubezpieczeniowa jako osoba prawa publicznego, zaczepione zaś jest działanie wzgl. zaniechanie tej instytucji. A te właśnie kryteria są jedynie miarodajne; kwestia zaś czy decyzja opiewa,

że ten lub ów podlega obowiązkowi ubezpieczenia, czy też temu lub innemu należy się wzgl. nie należy świadczenie, jest najzupełniej dla istoty sprawy obojętna.

Również pochwały godny jest fakt, iż projekt zamierza objąć swą działalnością prawie że wszystkie instytucje ubezpieczeniowe w Polsce, znosząc w ten sposób liczne i rozmaite przepisy o postępowaniu sądowym pochodzące najczęściej z czasów zaborczych i likwidując całą mozaikę sądów ubezpieczeniowych różnego kalibru. Projekt w ten sposób niewątpliwie zapewnia jednolitość orzecznictwa.

Rzecz oczywista, że jeżeli chodzi o ogólne ubezpieczenie emerytalne robotników i ubezpieczenie na wypadek choroby na Górnym Śląsku projekt będzie musiał uzyskać aprobatę Sejmu Śląskiego, któremu autonomia zastrzega wyłączną decyzję w tych sprawach (Art. 7 Statutu organicznego.)

Ponieważ nawet instytucje zastępcze zostały poddane zasadom projektu, dlatego wydaje mi się zupełnie niezrozumiałym, dlaczego projekt wyłączył spod kompetencji jednolitego sądownictwa ubezpieczeniowego niedawno powstałą Kasę Bratnią Górników w Sosnowcu, wykonywującą dodatkowe ubezpieczenie górnicze w powiatach będzińskim, bielskim, bialskim i cieszyńskim. Uważam, że właśnie dlatego, że instytucja ta, w przebudowanej postaci, jest młoda i niedoświadczoną, to trzeba poddać jej postępowanie pod surowy i sprawiedliwy nadzór sądów ubezpieczeniowych.

Do spraw kompetencyjnych sądów ubezpieczeniowych należy również instytucja zaskarżonego milczenia. Jeżeli instytucja ubezpieczeniowa nie załatwi wniosku ubezpieczonego w ciągu 6 miesięcy, to ma on prawo uważać swój wniosek za odrzucony i odwołać się do sądu okręgowego ubezpieczeniowego. Ten 6-miesięczny termin nie ma zastosowania do wypadków, gdy instytucja ubezpieczeniowa musi starać się o potrzebne dowody aż za granicą, gdy ubezpieczony sam zwleka z dostarczaniem dowodów, i wreszcie gdy wydanie decyzji przez instytucję ubezpieczeniową uzależnione jest od ew. wyleczenia skutków wypadku.

Instytucja zaskarżonego milczenia, recypowana z prawa francuskiego, gdzie została wprowadzona w drodze praktyki pretorskiej Rady Stanu, jest niewątpliwie, teoretycznie biorąc, urządzeniem słusznym, gdyż moralnie niejako przynagla instytucję ubezpieczeniową do szybkiego załatwienia spraw rentowych. Mówię o „moralnym“ przynagleniu, gdyż wszczęcie tego rodzaju postępowania i zakończenie go wyrokiem uznającym pretensje ubezpieczonego nie jest dla instytucji ubezpieczonej żadną sankcją, nie powoduje żadnych dodatkowych material-

nych strat, chyba tylko pośrednio, jeżeli chodzi o ew. zwrot zwiększonych kosztów utrzymania sądów ubezpieczeniowych. Odwrotnie wszczęcie tego rodzaju postępowania przez ubezpieczonego do pewnego stopnia jest plusem dla instytucji ubezpieczeniowej, gdyż odciąża ją. Pracę wstępną niezbędną dla przyznania świadczeń, którą miała spełnić instytucja ubezpieczeniowa, wykonać obecnie musi sąd, jeżeli chce doprowadzić sprawę do stadium przyznania świadczenia wzgl. wydania odmownej merytorycznej decyzji. Instytucja ubezpieczeniowa w danym wypadku będzie uważała za stosowne jedynie wytłumaczyć się sądowi, dlaczego nie mogła załatwić danej sprawy przed upływem 6 miesięcy.

Znając praktycznie zakamarki postępowania rentowego w instytucji ubezpieczeniowej, wyrażam obawę, czy instytucja zaskarżonego milczenia nie spowoduje nadmiernego przeciążenia pracą młodych sądów ubezpieczeniowych. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę, że instytucja ubezpieczeniowa umyślnie nie przewleka żadnej sprawy. Jeżeli załatwienie jakiejś sprawy trwa dłużej, to widocznie istnieją ku temu uzasadnione powody. Zresztą w razie ujawnienia złej woli w konkretnym wypadku, czego nie przypuszczam zresztą, ma tu możliwość interwencji władza nadzorcza. Tu jest jej właściwe pole działania. Uważam, że w ubezpieczeniach społecznych mieszanie do tej kontroli sądów i to w takiej formie, że instytucja ubezpieczeniowa może przy pomocy instytucji zaskarżonego milczenia po prostu przerzucić na sądy cały ciężar załatwienia najbardziej zawitych spraw, za wysoce niepraktyczne i niebezpieczne dla sądów.

Jeżeli chodzi o kompetencję sądów ubezpieczeniowych, to chciałbym tu jeszcze zająć stanowisko odnośnie do ostatecznych decyzji instytucji ubezpieczeniowych, które ma prawo zaskarżyć do sądu w dowolnym czasie tzw. „rzecznik interesu publicznego“, jeżeli decyzje te

- a) zostały wydane bez podstawy prawnej lub przez instytucję rzeczowo niewłaściwą,
- b) są niewykonalne, lub wreszcie
- c) zawierają wadę powodującą nieważność decyzji z mocy wyraźnych przepisów prawnych.

Ponieważ jednak zakres tej kompetencji łączy się bezpośrednio z instytucją „rzecznika interesu publicznego“, do której to instytucji mam pewne zastrzeżenia, omówię tę kompetencję przy omawianiu całokształtu ustawowych funkcji rzecznika.

Kim jest rzecznik interesu publicznego?

Projekt mówi, że 1) rzecznik stoi na straży prawa i 2) dąży do ustalenia prawidłowej i jednolitej wykładni.

Ze względu na pierwszą kwalifikację stanowisko to podobne jest do stanowiska prokuratora przy sądach powszechnych, który również stoi na straży prawa. Ze względu zaś na drugą cechę widzimy pewne podobieństwo z prokuratorem przy Sądzie Najwyższym, który również dąży do ustalenia prawidłowej i jednolitej wykładni. Poza tym wiemy o rzeczniku:

- 1) że go mianuje Prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Sprawiedliwości;
- 2) że rzecznik urzęduje przy Trybunale Ubezpieczeń Społecznych i działa osobiście lub przez swoich zastępców;
- 3) że nie posiada niezawisłości sędziowskiej, lecz jest włączony do hierarchii urzędniczej;
- 4) że wreszcie kierownictwo i nadzór nad działalnością rzecznika wykonywa Minister Opieki Społecznej.

Przypatrując się bliżej rzecznikowi na podstawie wyżej powiedzianego, musimy dojść do wniosku, że rzecznik jest mężem zaufania, urzędnikiem Ministra Opieki Społecznej, całkowicie od niego zależnym i podległym ślepo jego kierownictwu zgodnie z zasadą posłuszeństwa wobec hierarchicznego przełożonego.

Po tym wyjaśnieniu przejdźmy kolejno funkcje rzecznika, przewidziane w projekcie:

- 1) Rzecznik ma prawo (nie obowiązek) występować z wnioskami w każdej sprawie rozpatrywanej czy to w Trybunale (w kolegium 3-osobowym, 7-osobowym, na zgromadzeniu ogólnym), czy też w Okręgowym Sądzie Ubezpieczeń;
- 2) ma prawo (na równi z Ministrem Sprawiedliwości i Prezesem Trybunału) wystąpić do Trybunału z wnioskiem o wyjaśnienie niejasnych przepisów prawnych;
- 3) ma prawo wnieść tzw. skargę „w obronie ustawy“ przeciw prawomocnym wyrokom okręgowych sądów ubezpieczeniowych;
- 4) ma prawo wnieść powyżej opisaną skargę przeciw decyzjom instytucji ubezpieczeniowych posiadającym zacytowane już wady;
- 5) ma prawo przedstawić Ministrowi Opieki Społecznej wnioski co do zmian i uzupełnień obowiązujących przepisów prawnych na podstawie swej praktyki.

Z powyższego przedstawienia od razu rzuca się w oczy jedno: rzecznik ma wiele praw, natomiast nie ma żadnego obowiązku; a jeżeli zechce jedno z tych swoich praw wykonać, to może wyręczyć się zastępcą.

W tym oświeceniu stanowisko rzecznika jest niewątpliwie bardzo wygodne, jest pewnego rodzaju synekurą.

Zastanówmy się teraz nad wartością i pożytkiem poszczególnych uprawnień rzecznika.

ad 1) O charakterze wniosków stawianych przez rzecznika w Trybunale wzgl. w Okręgowym Sądzie Ubezpieczeń można już wnioskować z ogólnej jego kwalifikacji, że „stoi on na straży prawa i dąży do ustalenia prawidłowej i jednolitej wykładni“.

Ale czyż sąd jako taki nie jest powołany do sprawowania tychże samych funkcji, czy nie jest rzeczą sądu stać na straży prawa i oceniać, czy dane decyzje instytucji ubezpieczeniowej są zgodne z obiektywnym stanem prawnym? Czy nie jest obowiązkiem Trybunału Ubezpieczeń Społecznych jako instancji rewizyjnej dbać o ustalenie jednolitej i prawidłowej wykładni?

Dochodzimy więc do wniosku, że rola rzecznika interesu publicznego jest tu tylko posiłkową, pomocniczą w stosunku do samego sądu. Funkcje rzecznika w tym zakresie wydają mi się tym bardziej zbędne, jeżeli uwzględnimy, że przecież sama instytucja ubezpieczeń społecznych powołana jest przez Rząd właśnie w tym celu, aby wykonywać prawo ubezpieczeniowe i stać na jego straży.

Mamy więc w procesie trzy władze, które powołane są do tych samych zadań, a mianowicie do strzeżenia prawa: instytucja ubezpieczeniowa jako strona, której decyzję zaskarżono; rzecznik, obok instytucji ubezpieczeniowej i wreszcie sąd — jako władza orzekająca.

Uznając racjonalność istnienia sądu jako bezstronnej władzy powołanej do wymierzania sprawiedliwości, zastanówmy się jedynie, czy powołanie w procesie rzecznika interesu publicznego, obok instytucji ubezpieczeniowej, może do sprawy wnieść coś nowego.

Czym jest instytucja ubezpieczeniowa? Jak już powiedzieliśmy, jest ona osobą prawa publicznego, którą państwo obdarzyło swym imperium — dla spełniania administracji ubezpieczeń społecznych. Większość tych instytucji ubezpieczeniowych stoi pod bezpośrednim nadzorem Ministerstwa Opieki Społecznej, innymi słowami: Ministerstwo Opieki Społecznej za pomocą swych okólników, decyzji i reskryptów jest w stanie narzucić instytucji ubezpieczeniowej swój punkt widzenia.

Kim jest rzecznik interesu publicznego? Jest urzędnikiem administracyjnym, znajdującym się pod kierownictwem Ministra Opieki Społecznej i nie posiada niezależności sędziowskiej.

Zachodzi pytanie, czy w tych warunkach opinia, którą za wiedzą Ministra Opieki Społecznej oddaje rzecznik interesu publicznego, może się zasadniczo różnić od stanowiska instytucji ubezpieczeń społecznych, postępującej wedle instrukcji swej władzy nadzorczej i — czy wobec tego wystąpienie rzecznika w procesie jest w ogóle potrzebne? Co innego byłoby, gdyby rzecznik posiadał niezależność właściwą np. Komisarzowi Rządu przy francuskiej Radzie Stanu. W tym wypadku opinia rzecznika, jako wyraziciela swej indywidualnej opinii od nikogo niezależnej, miałaby swoją wymowę i można by ją przyrównać do werdyktu sądowego z tą różnicą jedynie, że pozostaje ona tylko opinią.

ad 2) Niewątpliwie w kompetencji sądu leży wyjaśnianie ustaw przy okazji rozstrzygania poszczególnych spraw. Zacytowana w ustawie kompetencja sądu ma na myśli niewątpliwie interpretację przepisów ustawowych nie przy okazji rozstrzygania poszczególnych spraw, lecz teoretyczne wyjaśnianie poszczególnych przepisów, w celu przyszłego zastosowania ich przez sądy niższej instancji. W tym rozumieniu rola rzecznika, powołanego do wyszukiwania tego rodzaju spraw, posiada stosunkowo podrzędne znaczenie, i to tym bardziej, że analogiczną funkcję posiadają Prezes Trybunału i Minister Sprawiedliwości.

ad 3) Niewątpliwie najważniejszą rolą rzecznika są skargi w obrocie ustawy przeciwko ostatecznym wyrokom okręgowych sądów ubezpieczeń. Prawomocne wyroki takie wskutek zastosowania wadliwej interpretacji przez Sąd mogą być krzywdzące dla ubezpieczonego, jeżeli sama instytucja ubezpieczeniowa, zbyt mocno stojąc na gruncie formalnym, nie zechce z mocy przysługującego jej imperium sama znieść swego poprzedniego orzeczenia, do czego, moim zdaniem, jest uprawniona.

W sądownictwie powszechnym tego rodzaju uprawnienia w sprawach karnych przysługują Prokuratorowi przy Sądzie Najwyższym.

Uważam, że gdyby nie było rzecznika, to funkcje te (zresztą na pewno dość nieliczne) mógłby z powodzeniem pełnić Prezes Okręgowych Sądów Ubezpieczeń wzgl. Prezes Trybunału Ubezpieczeń Społecznych.

ad 4) Skargi rzecznika interesu publicznego na wadliwe decyzje instytucji ubezpieczeniowej są uprawnieniem stworzonym ad hoc w projekcie. Prawo zniesienia tego rodzaju decyzji przysługiwało dotychczas władzy nadzorczej w myśl art. 101 rozporządzenia Prezydenta Rzeczy-

pospolitej z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnym (Dz. U. R. P. nr 36 poz. 341), a więc w większości wypadków Ministrowi Opieki Społecznej. Odebrano więc te sprawy władzy nadzorczej a przekazano sądom na wniosek rzecznika.

Uważam, że sąd jako taki i bez wniosku rzecznika miałby prawo unieważnić w toku procesu decyzję instytucji ubezpieczeniowej, dotkniętą jedną z wyżej wymienionych wad, nawet gdyby zakres tych spraw nie był wyraźnie wymieniony w ustawie. Leży to już w kompetencji sądu jako organu wymierzającego sprawiedliwość.

Poza tym stwierdzam, że rzecznik nie dowiaduje się o decyzjach wydanych przez instytucję ubezpieczeniową z urzędu, lecz sama strona musi wnieść skargę do sądu, do samego rzecznika, wzgl. do Ministerstwa, które w tym wypadku przekazuje sprawę rzecznikowi według kompetencji. A jeżeli jest to tak, to właściwie zachodzi niewielka różnica, czy istnienie wspomnianej wady w decyzji instytucji ubezpieczeniowej ocenia i, co za tym idzie, unieważnia decyzję sąd wzgl. władza nadzorcza — Ministerstwo. W każdym razie rola rzecznika jest tu rolą pośrednika, tylko niepotrzebnie przedłużającego tok sprawy.

ad 5) Prawo przedstawiania Ministrowi Opieki Społecznej wniosków co do zmian i uzupełnień obowiązujących przepisów prawnych jest uprawnieniem, które posiada każda instytucja ubezpieczeń społecznych, każda organizacja, każdy związek zawodowy obejmujący ubezpieczonych wzgl. rencistów, każda organizacja pracodawców. Jest to wpływem naturalnych obowiązków obywatelskich. Dlatego też prawem tym rzecznika nie będę się bliżej zajmował.

Reasumując wyżej powiedziane, stwierdzam, że instytucja rzecznika interesu publicznego, przewidziana w projekcie, nie przyczyni się zbyt-
nio do usprawnienia wymiaru sprawiedliwości, a w niektórych wypadkach, jak wykazaliśmy, niepotrzebnie przedłuży tylko tok postępowania. Niektóre prawa rzecznika możnaby z powodzeniem przekazać innym czynnikom nieodzownym dla wymiaru sprawiedliwości.

W tych warunkach uważam, że z urzędu tego, jako, że się tak wyrażę, nadprogramowego, a mogącego być nawet dość kosztownym przy nadmiernej rozbudowie urzędów zastępczych i pomocniczych dla rzecznika, możnaby śmiało zrezygnować.

Procedurę przed sądami ubezpieczeniowymi reguluje większa część projektowanej ustawy. Jakkolwiek procedura ta w dużym stopniu opiera się na procedurze cywilnej, to jednak spotykamy dość dużo od-

chyłeń ze względu na charakter prawno-publiczny sporu. Pomysł skodyfikowania w projekcie wszystkich przepisów proceduralnych bez względu na to czy zostały recypowane z procedury cywilnej, czy też zmienione, uważam za szczęśliwy.

Swoistą cechą postępowania przed sądami ubezpieczeniowymi jest częściowe wprowadzenie zasady oficjalno-śledczej z ograniczeniem dyspozycyjności stron, a mianowicie: uprawnienie sądu do orzekania ponad petitum skargi; swobodna ocena dowodów a w szczególności dopuszczonego w projekcie dowodu z przyznania się strony; uprawnienie do gromadzenia i koncentracji materiału dowodowego, obok stron; zastrzeżenie sądowni ostatecznej decyzji co do zawieszenia postępowania itd.

Poza tym projekt wprowadza szereg nadzwyczajnych udogodnień dla stron, a mianowicie: postępowanie przed sądami zasadniczo jest bezpłatne, zwrot kosztów procesu drugiej stronie wzgl. sądowi przewidziany jest tylko wyjątkowo w razie bezzasadności skargi.

Jakkolwiek w postępowaniu przed Trybunałem przewidziany jest słusznie przymus adwokacki, jednak stronom biednym może sąd przyznać prawo ubogich; poza tym taryfa adwokacka w sprawach ubezpieczeniowych będzie wydatnie obniżona.

Zakres pełnomocników mogących występować przed sądami okręgowymi został ustalony bardzo liberalnie.

Przewidziana została możliwość wnoszenia skarg rozpoczynających postępowanie bezpośrednio do protokołu okręgowych sądów ubezpieczeniowych a nawet sądów grodzkich wzgl. sądów pracy. Przewidziany dla wniesienia skargi 2-miesięczny termin w tym wypadku uważa się za dotrzymany. Dla określenia właściwości miejscowej sądów projekt przyjął siedzibę instytucji ubezpieczeniowej; jeżeli jednak uprawniony mieszka w okręgu tej instytucji, to miarodajne jest forum domicilii.

Obok skarżącego i instytucji pozwanej projekt zna jeszcze jako stronę w postępowaniu przypożwanego, tj. osobę, czyjej prawa lub obowiązki zależą od rozstrzygnięcia sporu, wreszcie w niektórych sprawach stroną jest rzecznik interesu publicznego.

W postępowaniu wstępnym poprzedzającym rozprawę przewodniczący stara się o koncentrację materiału dowodowego, zarządzając ew. potrzebne badania lekarskie wzgl. oględziny. Chodzi tu o przyspieszenie procedury, aby sprawę już na pierwszej sesji można było merytorycznie

rozstrzygnąć. Postępowanie dowodowe powinno odbywać się na rozprawie ustnej.

Wyrok sądu posiada natychmiastową wykonalność, jeżeli chodzi o przyszłe świadczenia. Wyrok taki jest tytułem egzekucji sądowej.

Przeciwko wyrokom sądów okręgowych, kończącym postępowanie, przysługuje zasadniczo rewizja do Trybunału, a w sprawach nie kończących postępowania wzgl. w niektórych innych sprawach — zażalenie.

Okręgowe Sądy Ubezpieczeń są ostatnią instancją (rewizja nie przysługuje) w następujących sprawach:

- a) o świadczenia z tytułu ubezpieczenia na wypadek choroby i macierzyństwa,
- b) o świadczenia z tytułu ubezpieczenia na wypadek bezrobocia robotników i pracowników umysłowych,
- c) o obowiązkowe świadczenia lecznicze w ubezpieczeniu emerytalnym i wypadkowym,
- d) o zapomogę pośmiertną i zasiłek pogrzebowy,
- e) o zwrot składek,
- f) o koszty procesu,
- g) o należności dodatkowe.

W sprawach tego rodzaju budzących wątpliwości sądy okręgowe obowiązane są przesłać sprawę do rozstrzygnięcia Trybunałowi.

Podstawą skargi rewizyjnej mogą być zasadniczo względy prawne (naruszenie prawa materialnego wzgl. zasad postępowania). Jedyny istotny wyjątek stanowią sprawy, w których błędnie ustalono niezdolność do zarobkowania wzgl. stopień tej niezdolności albo też związek przyczynowy tej niezdolności wzgl. śmierci z wypadkiem w zatrudnieniu.

Podczas gdy okręgowe sądy ubezpieczeń społecznych rozpatrują sprawy zasadniczo na posiedzeniu jawnym, a tylko na zgodne żądanie stron na posiedzeniu niejawnym, to w Trybunale odwrotnie: sprawy rozpatruje sąd na posiedzeniu niejawnym a tylko wyjątkowo na posiedzeniu jawnym.

Poniżej podaję tabelkę porównawczą zasad, przyjętych w sądownictwie ubezpieczeniowym w stosunku do zasad obowiązujących obecnie w ogólnym sądownictwie administracyjnym polskim — i to wedle wzoru opracowanego przez prof. Langroda w jego pracy „Problemy sądownictwa administracyjnego“.

Wedle projektu	Wedle stanu obecnego w ogólnym sądownic- twie administracyjnym	Ustroje
organizacja odrębna	organizacja odrębna	zasada organizacji
2	1 (w woj. śląskim, pozn. i pomorskim, 3 stop.)	ilość instancji
kasacja i reformacja	kasacja	zakres kompetencji
klauzula generalna	klauzula generalna	określenie kompetencji
nie	nie	kontrola swobodnego uznania
następcza	następcza	kontrola następcza czy po- przednia?
praw podmiotowych	praw podmiotowych	ochrona praw podmiotowych czy też interesów
tak	tak	prerogatywy sędziowskie
I instancja tak II instancja nie	nie	czynnik obywatelski
I instancja nie II instancja tak	tak	przymus adwokacki
tak	nie	egzekucja wyroków

ADAM ROMANKIEWICZ

JESZCZE O EGZEKUCJI NALEŻNOŚCI ALIMENTARNYCH

W artykule pod tytułem „Egzekucja należności alimentarnych“, zamieszczonym w nrze 1 z r. 1939 „Głosu Prawników Śląskich“, autor tegoż p. sędzia Adam Gajda, omówiwszy ogólne zasady egzekucji roszczeń alimentarnych, w konkluzji doszedł do następujących ustaleń i poglądów prawnych:

1. „Jednorazowe zajęcie przez komornika wierzytelności dłużnika jest również ważne na rzecz rat alimentacyjnych wymagalnych dopiero w przyszłości“,

2. „Komornik dokonawszy na wniosek wierzyciela zajęcia należności alimentarnych, wymagalnych i płatnych dopiero w przyszłości, a określonych co do czasu płatności w tytule egzekucyjnym, pobierze opłatę i ryczałt od sumy alimentów za jeden rok.“

Autorowi chodziło przede wszystkim o wykazanie, że praktyka komorników, którzy w wypadkach egzekucji należności alimentarnych pobierają opłatę i ryczałt z upływem każdego roku, czyli corocznie, jest błędna, a tym samym zwalcza w tym przedmiocie moje poglądy prawne omówione w wydany przez mnie „Komentarzu do taksy za czynności komorników“ (Adam Romankiewicz: „Komentarz do taksy za czynności komorników“, Cieszyn 1936).

Wdzięczny jestem autorowi, że na łamach prasy zawodowej poruszył sprawę egzekucji roszczeń alimentarnych i to tak z punktu widzenia teorii prawa egzekucyjnego, jako też i praktyki komorniczej, gdyż sprawa ta istotnie nie jest unormowana obowiązującymi przepisami prawnymi, a w praktyce różnie interpretowana i przez komorników załatwiana.

Poglądy te jednak zmuszają mnie do omówienia tego artykułu, ponieważ stanowisko autora jest jednak zdaniem moim błędne, nie oparte na przepisach prawnych i godzi w zasadę słuszności i sprawiedliwości.

Ad 1. Jeśli mowa o postępowaniu egzekucyjnym, krótko mówiąc o egzekucji, mamy na myśli wypadki, w których drogą przymusu zmusza się opornego dłużnika do wypełnienia swego obowiązku. Obowiązek ten jest zawsze określony w tytule wykonawczym (art. 526, 535 k. p. c.) i tylko to świadczenie, względnie roszczenie może być wypełnione i wyegzekwowane (art. 380, 381, 525 k. p. c.). W zasadzie więc każde orzeczenie wydane przez sąd i każdy tytuł egzekucyjny pochodzący od innej władzy zawiera sam w sobie, względnie w klauzuli wykonalności omówione świadczenie, które ma być spełnione, przy czym rozumie się, iż chodzi o orzeczenia prawomocne, których roszczenia są wymagalne, zapadłe jak chcą inni, względnie już płatne. Wyjątkowo tylko w przypadkach tymczasowych zarządzeń (art. 837 k. p. c.) i natychmiastowej wykonalności wyroku (art. 355 k. p. c.) ustawodawca dopuścił egzekucję, gdy orzeczenie nie jest jeszcze prawomocne, wzgl. gdy orzeczenie nie jest jeszcze wymagalne lub płatne, lecz w tych wypadkach wyraźnie określił przypadki, w których egzekucja jest dopuszczalna, i warunki, w jakich ma się odbyć. (Art. 355, 356, 357, 837, 525 k. p. c.)

Nie nasuwa to żadnych wątpliwości.

Jeśli chodzi natomiast o orzeczenia sądowe ferowane z tytułu obowiązków rodzinnych, stosunków nieślubnych itd., tj. o świadczenia powtarzające się periodycznie przez pewien dłuższy okres czasu (raty alimentacyjne dziecka nieślubnego do czasu ukończenia lat 14 lub 15, raty alimentacyjne na skutek separacji, renty dożywotnie itd.), to w tych wypadkach sentencje wyroków brzmią w ten sposób, iż pozwanego zasądza się na płacenie tj. na świadczenie w pewnych określonych terminach w przyszłości (np. miesięcznie lub kwartalnie) przez dłuższy okres czasu, a więc obejmują świadczenia, które dopiero w przyszłości stają się wymagalne.

W tych przypadkach nie można więc mówić o wymagalności, wzgl. płatności całej należności za cały okres czasu, lecz świadczenia stają się płatne i zapadłe dopiero po osiągnięciu terminów w sentencji ustalonych, mimo, że wyrok w tej sprawie tj. samo orzeczenie sądowe jest prawomocne i wykonalne. Każdy taki dłużnik wywiązuje się ze swego zobowiązania w ten sposób, że należności swego wierzyciela uiszcza w terminach w orzeczeniu ustalonych i nikt z wierzycieli nie może domagać się od niego płatności całej należności naraz i to za cały czas, nawet gdyby dłużnik popadł częściowo w zwłokę. Wierzyciele natomiast mają prawo żądać zaspokojenia się w terminach płatności wzgl. w razie oporu wszcząć egzekucję np. z wierzytelności pieniężnych (art. 629 k.p.c.) przez komornika, gdyż do niego należy ta czynność.

I tu powstają dopiero trudności i natrafia się na lukę w ustawie.

Autor powtarzając dosłownie zapatrywania komentatorów k.p.c. Gołęba i Wusatowskiego (vide komentarz do k.p.c. z roku 1933, str. 77) stoi na stanowisku, że wierzyciel, który wnosi o egzekucję należności powtarzających się w przyszłości przez zajęcie wierzytelności pieniężnych, ma prawo żądać od komornika dokonania zajęcia za cały czas, jak głosi tytuł (np. po 15,— zł przez lat 15), mimo, że dłużnik nie uiszczył tylko np. dwóch rat po sobie następujących.

Z poglądem komentatorów Gołęba, Wusatowskiego i autora, którzy opierają się w tych wypadkach na art. V przepisów wpraw. do k.p.c., trudno się pogodzić, gdyż prawo egzekucyjne tej kwestii w zupełności nie rozstrzyga, co przyznają sami komentatorowie, a wywody prawne nie są przekonywujące, skoro weźmie się pod uwagę przepis art. 839 § 1 i 2 k.p.c., który wyraźnie głosi o tym, że „dopuszczalne jest także zabezpieczenie roszczenia o przyszłe powtarzające się roszczenia“, a § 2 tego samego artykułu, „że w tym przypadku zarządzenie tymczasowe jest dopuszczalne także po uzyskaniu przez wierzycieli wyroku podlegającego wykonaniu, lecz tylko co do świadczeń, których

termin spełnienia jeszcze nie zapadł". Wyraźnie więc z przepisu § 2 art. 839 k. p. c. wynika, że w przypadkach, gdy wierzyciel posiada tytuł opiewający na świadczenia okresowe powtarzające się, może, jeśli dłużnik nie wywiązuje się z obowiązku, zażądać wydania mu tymczasowego zarządzenia właśnie dla świadczeń, *których termin spełnienia jeszcze nie zapadł*. Rozumie się, że w tych wypadkach chodzić będzie jedynie o niebezpieczeństwo niespełnienia w przyszłości ze strony dłużnika swego obowiązku, np. przez sprzedaż swojej jedynej nieruchomości, i w tych wypadkach zarządzenie tymczasowe będzie dopuszczalne, jednak z wyraźnego brzmienia tego przepisu, a więc woli ustawodawcy wynika, że i w wypadkach, gdy to niebezpieczeństwo nie zachodzi, z uwagi na lukę w ustawie można dopuścić zajęcia należności niezapadłych jeszcze tylko na skutek uzyskanego w tym trybie zarządzenia tymczasowego.

Uważam, że ten sposób postępowania, a więc konieczność przedłożenia pierwotnego tytułu łącznie z zarządzeniem tymczasowym, jest jedynie celowy, albowiem sąd dokładnie zbada przed wydaniem takiego zarządzenia, czy istotnie zachodzi konieczność zajęcia rat alimentacyjnych na długie lata, czy istnieje niebezpieczeństwo udaremnienia świątelnosci tych świadczeń, czy też wystarczy zająć tymczasowo tylko świadczenia te na okres jednego lub dwóch lat.

Nie ma więc — twierdzą — poza przepisem art. 839 k. p. c. podstawy do żądania od komornika zajęcia i ściągnięcia należności alimentarnych za cały okres czasu tylko dlatego, że wierzyciel tego sobie życzy, skoro nie wiadomo, czy one w ogóle będą się należały i czy będzie je można ściągnąć. Przepisy części II k. p. c. wyraźnie tego nie stanowią a dłużnik może skutecznie każdego czasu bronić się przed tego rodzaju zajęciem, skoro w skardze na czynności komornika będzie twierdził, że sam ma zamiar należności te płacić.

Gdyby była możliwą egzekucja celem ściągnięcia przyszłych jeszcze nie zapadłych rat alimentacyjnych, to przepis art. 839 § 2 k. p. c. nie miałby żadnego sensu. Prof. Allerhand w swoim komentarzu do § 2 k. p. c. ostatnie zdanie wyraźnie powiada, że takie zabezpieczenie po uzyskaniu wyroku odnośnie do świadczeń, których termin wykonania jeszcze nie nadszedł, jest możliwym dlatego, że egzekucja co do takich świadczeń nie jest możliwa. Również i dr Korzonek w komentarzu do art. 839 k. p. c. zauważa, że mimo istnienia wykonanego wyroku egzekucja o przyszłe świadczenie nie może być jeszcze na jego podstawie prowadzona, wobec czego w razie zagrożenia roszczenia o zaspoko-

jenie tych świadczeń możliwe jest tylko zabezpieczenie ich w drodze zarządzeń tymczasowych.

Argumenty zatem autora, że egzekucja należności alimentarnych ma być dopuszczalna dlatego, iż dopuszczalne jest powództwo o takie roszczenie (art. V przep. wpraw. do k.p.c.) nie są trafne, skoro o domaganiu się zawyrokovania o świadczeniach w przyszłości wymagalnych mówi i dozwala wyrażnie prawo materialne, a o obowiązku zajęcia i ściągania w przyszłości rat płatnych periodycznie nie ma w przepisach prawnych żadnej mowy.

Nie może tu również wprowadzać w błąd przepis art. 648 k.p.c., na który powołuje się autor. Wedle bowiem tego przepisu egzekucję dla ściągnięcia już wykonalnych pretensji można skierować także na przyszłe wypłaty sum periodycznie płatnych, a więc np. celem ściągnięcia kwoty 1.000,— zł można wszcząć egzekucję z $\frac{1}{\%}$ części poborów także w przyszłości płatnych, albo celem ściągnięcia zapadłych już rat alimentacyjnych można zająć $\frac{2}{\%}$ części poborów dłużnika także w przyszłości płatnych, ale nie można wszczynać egzekucji celem ściągnięcia przyszłych, tj. jeszcze nie zapadłych a więc i niewykonalnych rat alimentacyjnych. Przepis art. 648 k.p.c. dotyczy tylko *wypłat*, które mogą być *przedmiotem zajęcia* a więc środkiem egzekucyjnym, a nie dotyczy wypłat będących celem egzekucji, tj. nie dotyczy pretensji, celem ściągnięcia których wdrożono egzekucję.

Jak długo więc rata alimentacyjna nie zapadła, nie można wszczynać egzekucji dla jej ściągnięcia. Obojętną okolicznością przy tym jest fakt, że wskutek takiego ujęcia sprawy zwiększają się koszty egzekucyjne. Obowiązkiem bowiem dłużnika jest płacić alimentu w terminach oznaczonych w tytule egzekucyjnym, a jeśli tego nie czyni, naraża się sam na egzekucję i koszty, które sam też sobie przypisać musi.

Ad 2. Twierdzenie autora w dalszym ciągu, jakoby na skutek wniosku wierzyciela domagającego się zajęcia należności alimentarnych płatnych periodycznie komornik miał pobrać od wniosku takiego opłatę i ryczałt za zajęcie *tylko za jeden rok* — i za tę opłatę ściągać następnie raty alimentacyjne przez długie lata, np. przez lat 15, uważam również za błędne i nie oparte na przepisach prawnych, a przede wszystkim sprzeciwiające się *zasadom słuszności*.

W przedmiocie pobierania opłat i należności za czynności egzekucyjne dokonywane przez komorników obowiązuje od dnia 20 maja 1936 r. specjalne rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 25 kwietnia 1936 r. o taksie za czynności, komorników (Dz. U. nr 35, poz. 277), które w § 1 głosi, że „komornik pobiera za swe czynności

opłaty oraz należności na pokrycie wydatków“ i to wedle tej taksy, a § 6, że „opłata ta jest stosunkowa i stała, a wysokość opłaty stosunkowej, *jeżeli rozporządzenie nie stanowi inaczej*, zależne jest od wartości roszczenia“, tj. od tej sumy, której ściągnięcia domaga się wierzyciel, obliczonego wraz z odsetkami, kosztami i innymi należnościami.

W myśl § 8 ustęp 2 za „zajęcie wierzytelności lub innych praw majątkowych poza wymienionymi w art. 630 k.p.c. a w szczególności za zajęcie uposażenia służbowego, zaopatrzenia emerytalnego wynagrodzeń i diet“ pobiera się połowę opłaty stosunkowej, wymienionej w § 6 cyt. rozporządzenia.

Z przepisów tych wynika jasno i niedwuznacznie, że za wszystkie swoje czynności *pobierać będzie komornik opłaty tylko w tym rozporządzeniu wymienione i to od sumy roszczeń mających być ściągniętymi*. Tak np. w wypadku wniosku o dokonanie zajęcia wierzytelności komornik pobierze za dokonanie zajęcia opłatę od sumy roszczeń mających być ściągniętymi, a podanych przez wierzycieli, zgodnie z przepisem § 8 ustęp 2 i § 6 i ryczałt z § 11 ustęp 1 taksy.

Np. wierzyciel wnosi o zajęcie uposażenia dłużnika celem ściągnięcia kwoty 1.000,— zł zpn, wówczas komornik powinien pobrać za zajęcie opłatę od wartości roszczenia, tj. od 1.000,— zł w myśl § 8 ustęp 2, połowę opłaty z § 6, tj. 4,— zł, i ryczałt z § 16 ustęp 1, tj. połowę stawek wymienionych w § 6, tj. również 4,— zł, czyli razem za dokonanie zajęcia kwotę 8,— zł.

Tak samo zgodnie z tymi przepisami winien komornik postąpić, jeśli chodzi o wnioski wierzycieli, którzy domagają się ściągnięcia roszczeń płatnych periodycznie przez zajęcie wierzytelności dłużnika. Komornik pobierze zatem opłatę i ryczałt od *sumy świadczenia* ściągnąć się mającego, jeżeli wierzyciel żąda zajęcia z góry za pewien okres czasu przez niego określony, np. za dwa lata czy też 5 lat (oczywiście w trybie art. 839 § 2 k.p.c. lub jeśli raty już zapadły). Jeżeli więc dłużnik ma płacić wierzycielowi 40,— zł miesięcznie, to opłata za zajęcie tej kwoty na 2 lata powinna wynosić $40,- \text{ zł} \times 12 \text{ miesięcy} \times 2 \text{ lata} = 960,- \text{ zł}$, a opłatę pobrać należy z § 8 ustęp 2 (§ 6), 7,— zł, a ryczałt z § 16 ustęp 1 również 7,— zł.

Sięganie zatem, jak to czyni autor, aby móc ustalić zasadę, jak należy w postępowaniu egzekucyjnym wymierzać opłaty od świadczeń alimentacyjnych, do przepisów art. 18 k.p.c. w związku z art. 525 kpc jest zbędne, gdyż w przedmiocie pobierania opłat i należności obowiązuje specjalne rozporządzenie, które wyraźnie traktuje, jak je pobierać

należy, i nie nasuwa ono żadnych wątpliwości, a komornik nie ma powodu zrzucać się w tym wypadku należnych mu z mocy rozporządzenia opłat, przy czym zauważyć należy, że do odnośnego rozporządzenia o taksie za czynności komorników przepis z art. 525 k.p.c. nie może mieć zastosowania.

Ponieważ jednak kwestia dopuszczalności zajęć należności płatnych dopiero w przyszłości w pewnych określonych terminach, jak to omówiłem, jest otwarta, dlatego spowodowała różną praktykę u komorników. I tak jedni komornicy dokonywują zajęć za cały okres czasu wymieniony w tytule i pobierają od tych sum opłaty i ryczałt, a inni stoją na stanowisku, że zająć można tylko raty zapadłe i żądają wniosków na każdą zapadłą ratę i od każdego zajęcia pobierają należne opłaty.

Praktyka pierwsza jest jednak niewłaściwa, jak to wynika z przedstawionego już wyżej uzasadnienia, i sprzeczna z obowiązującymi przepisami, gdyż ponadto komornik za każdym razem, tj. za każdym wnioskiem pobierałby opłatę i ryczałt obliczone od sumy roszczeń za cały czas przewidziany w tytule (np. za lat 15), przy czym opłata ta byłaby zawsze duża, a dłużnik musiałby ponosić koszty takiej egzekucji, ilekroć wierzyciel wdrożyłby przeciwko niemu egzekucję z powodu zwłoki choćby jednej raty. Zajęcie takie, jak już podałem, byłoby zawsze bezprawne i doprowadzałoby do tego, że dłużnik ponosiłby koszty takiej egzekucji bez zawinienia ze swej strony, a w końcu dłużnik każdej chwili mógłby żądać uchylecia takiego zajęcia twierdząc, że sam będzie się z obowiązków swoich wywiązywał. Wówczas zajęcie musiałoby być uchylone, lecz komornik nie zwróciłby dłużnikowi pobranych opłat, gdyż rozporządzenie o taksie nie zna zwrotu pobranych opłat, jak to czyni rozporządzenie o kosztach sądowych.

Nie jest również słuszną praktyka, jak to ustala autor, aby komornik w wypadku jednorazowego zajęcia wierzytelności dłużnika wymagałnych dopiero w przyszłości, pobierał opłatę tylko od sumy alimentów za jeden rok, a za podstawę tego twierdzenia służy okólnik Ministerialny nr 1795/I/C/36 do § 6 ustęp 4, który głosi, że „jeżeli w tytule wykonawczym dłużnik został zasądzony na płacenie alimentów, podstawę obliczenia opłaty stanowi suma alimentów za jeden rok. Jeżeli są egzekwowane alimenty zaległe i bieżące, opłatę pobrać należy od sumy zaległych alimentów oraz od sumy tych alimentów za jeden rok.“

Okólnik ten rozumieć należy w ten sposób, iż komornik pobiera opłaty w tych wypadkach *za każdy rok*, a nie tylko za jeden rok. Gdyby

natomiast okólnik ten w przedmiocie pobierania opłat należało interpretować inaczej, wówczas byłby on sprzeczny z obowiązującymi przepisami, ponieważ art. 18 k.p.c. w związku z art. 525 k.p.c. odnośnie rozporządzenia o taksie za czynności komorników zastosowania mieć nie może a praktyka wymagana byłaby krzywdząca w dużej mierze nie tylko samych komorników, lecz i Skarb Państwa, albowiem komornik przelewa z pobranych opłat 60% na rzecz Skarbu Państwa (§ 40 rozp. o komor. Dz. U.R.P. nr 107, poz. 886 ex 1932), a jedynie 40% pozostaje dla niego.

Komornik bowiem na skutek dokonanego zajęcia wierzytelności dłużnika, tj. rat alimentacyjnych płatnych w przyszłości (przez lat np. 10 po 20,— zł), pobrałby opłatę od sumy alimentów za jeden rok, tj. 20,— zł $\times$ 12 miesięcy = 240,— zł, czyli opłatę z § 6 w wysokości 3,— zł, z czego komornik pobrałby 40%, tj. 1,20 zł, a Skarb Państwa 60%, tj. 1,80 zł, i za tę kwotę 1,20 zł miałby komornik przez lat 10 ściągać i przekazywać wierzycielowi od dłużnika po 20,— zł miesięcznie, a więc tym samym przez lat 10 wypisywać góry papieru, litrami atramentu itd., gdyż każdą ratę należy przeprowadzić przez repertorium Km, przez księgę pieniężną, wykaz wierzytelności, nie mówiąc już o samych koniecznych drukach, repertoriach i opłacaniu z tych opłat sił kancelaryjnych. Tego ustawodawca na pewno nie przeoczył i nie żądał takich wydatków od komornika i uważam, że wynagrodzeniem tym nie może być dla komornika opłata z § 9 ustęp 3 takсы w wysokości 1,— zł (40 gr dla komornika, 60 gr dla Skarbu Państwa) za „każdą przyjętą przez komornika sumę od dłużnika wierzytelności“, gdyż jest to opłata specjalna przewidziana taksą i mająca służyć, jak brzmi przepis, „na przekazanie wierzytelności wierzycielowi lub do depozytu scl. tej raty, tj. za przekaz pocztowy itd., przy czym ponadto zauważyć należy, że opłata ta nie należy się komornikowi, skoro kwota ściągnięta nie przekracza 10,— zł, a takich kwot jest najwięcej.

Okólnik ministerialny należy rozumieć tylko w ten sposób, że komornik w przypadku egzekucji rat alimentacyjnych pobierze opłatę od sumy zaległych alimentów oraz od sumy alimentów za jeden rok naprzód, a po jego upływie za drugi rok itd., gdyż taka opłata jedynie byłaby słuszna i sprawiedliwa tak dla samych komorników, jak i dla Skarbu Państwa.

Że tylko ta praktyka, a nie inna może mieć zastosowanie, dowodzi tego ponadto choćby przepis § 372 b. austr. ord. egz. (na której k.p.c. jest wzorowana), który brzmiał, że „dla zabezpieczenia roszczeń o do-

starczenie alimentacji należy na wniosek zezwolić na wykonanie czynności egzekucyjnych, jeśli przeciw zobowiązanemu już raz musiano prowadzić egzekucję w celu ściągnięcia zapadłych rat alimentacyjnych. Zabezpieczenia można każdorazowo dozwolnić tylko do wysokości rat alimentacyjnych, zapadających w ciągu jednego roku.“ Na tym właśnie przepisie z braku szczególnych przepisów k. p. c. oparłem się w moim komentarzu do taksy komorników, twierdząc, że opłaty od tych wniosków pobierane być powinny za każdy rok.

Tego właśnie przepisu w polskim kodeksie procedury cywilnej w części drugiej brak, wskutek czego praktyka w całym Państwie jest różnorodna, co przynosi szkodę wymiarowi sprawiedliwości, społeczeństwu i Skarbowi Państwa.

Należy więc dojść do wniosku, że w świetle obowiązujących przepisów:

- a) wierzyciel może objąć wnioskiem egzekucyjnym, zmierzającym do ściągnięcia rat alimentacyjnych, tylko zapadłe już raty alimentacyjne, a odnośnie do przyszłych rat alimentacyjnych, których termin jeszcze nie nastąpił, mógłby uzyskać tylko zabezpieczenie w myśl art. 839 § 2 k. p. c.,
- b) od wniosku takiego pobierze komornik opłatę z § 8 ustęp 2 taksy (§ 16) od sumy zapadłych alimentów, a jeżeli ponadto mają być zajęte i ściągnięte alimenty bieżące jeszcze niezapadłe, od sumy alimentów za jeden rok, a po upływie tego, od sumy alimentów za drugi rok itd. do ostatniego roku ściągalności tych rat.

Istnienie poruszonych wątpliwości pozwala wyrazić tylko życzenie, by Sąd Najwyższy ze względu na wagę wątpliwości, dotyczących żywotnych interesów stron, wydał w tej sprawie autorytatywne orzeczenie. Natomiast nie ma powodu do wydawania komornikom poleceń z urzędu w trybie art. 508 § 4 k. p. c. do stosowania tej czy innej praktyki, gdyż, jak się okazuje w tych przypadkach w świetle dotychczas obowiązujących przepisów, praktyka może być różnorodna, a która z nich jest trafna, to przyszłość wykaże.

ALEKSANDER LIPIŃSKI

ODCZYTYWANIE SĄDOWYCH PROTO-
KÓŁÓW CYWILNYCH NA ROZPRAWIE
KARNEJ

W TRYBIE ART. 340 § 2 K. P. K.

Najprzód taka oto scena: Sąd Okręgowy w miejscowości X rozpoznaje w składzie trzech sędziów sprawę oskarżonego Y o zbrodnię zgwałcenia, popełnioną przed 9 laty. Sprawa znalazła się na wokandzie tak późno z powodu tego, iż pokrzywdzona wniosła o ściganie postawiła dopiero przed 2 miesiącami. Z kilku badanych w toku przewodu sądowego na tej rozprawie świadków jeden zasnął się niepamięcią, drugi — odmawia zeznań a trzeci zeznaje inaczej niż zaraz po zgwałceniu zeznał przed sądem w sprawie cywilnej o odszkodowanie w sumie 15.000 zł jako za czyn niedozwolony (obligatio ex delicto). Sąd, mając obecnie w sprawie karnej trudność z oceną prawdomówności zeznań tych świadków, odczytał im ich dawne zeznania ze sprawy cywilnej, przedstawił im te zeznania ad oculos, obserwował przy tym żywą reakcję świadków, wzywał ich o wyjaśnienia, o zajęcie wyraźnego wobec dawnych zeznań stanowiska itp. Zimny i luźny zazwyczaj kontakt psychiczny sądu ze świadkami przejawiał się tu żywszym krążeniem krwi i bogactwem doznań psychicznych, zasada bezpośredniości zamiast anemii przejawiała tu wzmoczenie swych sił witalnych. Sąd znalazł tę nową drogę do duszy świadków, opierając odczytywanie na zasadzie art. 340 § 2 K. P. K., który w takiej sytuacji zezwala na odczytywanie zeznań z „*innej sprawy*“.

Od powyższej sceny, wcale może nie z teatru wyobraźni, sprowadzającej czytelnika in medias res, czas przejść do postawionego w nagłówku zagadnienia. Negatywną na nie odpowiedź dał p. dr Nowotny w nr 2/38 „Głosu Prawników Śląskich“, gdyż dopuszczalność takiego odczytywania, jego zdaniem, gwałciłaby zasadę bezpośredniości i byłaby wyrazem niedozwolonej, rozszerzającej interpretacji przepisów wyjątkowych art. 340 K. P. K. Zaraz w następnym nrze 3/38 tegoż kwartalnika zająłem odmienne stanowisko i — opierając się na literalnym brzmieniu art. 340 § 2 K. P. K. — wykazałem (pod znanymi ustawowymi warunkami!), iż K. P. K. celowo nie określa rodzaju *innej sprawy*, z której wolno odczytywać sądowy protokół zeznań świadka, bo może nią być zarówno inna sprawa karna, jak i inna sprawa cywilna. Po-

gwałcenia zaś zasady bezpośredniości nie tylko tu nie ma, lecz, przeciwnie, następuje olbrzymie jej wzmoczenie i rozrost jej znamion. Gdy w lipcu 1938 r. ogłosiłem swój artykuł, już wtedy istniało orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 13 czerwca 1938 r. N. 2. K. 207/38, dotyczące dziedziny quaestionis, lecz ani ono, ani jego uzasadnienie nie było mi znane, gdyż dopiero w listopadzie 1938 r. opublikował je „Głos Sądownictwa” (str. 918). To pierwsza przyczyna, dlaczego znów wracam do tego samego tematu. Po wtóre w styczniu br. w nrze 1 „Głosu Prawników Śląskich” pojawiła się druga praca p. dra Nowotnego na tenże temat i powołująca to samo orzeczenie S. N.; praca ta zarówno co do treści jak i formy zniewala mię także do odpowiedzi.

Nie zmieniając nadal swego mocno uzasadnionego poglądu na omawianą kwestię, stwierdzam, — by nie nużyć czytelników — iż nie będę powtarzał całego arsenału argumentów raz już użytych. Przedmiotem rozważań czynię jeno wyżej wskazane dwa nowe dla mnie zjawiska.

Co się tyczy orzeczenia S. N. powziętego w zwyczajnym składzie w sprawie N. 2. K. 207/38, to jest ono sprzeczne z duchem i założeniami postanowienia składu 7 sędziów Izby Karnej S. N. z dnia 17 lutego 1934 (Zb. o. poz. 53). Orzeczenie N. 2. K. 207/38 dotyczy przypadku, gdy sąd merytoryczny z pogwałceniem przepisu art. 307 K. P. K. wcale nie rozstrzygnął wniosku prokuratora o wezwanie świadka, lecz sam, nie badając i nie widząc tego świadka, odczytał jego zeznania ze sprawy cywilnej. Był to, przynaję, prawdziwy wyrok śmierci na zasadę bezpośredniości, wyrażający się w pogwałceniu art. 340 K. P. K.; skoro świadek w danej sprawie karnej w ogóle nie był badany. Na tej to właśnie platformie S. N. rozstrzygnął kasację a jedynie ex re tego rozstrzygnięcia wypowiedział nieprzekonywujący pogląd, iż pojęcie „inna sprawa” znaczy tylko to samo, co inna sprawa „karna”. Mają tego dowodzić art. 15, 18, 19, 28, 30, 31, 39, 40, 43 itp. K. P. K., w których użyty wyraz „sprawa” oznacza wyłącznie sprawę karną. Ten marginesowy charakter owego orzeczenia był może przyczyną mylnych przesłanek i takichże wniosków. Ja w tym rozumowaniu widzę bowiem błąd logiczny: godzę się, że w cytowanym szeregu art. art. mówi się wyłącznie tylko o sprawach karnych, czyli o sprawach, do rozstrzygnięcia których stosuje się K. P. K. Należy jednak dostrzec, iż ustawodawca nigdzie w tych przepisach nie przeciwstawia sobie dwu spraw: 1) sprawy „danej” o przestępstwo, należące do właściwości sądu powszechnego i rozstrzyganej wedle K. P. K. i 2) „innej” sprawy. Takie rozróż-

nienie dwu spraw zawiera tylko art. 340 § 2 K. P. K. Pierwsza z nich ta „dana“ sprawa, to oczywiście sprawa karna, chociaż, podobnie jak w innych postanowieniach K. P. K., nie ma tego określenia. Natomiast odróżniona od niej „inna“ sprawa musi być sprawą naprawdę inną. M. Samuel Bogumił Linde¹⁾ taką treść znaczeniową podaje dla wyrazu „*inny*“: odmienny, różny, zupełnie odmienny, do siebie niepodobny (sic!), ein ganz anderer, ganz verändert, verschieden. Linde dochodzi do wniosku, że „*inny*“, tak jak „*inszy*“, wyrażają różnicę tak osobistą, jak i *gatunkową*; dziś tej konkluzji Lindego o różnicy gatunkowej wyrazu „*inny*“ nie da się odnieść do wyrazu „*inszy*“, bo ten ostatni stał się anachronizmem językowym. Wedle Karłowicza²⁾ wyraz „*inny*“ oznacza: różna rzecz, odmienna, niepodobna (!) do siebie. — Słowem wyraz „*inny*“ oznacza przeciwstawienie gatunkowe czyli rodzajowe, kontrastowanie, brak cech tych samych, niepodobieństwo. Czy można się było lepiej wyśłowić przy redakcji § 2 art. 340 K. P. K., aby przez użyte tam wyrażenie „inna sprawa“ wyrazić i podkreślić odmienność sprawy „cywilnej“? Chyba nie.

Analizując dalej istotę określenia protokołu „sądowego“ przesłuchania świadka na rozprawie w tej innej sprawie, Sąd Najwyższy wywodzi, iż ustawodawca miał tu na myśli sąd merytoryczny, przewidziany w § 1 K. P. K.³⁾, tj. „sąd powszechny, który w procesie karnym obowiązują przepisy kodeksu postępowania karnego, nie zaś sąd przesłuchujący świadków w trybie obcych przepisów proceduralnych i dla obcych celów“. Za tym ma przemawiać brak określeń np. sądu „cywilnego“. Pomijając znów, że taka nomenklatura sądów powszechnych Rzeczypospolitej jest niedozwolona (porówn. § 175 reg. og.), należy stwierdzić, iż S. N. przekreślił tu ogromny dział międzynarodowej pomocy prawnej w sprawach karnych. Wszak w trybie „obcych przepisów proceduralnych“ dokonywuje się przesłuchiwanie świadków przez zagraniczne władze sądowe w sprawach karnych na użytek sądów Rzeczypospolitej. Zgodnie z zasadą *lex loci*⁴⁾ przesłuchiwanie to świadka

¹⁾ M. S. Bog. Linde: „Słownik Języka Polskiego“, tom II, str. 209 (Lwów 1855 r.)

²⁾ J. Karłowicz, A. Kryński i Wł. Niedźwiedzki: „Słownik Języka Polskiego“ tom II str. 96 (Warszawa 1902 r.)

³⁾ Wbrew przepisom § 52 ust. 1 reg. og. nie użył tu S. N. wyrazownictwa przyjętego w ustawie, bo chyba nie o co inne chodzi, jak o „art.“ 1 K. P. K., gdyż samoistnych §§ brak w K. P. K.

⁴⁾ Porówn. Juliusz Rencki: „Międzynarodowa Pomoc Prawna w Sprawach Karnych“ str. 26 i nast. Warszawa 1938 r.

odbywa się w formach, uregulowanych zagranicznym, a więc obcym prawem procesowym, a tylko wyjątkowo uwzględnia się niekiedy życzenia specjalne, o ile chodzi o zastosowanie sposobu lub formy, niezabronionej przez prawo miejscowe (u nas: art. 21 przep. wpraw. K. P. K.). To odczytywanie sporządzonych za granicą protokółów trzeba by w myśl omawianego orzeczenia w sprawie N. 2. K. 207/38 uznać za niedopuszczalne, tym bardziej, iż K. P. K. nie przed nowelą z dnia 21 listopada 1938 r. na ten temat „wyraźnie“ nie mówi. — Tak jednak nie jest, bo chociaż świadek złożył zeznanie np. przed sądem w Ekwadorze, Afganistanie lub Liberii, których procedury mogą być prymitywne, wcale niezgodne z polskim *lex fori* w wyższym nawet stopniu, niż te dorodne dwa konary: K. P. K. i K. P. C., wyrosłe na jednym macierzystym drzewie polskiego ustawodawstwa, to jednak protokoły sądowego przesłuchania świadka za granicą wolno sądowi polskiemu odczytać na rozprawie karnej w trybie art. 340 K. P. K. Skoro Sąd ma prawo oprzeć wyrok na odczytanych zeznaniach zagranicznych świadka, którego nigdy nie widział, to jakież racje logiczne i praktyczne przemawiają za nieodczytywaniem zeznań świadka z innej sprawy „cywilnej“ w obecności tegoż świadka i po przesłuchaniu go w danej sprawie karnej? — Cytowane orzeczenie S. N. w sprawie N. 2. K. 207/38 mówi, że ta niedopuszczalność odczytania pochodzi też stąd, bo w sprawie cywilnej świadek był badany „dla obcych celów“. — Z takim uzasadnieniem nie można się pogodzić. Nas oczywiście obchodzą sprawy cywilne, których podstawą są czyny niedozwolone, delikty. Otóż Kodeks Zobowiązań ich wcale nie określa i sąd w sprawie cywilnej musi te czyny niedozwolone ustalić z Kodeksem Karnym w ręku (Zb. O. poz. 51/38). W takich sprawach cywilnych zeznania niektórych świadków będą miały identyczne cele, co w sprawie karnej. Cele te nie będą sobie obce: ci sami świadkowie mieli jeden obowiązek: zeznawać szczerą prawdę, nie nie ukrywając z tego, co było im wiadome tu o „czynie niedozwolonym“, a tam o „przestępstwie“. Przy ich zeznaniach cywilnych nie ma żadnych hipotez i domniemań, jest tylko materialna szczerą prawda. Praktyka dnia codziennego notuje dość sporo spraw cywilnych o czyny niedozwolone, o które jako o przestępstwa toczą się też sprawy karne. Gdy więc sprawa cywilna poprzedziła karną, czemu nie korzystać z nagromadzonych już w pierwszej zeznań świadków? Oczywiście, gdzie sprawa karna nie będzie miała nic wspólnego ze sprawą cywilną, nie będzie żadnej potrzeby odczytywać zeznań z tej ostatniej. Niedopuszczalność zaś w ogóle odczytywania byłaby nie tylko sprzeczna z obecnym brzmieniem § 2 art. 340 K. P. K., lecz polski K. P. C. stawiałaby niżej pod wzglę-

dem obcości, niż najbardziej obce, prymitywne, niewykształcone i pierwotne procesy zagraniczne. Taka skrajna ortodoksja wykładni K.P.K. w stosunku do polskiej procedury cywilnej przy jednoczesnym zamykaniu oczu na procedury zagraniczne obce naszej kulturze prawniczej jest czymś zupełnie niezrozumiałym. Chyba że to się robi nie w imię rzeczywistego dobra procesu karnego, lecz dla jego jakiejś większej ważności, dla podkreślenia supremacji nad procesem cywilnym. Byłby to przykład zejścia jeśli już nie na manowce, to w ślepy zaułek zwięzającej wykładni, z którego nie tylko nie widzi się reszty prawa procesowego, lecz i własnego dobra.

Trzeba jednak dla dodania sobie otuchy przypomnieć, iż liczne, nieraz bardzo charakterystyczne orzeczenia Sądu Najwyższego były rychło zmieniane, np. choćby w kwestii karalności pomocnictwa i podżegania przy przestępstwach indywidualnych (*delicta propria*). Może więc i orzeczenie powzięte w zwyczajnym komplecie w sprawie N. 2. K. 207/38 podzieli taki sam los. Trzeba też pamiętać, że wykładnia ustawy zawarta w orzeczeniach S. N. ma znaczenie wyjaśnienia, jak należy dany przepis rozumieć, lecz niezastosowanie się przez sądy niższe do takiej wykładni, wydanej w innej sprawie, nie uzasadnia zarzutu kasacji. Cytowane orzeczenie nie ma charakteru jakiejś stałej zasady prawnej, przyjętej w judykaturze Sądu Najwyższego, lecz jest sprzeczne z dotychczasową linią rozwojową i tendencjami jego orzecznictwa.

Przechodząc następnie do drugiego artykułu p. dra Nowotnego, opublikowanego na tych łamach w pierwszym kwartale b. r., wypadnie mi zająć się tylko tym, co stanowi *novum* w odmiennym naświetlaniu zagadnienia. Pierwszym takim świeżym przyczynkiem jest twierdzenie, zgodne rzekomo z wolą ustawodawcy, iż dopuszczone nowelą poz. 60/32 Dz. U. odczytywanie zawiadomień pokrzywdzonego o przestępstwie ma nie być wyłomem w zakazie odczytywania zapiszków dochodzeń, ma nie być „szukaniem nowych dróg, które by tym pewniej i nieomylniej prowadziły do wykrycia prawdy materialnej“. To domniemanie się woli ustawodawcy trzeba uznać za chybione i nietrafne, bo co innego tu mówią zachowane materiały ustawodawcze. Cytuję w tym przedmiocie następującą uchwałę Komisji Prawniczej Sejmu¹⁾:

„Komisja postanowiła zaliczyć do materiału sądowego, ulegającego w myśl art. 339 k. p. k. (obecna numeracja art. 341) odczytaniu na rozprawie, poza zaświadczeniami lekarskimi, nadto zawiadomie-

¹⁾ Porówn. druk sejmowy Nr 438 za okres III (str. 3); druk jest do nabycia w Biurze Sejmu.

nia pokrzywdzonego o przestępstwie. Jest to bardzo pożądane uzupełnienie, ponieważ zdarza się często, że strona pokrzywdzona zupełnie inaczej przedstawia przebieg sprawy w toku procesu, aniżeli uczyniła to w początkowym zawiadomieniu, złożonym bezpośrednio po wypadku, sąd natomiast z tego niezwykle cennego i charakterystycznego materiału nie może korzystać. Taki stan rzeczy klóci się z naczelną zasadą procesu karnego, tj. dążeniem do ujawnienia prawdy materialnej, posuwając za daleko panowanie zasady ustności.“

Z tego uzasadnienia wynika, iż ustawodawca zmierzał świadomie do stworzenia i dania sądom powszechnym do rąk nowego urządzenia procesowego służącego do wykrycia prawdy materialnej.

Drugim z nowych momentów to argument, że sądowe protokoły przez policję sporządzone dlatego górują nad sądowymi protokołami spisanyymi na rozprawie cywilnej, bo policja sporządza je tylko na polecenie prokuratora. Otóż dziś po noweli z dnia 21 listopada 1938 r. poz. 609/Dz. U., ten stygmat ich wyższości odpadł, bo policja bez oglądania się na polecenie prokuratora może spisywać protokoły w toku dochodzeń, ilekroć zechce. Policja ma tu swobodę całkowitą.

Sąd Najwyższy już dwukrotnie uznał dopuszczalność odczytywania różnych sądowych protokółów i to w takich przypadkach, które wyraźnie, po imieniu, *expressis verbis* nie są nazwane wśród szeregu wyliczeń art. 340 K. P. K.. W pierwszej sprawie oparto kasację na zarzucie, iż pogwałcony został przez sądy merytoryczne ten właśnie art. 340 K. P. K. przez odczytanie protokołu zeznań oskarżonego z wojskowego śledztwa a prowadzonego w trybie innej niż K. P. K. ustawy. S. N. określił ten zarzut jako bezzasadny (Zb.o. poz. 225/33), orzekając w sposób bardzo stanowczy, iż w trybie art. 340 K. P. K. dopuszczalne jest odczytywanie „takich protokółów zeznań, które ze strony formalnej dają rękojmię, iż zeznania zapisano tak, jak były złożone“. Wyraźnie tu S. N. podkreślił, że inność ustawy, wedle której protokół sporządzono, jest obojętna, a istotną rzeczą jest rękojmia zapisania zeznań tak, jak je złożono, co właśnie ma miejsce przy spisywaniu zeznań świadka przez sąd w sprawie cywilnej. Natomiast w drugim orzeczeniu (Zb. o. poz. 53/34) Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów ustanowił zasadę prawną, iż przy przesłuchiwanie świadka na rozprawie wolno odczytać protokół poprzedniego sądowego przesłuchania tego świadka jako

oskarżonego. To, o czym mówi powyższa zasada prawna, również nie jest nigdzie w wyjątkowym przepisie art. 340 K. P. K. przewidziane wyraźnie, a jednak Sąd Najwyższy w składzie siedmiu sędziów domniemał się tu nowego wyjątku i nadał mu dostojną postać zasady prawnej. Słowem już nieraz Sąd Najwyższy domniemywał się wyjątków, choć ich wyjątkowe przepisy art. 340 K. P. K. nie przewidywały wyraźnie. Dlaczegoż więc na mnie spada anatema, iż przez wyrażenie ustawy „inna sprawa“ rozumiem nie tylko sprawę karną, lecz i cywilną? Mam prawo moralne wymagać, aby moja wykładnia gwoźli obiektywizmu ocenioną była wedle nie innych niż powyższe kryteriów.

A jeśli wolno świadkowi odczytywać na rozprawie karnej to, co zeznał jako oskarżony, często kłamiąc i usiłując się wykręcić od kary, to w myśl zasady argumentowania: a maiori ad minus — od rzeczy gorszych do lepszych — wolno być musi odczytać ze sprawy cywilnej jego zeznania także jako świadka, gdyż są one w sensie prawa więcej ważne od wyjaśnień oskarżonego, jako pozostające pod sakcjami religijnymi (rota przysięgi) i karnymi (art. 140 i nast. K. K.).

P. dr Nowotny przyznaje mi wprawdzie słuszność w przedostatnim ustępie swej odpowiedzi, iż odczytywanie zeznań świadka ze sprawy cywilnej w jego obecności na rozprawie karnej nie gwałci zasady bezpośredniości, lecz dalej, poprzez wolę logiczną, stwierdza, że to odczytywanie należy do szeregu innych pozaustawowych sposobów prowadzenia rozprawy, co, jako sprzeczne z ustawą, nie może być tolerowane i musi być wyplenione. Słowem problem prawny w odmiennym u mnie naświetleniu otrzymał tu znamiona procesowego czynu niedozwolonego, polegającego na łamaniu ustawy. Na takiej płaszczyźnie trudno prowadzić dyskusję. Nie zapominajmy ani na chwilę, że całe zagadnienie należy do dziedziny wykładni, gdyż przez ustawę nie jest nominatim uregulowane. Nie można więc własnej wykładni nadawać cech ustawy i poglądy przeciwne uważać za jej łamanie.

PRZEGLĄD POLSKIEJ PRASY PRAWNICZEJ

Zeszyt pierwszy „Ruchu Prawniczego Ekonomicznego i Socjologicznego“ za rok 1939 przynosi przede wszystkim szereg opinii w ramach ankiety na temat reformy ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu. Ankieta rozpisana została na temat dwóch pytań: 1. Czy obecna ordynacja wyborcza jest zgodna z konstytucją kwietniową i czy powinna być utrzymana? 2. W jakim kierunku powinny nastąpić zmiany wzgl. poprawki obecnej ordynacji wyborczej? *Prof. Berezowski* rozpatrując pytanie pierwsze podnosi, że czynnik powszechności wyborów przewidziany w konstytucji nie znajduje w ordynacji wyborczej do Sejmu pełnej realizacji. Odnosnie do ordynacji wyborczej do Senatu nie istnieje zagadnienie jej formalnej konstytucyjności. Nie istnieje również zagadnienie konstytucyjności obu ordynacji w ich stosunku pośrednim do konstytucji na tle tzw. dekalogu konstytucyjnego. Autor wypowiada się przeciw gruntowniejszej przebudowie ordynacji wyborczych, proponując jedynie poprawkę ordynacji sejmowej w kierunku pełniejszego zastosowania przymiotnika powszechności. — *Prof. Deryng* w opinii swej wypowiada się twierdząco w kwestii, czy obecna procedura ustalania kandydatur jest zgodna z konstytucją. Proponuje na czas przejściowy aż do weryfikacji na nowych zasadach obywatelstwa polskiego Żydów utworzenie odrębnej kurii wyborczej dla Żydów z oznaczoną procentową ilością mandatów. Wypowiada się przeciw brakowi powszechności w wyborach senackich mimo formalnej zgodności z konstytucją. Proponuje wprowadzenie listy państwowej do Sejmu dla umożliwienia wejścia do niego osób o wybitniejszych kwalifikacjach do pracy sejmowej. — *Prof. Ehrlich* podnosi m. i., że merytoryczne ograniczenie swobody stawiania kandydatur jest sprzeczne z zasadami konstytucji, i że wątpliwa jest zgodność ordynacji wyborczej do Sejmu z przepisem konstytucji o równym głosowaniu; zwraca uwagę na zbyt szerokie korzystanie z personelu sędziowskiego w przeprowadzaniu akcji wyborczej. Odnosnie do ordynacji wyborczej do Senatu uważa za wątpliwe prawniczo co do zgodności z konstytucją postanowienie o wyborach za pośrednictwem kolegium wojewódzkiego. — *Prof. Komarnicki* jest zdania, że pomiędzy konstytucją kwietniową a obecną ordynacją wyborczą do Sejmu zachodzi wyraźna i zasadnicza kolizja zwłaszcza przez monopolizowanie ustalania kandydatur poselskich w instytucji zgromadzenia okręgowego. Podnosi, że ordynacje wyborcze miały jako założenie negację partii politycznych, co bynajmniej nie jest tendencją konstytucji. Autor wypowiada się za przywróceniem swobodnego stawiania kandydatur poselskich, za trzymandatowymi okręgami wyborczymi przy faworyzowaniu utworzenia większości, za zwiększeniem liczby posłów do 300—350; podnosi konieczność zapewnienia przedstawicielstwa ludności polskiej na ziemiach wschodnich przez odpowiednią konstrukcję podziału mandatów; proponuje utworzenie osobnej kurii wyborczej żydowskiej; wreszcie wysuwa myśl wprowadzenia pewnej liczby posłów do Sejmu w drodze kooptacji, co jednak wymagałoby zmiany art. 32 konstytucji. Odnosnie do Senatu proponuje zbliżenie nominacji senatorów do sytemu wirylnego przez oznaczenie kategorii osób, z których Prezydent dokonywałby nominacji. Wybór senatorów odbywałby się przez pośrednictwo kolegiów złożonych z delegatów samorządu terytorialnego i gospodarczego. — *Prof. Maliniak* rozważa zagadnienie

zmiany ordynacji wyborczych na szerszym tle historycznym, stwierdzając w odniesieniu do współczesności „mierałość“ obecnych ordynacji wyborczych polskich. Wypowiada się za zmianą ordynacji zwłaszcza w kierunku przekształcenia zgromadzeń okręgowych bez ich zniesienia; zgromadzenia powinny stać się terenem porozumienia ugrupowań politycznych i społecznych. — *Doc. Mycielski* uważa, że nie ma istotnych sprzeczności między konstytucją kwietniową a ordynacją wyborczą. Proponuje m. in. zniesienie dwustopniowości wyborów do Senatu a przeprowadzanie wyborów w obwodach w dwóch odrębnych aktach stawiania kandydatur i właściwego wyboru. — *Prof. Starzewski* również nie uważa obowiązującej ordynacji wyborczej do Sejmu za sprzeczną z konstytucją. Wypowiada się jednak ze względów ideowo-politycznych za zniesieniem zgromadzeń okręgowych. Jest zwolennikiem systemu rozstrzygania wyborów większością, dwumandatowych niewielkich okręgów wyborczych i powiększenia liczby posłów przynajmniej o $\frac{1}{4}$. Dla zabezpieczenia reprezentacji polskiej mniejszości w województwach południowo-wschodnich proponuje zastosowanie metody okręgów geograficznie nie ciągłych. Nie jest przeciwny utworzeniu osobnej kurii wyborczej żydowskiej. Odnośnie do Senatu wypowiada się autor za oparciem wyborów na korporacjach prawa publicznego terytorialnych i gospodarczych przy uwzględnieniu instytucji naukowych i kulturalnych. — *Prof. Winiarski* dopatruje się sprzeczności między ordynacją wyborczą a konstytucją w punkcie „kandydatur urzędowych“; proponuje wydzielenie elementu żydowskiego w osobną kurię, zapewnienie przedstawicielstwa ludności polskiej na obszarach o przeważającej ludności niepolskiej, wypowiada się za uprzywilejowaniem miast oraz okręgów o ludności bardziej oświeconej, deklaruje się jako zwolennik zasady proporcjonalności. W odniesieniu do Senatu proponuje, by połowa senatorów pochodziła z wyborów powszechnych, druga połowa składała się z przedstawicieli Kościoła, wyznań chrześcijańskich, kultury i nauki, interesów gospodarczych i społecznych, wyższego wykształcenia oraz z senatorów mianowanych dożywotnio.

Ze względu na wielką wagę problemów omówionych w ankiecie streściliśmy ją obszerniej. Ankieta zawiera niewątpliwie szereg myśli i uwag bardzo ciekawych i głębokich. Nie mniej wykazuje ona zasadnicze rozbieżności poglądów nie tylko w odniesieniu do celowości różnych instytucji prawa wyborczego, co jest zupełnie zrozumiałe, ale także w dziedzinie oceny stosunku prawnego naszych ordynacji wyborczych do Konstytucji.

W artykule „Z psychologii zeznawania dzieci o przestępstwach przeciw obyczajności“ *prof. S. Blachowski* rozpatruje na tle analizy rzeczywistych wypadków zagadnienie oceny wiarygodności zeznań dzieci w powyższej dziedzinie, podając szereg uwag i spostrzeżeń z psychologii seksualnej dzieci. W konkluzji swych rozważań autor podkreśla konieczność udziału w charakterze ekspertów w procesach, w które wciągnięta jest młodzież, osób posiadających dokładną znajomość psychologii rozwojowej, psychologów, psychiatrów lub sędziów posiadających specjalne wykształcenie psychologiczne.

Prof. J. Sułkowski omawia zagadnienie wykładni i zasięgu mocy obowiązującej art. 196 ust. o ubezpieczeniu społecznym z 28 marca 1933 r., dotyczącego roszczeń osób uprawnionych do świadczeń z tytułu ubezpieczenia społecznego przeciw pracodawcy o wynagrodzenie szkód. Warunkami odpowiedzialności pracodawcy są: spowodowanie choroby, śmierci lub niezdolności do pracy pracownika

przez pracodawcę lub jego zastępcę rozmyślnie lub wskutek zaniedbania obowiązków dotyczących ochrony życia i zdrowia pracowników. Przy istnieniu tych warunków pracownik może domagać się od pracodawcy nadwyżki wynagrodzenia szkód ponad świadczenia z tytułu ubezpieczenia społecznego. Uprawnioną do świadczeń w rozumieniu omawianego przepisu jest osoba podlegająca ubezpieczeniu wzgl. objęta nim jako członek rodziny, choćby w konkretnym wypadku nie była uprawnioną do świadczeń z ubezpieczenia. Uprawniony choćby nie skorzystał z prawa do świadczeń może domagać się od pracodawcy odszkodowania jedynie w wysokości nadwyżki ponad świadczenia należne z ubezpieczenia. Nadwyżki nie można obliczać mechanicznie, lecz należy to uczynić przy uwzględnieniu wszelkich okoliczności w myśl przepisu art. 343 kpc. Autor omawia dalej stosunek przepisu art. 196 ust. o ubezp. społ. do przepisów kodeksu zobowiązań o wynagrodzeniu szkody i do przepisów ustaw szczególnych; wreszcie podaje i omawia orzecznictwo sądowe dotyczące art. 196 ust. o ubezp. społ.

„Kwartalnik Prawa Prywatnego“ w zeszycie pierwszym za rok 1939 drukuje na naczelnym miejscu artykuł prof. *Fryd. Zolla*, poświęcony pamięci jednego z największych prawników polskich, śp. Stanisława Wróblewskiego. Autor artykułu charakteryzuje działalność Zmarłego przede wszystkim jako dogmatyka prawa rzymskiego oraz świetnego komentatora ustaw współczesnych, podnosząc wielką skrupulatność i dokładność Jego prac, niezwykłą jasność i ścisłość konstrukcji, siłę przekonywującą Jego wywodów. Poświęca też autor kilka słów charakterystyce śp. Wróblewskiego jako człowieka a całą postać Jego charakteryzuje słowami, że był jednym z najlepszych i najpożyteczniejszych synów Narodu.

Dr J. Korzonek w artykule p. t. „Usprawnienie sądowego postępowania cywilnego“ omawia krytycznie przepisy dekretu Prezydenta Rzplitej z 21 listopada 1938 o usprawnieniu postępowania sądowego. W uwagach ogólnych podnosi autor jako wady dekretu pomieszczenie w jednym akcie ustawodawczym przepisów dotyczących postępowania cywilnego i karnego oraz zbyt krótką *vacatio legis*, która w praktyce wywołała szereg trudności i komplikacji. Przepisy dekretu omawia autor w czterech grupach. Pierwszą grupę stanowią przepisy nie wnoszące niczego nowego, a sankcjonujące tylko stan prawny wydedukowany przez orzecznictwo i literaturę. Tu należą np. postanowienia zmieniające kryterium udzielenia prawa ubogich (art. 112 kpc), przepisy o prawie żądania uzasadnienia wyroku (art. 350 kpc), o uzasadnieniu i doręczaniu postanowień (art. 376 kpc), o ustalaniu kosztów egzekucji przez komornika (art. 523 § 1 kpc), o stosowaniu do wpisu hipoteki sądowej zasad postępowania hipotecznego (art. XVII przep. wpraw. k. p. c.) i szereg innych. Autor uważa przepisy tej kategorii za zbyteczne. Drugą grupę stanowią przepisy, które wprowadzie zmieniają obecny stan prawny, jednak w sposób nie mający wpływu na tok postępowania. Z pomiędzy tych przepisów autor ujemnie ocenia nowelizację przepisu art. XVII przep. wpraw. k. p. c. ograniczającą możliwość uzyskania wpisu hipoteki sądowej. Z pomiędzy przepisów grupy trzeciej, wprowadzających zmianę w dotychczasowym trybie postępowania, autor ostro krytykuje przepisy o zmianie właściwości rzeczowej sądów grodzkich (art. 10 kpc), zwłaszcza wobec podniesienia dolnej granicy wartości przedmiotu zaskarżenia, decydującej o dopuszczalności skargi kasacyjnej (art. 425 kpc), dalej przedłużenia do końca 1944 r. jednoosobowego orzecznictwa w sądach okręgowych i apelacyjnych, jak również przekazanie

komornikowi podziału sum uzyskanych z egzekucji, wreszcie przepis o zwrocie pism nienależycie opłaconych (art. 141 kpc i art. 13 przep. o kosztach sądowych). Jako istotnie usprawniające postępowanie ocenia autor m.i. zmiany wprowadzone w przepisach art. 123, 145, 529 § 1, 534, 675 kpc i art. 117 przep. o kosztach sądowych. W ocenie całokształtu dekretu autor podnosi jako największą jego wadę połowiczne załatwienie sprawy nowelizacji kodeksu post. cyw., przy czym znowelizowano przeważnie tylko szczegóły drugorzędne.

Dr Stan. Bąkowski rozważając zagadnienie „istoty urlopu bezpłatnego“ dochodzi do wniosku, że wbrew popularnemu zapatrywaniu udzielenie urlopu bezpłatnego zawiera w sobie rozwiązanie dotychczasowej umowy o pracę, z przyrzeczeniem ze strony pracodawcy, że po upływie przerwy na życzenie kontrahenta odnowi z nim umowę. Jeśli okres urlopu bezpłatnego jest ściśle oznaczony, przyrzeczenie zamienia się na umowę przedwstępną zawarunkowaną. Autor wykazuje na przykładach, że konstrukcja ta ma nie tylko teoretyczne ale i praktyczne znaczenie. W zakończeniu omawia autor zagadnienie bezpłatnego urlopu według ustawy o państwowej służbie cywilnej, wyrażając pogląd, że sprawa przedstawia się tu analogicznie, jak w odniesieniu do stosunków prywatno-prawnych i że przepisy ustawy o państw. służbie cywilnej o urlopie bez uposażenia, o ile traktują rzecz, jakby stosunek służbowy trwał dalej, tworzą właściwie fikcję prawną.

W. Miszewski w artykule „Przyczynek do wykładni art. 17 prawa prywatnego międzydzielnicowego“ poddaje krytycznej analizie dwie zasady prawne ustalone przez Sąd Najwyższy na tle omawianego przepisu, dotyczącego właściwości prawa dzielnicowego dla rozwodu i separacji. Według pierwszej z zasad ustalonych przez Sąd Najwyższy na obszarze b. Królestwa rozwód małżeństwa cywilnego zawartego przez katolików w innej dzielnicy jest dopuszczalny. Autor uważa, że uchwała Sądu Najwyższego sprzeczna jest z genezą przepisu art. 17 prawa pryw. międzydzielnicowego. Na tle tego samego przepisu ustalił Sąd Najwyższy, że jeśli małżonkowie w czasie po wniesieniu pozwu o rozwód, a przed wydaniem wyroku przechodzą pod panowanie innego prawa dzielnicowego, miarodajną jest sytuacja w chwili wydania wyroku. Autor przeciwstawia się temu pogładowi, twierdząc, że momentem decydującym dla oznaczenia właściwego prawa powinien być czas wniesienia pozwu.

M. Piekarski w „Przyczynkach“ do projektu prawa rzeczowego polemizuje z niektórymi zapatrywaniami wyrażonymi w literaturze odnośnie do przepisów projektu. W polemice z drem Gołąbem autor stwierdza, że w kwestii „opróżnionego miejsca hipotecznego“ projekt stworzył konstrukcję odrębną od pierwowzoru szwajcarskiego i że nie przyjął również austriackiej koncepcji przenoszenia niewykreślonej hipoteki na nową wierzytelność, wobec tego nie ma też w przepisach projektu pomieszczenia pojęć w omawianej kwestii. Dalej podnosi autor wątpliwość czy rozporządzenie opróżnionym miejscem hipotecznym po wygasłym ciężarze renty pieniężnej nie idzie w projekcie za daleko i wypowiada się w związku z tym przeciw wprowadzaniu w jakiejkolwiek formie instytucji długu gruntowego. W dalszej polemice z drem Gołąbem autor przeciwstawia się jego projektowi, by w razie posunięcia się wierzytelności hipotecznej następowało obniżenie odsetek. W polemice z Z. Hahnem autor broni poglądu o niedopuszczalności egzekucyjnego zajęcia prawa rozporządzania opróżnionym miejscem hipotecznym, dalej poglądu, że po wszczęciu egzekucji z nieruchomości, właściciel jej nie może w odniesieniu do uczest-

ników postępowania egzekucyjnego rozporządzać opróżnionym miejscem hipotecznym; wreszcie przeciwstawia się pogładowi, jakoby wszczęcie egzekucji przez zarząd przymusowy nie stanowiło przeszkody w rozporządzaniu przez właściciela nieruchomości opróżnionym miejscem hipotecznym.

Nr 1 „Czasopisma Sędziowskiego“ na r. 1939 zawiera artykuł *mgra P. Adamowskiego* p. t. „Dwa obozy“, w którym autor omawia zagadnienie „prawa narodowego“ na tle stosunku młodego pokolenia prawników do pokolenia starszego i na tle dokonującej się przemiany w łonie narodu. *Mgr S. Kante* omawia zagadnienie zmiany dłużnika lub wierzyciela po nadaniu klauzuli wykonalności, wypowiadając pogląd, że w tym wypadku wbrew przeważającej praktyce nie jest potrzebne ponowne nadanie klauzuli. *Dr A. Laniewski* zamieszcza dalszy ciąg swego studium kryminalno-psychologicznego p. t. „Typy świadków“. *Dr F. Babel* omawia zagadnienie klauzuli wykonalności na wykazach zaległości Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Autor stoi na stanowisku, że wbrew zasadzie przyjętej w praktyce wielu sądów do stawiania wniosku o nadanie klauzuli wykazom zaległości Ubezpieczalni Społecznej, Zakładu Ubezp. Społecznych i zarządzanych przezeń funduszków właściwe są wyłącznie Urzędy Skarbowe, chodzi tu bowiem o wstępną czynność egzekucyjną. Wyłączna właściwość Urzędów Skarbowych istnieje także odnośnie do wniosków o wpis hipoteki sądowej i o wdrożenie postępowania o wyjawienie majątku. — *S. Pławski* omawia na tle literatury i orzecznictwa sprawę podpalenia jako oszustwa asekuracyjnego, w odniesieniu do podpalenia własnego mienia, stwierdzając, że samo podpalenie swego mienia bez przedsięwzięcia działania zmierzającego do uzyskania premii, nie jest usiłowaniem oszustwa asekuracyjnego. — *Mgr S. Hajek* rozpatruje charakter prawny posiedzeń sądowych z art. 819 itp. kod. post. cyw., uznając, że mają one charakter rozpraw, wobec czego zapadłe tam postanowienia należy ogłaszać a doręczać jedynie na żądanie, jeśli stronie przysługuje środek prawny. (Artykuł pisany przed nowelą z 22 listopada 1938 r.) — *A. Sarnecki* zamieszcza „Reminiscencje, wrażenia i uwagi“ na marginesie Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów z 14 i 15 stycznia 1939 r.

W dwumiesięczniku „Wiadomości Prawnicze“ *A. Filasiewicz* porusza kwestię „wolności słowa w wykonaniu adwokatury“ na tle przepisów prawa o ustroju adwokatury, wypowiadając się za nowelizacją przepisów art. 77 tego prawa w kierunku lepszego ujęcia zasady wyłączności sądownictwa dyscyplinarnego w sprawach o nadużycie wolności słowa.

J. Schubert omawia obszernie szereg zagadnień związanych z długiem rolniczym w postępowaniu sądowo-spornym, egzekucyjnym i hipotecznym. Pomimo obszernej literatury i orzecznictwa sądowego w tej dziedzinie, zagadnienie stosowania ulg moratoryjnych rolniczych przez sądy nastęrcza wiele trudności. W kwestii rozgraniczenia właściwości urzędu rozjemczego i sądu powszechnego ustala autor na podstawie orzecznictwa, że urząd rozjemczy ustala charakter długu rolniczego, sąd powszechny istnienie i wysokość długu rolniczego. W kwestii wprowadzonego przez ustawodawstwo oddłużeniowe domniemania co do charakteru długu posiadacza gospodarstwa wiejskiego, jako długu rolniczego autor stoi na stanowisku, że domniemanie to istnieje wyłącznie w postępowaniu przed urzędem rozjemczym. Wypowiada się dalej przeciw uwzględnianiu z urzędu przez sąd procesowy rolniczego charakteru długu, a za konstrukcją, według której postępowanie winno toczyć się

dalej aż do przedłożenia poświadczenia urzędu rozjemczego, iż pozwany wniósł o ustalenie tego charakteru. Zdaniem autora wbrew zasadzie przyjętej w orzecnictwie Sądu Najwyższego w razie jeśli sporne jest istnienie lub wysokość długu rolniczego, nie ma podstawy do zawieszenia postępowania w urzędzie rozjemczym. Ody dłużnik odniósł się do urzędu rozjemczego przed wydaniem wyroku, należy w urzędzie, jeśli sporną jest wysokość lub istnienie długu, odrzucić wniosek o ustalenie charakteru rolniczego; jeśli natomiast dłużnik odniósł się do urzędu po wydaniu nieprawomocnego wyroku, może urząd rozjemczy orzec co do charakteru rolniczego długu. W razie ustalenia rolniczego charakteru długu przez urząd rozjemczy powództwo ulega oddaleniu a nie odrzuceniu. Sąd nie ma prawa opierać się tylko na przyznaniu przez powoda rolniczego charakteru długu.

Mgr K. Kretowicz charakteryzuje prawne i społeczne znaczenie instytucji sprostowania prasowego, na tle historii tej instytucji w różnych ustawodawstwach i na tle dekretu prasowego z 21 listopada 1938 r., podnosząc niektóre luki i niedosiągnięcia dekretu w oznaczonej kwestii.

„Współczesna Myśl Prawnicza“ przynosi w zeszytach 1—3 na r. 1939 artykuł „Reforma postępowania karnego“ *M. Siewierskiego*, w którym autor omawia nowelizację postępowania karnego przeprowadzoną dekretem z 21 listopada 1938 r. głównie z punktu widzenia ograniczenia środka prawnego kasacji, dalej odnośnie do stanowiska prawnego pokrzywdzonego jako oskarżyciela; odnośnie do środka prawnego zażalenia i niektórych innych zagadnień. *L. Gembarzewski* podaje w zarysie zasady ustroju korporacyjnego. *J. Elżanowski* podkreśla trudności, na jakie w praktyce życia napotyka wierzyciel przy wyegzekwowaniu przysądzonej pretensji. Proponuje utworzenie specjalnego funduszu egzekucyjnego, na rzecz którego obciążone byłyby wszystkie osoby fizyczne i prawne podlegające podatkowi dochodowemu. Fundusz byłby przymusowym wkładem oszczędnościowym w interesie wierzycieli, którzy zasadniczo mieliby w stosunku do niego równe prawa. *Dr E. Muszalski* omawia zasady przyszłej ordynacji wyborczej do sejmu. Autor proponuje m.i. wprowadzenie dodatkowych głosów głowy rodziny za każdego nieletniego członka rodziny, będącego na jego utrzymaniu; wypowiada się za realizacją zasady bezpośredniości wyborów, przekreślenia w dzisiejszej ordynacji wbrew przepisom konstytucji, domaga się wykluczenia Żydów od praw wyborczych. O ważności wyborów powinien orzekać specjalny trybunał wyborczy. „Kilka uwag“ o istocie przedsiębiorstwa handlowego podaje *M. Kowalewski*. — *K. Moczarski* domaga się wydania jednolitych i wyczerpujących przepisów ustawowych w sprawie pierwszej pomocy w razie wypadku przy pracy. Obowiązek pierwszego ratownictwa powinien obciążać pracodawcę. *Dr E. Muszalski, mgr Z. Ogulewicz i dr J. Wisłocki* omawiają stanowisko polskich prawników katolików wobec projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci, wysuwając jako naczelną postulat m.i.: traktowanie władzy rodzicielskiej jako funkcji społecznej, wychowywanie w religii katolickiej dzieci z małżeństw mieszanych, w których jedna strona jest katolicka, uznanie za podstawę rodziny monogamicznego i nierozzerwalnego małżeństwa, podniesienie wśród ochrzczonych do godności Sakramentu, wykluczenie zrównania dzieci nieślubnych ze ślubnymi. W związku z tymi zasadami podano projekt Zjednoczenia Polskich Prawników Katolików w części prawa o stosunkach między rodzicami a dziećmi. — *A. Fidlerówna* analizuje kwestię „spadkobrania włościńskiego“ na tle przepisów ustawodawstw dzielnicowych i praktyki życia ludności wiejskiej. *J. Horycki* wysuwa

myśl stworzenia Narodowego Zakładu Reasekuracji, celem uregulowania sprawy reasekuracji polskiego portfelu ubezpieczeniowego. — Zagadnienie wyższej konieczności i obrony koniecznej w kodeksie karnym omawia *Zb. Brosz.* — Omówieniu ciężkiej sytuacji aplikantów sądowych poświęcone są artykuły „Biali murzyni Temidy“ posła *T. Zenczykowskiego* (przemówienie sejmowe) oraz „Położenie materialne aplikantów sądowych“ *J. St. Piątkowskiego*, oparty na wynikach ankiety Zrzeszenia Ase-sorów i Aplikantów Sądowych w Warszawie.

W „Przeglądzie Prawa Handlowego“ w numerach 1—3 za rok 1939 znajdujemy artykuł *A. Rakowera* „Skutki zgaśnięcia źródła dochodu i śmierci płatnika w zakresie podatku dochodowego“. Autor polemizuje z zasadą prawną ustaloną przez N. T. A., według której w razie zgaśnięcia źródła dochodu usztek śmierci podatnika winien być wymierzony podatek dochodowy od dochodu uzyskanego z tego źródła w ciągu roku, w którym nastąpiła śmierć podatnika, a wymiaru należy dokonać na imię zmarłego podatnika; zasadę tę uważa za mylną w wypadku śmierci podatnika w ciągu roku, którego dochód służy za podstawę opodatkowania. W kwestii dalszego opodatkowania pozostałego po zmarłym czynnego źródła dochodu opowiada się autor za opodatkowaniem spadkobierców, którym przypada dochód zgodnie z zamknięciem rachunkowym. W dalszych wywodach autor zajmuje się kwestią odpowiedzialności spadkobierców i nabywców majątku osoby prawnej za należności podatkowe, nieuiszczone przez spadkodawcę lub przejętą osobę prawną, przy czym przeprowadza rozgraniczenie między pojęciami należności podatkowej a zobowiązania podatkowego. Wypowiada pogląd, że do orzekania o odpowiedzialności spadkobiercy właściwa jest władza sądowa, a nie administracyjna, przed ustaleniem przymiotu spadkobiercy oraz wysokości i rodzaju jego odpowiedzialności według zasad prawa spadkowego, władza skarbową nie może wszcząć postępowania egzekucyjnego.

W tym samym czasopiśmie w numerach 1—2 *A. D. Szczygielski* zamieszcza artykuł p. t. „Kupiec małoletni“, w którym omawia zasady prawne ustawodawstw dzielnicowych, a następnie zasady prawne projektu prawa o stosunkach prawnych między rodzicami i dziećmi wraz z przepisami o zdolności do działań prawnych i wytworzoną na tle projektu sytuację prawną. W konkluzji autor formułuje szereg zastrzeżeń do uwzględnienia w przyszłym prawie obowiązującym, odnoszących się częściowo do małoletnich w ogólności, częściowo specjalnie do małoletnich kupców, m. i. domaga się określenia prawa zarządzania i rozrządzania majątkiem małoletniego przez opiekuna, przyznania prawa ogłoszenia wniosku o upelnoletnienie także małoletniemu, znajdującemu się pod władzą rodzicielską, określenia formalnej strony upoważnienia małoletniego przez rodziców do prowadzenia przedsiębiorstwa, oraz formy udzielenia małoletniemu majątku do prowadzenia przedsiębiorstwa.

Dr St. Bąkowski omawia wypadek stałego wykonywania umowy komisowej przez substytutę komisanta za porozumieniem z komitentem. Umowa między komitentem a komisantem zawiera wtedy fikcję prawną.

W numerze 3 czasopisma *Cz. Przymusiński* porusza niektóre zagadnienia związane z powstaniem spółki akcyjnej na terenie Śląska Cieszyńskiego Zachodniego na tle przepisów dekretu Prezydenta Rzplitej z 22 listopada 1938 r. Na tym samym tle *St. Szonert* omawia zagadnienia związane ze „zmianą krajowości“ spółek tj. przekształcenia ich na spółki odpowiadające wymogom ustawodawstwa polskiego.

Spółki posiadające w Polsce tylko część zakładów mogą albo utworzyć spółki krajowe obejmujące cały majątek w drodze przeniesienia siedzib prawnych do Polski, albo też zawiązać nowe spółki obejmujące część majątku na obszarze Śląska Cieszyńskiego.

A. Stejnman w artykule „Skuteczność zastrzeżenia prawa własności a przedawnienie ceny sprzedaży handlowej“ dochodzi do wniosku, że w razie przedawnienia wierzytelności z tytułu ceny nabycia sprzedawca nie może skutecznie powołać się na zastrzeżenie prawa własności.

W czasopiśmie „Palestra“ w numerze 1, St. Janczewski, w artykule „Adwokatura warszawska w dobie walki o niepodległość“ — kreśli dzieje walki o polskie sądownictwo, prowadzonej przez prawników polskich w czasie okupacji w latach 1915—1917.

Jan Ruff w numerze 1 i 2 „Palestry“ w dalszym ciągu artykułu „Dyscyplina adwokatury“ omawia postępowanie przed adwokackimi sądami dyscyplinarnymi pierwszej i drugiej instancji na tle przepisów prawa o ustroju adwokatury.

A. Rakower rozpatruje sprawę „opodatkowania zawodu adwokackiego“. W części artykułu umieszczonej w numerze 1 omówiono głównie zagadnienie podatku przemysłowego (obrotowego) w odniesieniu do adwokatury, w szczególności podmiotu i przedmiotu opodatkowania oraz podstawy opodatkowania i wysokości podatku tak na tle przepisów ustawy o podatku przemysłowym z 15. VII. 1925 r., jak i ustawy o podatku obrotowym z 11. V. 1938 r.

Nowe prawo prasowe z 21. XI. 1938 r. jest przedmiotem artykułu St. Kauzika. Analizując poszczególne instytucje prawa prasowego w porównaniu z dawniejszym stanem prawnym, autor dochodzi do wniosku, że mimo szeregu postanowień wyjątkowo dla prasy uciążliwych dekret prasowy jest ważnym etapem w dziele unifikacji ustawodawstwa, reguluje ustawodawstwo prasowe z możliwą precyzją i daje szereg postanowień, które starają się pogodzić troskę o obronę interesu państwa z wolnością słowa.

J. Jodłowski w artykule „Zmiany w postępowaniu sądowo-egzekucyjnym“ omawia postanowienia dekretu z 21. XI. 1938 r. o usprawnieniu sądownictwa, dotyczące postępowania egzekucyjnego. Autor omawia bliżej niektóre ważniejsze zmiany w tym zakresie. Zmiany właściwości co do sporządzania planów podziału ocenia raczej ujemnie, w związku z uregulowaniem spornej dotychczas wskutek luki w ustawie kwestii egzekucji przeciw spółnikom osobiście odpowiedzialnym z tytułu egzekucyjnego przeciw spółce jawnej lub komandytowej, przy czym wypowiada pogląd, że może być nadana klauzula wykonalności przeciw spółnikowi, który ustąpił ze spółki, a to w ciągu pięciu lat od daty zarejestrowania ustąpienia, o ile chodzi o zobowiązania spółki powstałe przed ustąpieniem spółnika. Porusza dalej zagadnienie egzekucji z ułamkowej części nieruchomości, uznając, że wobec nowej redakcji art. 655 kpc. odpadły całkowicie trudności wynikające z dawnego jego brzmienia. W kwestii hipoteki sądowej autor ocenia dodatnio zmianę odnośnie do minimalnej sumy wpisu, przy czym wbrew zdaniu Allerhanda (P. P. C. nr 24/1938) uważa, że do kwoty 200 zł wliczyć należy zasądzone koszty procesu. Ujemnie natomiast ocenia autor zmianę w kierunku zakazu wpisywania hipoteki sądowej łącznej. Poza tym autor omawia szereg mniej istotnych zmian wprowadzonych przez nowelę.

B. Rozensztat rozpatrując nowelę do art. 141 k.p.c. wypowiada pogląd, że przez opłaty w wysokości stałej należy rozumieć wszelkie opłaty ustabilizowane co do swej wysokości wyraźnym przepisem prawa, i podaje zestawienie pism sądowych ulegających zwrotowi w razie nienależnego opłacenia.

W numerze 2 (lutowym) „Palestry“ *prof. E. St. Rappaport* umieszcza pierwszą część artykułu na temat „Teoria i praktyka skazania warunkowego w Polsce (1917—1939)“. Artykuł ten stanowi referat na IV Zjazd Prawników Polskich w Gdyni. Autor analizuje najpierw przepisy ustawodawcze francuskie i polskie dotyczące warunkowego skazania, następnie omawia praktykę sądową w tej dziedzinie, przeprowadzając porównanie między praktyką francuską i polską. Podkreśla niemożność realizacji w obecnej chwili instytucji społecznych opiekunów ochronnych dla osób warunkowo skazanych. Podaje następnie na podstawie praktyki sądowej względy, jakimi zwykle kierują się sądy przy zawieszaniu wykonania kary, pojmowanego często jako jej złagodzenie. Autor przeciwstawia się orzecznictwu instancji kasacyjnej stwarzającemu nowe rygory co do obowiązku uzasadniania w pewnych wypadkach zarówno odmowy, jak i zgody na zawieszenie kary przez sąd merytoryczny. Sędzia powinien wyczuć, a nie tylko wyrozumować, czy sprawca przestępstwa nadaje się do zawieszenia mu kary, dlatego właśnie uzasadnienie tego wyczucia może polegać jedynie na jego pozytywnym stwierdzeniu, natomiast zbędne jest motywowanie odmowy zastosowania skazania warunkowego.

Łotewskie międzynarodowe prawo prywatne charakteryzuje B. Berent na tle przepisów nowego łotewskiego kodeksu cywilnego z r. 1937.

W. Barcikowski umieszcza ciąg dalszy rozpoczętego w numerze 12 z r. 1938 artykułu na temat „emerytur adwokackich“. Ubezpieczenie obejmować miałyby przypadki śmierci, inwalidzkie i niezdolności do pracy. Fundusz ubezpieczeniowy pozostawałby pod zarządem Naczelnej Rady Adwokackiej, posiadając osobowość prawną.

W „Głosie Sądownictwa“ w numerze 1 L. Krajewski umieszcza artykuł o „doktrynie prawnej hitleryzmu“. Autor podkreśla, że niemiecka myśl prawnicza dokonała głębokiej przebudowy założeń prawnych i stworzyła własną doktrynę polityczno-prawną. Odrzucono system pojęć prawa rzymskiego, jako punkt centralny doktryny, przyjęto nie państwo lecz pojęcie wspólnoty narodowej. Prawo stało się wcieleniem w życie ideologii narodowego socjalizmu. Prawem jest to co przynosi korzyść narodowi niemieckiemu. Nie ma w tym systemie miejsca na normy prawa narodów; zatarta zostaje różnica między prawem publicznym i prywatnym; nie uznaje się praw wolnościowych obywatelskich. W dziedzinie prawa karnego wprowadzono w stosowaniu ustawy analogię. W dziedzinie prawa cywilnego pojęciu własności przywrócono charakter funkcji socjalnej. Nie uznaje się zasady równorzędności ustaw; ustawodawstwo narodowo-socjalistyczne ma miarę absolutną, dawniejsze istnieje tylko za milczącą zgodą wodza i nie może być stosowane w sposób sprzeczny z systemem narodowo-socjalistycznym. Ustawy mają charakter ogólny, a wzrosła władza normodawcza administracji. Sędzia jest związany programem partii i światopoglądem socjalistycznym.

W artykule „Nawoływanie do bojkotu wyborów w świetle polskiego kodeksu karnego“ *prof. S. Glaser* omawia tę kwestię na tle nowszego orzecznictwa Sądu Najwyższego, które nawoływanie do bojkotu wyborów traktuje jako występek

z art. 156 k.k. Autor przeciwstawia się temu pogładowi i na podstawie analizy przepisów konstytucji i prawie wybierania do sejmu i senatu oraz na podstawie porównawczej z obcymi ustawodawstwami, wreszcie na podstawie zasady „nullum crimen sine lege poenali” wypowiada pogląd, że nawoływanie do niebrania udziału w głosowaniu do sejmu i senatu nie jest karalne.

Dr Tadeusz Cyprian omawia nowelizację kod. post. karnego. M. i. autor uznaje za celowe zmiany w przepisach o wyrokowaniu zaocznym, w przepisach o postępowaniu w razie niejawienia się oskarżonego mimo że obecność jego jest obowiązkiem, w uregulowaniu zażaleń na decyzje prokuratora co do odmowy ścigania lub co do umorzenia dochodzenia, co do zmian w terminie zapowiedzenia apelacji i kasacji. W związku z ograniczeniami w zakładaniu kasacji zwraca uwagę na konieczność rozbudowania instytucji kasacji w obronie ustawy. W całości mimo pewnych zastrzeżeń uważa nowelę za istotnie usprawniającą postępowanie karne.

„Zaletom i wadom części cywilnej dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego” poświęcony jest artykuł *dra J. Bibringa*. Autor uznaje w dekrecie cały szereg zalet. Zalicza do nich m. i. przepisy o prawie ubogich, uchylenie obowiązku obrania miejsca zamieszkania w siedzibie sądu, zwolnienie spod egzekucji zasiłków na cele kulturalne, uchylenie właściwości sądów grodzkich w sprawach z najmu bez względu na wartość przedmiotu sporu, przepisy o zwrocie pism nienależycie opłaconych, przepis o nadaniu klauzuli przeciw spółnikowi osobiście odpowiedzialnemu na podstawie tytułu przeciw spółce, przepis o egzekucji z ułamkowej części ruchomości, powierzenie komornikom sporządzanie planów podziału. Za wady dekretu uważa autor m. i. podniesienie granicy kompetencji sądów grodzkich, przy czym zwraca uwagę, że nie podniesiono granicy dla postępowania upominawczego, dalej podniesienie granicy, od której dopuszczalna jest skarga kasacyjna, wprowadzenie odrębnego prawa ubogich dla instancji kasacyjnej, ograniczenie wpisu hipoteki sądowej. Ujemnie ocenia autor konstrukcje przepisów przejściowych.

St. Szwedowski omawia „charakterystyczne cechy przestępczości na Śląsku”.

W uwagach nad art. 10 projektu prawa rzeczowego *J. Bekerman* wypowiada się w kwestii uregulowania ciężarów przy połączeniu gruntów, uznając, że z przepisu projektu należy usunąć słowa „ciężary realne” z pozostawieniem tylko hipotek sensu stricto.

St. Machalski w „przyczynku do wykładni art. 161 § 4 kod. zob.” dochodzi do wniosku, że nie można dozwolić zarządzenia tymczasowego w drodze zabezpieczenia zaliczki na koszty leczenia, można jednak na podstawie wyroku żądać zaliczki od zobowiązanego.

B. Pagak rozpatruje niektóre kwestie proceduralne na tle zarzutu pozwanego o rolniczym charakterze długu.

T. Zdanowski analizuje bezprawną zmianę stanu cywilnego na tle przepisu art. 195 k.k. „Zmiana” ta polega na utrudnieniu lub uniemożliwieniu przez sprawcę odtworzenia rzeczywistego stanu cywilnego. Tylko niektóre elementy stanu cywilnego z imieniem i nazwiskiem na czele podpadają pod przepis art. 195 k.k.

B. Wiszniewski proponuje wprowadzenie w ustawodawstwie karnym zmian dla walki z prowokacją.

„Tryb i formę odmowy wydania wyroku łącznego“ w postępow. karnym omawia *J. Smoleński*, uznając, że w wypadku istnienia odpowiednich przesłanek sąd musi wydać wyrok łączny. Dlatego wprowadzenie pojęcia odmowy wydania wyroku łącznego w praktyce i w doktrynie uważa autor za pozbawione uzasadnienia.

W numerze 2 „Głosu Sądownictwa“ *K. Fleszyński* podkreśla konieczność realnych gwarancji niezawisłości sędziowskiej.

Dr A. Kozaczka omawia zagadnienie błędu co do prawa na tle kodeksu zobowiązań. Zdaniem autora błąd co do prawa musi być traktowany tak samo, jak błąd co do faktu, z zachowaniem jednak zasady „ignorantia iuris nocet“. Strona może uchylić się od skutków prawnych swego błędu co do prawa p. zn. art. 37 i 43 kod. zob. tylko wtedy, gdy błąd był istotnym błędem co do treści oświadczenia w rozumieniu art. 37 § 2 kod. zob. i pozostającym w związku z określonym w art. 37 § 1 k. z. zachowaniem się strony drugiej. Błąd co do prawa może być uwzględniony jako błąd w pobudce, a wtedy podlega przepisowi art. 36 kod. zob., przy czym wbrew częstej praktyce, nie należałoby żądać, by warunek był wyraźnie zastrzeżony, wystarczy by wynikał z interpretacji oświadczenia woli.

Wł. Bagiński omawia postępowanie pojednawcze przed sądami pracy na tle porównawczym z obcymi ustawodawstwami.

M. Szerer omawia znaczenie art. 54 prawa prasowego, dotyczącego treści orzeczenia o zajęciu druku, podkreślając, że przepis ten wymaga wyraźnego określenia przez władzę zajmującą tych ustępów druku, które zawierają treść przestępną, a nie tylko ogólnikowego wskazania, że treść druku zawiera treść przestępną.

Dr A. Lindert wypowiada pogląd, że niedopuszczalne jest stosowanie przez sądy tymczasowego aresztowania w postępowaniu sądowym w sprawach karno-administracyjnych.

Dr A. Ragoż kreśli szkic zagadnień na temat praktyki i teorii zamiaru przestępnego i woli.

N. Grabowski omawia problem oskarżyciela publicznego w sądzie grodzkim stwierdzając niski poziom wykonywania funkcji oskarżycielskiej przez policję, a proponuje dopuszczenie do tych funkcji aplikantów sądowych.

W numerze 3 „Głosu Sądownictwa“ zagadnienie „wymiaru sprawiedliwości w świetle przepisów Konstytucji kwietniowej“ analizuje docent *Kazimierz Grzybowski*. Autor omawia kolejno uprawnienia Prezydenta Rzplitej w stosunku do wymiaru sprawiedliwości, przepisy Konstytucji dotyczące organizacji wymiaru sprawiedliwości, zasad wymiaru sprawiedliwości, stosunku sądów do innych władz i organów państwowych oraz zadań sądów z punktu widzenia państwa i społeczeństwa, wreszcie obowiązku sądów leżące poza granicami wymiaru sprawiedliwości.

R. Sakowicz daje analizę prawną procesu Chrystusa.

Dr A. Laniewski w studium z zakresu psychologii zeznań świadka na temat „czynników zewnętrznych wpływających na pamięć świadka“, przechodzi kolejno zagadnienie sugestii, psychologii tłumy, psychologii słynnych procesów, wreszcie wpływu prasy w procesach karnych.

Z. Łubkowski w artykule „Kara śmierci jako kara łączna“ polemizuje z artykułem *A. Eimera*, ogłoszonym w nr 11 „Głosu Sądownictwa“ za r. 1938, twierdząc,

że kara śmierci może być wymierzona jako kara łączna, pochłaniająca inne kary orzeczone za zbiegające się przestępstwa.

S. Czerwiński kreśli problemy związane z ubezwłasnowolnieniem umysłowo chorych i ich badaniem i umieszczaniem w zakładach na tle obecnego stanu opieki nad psychicznie chorymi w różnych ziemiach polskich oraz na tle projektu ustawy psychiatrycznej.

Odpowiedzialność kolei za szkody i straty na tle ogólnej ustawy kolejowej rosyjskiej z r. 1906 omawia R. Moszyński.

Mgr M. Buczkowski omawia zakres kompetencji komornika w postępowaniu zabezpieczającym, co do czego istnieje rozbieżność praktyki sądowej. Za błędną uznaje autor praktykę tolerującą czynności funkcyjne komorników w zakresie uchylenia, zmiany lub ograniczenia zabezpieczenia; rola komornika w postępowaniu zabezpieczającym winna być ograniczona do czynności organu sądowego, działającego na wniosek strony legitymującej się zarządzeniem tymczasowym zaopatrzoną w klauzulę wykonalności. Komornik poza stroną techniczną wykonania zabezpieczenia nie może mieć prawa swobodnego działania.

M. Kahanówna rozważa kwestię mocy wiążącej w procesie cywilnym orzeczeń dyscyplinarnych wydanych przeciw pracownikom samorządowym.

S. Kamieński z okazji dziesięciolecia sądów pracy podaje krótki rys ich działalności.

W zeszytach 1—3 „Przeglądu Sądowego“ znajdujemy artykuł dra J. Korzonka na temat „zabezpieczenia roszczeń cywilnych według k.p.c.“ Autor omawia kwestie przedmiotu i warunków zabezpieczenia. Do zabezpieczenia w trybie k.p.c. nadają się zasadniczo tylko roszczenia prawno-prywatne rozpoznawane w trybie procesu cywilnego oraz te roszczenia poddane orzecznictwu polubownemu we właściwym znaczeniu, które w braku zapisu na sąd polubowny podlegałyby rozpoznaniu przez sądy powszechne w postępowaniu procesowym. Niedopuszczalne jest zabezpieczenie w trybie k.p.c. roszczeń publiczno-prawnych i roszczeń prywatno-prawnych rozpoznawanych w trybie postępowania niespornego lub przez sądy szczególne. Do zabezpieczenia nadają się jeszcze roszczenia o świadczenia. Z innych poglądów autora zasługuje na uwagę pogląd o dopuszczalności zabezpieczenia roszczeń zawisłych od warunku rozwiązującego, jakoteż pogląd o zasadniczej niedopuszczalności roszczeń jeszcze niewymagalnych.

W numerze 1 „Przeglądu Sądowego“ Tad. Florek umieszcza artykuł na temat „Odszkodowanie za przedwczesne rozwiązanie umowy o pracę“. Autor podkreśla zasadniczą różnicę między pojęciem ważnej przyczyny rozwiązania umowy a pojęciem winy, stwierdzając na tym tle, że nie każde rozwiązanie umowy z ważnej przyczyny stwarza prawo do odszkodowania, lecz jedynie rozwiązanie umowy z winy strony.

Dr S. Gottlieb omawia zagadnienie „częściowego zawieszenia postępowania cywilnego“, a dr P. Zarwincer podaje kilka „aktualiów na temat ulg rolniczych“.

Dr A. Jendl w n-rze 2 „Przeglądu“ omawia instytucję sprostowania prasowego na tle dekretu prasowego z 21. XI. 1938 r. Porusza m. i. przyczyny uzasadniające odmowę sprostowania przez redaktora, specjalne uprawnienia instytucji publicznych do żądania sprostowania, uprawnienia redaktora do zaprzeczenia treści spro-

stawawczej komunikatu urzędowego. — *Tad. Florek* rozpatruje kwestię zastosowania przepisu § 4 art. 141 k. p. c., dochodząc do wniosku, że zwrot nieopłaconego należycie pisma w myśl prasowego przepisu jest dopuszczalny tylko w odniesieniu do pism, dla których nie trzeba obliczać opłaty, bo jest ona niejako gotowa w odnośnym przepisie w formie wpisu stałego, opłaty od podań i załączników, opłaty z art. 45 ust. 2 przep. o k. s. i stałej opłaty doręczeniaowej. — *Dr M. Fruchs* daje krótki przyczynek do wykładu art. 57/3 tzw. rozp. oddłużeniowego z 24. X. 34 r. par. 841 dotyczącego przekazania właścicielowi inwentarza dzierżawcy.

W numerze 3 omawianego wydawnictwa *dr A. Laniewski* w studium kryminalno-psychologicznym omawia niektóre „szczególne czynniki wpływające na spostrzeganie“, jako to złudzenia i halucynacje, daltonizm, uwaga i wpływ wnioskowania.

Dr J. Bibring w artykule p.t. „Falszywy alarm“ polemizuje z *dr F. Kuczerem* na temat jego artykułu „Zmierzch apelacji“ w „Głosie Adwokatów“ — zeszyt VIII—IX z r. 1938.

„Przegląd Prawa Pracy“ w numerze 1 na r. 1939 przynosi artykuł *J. G. Wengierowa* na temat zależności pracownika w stosunku pracy na tle szeregu przepisów prawnych odnoszących się do ustawodawstwa pracy oraz teorii i orzecznictwa tak polskiego jak zagranicznego; autor dochodzi do wniosku, że należy zachować tradycyjny element definicji pracy, jakim jest zależność pracownika od pracodawcy.

Dr Paweł Piwczyński omawia w numerze 2 „Przeglądu“ obowiązek ponoszenia kosztów pierwszej pomocy leczniczej w nagłych wypadkach przy pracy. W konkluzji swych rozważań na tle obowiązujących przepisów, autor stwierdza, że w sprawie tej nie chodzi o stwarzanie nowego nieznanego dotąd obowiązku prawnego, lecz jedynie o uporządkowanie zagadnień budzących wątpliwości i o unifikację przepisów.

W obu powyższych numerach „Przeglądu“ *dr S. Rosmarin* analizuje orzecznictwo podatkowe NTA z punktu widzenia znaczenia dla prawa pracy. Autor omawia m. i. pojęcie i znaczenie prawne stanowiska kierowniczego, kwestię „włączenia“ pracownika w przedsiębiorstwo, które na zewnątrz występuje jako jednostka gospodarcza, w związku z czym pozostaje sprawa „ryzyka wewnętrznego“ w przedsiębiorstwie, dalej kwestię wynagrodzenia pracownika i poszczególnych tego wynagrodzenia składników, znaczenie zwyczaju odnośnie do szeregu świadczeń ze strony pracodawcy na rzecz pracowników itp.

W roku bieżącym rozpoczął ósmy rok wydawnictwa miesięcznik „Orzecznictwo Sądów Najwyższych w sprawach podatkowych i administracyjnych“ pod redakcją sędziego NTA *dra Al. Dubieńskiego*. Wydawnictwo obejmuje bieżące orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Wyroki są podawane z uzasadnieniem odnośnego sądu, a ważniejsze z nich są zaopatrzone w obszernie krytyczne glossy. W ten sposób na tle orzecznictwa najwyższych instancji sądowych w sprawach administracyjnych i podatkowych znajduje wszechstronne i wyczerpujące oświetlenie wiele zagadnień bieżącej praktyki prawnej w tej dziedzinie. Wydawnictwo ukazuje się w dwóch odrębnych działach: administracyjnym i podatkowym.

W dwóch pierwszych zeszytach na r. 1939 znajdujemy omówione krytycznie orzeczenia: w dziale administracji m. i. z zakresu postępowania administracyjnego

i sporno-administracyjnego, prawa stowarzyszeniowego, spraw zdrowia publicznego, spraw budowlanych, szeregu zagadnień samorządowych, spraw przemysłowych, wyznaniowych, wodnych, ubezpieczeniowych, właściwości władz; w dziale podatkowym m. i. z zakresu postępowania wymiarowego i odwoławczego, z zakresu podatku dochodowego, przemysłowego, opłat stemplowych, opłat samorządowych itp.

W dwutygodniku „Przegląd Notarialny“ w numerze 1 na r. 1939 St. Machalski omawia „dobrowolne zwolnienie z długu“ na podstawie przepisu art. 270 kod. zob.

W numerach 2—4 Br. Małecki daje ciąg dalszy artykułu na temat zasad nowego prawa dewizowego. Pracę notariatu ze względu na stosunki prawne na wsi omawia P. Zubowicz.

W numerze 5 L. Mleczko i dr S. Breyer podają uwagi o projekcie kodeksu postępowania niespornego. W uwagach tych poruszano m. i. kwestię, czy projekt, opracowany przez Podkomisję w Komisji Kodyfikacyjnej nie jest przedwczesny i czy nie należałoby z drugim czytaniem wstrzymać się aż do opracowania przepisów materialnego prawa spadkowego. — „O potrzebie hipoteki dla drobnej własności“ pisze P. Zubowicz. J. Dymoutt polemizuje ze „wznowionym atakiem“ na art. 82 prawa o notariacie.

„Polski proces cywilny“ nr 1—2 umieszcza artykuł włoskiego prawnika Pietro Calamandrei pt. „Względny charakter pojęcia skargi“. Autor omawia charakter prawny skargi na szerokim tle ewolucji zmierzającej w ostatnich czasach do „publicyzacji“ tej instytucji, jak w ogóle całego procesu cywilnego, kreśląc rozwój doktryny prawnej od teorii panującej w XIX w., która upatrywała w skardze przejaw względnie część składową prawa podmiotowego aż do teorii czystego uprawnienia publicznego w państwach autorytatywnych. Autor jest zdania, że wszystkie najbardziej różne między sobą teorie prawa skargi mogą znaleźć swoje uzasadnienie w jednym ze zmiennych przejawów rzeczywistości historycznej. Przejawów głębokiego kryzysu dopatruje się autor w zjawiskach takich, jak osłabienie prawa podmiotowego, rozszerzanie granic prawa administracyjnego kosztem cywilnego, pochłanianie procesu cywilnego przez jurysdykcję dobrowolną i sądownictwo administracyjne, zatarcie granic między prawem prywatnym a publicznym oraz materialnym a procesowym itp.

M. Allerhand rozważa na marginesie dekretu o usprawnieniu sądownictwa kwestię zarzutu potrącenia w postępowaniu nakazowym. Nowela wymaga do potrącenia w postępowaniu nakazowym udowodnienia roszczenia dokumentem. Dokument ten winien zawierać oświadczenie woli i pochodzić od dłużnika, jego zastępcy lub pełnomocnika, formę może mieć dowolną. Pozwany nie ma obowiązku doręczać dokumentu do pisma zawierającego zarzuty, wystarczy powołanie się na dokument. Dowód z dokumentu jest potrzebny tylko dla wykazania powstania wierzitelności, a nie innych istotnych okoliczności. Pozwany, wbrew niektórym odmiennym poglądom nie jest obowiązany do potrącenia, lecz może swej pretensji dochodzić w drodze osobnej. W całości przepis noweli do art. 467 k.p.c. uważa autor za zbędny i nie przyczyniający się do usprawnienia postępowania.

F. Halpern poświęca szereg uwag inicjatywie sędziowskiej w postępowaniu procesowym. Zagadnienie omawia autor porównawczo na tle prawodawstwa i nauki prawa francuskiego i niemieckiego. Na tle prawa procesowego polskiego autor

kładzie nacisk na konieczność koncentracji rozprawy i przyspieszania toku procesu przez sąd, zwłaszcza w drodze inicjatywy sędziego na rozprawie przy zastosowaniu przepisu art. 227 k. p. c.

W numerze 3—4 umieszczono trzy artykuły omawiające niektóre kwestie związane z dekretem o usprawnieniu sądownictwa. — *M. Allerhand* omawia niektóre kwestie z zakresu prawa ubogich. Porusza m. i. obszerniej instytucję częściowego prawa ubogich, zażalenia na odmowę przyznania prawa ubogich, kwestię obowiązku uiszczenia kosztów i opłat sądowych przez stronę ubogą wraz z ustawowym prawem zastawu Skarbu Państwa na roszczeniu zasądzonym stronie ubogiej. W całości uważa nowelizację przepisów o prawie ubogich za niepotrzebną, gdyż przepisy ustalone w dekrete przeważnie tylko kodyfikują zasady już stosowane w judykaturze. — *Fr. Zadrowski* zajmuje się nowelizacją dokonaną w przepisach art. 141 k. p. c., którą uważa za niefortunną. Przepis nowego § 4 (o zwrocie pism nienależycie opracowanych) jest zbyt rygorystyczny, tym bardziej, że niejasna stylizacja zarówno tego przepisu, jak i przepisów o opłatach stałych nasuwa w praktyce trudności co do należytego ich stosowania. Szereg tych wątpliwości i niejasności autor bliżej omawia. W konkluzji autor uważa za konieczne albo zupełne uchylenie przepisu art. 141 § 4 kpc. albo ograniczenie go tylko do wniosków o sporządzenie uzasadnienia wyroku. — *J. H. Allerhand* rozpatruje szereg kwestyj związanych ze stosowaniem przepisów przejściowych dekretu o usprawnieniu postępowania sądowego, m. i. odnośnie do wniosków o prawo ubogich i środków odwoławczych w postępowaniu o prawo ubogich, odnośnie do sprostowania i uzupełnienia protokołu, odnośnie do egzekucji poprzednio dopuszczalnej, a według noweli niedopuszczalnej, do klauzuli wykonalności na tytułach egzekucyjnych przeciw spółce jawnej i komandytowej, do umorzenia egzekucji z powodu jej niepopierania, do sporządzenia planu podziału itp. — Oprócz powyższych artykułów dotyczących dekretu nowelizującego kodeks post. cyw. znajdujemy w omawianym numerze artykuł *Francesco Carneuttiego* na temat metod i wyników studiów nad procesem we Włoszech. Autor kreśli dzieje nauki procesu cywilnego we Włoszech od czasu wejścia w życie obowiązującego kodeksu cywilnego, tj. mniej więcej od lat siedemdziesięciu. Nauka ta przekroczyła ostatnio granice osiągnięte przez naukę niemiecką i buduje integralną teorię procesu. W wyniku ustalono publiczny charakter procesu cywilnego i zasada ta przeszła od nauki do praktyki. Proces nie służy już stronom, lecz interesowi publicznemu. To odkrycie publicznego charakteru procesu interesuje całą materię prawa. Jednak publicystyczny punkt widzenia w procesie nie tylko nie wyeliminował prawa podmiotowego procesowego, lecz je utrwalił. Przekształcając pojęcie strony nauka procesu stworzyła wzór do przerobienia pojęć i w innych działach prawa i to jest najdonioślejszy z jej wyników.

Miesięcznik „Śląskie Wiadomości Statystyczne“ przynosi w n-rze 12 za 1938 r. oraz 1 i 2 za rok 1939, jak zwykle, statystykę ludności, gospodarstwa, w szczególności górnictwa, przemysłu, hutnictwa, rolnictwa, handlu, komunikacji i pracy oraz statystykę administracji publicznej. Numery wymienione zawierają ponadto dodatki poświęcone statystyce ziem odzyskanych, w szczególności tablice obrazujące statystykę przemysłu na Śląsku Cieszyńskim Zachodnim, jak również informacje o stosunkach rolniczych i dane o strajkach w latach 1934—1937.

Polskie grupy porozumień prawniczych z zagranicą wydają przegląd poświęcony badaniu współczesnego prawa u różnych narodów. Wydawnictwo to nosi nazwę „Wydawnictwa grup polskich porozumień prawniczych z zagranicą“, pod redakcją prof. *Leona Babińskiego*. Zasluguje ono w dzisiejszej epoce głębokich przemian w życiu prawnym wszystkich krajów na szczególną uwagę ogółu prawników polskich. Zeszyt 3 wydawnictwa, który świeżo się ukazał, poświęcony jest grupie prawniczej polsko-włoskiej. Zawiera na wstępie przedmowę włoskiego ministra sprawiedliwości *Arrigo Solmi*, który kreśli krótko znaczenie współpracy prawniczej polsko-włoskiej. Prof. *Carlo Castagna* analizuje pojęcie prawa faszystowskie a sowieckie. Prof. *Giovanni Pacchioni* rozważa reformę włoskiego kodeksu cywilnego na tle stosunku do zasad prawa rzymskiego. Docent *Andrzej Mycielski* kreśli „Sylwetę zasadniczych organów państwowych we współczesnym nam ustroju faszystowskich Włoch“. — Zeszyt zawiera ponadto przegląd ustawodawstwa włoskiego z roku 1937 i pierwszego półrocza r. 1938, zestawienie umów międzynarodowych Włoch za ten sam okres, wreszcie sprawozdanie z działalności grup polskich porozumień prawniczych z zagranicą (grupa polsko-włoska i polsko-niemiecka).

„Gazeta Sądowa Warszawska“ przynosi między innymi w numerze 1 *W. Miszewskiego* rozważania na temat nowelizacji przepisów o jednoosobowym orzekaniu, w numerach 1—4 *A. Mogilnicki* omawia nowelizację kodeksu postępowania karnego, w numerach 5—7 *K. Apollow* podaje szereg uwag na temat nowelizacji przepisów o prawie ubogich w k. p. c.; *dr J. Piszewicz* omawia w nr. 6—7 niektóre przepisy prawa o postępowaniu wyłączeniowym z 24 września 1934 r. W nr. 8—9 *dr Z. Papierkowski* analizuje stanowisko prawne pokrzywdzonego w świetle nowelizacji k. p. k. — *B. Salaciński* w nr. 10—12 podaje zarys ustroju i działalności Prokuratury Generalnej, *dr S. Rosmarin* omawia „Zarządzenia ogólne Komisji Dewizowej“.

Dodatek do „Gazety Sądowej Warszawskiej“ „Nowy Kodeks Zobowiązań“ zawiera w nr. 1—12 obszerne studium *W. J. Medyńskiego*: „Odpowiedzialność za czyny niedozwolone w orzecznictwie Sądu Najwyższego“. Na tle orzecznictwa omawia autor kolejno problemy winy, ryzyka, słuszności jako podstawy obowiązku odszkodowawczego, związku przyczynowego między czynem niedozwolonym a szkodą, kręgu osób uprawnionych do odszkodowania, szkody, rozmiaru i zakresu odszkodowania, wreszcie stosunku przepisów kod. zob. do ustaw szczególnych.

Tadeusz Romer.

PRZEGŁĄD NIEMIECKIEJ PRASY PRAWNICZEJ

Wielkie wydarzenia polityczne nie mogą pozostać bez echa w dziedzinie ściśle związanej z życiem społeczeństwa, jaką jest prawo. Stąd prasa fachowa — prawnicza żywo zajmuje się przyłączeniem Sudetów do Rzeszy, jako dominującym wydarzeniem ostatnich miesięcy. Poza artykułami i rozważaniami manifestującymi radość z utworzenia Rzeszy Wielko-Niemieckiej, na czoło wysuwają się zagadnienia

dotyczące gospodarczego przyłączenia Sudetów i zunifikowania stanu prawnego. „Die nationale Wirtschaft“, organ narodowo-socjalistycznego związku ekonomistów, rozważa w zeszycie 11/1938 problemy gospodarki Sudetów i wskazuje na to, iż trudność gospodarczego wciągnięcia ziem przyłączonych do Rzeszy polega przede wszystkim na dużym osłabieniu ekonomicznym tych terytoriów oraz na ich strukturze gospodarczej, nieprzystosowanej do złączenia z aparatem ekonomicznym Niemiec. Sytuacja obecna o tyle różni się od wytworzonej w chwili przyłączenia byłej Austrii, że chodzi teraz o obszary nie stanowiące odrębnej całości gospodarczej, nagle wyrwane z organizmu państwowego, do którego wymogów były przystosowane. Trudność polega tedy w dużej mierze na zmianie nastawienia produkcji Sudetów i przystosowaniu jej do potrzeb i możliwości gospodarki ogólnoniemieckiej.

Na łamach „Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht“ (Nr 1/1939) Konrad Henlein, przywódca dawnej partii niemiecko-sudeckiej, przedstawia walkę Niemców sudeckich o przyłączenie do Rzeszy i wywodzi, że było to działanie ściśle prawne. Zdaniem Henleina wcielenie 3½ milionów Niemców sudeckich do Czechosłowacji było aktem bezprawia, a nawet pogwałceniem zasady samostanowienia narodów. Wszelka akcja, skierowana ku zmianie istniejącego stanu rzeczy, była tedy działaniem prawnym, przy czym prace te były prowadzone konsekwentnie i planowo. Walka skierowana była w pierwszym rzędzie przeciw kłamliwej propagandzie, usiłującej przedstawić Czechosłowację jako państwo narodowościowe, a nadto — przeciw tezie, jakoby chodziło tutaj o państwo demokratyczne, rządzone zgodnie z wolą całej ludności. Zasadą prawników partii sudeckoniemieckiej jest, że zwalczali nieublaganie owe kłamliwe twierdzenia — jak je nazywa Henlein — przy czym informowano jednocześnie zagranicę o prawdziwym stanie rzeczy, a nadto opracowywano konkretne projekty zmiany stosunków i umożliwienia zgodnego współżycia narodów obok siebie. Stworzono np. pojęcie grupy narodowościowej, jako odrębnej osoby prawnej z samodzielnymi prawami, niezależnymi od praw państwa. Walkę taką prowadzono zresztą także na terenie codziennego życia, stępując za pomocą logicznych, prawniczych rozumowań ostrze ustaw, skierowanych przeciw mniejszości, m. i. ustawy o ochronie republiki. Oczywiście wszystkie te prace byłyby bezowocne, gdyby nie poparcie jednolitej politycznej woli niemieckiej grupy narodowościowej tak, że „Führer“ był jedynie wykonawcą wyższej sprawiedliwości, gdy powziął i wykonał zamiar wyzwolenia Sudetów za wszelką cenę. Zeszyt 15 tegoż czasopisma zawiera rozważania dra E. Swobody, profesora uniwersytetu niemieckiego w Pradze, na temat „Zadania unifikacji prawa ziem sudeckich“. Autor rozpoczyna od stwierdzenia, że walka Niemców sudeckich prowadzona była stale prawnie i również rozwiązanie tej walki nastąpiło na drodze prawa. Obecnie prawnicy stoją przed zadaniem możliwie rychłego przystosowania stanu prawnego ziem przyłączonych do Rzeszy do panującego tam ustawodawstwa. Najłatwiejszym będzie to w dziedzinie prawa państwowego i administracyjnego, gdyż autor nie przewiduje trudności przy niezwłocznym wprowadzeniu całokształtu ustaw obowiązujących w Rzeszy. Zresztą także i dostosowanie do praw niemieckich pozostałych dziedzin będzie znacznie ułatwione, skoro — zdaniem dra Swobody — wszystkie wartościowe elementy prawa czeskiego są niemieckiego pochodzenia, wobec czego zasady tych praw można będzie utrzymać w mocy, po dokonaniu stosownych zmian. Wszak stan prawny, obowiązujący aż do przejęcia suwerenności, oparty był w znacznej mierze na prawie austriackim, zrodzonym z germańskiego ducha.

Ponieważ Czesi niewiele zmienili, tym łatwiej będzie ustalić, które z dawnych praw mogą być utrzymane w mocy, jako zgodne z narodowo-socjalistycznym światopoglądem i przystosowane do obecnych warunków.

Z rozważaniami prof. Swobody łączy się artykuł *dra Palandta* p.t. „Jednolite wykształcenie prawnicze w Rzeszy Wielkoniemieckiej“ w zeszycie 2 „*Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht*“. Przyłączenie do Rzeszy ziem Austrii i Sudetów uczyniło aktualnym badanie, czy właściwiej będzie rozciągnąć ustawę o służbie przygotowawczej z roku 1934 na obszar całego państwa, czy też przejąć z ustawodawstwa ziem przyłączonych to, co mogłoby stanowić pożyteczne uzupełnienie dotychczasowej praktyki. Wiele względów przemawia za jednym i za drugim wyjściem, ostatecznie jednak zdecydowano zachować nieco uzupełnione wytyczne ustawy ogólnoniemieckiej, wychodząc z założenia, że rozczłonkowanie studiów na szereg okresów, zakończonych egzaminami, wpływa niekorzystnie na ogólny poziom wiadomości kandydata, skoro istotną rzeczą jest suma wiedzy, jaką młody prawnik posiada, nie zaś te wiadomości, które kiedyś nabył, choćby to zostało stwierdzone egzaminem. Jeżeli chodzi o przebieg służby przygotowawczej po zakończeniu właściwych studiów, podkreślić należy że praktykę odbywa kandydat nie tylko w sądzie, ale i u notariusza i adwokata, nadto zaś — w zasadzie — także w administracji, jednak tylko o tyle, o ile opanował w dostatecznej mierze wiadomości dotyczące właściwego zawodu, któremu się chce poświęcić. Na praktykę w administracji może zabraknąć czasu, skoro właściwa aplikacja, trwająca według ustawy z roku 1934 26 miesięcy, została skrócona do 20 miesięcy.

Zagadnieniem, wysuwającym się na czoło spośród omawianych ostatnio przez prawniczą prasę niemiecką, jest problem ustawodawstwa ochronnego, dotyczącego pracy nieletnich i szczególnej opieki prawa, mającej spowodować zarówno fizyczne jak i moralne uzdrowienie młodzieży. Ustawa o ochronie młodzieży z 30 kwietnia 1938 r., która weszła w życie z początkiem bieżącego roku, kładzie szczególnie nacisk zarówno na duchową, jak i fizyczną stronę wychowania młodzieży. Zwięzłe omówienie tej ustawy pióra *dra Koehlera* zamieszcza zeszyt 2 „*Deutsche Justiz*“. Przede wszystkim zwraca tu uwagę okoliczność, że granica wieku została podwyższona do 18 roku życia, nieletnim w rozumieniu ustawy jest tedy, kto ukończył lat 14 a nie ukończył jeszcze lat 18. Praca dzieci (przed ukończeniem 14 roku życia) jest w zasadzie zakazana, chyba — że dzieci te ukończyły już szkołę powszechną, a praca ich stoi w związku z przygotowaniem do późniejszego zawodu. Nieletni może pracować najwyżej 8 godzin dziennie (48 godzin tygodniowo), przy czym co najmniej co 4½ godziny muszą nieletni mieć przerwę odpoczynkową około pół godziny. Praca nocna nieletnich jest w ogóle zakazana. Każdy nieletni pracownik ma prawo do urlopu płatnego, aby mógł wziąć udział w życiu narodu, a w szczególności w obozach narodowo-socjalistycznych itp. Dla spraw nieletnich i przestępstw przeciw nim utworzono odrębne izby karne mniej więcej rok temu.

Nr 50/1938 „*Deutsche Justiz*“ zawiera uwagi *dra R. Freislera* w związku z pracą i doświadczeniami izb karnych dla ochrony nieletnich. Zdaniem autora jest rzeczą szczególnie pożyteczną, by te tak ważne z punktu widzenia polityki kryminalnej i w interesie zdrowia narodu sprawy, rozstrzygał stale ten sam zespół ludzi, specjalizujących się w danym zagadnieniu. W ten sposób powstaje jednolite orzecznictwo, a w konsekwencji powinno nastąpić zmniejszenie się przestępczości

na tym odcinku, gdy rozejdzie się wieść o surowych karach. Ciekawa jest krótka statystyka, przytoczona przez dra Freislera, z której wynika, że w roku ubiegłym na ogólną liczbę 8030 spraw zawisłych przed izbami dla ochrony nieletnich 6176 spraw dotyczyło czynów nierządnych względnie homoseksualizmu... Dla udoskonalenia instytucji specjalnych izb karnych proponuje autor powoływanie jako ławników osób, uświadomionych w dziedzinie wychowania młodzieży, a więc nauczycieli, wychowawców, urzędników, urzędników narodowo-socjalistycznych zakładów opiekuńczych itp. Dalej podkreśla autor, że z uwagi na psychikę nieletniego należy mu zaoszczędzić częstych przesłuchań, że więc należy dążyć do tego, by dochodzenia ograniczyć do jednego przesłuchania nieletniego, tym bardziej, że wobec młodzieńczej skłonności do fantazjowania dalsze przesłuchania mogą przynieść materiał daleki od prawdy. Nadto uważa Freisler za wskazane, aby sprawozdania prasowe z procesów pisać ostrożnie, licząc się z tym, że pisma czytują i młodzież i pewne zbędne przejawskrawienia mogą rozbudzić niezdrowe instynkty.

Również w sprawach sprawozdań prasowych zabrał głos prokurator *dr Graehl* w nrze 49 tegoż pisma. Uważa on, że wprowadzić słusznym jest w zasadzie wykluczenie jawności w sprawach przeciw nieletnim, że byłoby jednak wskazane, aby wyniki niektórych rozpraw — oczywiście po uzgodnieniu z sędzią dla nieletnich i bez wymieniania nazwisk — omawiane były na łamach prasy. Chodzi tu głównie o tego rodzaju przestępstwa, przy których bądź kara może odstraszyć ewentualnych naśladowców, bądź wyniki rozprawy mogą stanowić memento dla rodziców i wychowawców, a w konsekwencji spowodować zapobieżenie przestępstwu i zmniejszenie przestępczości w ogóle. Zasadniczym motywem działania powinno być tutaj, że gdy chodzi o ochronę młodzieży, od której zależy przyszłość Rzeszy Niemieckiej, każda droga i każdy środek jest dobry — byleby prowadził do wytkniętego celu.

Prof. dr Schaffstein omawia w zeszycie 23/1938 „Zeitschrift der Akademie für deutsches Recht“ wyniki zjazdu kryminologów niemieckich, który odbył się w październiku 1938 r. w Monachium. W ramach zjazdu wygłosił odczyt minister sprawiedliwości dr Frank, wywodząc, iż prawo narodowo-socjalistyczne winno dążyć do szybkiego i zdecydowanego ujawnienia i osądzenia przestępcy w tak krótkim czasie, by elementy kryminalne drżały przed wymiarem sprawiedliwości. Z drugiej jednak strony przeprowadzenie rozprawy i wykonywanie orzeczonych kar musi następować tak precyzyjnie i tak zważać na indywidualność skazanego, by — w związku z doskonałym aparatem orzekającym — dawać pełną gwarancję, że skazany będzie tylko prawdziwy winowajca i odcierpi tylko taką karę, na jaką został zasądzony. Obszernie omawiano również zagadnienia polityki kryminalnej w odniesieniu do młodocianych, przy czym ustalono zgodni, że takie czy inne zmiany ustawy mogą mieć jedynie wtórne znaczenie, natomiast dominującym zagadnieniem jest dobór odpowiedniego materiału zarówno wśród sędziów, mających orzekać w sprawach nieletnich, jak również, albo nawet przede wszystkim, gdy chodzi o dobór wykonawców wyroków. Szczególny nacisk należy tedy położyć na wykształcenie i przygotowanie zawodowe odpowiednich wychowawców, wszechstronnie obznajmionych z duszą młodzieży i metodami wychowawczymi.

Dr R. Freisler omawia w numerze 47/1938 „Deutsche Justiz“ rozporządzenie o rozciągnięciu mocy obowiązującej sądów doraźnych z 20 listopada 1938. Kara, jeżeli ma być skuteczna, winna być wymierzona niezwłocznie, błyskawicznie.

Poza odpłatą w stosunku do przestępcy kara winna uzmysłwić społeczeństwu, że prawa nie można naruszać bezkarnie. Jeśli między popełnieniem przestępstwa a orzeczeniem i wykonaniem kary upłynie długi czas, będzie to z jednej strony niezrozumiałe dla społeczeństwa, a nadto wyrobi w sferach przestępczych wyobrażenie, że walkę z wymiarem sprawiedliwości można prowadzić długo i skutecznie. Dla społeczeństwa jest szczególnie niezrozumiałym, jeśli sprawcę wykryto, ba — jeśli nawet udowodniono mu czyn, albo zdobyto przyznanie się do winy, a reakcja karna nie następuje przez długi czas. W dobie radia i telefonu władze wymiaru sprawiedliwości mają tyle możliwości bezpośredniego porozumiewania się ze sobą bez przysyłania akt i spowodowanej tym zwłoki w prowadzeniu dochodzeń, że trudno usprawiedliwić długotrwałe dochodzenia i śledztwa. Ustawa o sądach doraznych daje władzom wymiaru sprawiedliwości dobrą i silną broń do ręki, od władz tych zależy obecnie, czy należycie wykorzystają dane im możliwości, czy potrafią przeprowadzić dochodzenia, rozprawę i wykonanie kary w takim czasie, by społeczeństwo dostrzegło, że każde przestępstwo ma swój odpowiednik w natychmiastowej reakcji karnej, że łamanie prawa nie ocala się.

W związku z pracami nad wprowadzeniem czynnika obywatelskiego do sądownictwa karnego aktualne będą dla czytelnika polskiego rozważania sędziego *dra Müllera* w sprawie obsadzenia izb karnych ławnikami, zamieszczone w nrze 12/1938 „*Deutsches Strafrecht*“. Projekt ustawy niemieckiej przewiduje utworzenie wydziałów karnych o składzie mieszanym: 2 sędziów zawodowych i 3 ławników. Znaczenie udziału czynnika obywatelskiego w sądownictwie polega w głównej mierze na tym, że sędziowie zawodowi muszą motywy swoich głosów podczas narady przedstawić tak prosto, by nawet dla laika było jasne, że należy wydać taki wyrok, a nie inny. Wyrok zgodny z poglądami laików stanowi pewnego rodzaju gwarancję, że będzie odczuty jako słuszny przez społeczeństwo. Dalej za dopuszczeniem udziału laików przemawia okoliczność, że nie tak nie wzmocni powagi sądów wśród szerokich warstw narodu, jak własna współpraca jego przedstawicieli, ponoszących nie tylko ciężar współpracy, ale i odpowiedzialności. Dochodzimy więc do wniosku, że należy dopuścić udział czynnika społecznego w pracy sądów. Pozostaje jeszcze do rozważenia kwestia liczebności ławników. Z jednej strony przewaga czynnika społecznego daje tę korzyść, że ławnicy czują się pewniej i w związku z tym łatwiej wypowiadają swoje zdanie, z drugiej jednak strony należy rozważyć, że właściwym czynnikiem orzekającym w sprawie jest sędzia zawodowy i zasadniczo większość kompletu orzekającego winna składać się z sędziów zawodowych. Müller proponuje, by przez utworzenie stałego składu orzekającego przez czas dłuższy w jednakowym komplecie uzyskać przyzwyyczajenie sędziów-laików do ich pracy i podnieść tą drogą wydajność mieszanych izb karnych, bez tworzenia w nich przewagi czynnika społecznego.

Jerzy Horski.

KSIĄŻKI NADESŁANE

Enrico Barone: „Zasady Ekonomii Politycznej” w tłumaczeniu Ludwika Eichenbauma, zaopatrzone słowem wstępnym prof. U. J. dra Adama Krzyżanowskiego. Nakładem Księgarni Powszechnej, Kraków 1938.

Autor, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli szkoły matematycznej, przedstawia w krótkim i jasnym streszczeniu najważniejsze zasady tej szkoły, obejmując całokształt zagadnień gospodarczych.

Książka ta, będąca w swym założeniu podręcznikiem dla początkujących słuchaczy ekonomii, nie spełnia może całkowicie swego zadania w odniesieniu do zupełnych laików w tej dziedzinie, a to ze względu na zbyt może wielką ilość obliczeń i wykresów, co tłumaczy się zresztą w zupełności metodą szkoły, której autor jest przedstawicielem, daje jednak szerokie możliwości pogłębienia wiedzy ekonomicznej czytelnikom obznajomionym nieco z tymi zagadnieniami.

Autor dzieli książkę na sześć części, omawiając w nich kolejno: zagadnienia równowagi ekonomicznej, czynników produkcji, handlu międzynarodowego, pieniądza, monopolów i syndykatów, oraz przesileń gospodarczych, omawiając poszczególne zagadnienia według stałego schematu. Omówione jest najpierw samo pojęcie, następnie autor stara się oświecić je wywodami i wykresami matematycznymi, podając później wykłady praktyczne, wreszcie autor przedstawia rozmaite poglądy na daną kwestię, omawiając je krytycznie i podając wkońcu swoje własne wnioski. Przyjęcie takiego jednolitego schematu przyczynia się bezsprzecznie do wyrobienia sobie jasnego poglądu czytelnika na całokształt zagadnień.

Co się tyczy merytorycznego ujęcia autor ujmuje zjawiska gospodarcze z punktu widzenia ich dynamiki, słusznie podkreślając na wstępie, iż właściwie jedynie zjawiska dynamiczne najlepiej oświełają rzeczywistość.

W ujmowaniu szeregu zagadnień znać silny wpływ Vilfreda Parety, co zresztą autor z całą lojalnością podkreśla na wstępie, nie mniej jednak ostatnie ustępy VI części, omawiające zagadnienia syndykatów i przesileń gospodarczych, ujęte są zupełnie indywidualnie.

Pewne zagadnienia z zakresu pieniądza i handlu międzynarodowego są właściwie nieaktualne w dzisiejszych stosunkach wobec faktu, iż rzeczywistość rozwiązuje je w zupełnie odmienny sposób, przyznać jednak należy, że autor stara się oświecić takie problemy w sposób jaknajbardziej przystosowany do warunków panujących.

Jako dodatnią stronę podkreślić również należy naświetlanie pewnych problemów z punktu widzenia psychologicznego, czasem nawet z wyraźnym zabarwieniem uczuciowym autora (jak np. w kwestii strajków), przez co autor osłabia wprawdzie nieco wrażenie obiektywizmu u czytelnika, ale umożliwia mu odniesienie się do danej kwestii w sposób bardziej żywy i bezpośredni.

Można wreszcie wprawdzie polemizować z pewnymi poglądami autora, np. w odniesieniu do zagadnienia kryzysów (w konkluzji dochodzi autor do wniosku, iż kryzysy w ostatnich czasach stopniowo ulegają coraz to większemu złagodzeniu), nie mniej jednak podnieść należy, iż w całości książka spełnia w zupełności swoje zadanie i należy ją gorąco polecić osobom interesującym się zagadnieniami ekonomicznymi.

Tłumaczenie i rozplanowanie książki w polskim wydaniu — poprawne. *W. He.*

Zdzisław Wyżnikiewicz: „Okres wyczekiwania i utrzymanie praw do świadczeń w poszczególnych systemach emerytalnych w reglamentacji wewnętrzno-państwowej i międzynarodowej.” Chorzów 1939. Nakładem autora.

Książka zasługuje na większą uwagę, tak ze względu na poruszony temat, któremu dotychczas nasze piśmiennictwo prawnicze nie okazywało poważniejszych zainteresowań, jak również z powodu oryginalnego i dość gruntownego opracowania zagadnienia, a także ze względu na nazwisko autora, który już uprzednio wydał kilka prac z dziedziny ubezpieczeń społecznych.

Omawiana praca wzbogaca, niezbyt zresztą obfity u nas, dorobek naukowy o ubezpieczeniach społecznych. Wydawane bowiem dotychczas z tej dziedziny prawa książki mają przeważnie charakter mniej lub więcej udanych podręczników praktycznych. Praca autora jest natomiast rozprawą teoretyczno-naukową, mającą za przedmiot podstawową instytucję prawa ubezpieczeniowego, mianowicie tzw. okres wyczekiwania oraz związane z nim utrzymanie uprawnień do świadczeń, należnych ubezpieczonemu i jego rodzinie. Charakter naukowy nadaje książce przede wszystkim oryginalność, a również i śmiałość niektórych koncepcyj i tez autora, znakomicie zresztą, jak przystało na rozprawę doktorską, broniących i uzasadnionych, poza tym skrupulatność w opracowaniu tematu.

Książka, zaopatrzona wstępem, składa się z trzech części. W części pierwszej autor omawia obszernie ogólne pojęcie okresu wyczekiwania oraz utrzymanie prawa do świadczeń w poszczególnych systemach emerytalnych tak polskich jak i obcych. Autor rozróżnia systemy ubezpieczeń składowych i bezskładowych, zajmuje się jednak zasadniczo tylko ubezpieczeniem składowym, stwierdzając, że kwestia, czy systemy bezskładowe można zaliczyć do systemów ubezpieczeniowych, nie została dotychczas definitywnie w nauce rozstrzygnięta.

Jak już się rzekło powyżej, autor rozważa ciekawy szereg problemów, związanych z okresem wyczekiwania oraz z utrzymaniem nabytych uprawnień, podnosząc — bodaj po raz pierwszy w nauce polskiej — aspołeczność niektórych zasad nie tylko polskiego, lecz również innych prawodawstw o ubezpieczeniach społecznych. Do tego rodzaju zasad należą m.in. przepisy, które przewidują utratę nabytych uprawnień z tytułu przymusu opłaconych składek. Wygaśnięcie ich następuje bardzo często z powodu utraty zajęcia przez ubezpieczonego, co przeważnie nie jest spowodowane winą ubezpieczonego. Mająca zapobiec utracie tych uprawnień instytucja dobrowolnego kontynuowania ubezpieczenia, lub opłacania tzw. uznaniówek nie jest społecznie uzasadniona, albowiem trudno wymagać od bezrobotnego pracownika wykładania na podtrzymanie uprawnień pieniędzy, których przeważnie nie ma na środki niezbędne do życia. Uwadze tej niepodobna odmówić słuszności. Zasada utraty uprawnień ubezpieczeniowych — w razie odpowiednio długiej przerwy w ubezpieczeniu — wprowadzona została po raz pierwszy w ustawach niemieckich (tzw. bismarckowskich), przejęta stąd przez inne prawodawstwa ubezpieczeniowe była po prostu pomyłką, która powinna być co rychlej naprawiona.

Porównyując poszczególne systemy emerytalne w skali międzynarodowej wykazuje autor, że przepisy polskie są niejednokrotnie dla ubezpieczonych znacznie dogodniejsze. Jeżeli idzie o niektóre działy ubezpieczenia, to korzystniejsze od przepisów polskich są tylko — częściowo zresztą — ustawodawstwa Czechosłowacji, Anglii, Irlandii, Francji, Bułgarii i Chile.

W drugiej części książki omawia autor istniejącą łączność oraz możliwość i sposoby jej nawiązania, o ile jeszcze nie istnieje, między poszczególnymi systemami emerytalnymi ogólnopolskimi, bądź obowiązującymi tylko na niektórych obszarach Państwa, w szczególności na Górnym Śląsku. Tego rodzaju rozważania są aktualne w związku z ewent. unifikacją polskiego ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

Mówiąc o łączności między poszczególnymi systemami emerytalnymi należy zauważyć, iż autor nie rozważył tego zagadnienia na terenie ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych. Jest to zagadnienie bardzo ważne i posiadające zasadnicze znaczenie dla pracowników, przechodzących z jednego zatrudnienia do innego i w związku z tym ze zmianą instytucji, wykonującej ubezpieczenie. Obecnie w Polsce ubezpieczenie społeczne wykonuje zasadniczo Zakład Ubezpieczeń Społecznych, ale oprócz tego także w stosunku do własnych pracowników niektóre instytucje, jak Bank Polski, B. G. K., P. K. O., P. B. R., związki samorządu terytorialnego itp. Ponadto za instytucje niejako ubezpieczeniowe uznane są również Skarb Państwa, o ile idzie o urzędników, nie będących uczestnikami Państwowego Zakładu Emerytalnego, wspomniany Zakład, przedsiębiorstwo P. K. P. oraz monopole państwowe, z wyjątkiem zapalczanego.

Miedzy wszystkimi wymienionymi instytucjami ubezpieczeniowymi istnieje wzajemne przekazywanie składek emerytalnych, a co za tym idzie i zaliczanie nabytych uprawnień, oczywiście pod pewnymi warunkami. Omówienie tych warunków byłoby właśnie ciekawe.

Pominięcie powyższego zagadnienia, które zresztą samo mogłoby być tematem do poważnej rozprawy, nie umniejsza bynajmniej wartości książki, a może być uzasadnione jej stosunkowo małymi rozmiarami.

W części trzeciej wreszcie autor omawia łączność między systemami ubezpieczeniowymi niektórych państw, a w szczególności istniejącą na podstawie umów polsko-francuskiej, polsko-niemieckiej, polsko-gdańskiej itp. W części tej polemizuje autor ze sposobami regulacji tej kwestii w projekcie konwencji Międzynarodowej Konferencji Pracy z roku 1935, wysuwając własne koncepcje, które zresztą, jak sam lojalnie przyznaje, spotykały się ze sprzeciwem na terenie międzynarodowym.

W krótkiej notatce nie można już nie tylko omówić, lecz nawet wymienić wszystkich problemów poruszonych przez autora. Wskazane zostały tylko kwestie, naszym zdaniem, najciekawsze. Przy opracowaniach poszczególnych tematów poleca autor dość obszerną literaturę i publicystykę polską i obcą, a w odnośnikach przytacza niejednokrotnie obszernie wyjątki z powołanych rozpraw i artykułów, co pozwala czytelnikowi na porównanie poglądów autora z zapatrywaniami innych autorów.

Słowem, książka jest ciekawa i może oddać duże usługi każdemu teoretykowi i praktykowi ubezpieczeniowemu, a w szczególności przyczynić się do pogłębienia wiedzy o ubezpieczeniach społecznych.

W. K.

Dr Tadeusz Cyprian, Prokurator Sądu Najwyższego: „Prawo prasowe“, tekst ustawy i komentarz. Nakładem Księgarni Wł. Wilak w Poznaniu 1939.

Praca o blisko 100 stronach druku stanowi pierwszy w tych rozmiarach komentarz do polskiego „Prawa prasowego“, obowiązującego od 28 listopada 1938. Jest to praca na wskroś samodzielna, autor bowiem nie mogąc oprzeć się czy to

na motywach ustawodawczych, czy wynikach dyskusji w ciałach ustawodawczych, skoro „Prawo prasowe” wydano w postaci dekretu Prezydenta Rzplitej, wyjaśnia „poszczególne przepisy tak, jak je rozumie prawnik fachowiec, biorący do ręki sam tekst ustawy bez żadnych wyjaśnień autorytatywnych”, według własnych słów autora we wstępie.

Obszerny komentarz napisany jest jasno, przejrzysto, operuje przykładami, rozstrzyga nasuwające się wątpliwości, szerzej omawia nowowprowadzone pojęcie prawne (np. pojęcie „nieogłędności”), stąd też oddać on może cenne usługi prawnikom-praktykom.

W szczególności zaś zalecić go można pracownikom Władz Administracyjnych, na które „Prawo prasowe” w pierwszym rzędzie nakłada ciężar kontroli nad prasą.

T. Po.

Olgierd Missuna i Stefan Woliński, Wiceprokuratorzy Sądu Apelacyjnego w Warszawie: „Konkluzje aktów oskarżenia” według Kodeksu Karnego z 1932 r. — Nakładem Księgarni Wydawnictw prawniczych Mariana Gintera w Warszawie, 1939.

Dziełko przeznaczone do użytku ściślejszego grona prawników fachowców, bo w pierwszym rzędzie dla prokuratorów, sędziów, adwokatów, a w pewnej mierze nawet dla funkcjonariuszów Policji, w ich roli oskarżycieli publicznych przed Sądami Grodzkimi. Zawiera wzory Konkluzji aktów oskarżenia, czy też sentencji wyroków wszystkich przestępstw zawartych w Kodeksie Karnym z 1932 r., uwzględniając różne postaci przestępstwa.

Praca ta, będąca wynikiem długoletniej praktyki prokuratorskiej autorów, zapelni dotkliwą lukę w polskim piśmiennictwie prawniczym. Mimo unifikacji przepisów prawa karnego materialnego i formalnego na terenie całego Państwa, praktyka prokuratorska i sądowa w poszczególnych b. dzielnicach Państwa nie mogła się uwolnić od wpływów dawnych ustaw zaborczych, co przede wszystkim odbijało się na odmiennym sposobie formułowania konkluzji aktów oskarżenia i sentencji wyroków.

Omawiany tu zbiór wzorów, zaopatrzony obszernymi wyjaśnieniami autorów, popartymi orzeczeniami Sądu Najwyższego tej materii dotyczącymi, przyczyni się niewątpliwie nie tylko do ułatwienia pracy prokuratorów i sędziów, lecz także, co ważniejsze, do redagowania konkluzji i sentencji w sposób dla ogółu zrozumiały, zgodnie z intencją ustawodawcy polskiego.

T. Po.

Dr Stefan Odrowąż-Wysocki: „Międzynarodowe stosunki prawne Polski”. 1939 Kraków — Warszawa, Księgarnia Powszechna. 8° str. 863.

Autor nazwał swą książkę — jak to wynika z przedmowy — pierwszą próbą opracowania całokształtu naszych stosunków prawnych na odcinku zagranicznym. Stwierdzić należy, że ta „próbka” udała się nadzwyczajnie, gdyż dzieło wyżej wspomniane stanowi prawdziwe „vade mecum” dla wszystkich teoretyków i praktyków w dziedzinie prawnych stosunków międzynarodowych. Aczkolwiek książka, jak podaje autor, zrodziła się z wieloletniej praktyki w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i w pierwszej linii przeznaczona jest dla urzędników M. Spr. Zagr., to jednak zainteresować winna także sędziów i adwokatów. Dział sądowy, obejmujący „Międzynarodowe stosunki prawne w zakresie prawa cywilnego” oraz „Stosunki prawne w zakresie prawa karnego” zajmuje poważne miejsce w książce omawianej.

Autor daje nam jasny i wszechstronny pogląd na obrót prawny w sprawach cywilnych, handlowych i karnych, omawia szczegółowo międzynarodową pomoc sądową, sprawy międzynarodowego prawa prywatnego, prawo osobowe i rodzinne itd.

Druga część książki poświęcona jest sprawom administracyjnym w zakresie międzynarodowym (prawo cudzoziemców, paszporty, wizy, legalizacja dokumentów itd.), zaś w trzeciej części dzieła umieszczono wszelkiego rodzaju umowy, ustawy i rozporządzenia z zakresu międzynarodowego prawa prywatnego i prawa cudzoziemców (umowy prawne z obcymi państwami, umowy z zakresu cywilnego, konwencje ekstradycyjne, konsularne, traktaty przyjaźni, umowy społeczne itd. itd.).

T. P.

Wydawnictwa Instytutu Śląskiego. *Józef Kokot*: „Zakres działania Województwa Śląskiego jako jednostki samorządu terytorialnego“, z przedmową Prof. Dra Jerzego St. Langroda. Katowice 1939.

Praca otwiera jako tom I cykl „Zagadnienia administracyjne Śląska“. Powstała ona na prowadzonym w Uniwersytecie Jagiellońskim przez prof. Jerzego Langroda z inicjatywy Związku Gmin Województwa Śląskiego „Studium dla badań administracji śląskiej“. Książka uzyskała w roku akademickim 1936/37 nagrodę Rady Wydziału Prawa i Administracji U. J.

Omówiwszy stanowisko prawno-publiczne Wyjewództwa Śląskiego oraz jego prawa samorządne przechodzi autor do przedstawienia poszczególnych uprawnień samorządu śląskiego, by w zakończeniu poruszyć pewne punktu sporne, związane z interpretacją statutu organicznego oraz wyciągnąć pewne wnioski. Należy podkreślić niezwykle jasność wykładu oraz wysoki walor naukowy pracy. Poruszając niezmiernie ciekawe problemy prawno-publicznej struktury ustroju Województwa Śląskiego przyczynia się ona do zainteresowania się tymi zagadnieniami i stanowi zarazem nader cenną pozycję w literaturze.

L. F.

Księga Pamiątkowa Lubelskiej Izby Notarialnej 1934—1939. Lublin 1939. Nakładem Rady Notarialnej w Lublinie.

U schyłku pięciolecia działalności polskiego notariatu pod rządem polskiego prawa o notariacie odbyła się w Lublinie dwudziesta z rzędu Konferencja Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych. Korzystając z tej okazji lubelska Izba Notarialna wydała Księgę Pamiątkową, poświęconą całemu notariatowi polskiemu oraz Lubelskiej Izbie Notarialnej. Obok artykułów ściśle fachowych Księga zawiera pracę o zabytkach sztuki ziem sandomierskiej, lubelskiej i wołyńskiej.

Na podkreślenie zasługuje nader ozdobne wydanie pracy oraz piękne fotografie zabytków sztuki.

L. F.

Bronisław Matecki i Adam Mantel: „Prawo dewizowe“, Komentarz. Wyd. Księgarnia Powszechna, Warszawa — Kraków.

Świeżo ukazał się na półkach księgarskich komentarz do dekretu dewizowego w brzmieniu znowelizowanym z dnia 7 listopada 1938 r. w opracowaniu pp. Bronisława Mateckiego i Adama Mantla. Komentarz zawiera ponadto rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia i okólniki Komisji Dewizowej oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego. Autorzy, którzy w odniesieniu do polskiego prawa dewizowego jako jego współtwórcy mogą śmiało o sobie powiedzieć: „magna pars fuimus“, są najbardziej powołani do komentowania tego działu prawa. To też z tego zadania

wywiązali się pierwszorzędnie. Pod każdym artykułem znajdują się obszernie wyjaśnienia, tłumaczące zarówno ratio legis jako też dające wskazówki praktycznego zachowania się w odniesieniu do poszczególnych norm. Bardzo starannie i umiejętnie jest dobrane orzecznictwo Sądu Najwyższego. Bardzo przejrzysty układ książki i wyczerpujący skorowidz ułatwiają korzystanie z tego niezmiernie pożytecznego komentarza.

R. L.

Komisja Kodyfikacyjna, Zeszyt 2, ogólnego zbioru nr 95, Warszawa 1939.

Zeszyt drugi Komisji Kodyfikacyjnej zawiera projekt rozdziału o postępowaniu spadkowym Księgi Drugiej Kodeksu Postępowania Niespornego i projekt przepisów wprowadzających rozdział o postępowaniu spadkowym, uchwalone w pierwszym czytaniu przez podkomisję postępowania niespornego Komisji Kodyfikacyjnej, wraz z uzasadnieniem. Spośród opracowanych już rozdziałów części drugiej (szczegółowej) podano do powszechnej wiadomości rozdział o postępowaniu spadkowym zważając, że jednolita kodyfikacja postępowania spadkowego może wejść w życie niezależnie od wprowadzenia całości jednolitego prawa spadkowego z korzyścią dla obrotu prawnego. W dążeniu do scharmonizowania projektowanych przepisów formalno-prawnych z materialnym prawem spadkowym zachowano w przepisach wprowadzających pewną odrębność dzielnicową. Zmiany, które wypadało przeprowadzić w księdze pierwszej kodeksu postępowania niespornego, której projekt ogłoszono już w 1936 r., uwidocznione są na wstępie omawianego zeszytu.

W. H.

Henryk Warman, magister praw: „Prawo o rozwodzie i separacji”. 1939, Księgarnia Prawnicza, Warszawa, Senatorska 8.

Wprowadzenia jednolitego prawa małżeńskiego w Polsce w bliskim czasie oczekiwać nie można. W stanie obecnym jest to dziedzina, w której według słów autora omawianej pracy, odrębności dzielnicowe uwydatniły się z całą jaskrawością, zwłaszcza w sprawie rozwiązania małżeństwa lub zerwania małżeńskiej wspólności życia. „Stan niepewności prawnej pogłębiają różnice w poglądach ustawodawców na istotę małżeństwa, kolizja interesów państwa i kościołów, oddanie w dzielnicy porosyjskiej w pewnym zakresie jurysdykcji w sprawach małżeńskich sądom i władzom duchownym i wynikające stąd odrębności proceduralne.” W takich warunkach ocenić należy omawianą pracę jako bardzo pożyteczną „kodyfikację” prawa małżeńskiego obowiązującego na obszarze Państwa Polskiego w odniesieniu do przepisów dotyczących rozwodu i separacji.

Omawiając w kolejnych rozdziałach przepisy obowiązujące w poszczególnych byłych zaborach, cytuje autor odnośne orzecznictwo, dla umożliwienia zaś porównawczego zestawienia zarówno orzecznictwa jak przepisów ustawowych, umieszcza odsyłacze przy kwestiach mogących znaleźć podobne rozwiązanie. Całość, zaopatrzona w skorowidz alfabetyczny, pozwala na szybkie i wyczerpujące wyjaśnienie tak licznych nasuwających się w dziedzinie prawa małżeńskiego problemów.

W. H.

„Akty i umowy”, wzory umów i innych pism, dotyczących czynności prawnych z zakresu ustawodawstwa zunifikowanego wraz z uwagami, Edmund Szablowski i Seweryn Szer, adwokaci — część I, Kodeks Handlowy — Marian Ginter, Księgarnia Wydawnictw Prawniczych w Warszawie, ul. Kapucyńska 1. Rok 1939.

Pierwsza część opracowania pod tytułem „Akty i umowy“, którego całość obejmować będzie 2 lub 3 tomy, zawiera wzory umów, podań do sądu i innych pism z zakresu kodeksu handlowego. Poszczególne rozdziały pracy zaopatrzyli autorzy w uwagi podające przepisy prawne odnoszące się do danej dziedziny wraz z zwięzłym komentarzem.

W. H.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

Śp. Prof. Stanisław Gołąb

W dniu 29 marca 1939 r. zmarł śp. dr Stanisław Gołąb, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Komisji Kodyfikacyjnej R. P., członek Polskiej Akademii Umiejętności, członek wielu towarzystw naukowych, wieloletni prezes Towarzystwa Prawniczego w Krakowie.

Śp. Zmarłego łączyły ze Śląskim Towarzystwem Prawniczym liczne i serdeczne węzły. Jako prezes Towarzystwa Prawniczego w Krakowie przyczynił się do nawiązania bliskich stosunków między środowiskiem krakowskim i śląskim oraz do nawiązania łączności między naszym Towarzystwem i Wydziałem Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. W ramach akcji odczytowej naszego Towarzystwa wygłosił szereg odczytów. Był członkiem-korespondentem krakowskim naszego wydawnictwa.

Cześć Jego pamięci!

KRONIKA

Śląskie Towarzystwo Prawnicze.

W dniu 21 stycznia 1939 r. Zarząd Śląskiego Towarzystwa Prawniczego i Komitet Redakcyjny „Głosu Prawników Śląskich“ złożyły w pełnym składzie Prezesowi S. A. Dr A. Frendlowi życzenia z okazji przypadającego na ten dzień 10-lecia Jego pracy zawodowej na Śląsku. Imieniem zebranych przemówił b. Marszałek Sejmu Śląskiego not. Wolny, wręczając jubilatowi komplet wydanych dotąd roczników „Głosu Prawników Śląskich“ w pięknej ozdobnej oprawie.

W dniu 3 marca 1939 r. odbyło się w Katowicach VII Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków towarzystwa. Przewodniczył zgromadzeniu not. K. Wolny, protokółował adw. A. Filasiewicz. Walne Zgromadzenie przyjęło do wiadomości administracyjne i kasowe sprawozdanie Zarządu za rok 1938/39 i Komisji Rewizyjnej, udzieliło absolutorium ustępującemu Zarządowi, uchwaliło preliminarz budżetowy na rok 1939/40 w wysokości 12.000 zł po stronie dochodów i rozchodów i wybrało nowe władze Towarzystwa. Do Zarządu weszli: Dr A. Frendl (prezes), Dr K. Stach (wiceprezes), Dr W. Kowal (sekretarz), Dr Lewandowski (skarbnik), F. Bocheński, Dr S. Druszkowski, Dr M. Dworżański, Dr L. Mansch, Dr T. Początek i Dr W. Sahanek. Do Komisji Rewizyjnej wybrani zostali: Prez. A. Bajda, Dr A. Stawarski i Dyr. J. Urban.

Po Walnym Zgromadzeniu wygłosił wobec nader liczego audytorium ze sfer sądowych, prokuratorskich i adwokackich prok. Dr Adam Nowotny referat na temat: „Niekonsekwencje K. P. K.“. Przedmiotem referatu było urzeczywistnienie prawdy materialnej w k. p. k. Omawiając powyższy temat przeszedł referent szereg przepisów k. p. k., w szczególności art. 332, 492, 493 i 497 k. p. k., przy czym w oparciu o treść trzech pierwszych artykułów oraz art. 515 k. p. k. starał się wykazać, że artykuły te są zaprzeczeniem zasady prawdy materialnej, skoro przeprowadzenie nawet takich dowodów, które mogą mieć wpływ na treść orzeczenia o winie, czynią zależne wyłącznie od względów czysto formalnych. Do tego samego wniosku starał się referent dojść poprzez art. 497 k. p. k., wykazując zbędność instancji apelacyjnej względnie konieczność ujęcia jej w formę pełnej instancji merytorycznej, która badając słuszność zarzutów apelacyjnych obowiązana byłaby nadto samoistnie i bezpośrednio ustalać stan faktyczny sprawy. Poza tym poruszył referent zasadę bezpośredniości, domniemania niewinności i równości broni. Wychodząc mianowicie z założenia, że zasady te ściśle łączą się z zasadą prawdy materialnej — omówił art. 340 i 341 k. p. k. i postępowanie apelacyjne w zakresie przeprowadzenia zasady bezpośredniości a odnośnie zasady równości broni przepisy dotyczące śledztwa oraz uprawnień prokuratora i obrońcy — przy czym doszedł do wniosku, że w imię zasady prawdy materialnej należałoby zreformować stosunek prokuratora i obrońcy na sali rozpraw a zasadę bezpośredniości silniej podkreślić w tych przepisach, które obecnie od niej odbiegają. W związku z zasadą domniemania niewinności omówił referent art. 9 i 363 k. p. k. wyrażając zdanie, że zasadzie tej daje k. p. k. zbyt słaby wyraz. Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, w której wzięli udział pp. dr Lewandowski, dr Markowski, dr Maćków, Liniewicz, Wolny, Handzel, dr Krupiński, Filasiewicz, Bartoszewicz i dr Nowotny.

Zrzeszenie Sędziów i Prokuratorów R. P.

W styczniu br. odbyły się doroczne Zgromadzenia członków Zrzeszenia a to 7 stycznia br. Koła Cieszyńskiego w Cieszynie, 11 stycznia br. Koła Katowickiego i Oddziału Śląskiego w Katowicach i 14 stycznia Walne Zgromadzenie w Warszawie. Na wszystkich tych zgromadzeniach omawiane były przede wszystkim sprawy uposażeniowe, ustrojowe, niezawisłości sędziowskiej i samopomocy koleżeńskej. W wyniku przeprowadzonych wyborów stanął ponownie na czele Zrzeszenia p. Leon Supiński, I Prezes Sądu Najwyższego. Na Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia był obecny P. Minister Sprawiedliwości, który okazał pełne zrozumienie dla potrzeb sądownictwa. Postulaty sądownictwa były też następnie przedmiotem dyskusji ciał ustawodawczych w czasie tegorocznej sesji budżetowej.

W dniu 21 stycznia br. członkowie Oddziału Śląskiego Zrzeszenia wzięli gremialnie udział w uroczystej akademii i w zebraniu towarzyskim, urządzonych z okazji 10-lecia pracy zawodowej prezesa S. A. dra Frendla na Śląsku.

W dniu 4 lutego 1939 r. odbył się w Katowicach doroczny reprezentacyjny Bal Zrzeszenia, który w pięknych salach recepcyjnych Sejmu i Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego zgromadził licznie przybyłych przedstawicieli śląskich Władz państwowych, wojskowych, samorządowych, notariatu, palestry i przemysłu, i utrwalił tradycję Balów Zrzeszenia jako najelegantszych zabaw karnawałowych i zebrań towarzyskich w Katowicach.

W dniu 3 marca br. Koło Katowickie na zebraniu towarzyskim żegnało przeniesionych z Katowic wiceprokuratora S. A. dra A. Nowotnego i wiceprezesa S. O. K. Błahuta.

W dniu 1 kwietnia br. Koło Cieszyńskie na uroczystym zebraniu swoich członków uczciło długoletniego prezesa Koła — Prezesa S. O. Karpińca, który przeszedł w stan spoczynku i mianowany został notariuszem w Cieszynie.

Zrzeszenie Asesorów i Aplikantów Zawodów Prawniczych w Katowicach.

W dniu 26 stycznia 1939 odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia, które zaszczytlili swoją obecnością pp. Prezes S. O. Wierzchowski, jako przedstawiciel Prezesa Sądu Apelacyjnego w Katowicach oraz Prezes Katowickiego Oddziału Prokuraturii Generalnej, dr Sahanek. Zebranie zagał prezes Zrzeszenia Jerzy Horski, wzywając zebranych do uczczenia pamięci bohaterów walk o odzyskanie Zaolzia. Ze sprawozdania ustępującego Zarządu wynika, że prace Zrzeszenia były w ciągu ostatniej kadencji prowadzone bardzo intensywnie. Działalność organizacji rozwijała się w dwóch odcinkach; na terenie zewnętrznym i wewnętrznym. Praca w Związku Zrzeszeń polegała na żywym udziale w jego działalności a w szczególności na współpracy podczas Zjazdu Poznańskiego oraz na udziale przedstawiciela Zrzeszenia w pracach Rady Naczelnej.

Zrzeszenie cieszyło się szczególnie życzliwą opieką władz tak, że większość postulatów zawartych w memoriałach Zrzeszenia mogła być uwzględniona, to też ustępujący prezes p. Horski zakończył sprawozdanie swoje podziękowaniem pod adresem Władz Przełożonych i prośbą o darzenie równą życzliwością następnego Zarządu Zrzeszenia.

Na wniosek Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorium przez aklamację, przy czym uchwalono specjalne podziękowanie za pracę Zarządu.

Następnie wybrano nowy Zarząd w następującym składzie: pp. Fryderyk Troska (prezes), Alfons Miłkowski (wiceprezes), Roman Dąbrowski (sekretarz), Antoni Stańko (skarbnik), Wiktor Mędlewski i Egon Wandrey. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Stefan Rymer, przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego — Wilhelm Król.

W uznaniu zasług byłego długoletniego prezesa Zrzeszenia dra Ludwika Frendla uchwalono nadać mu członkostwo honorowe Zrzeszenia.

Po omówieniu szeregu wspólnych bolączek i wytycznych prac na przyszłość zebranie zakończyło się wspólną kolacją.

KOMUNIKAT NR 3

STAŁEJ DELEGACJI ZRZESZEŃ I INSTYTUCYJ PRAWNICZYCH

A. Informacje osobowe.

Komitet Organizacyjny IV Zjazdu Prawników Polskich w Gdyni komunikuje przykrą wiadomość, że z grona wieloletnich członków Rady Głównej Stałej Delegacji, a ostatnio z grona trzech Przewodniczących tejże Rady ubył śp. Prezes Jan Kopczyński, zasłużony sędzia administracyjny i działacz prawniczy.

Uzupełnienie Prezydium z powodu zgonu śp. Jana Kopczyńskiego nastąpi w końcu marca rb.

B. Zmiany organizacyjne.

Na posiedzeniu w dniu 10 lutego rb. Prezydium Stałej Delegacji, jako Stały Komitet Wykonawczy Zjazdów Prawników Polskich (patrz Reg. Org. Z. P. P. § 30 lit. b), dokonał ostatecznej decentralizacji administracyjnej ośmiu ośrodków administracyjno-wykonawczych łącznie ze stolicą (Gdynia—Toruń, Katowice, Kraków, Lublin, Lwów, Poznań, Warszawa, Wilno). W ten sposób Komitet Organizacyjny kolejnego Zjazdu ograniczy się do swych bezpośrednich funkcji: ogólnego, metorycznego przygotowania danego Zjazdu, nie łącząc tych funkcji, jak dotąd, z obowiązkami w dziedzinie potrzeb administracyjno-wykonawczych dla obszaru Apelacji Warszawskiej w odrębnym Komitecie Wykonawczym, którego przewodnictwem objął, analogicznie do innych Prezesów Apelacji, p. Prezes Kazimierz Rudnicki. Odpowiednio zmienione zostały §§ 4, 5, 11, 12, 14 i 30 pkt. a) Regulaminu Org. Z. P. P.

C. Wykaz zagadnień i sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu Prawników Polskich.

Podajemy raz jeszcze ostateczny wykaz zagadnień i sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu Prawników Polskich.

I. Sekcja Prawa Publicznego:

1. Rola jednostki w polskim systemie konstytucyjnym:
Prof. dr Cezary Berezowski (Warszawa).
Doc. dr Andrzej Mycielski (Wilno).
2. Rola prawnika w administracji Państwa:
Adw. Stefan Urbanowicz (Warszawa).
Dyr. Dep. Roman Hausner (Warszawa).

II. Sekcja Prawa Karnego:

1. Wzrost przestępczości a prawno-karne środki zaradcze:
Sędzia S. N. Kazimierz Bzowski (Warszawa).
Adw. Marian Niedzielski (Warszawa).
2. Rola i uprawnienia pokrzywdzonego w procesie karnym:
Prof. dr Władysław Wolter (Kraków).
Prok. S. N. dr Adam Berger (Lublin—Warszawa).

III. Sekcja Prawa Prywatnego:

1. Wytyczne polskiego prawa morskiego i rzeczno-
Prof. dr Józef Sułkowski (Poznań).
Radca Prok. Gen. dr Wilhelm J. Pawłowski (Gdańsk).
2. Wytyczne polskiego prawa lotniczego prywatnego:
Prof. Leon Babiński (Warszawa).
Dr Tadeusz Halewski (Lwów).
3. Niepodzielność gospodarstw wiejskich:
Podsekretarz stanu prof. Adam Chełmoński (Warszawa).
Dr Stefan Breyer (Oświęcim).

IV. Sekcja Historii Prawa Polskiego:

1. Elementy obce i rodzime w rozwoju prawa polskiego:
Prof. dr Adam Vetulani (Kraków).
Doc. dr Jan Adamus (Wilno).

V. Sekcja Prawa Społecznego:

1. Zagadnienie kodyfikacji polskiego prawa społecznego:
Sędzia S. O. Zygmunt Zaleski (Warszawa).
Ref. M. O. S. mgr Tadeusz Orlewicz (Warszawa).
2. Obowiązki pracodawcy wobec pracownika w zakresie opieki nad pra-
cownikiem:
Sędzia S. O. Stefan Mateja (Warszawa).
Adw. Feliks Bocheński (Katowice).

W ten sposób prace przygotowawcze, zarówno w zakresie wykazu zagadnień, jak i listy sprawozdań sekcyjnych IV Zjazdu, zostały w Stałym Komitecie Wykonawczym i w Komitecie Organizacyjnym całkowicie zakończone.

D. „Pozłotne“ na Fundusz Zjazdowy.

Jak to podaliśmy w poprzednich komunikatach, Biuro Komitetu Organizacyjnego IV Z. P. P. (Warszawa, pl. Krasińskich 5) i Biura Miejsowych Komitetów Wykonawczych we wszystkich ośrodkach rozporządzają zapasem znaczków po cenie 1,— zł na Fundusz Zjazdowy. Prosimy o poparcie tej akcji, od powodzenia której w dużej mierze zależy odpowiednia i sprężysta organizacja Zjazdu.

E. Numeracja Miejsowych Komitetów Wykonawczych.

Dla ułatwienia podziału zjazdowych kart uczestnictwa, ewidencji uczestników IV Zjazdu, przydziału ulg kolejowych itp., Komitet Organizacyjny prosi, aby Miejsowe Komitety Wykonawcze we wszelkiej korespondencji, poza kolejną liczbą dziennika i rokiem, używały następujących numeracji (cyfra rzymska):

Miejsowy Komitet Wykonawczy	w Katowicach	cyfrę: I
„ „ „	w Krakowie	II
„ „ „	w Lublinie	III
„ „ „	w Lwowie	IV
„ „ „	w Poznaniu	V
„ „ „	w Toruniu	VI
„ „ „	w Warszawie	VII
„ „ „	w Wilnie	VIII
„ „ „	w Gdyni	IX

F. Adresy Biur Miejscowych.

- I. Katowice, Sąd Apelacyjny, pl. Wolności 10 — Adw. dr Ludwik Frendl (jun.)
- II. Kraków: Rektorat U. J. — Dr Jan Reguła.
- III. Lublin: Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydialny, Krak. Przedm. 43.
- IV. Lwów: Prof. dr Ludwik Dworzak, ul. Kłuszyńska 7.
- V. Poznań: Redakcja „Ruchu Prawniczego“, Zamek, pok. nr 9 — mgr Maria Zakrzewska-Bilska.
- VI. Toruń: (w stadium organizacji).
- VII. Warszawa: Sąd Apelacyjny, pl. Krasińskich — mgr dr Janina Bogucka.
- VIII. Wilno: Sąd Apelacyjny, Sekretariat Prezydialny.
- IX. Gdynia: Sąd Okręgowy — Sędzia S. Gr. Zygmunt Pernak (Biuro Kom. Wyk. Zjazdu).

Adres Biura Głównego w Warszawie pozostaje bez zmiany: Warszawa: pl. Krasińskich 5, gmach Sądu Najwyższego — red. Jerzy Przyłuski.



Warunki prenumeraty: Cena numeru 1,80 zł, prenumerata roczna 6,— zł.

Za granicą ceny o 50% wyższe.

Członkowie Śląskiego Towarzystwa Prawniczego otrzymują wydawnictwo bezpłatnie.

Adres Redakcji i Administracji: Katowice, plac Wolności 10, pokój nr 37,
tel. nr 337-58, konto P. K. O. nr 307.090.